

WINCENTY KADLUBEK



KRONIKA POLSKA



1. ROZPOCZYNA SIĘ PROLOG DO KRONIKI POLSKIEJ WINCENTEGO BISKUPA KRAKOWSKIEGO

[1] Trzech [ich] było, którzy z trzech powodów nienawidzili uroczystości teatralnych: pierwszego imię Kodrus¹, drugiego Alkibiades², trzeciego Diogenes³. Kodrus, ponieważ był ubogi i łachmanami okryty, drugi, ponieważ był niezwykle urodziwy, trzeci, ponieważ i grzecznością obyczajów się odznaczał, i w głębokie myśli obfitował⁴. Pierwszy, aby i tak już budzącego śmiech ubóstwa nie wystawiać na ogólne pośmiewisko; drugi, aby nie narażać się na niebezpieczeństwo uroków; trzeci, aby nieskalanego majestatu mądrości nie wydawać na błazeńską poniewierkę. Wolał bowiem Kodrus uchylać się od oglądania innych niż innym z siebie wzgardliwe czynić widowisko; albowiem nie ma serdecz-

¹ *Kodrus* — ubogi poeta z trzeciej *Satyry* (w. 203) Juwenala, w której piętnował życie wielkomiejskie Rzymu I/II w., gdzie *paupertas* — (ubóstwo) wystawiana była na pośmiewisko. W poezji wagantów średniowiecznych Kodrus był symbolem nędzarza. Por. *Codro Codrior* w *Carmina Burana*, 19, wyd. C. Fischer, Zurich—München 1974, s. 48. H. Zeissberg, *Vincentius*, s. 113—115, domyślał się tu postaci Kodrusa, ostatniego króla Aten, o którym Wincenty w ks. II, rozdz. 27 na podstawie Justyna, *Epitome Pompeii Trogi* II 6.

² *Alkibiades* (ok. 450—401 p.n.e.) — wychowanek Peryklesa, nieudany uczeń Sokratesa, uratowany przezeń z bitwy pod Pontideą. Jako wódz i polityk podczas wojny peloponeskiej wykazał brak zasad moralnych; urodziwy, wytworny i próżny, o czym Plutarch, *Żywoty sławnych mężów*. Zwrot *specie per insignis* o Alkibiadesie na podstawie Justyna, *Epitome* V 2.

³ *Diogenes* (ok. 413—323 p.n.e.) — filozof ze szkoły cyników w Atenach, uczeń Sokratesa. Głosił i realizował w życiu moralną wartość wyzbycia się dóbr materialnych, bohater wielu anegdot. Nie wiadomo, do jakiej literatury nawiązał w tym miejscu Wincenty.

⁴ — *animi gravitate fecundus* może nawiązywać do Pliniusza, *Historia naturalis, Praefatio* 5.

nego przymierza między purpurą a łachmanem. Wolał też Alkibiades raczej w domu ukrywać się bez pochwał niż chępić się urodą z narażeniem urody na utratę; albowiem nic nie jest z przyrodzenia tak wspaniałe, żeby spojrzenie zaślepionej zazdrości nie mogło tego urzec. Diogenesowi znowu roztropność kazała gardzić towarzystwem gminu; albowiem lepiej jest cieszyć się czią w samotności niż doznawać lekceważenia w poufałym obcowaniu⁵.

[2] Atoli surowa suchość tej książeczki, jałowa jej surowość bezpieczna jest od ciekawości Alkibiadesa. Przesądem bowiem jest lęk przed urokami, a nieurodziwy nie ma nic do stracenia z powodu oceniania swojej urody. Jednakże i Diogenesa zdanie, acz natchnione, nie trapi nas, którym mądrość nie użyczyła ani kropelki łaski. Kodrusa jedynie, Kodrusa trwoży nasz obraz, gdyż nasze ubóstwo, wystawione na publiczne zaczepki postronnych, nie ma nawet łachmana, którym mogłoby okryć swój wstyd. Nie mamy bowiem z dziewczeczkami wśród muz swawolić w płasach Diany⁶, lecz stanąć pod trybuną czcigodnego senatu⁷. Nie [mamy dmuchać] w sielskie piszczałki z bagiennej trzciny, lecz [proszeni jesteśmy], aby złote ojczyzny [opiewać] filary⁸. Nie

⁵ Seneka, *Dialogi*, IX 17, 3 (*De tranquillitate animi*).

⁶ *Dione* — matka Afrodyty, greckiej bogini miłości, rzymskiej Wenus, zwanej stąd *Dionea*, lub zgoła *Diona*, jak w *Carmina Burana*, nr 71: *Iam Dionea leta chorea \ sedulo resonat cantibus chorum \ lamque Dione iocis agone relevat cruciat corda suorum* (w wyd. C. Fischera, s. 228).

⁷ — *sacer senatus* (Juwenal, *Satyra* XI 29), znana tytułatura rzymska; Balzer, I, s. 443 n., 447 n.

⁸ W zdaniu tym już najstarszy kopista opuścił orzeczenie, może nawet dwukrotnie, jak tego domagałaby się równoległa konstrukcja zdań poprzedzającego i następującego, i tak je uzupełniam: *Non umbratiles palustrium cannarum harundines [inflare], sed aureas patriae columnas [canere invitamur]*. Mogło być też *ponere*, stawiać filary. Podstawowy rękopis Eugeniuszowski nie ma wyrazu *cannarum* przekazanego w innych, co A. Bielowski emendował na *ut caneremus*. Tymczasem *palustrium cannarum harundines* nawiązuje do poetyckich wyrażen Owidiusza i stanowi nieusuwalną z tekstu *lectio difficilior*. Komentarz A. Bielowskiego w MPH II, s. 251.

lalki gliniane, lecz prawdziwe ojców wizerunki każą nam wydobywać z głębi zapomnienia [i] rzeźbić w starożytnej kości słoniowej. Co więcej, jesteśmy wezwani, aby boskiego światła kagańce rozwiesić w zamku królewskim, a pośród tego znosić trudy wojennych zapasów.

[3] Atoli co innego jest, gdy się przedsięwzięje coś pod wpływem nieogłędnej pochopności, z chęci popisania się, z żądzy zysku⁹, a co innego, gdy [spełniamy] to, co narzuca konieczność, władczo nakazująca posłuch. Mnie bowiem ani taka namiętność pisania¹⁰ nie pobudza, ani taka żądza sławy nie podnieca, ani gwałtowna chęć zysku nie zapala, iżbym po zaznaniu tyłu rozkoszy na morzu, po tylokrotnym rozbiciu się i mozolnym wybrnięciu na brzeg, miał ochotę ponownie rozbijać się na tych samych ławicach. Jedynie bowiem osła podniebieniu oset lepiej smakuje niż sałata i tylko ktoś zgoła naiwny daje się przynęcić niesmaczną słodyczą.

[4] Jednakże niesłuszne jest uchylanie się od wykonania słusznego polecenia. Zrozumiał z pewnością najdzielniejszy z książąt¹¹, że wszelkie dowody dzielności, wszelkie oznaki zacności odbijają się w przykładach przodków jakby w jakichś zwierciadłach. Bezpieczniej bowiem wybrać się w drogę, gdy przodem idzie przewodnik, gdy światło posuwa się przed nami, i wdzięczniejszy jest obraz obyczajów, który obfitująca w przykłady starożytność przepowiada. Pragnąc tedy w swej szczodroblowości dopuścić potomnych do udziału w cnotach pradziadów, na mnie pisarza, na kruche jak trzcina pióro, na barki karzełka brzemię włożył Atlasa¹². Nie innym zapewne kierował się wzglę-

⁹ *Decretum Gratiani* II, C. 2, q. 7, c. 54.

¹⁰ — *scribendi cacoethes*, grecozizm Juwenala, *Satyra* VII 52.

¹¹ Kazimierz Sprawiedliwy, w latach 1177—1194 książę krakowski.

¹² *Atlas* — tytan, który dźwigał na barkach kolumny podtrzymujące nad ziemią niebo, ukarany za bunt przeciwko bogom. To porównanie przypomina nieco przewrotnie sentencję Bernarda z Chartres (poł. XII w.) o współczesnych intelektualistach: „Jesteśmy karłami, którzy wspięli się na ramiona olbrzymów — oni dźwigają nas w górę i podnoszą o całą swoją gigantyczną wysokość”. Por. *Wstęp*, s. XCIX.

dem jak tym, że blask złota, że połysk klejnotów nie traci wartości przez nieudolność artysty, podobnie jak i gwiazdy, wskazywane szkaradnymi palcami Etiopów¹³, nie ciemnieją. I nie potrzeba wnikliwości mistrza, żeby żelazo z rdzy oczyścić, żeby złoto oddzielić od żużla. Ponieważ więc głupstwem byłoby walczyć z ciężarem, od którego niepodobna się uchylić¹⁴, będę go dźwigał w miarę sił, byleby towarzyszyli mi tacy, którzy od początku tej drogi czułym sercem¹⁵ sprzyjać mi będą i których ani [moje] potknięcie się na pochyłości, ani upadek nie zdziwi na ślizgocie. Dzięki ich przyjaznej zachęce¹⁶ niech ciężar przestanie być ciężarem i trud niech nie wyda się trudem. W drodze bowiem miłe towarzystwo jest jak wóz podróży¹⁷.

To na koniec wypraszam sobie u wszystkich, aby nie każdemu pozwalano nas osądzać, lecz tylko tym, których zaleca wytworny umysł lub wybitna ogłada, zanim nas jak najsumienniej nie rozpoznają. Tylko bowiem rozgryziony imbir smakuje i nic nas nie zachwyci, na co spojrzymy [tylko] mimochodem. Atoli bezprawiem jest osądzać sprawę bez dokładnego jej poznania¹⁸. Kto więc skąpi pochwał, niech będzie bardziej skąpy w ganieniu¹⁹.

¹³ Nazwa odniesiona ogólnie do czarnych mieszkańców Afryki.

¹⁴ Seneka, *De moribus* 39: *Stultum timere quod vitare non possis*.

¹⁵ Dosłownie: 'słodkim serduszkim'.

¹⁶ — *aggratulatione soda*. Ten neologizm A. Bielowski proponował tłumaczyć 'potucha'. W staropolszczyźnie 'potuchać' znaczy zachęcać, pobudzać. Tu rzeczywiście autor ma na myśli dodawanie otuchy.

¹⁷ Publiliusz Syrus (I w.), *Sentencje* 104: *Comes facundus in via pro vehiculo est*, tzn. że rozmowny towarzysz skraca czas podróży.

¹⁸ *Digesta* 1, 3, 24.

¹⁹ Seneka, *De formula honestae vitae*, 8: *Lauda parce, vitupera parcus*.

ROZPOCZYNA SIĘ KRONIKA. KSIĘGA PIERWSZA

[1] Była, była ongi cnota w tej rzeczypospolitej¹, którą senatorowie² niby jakoweś świeczniki niebieskie opromienili nie zapisaniem pergaminowych kart wprawdzie, ale najświetniejszych czynów blaskiem. Nie rządili bowiem nimi ani potomkowie plebejscy, ani samozwańczy władcy, lecz książęta dziedziczni³, których dostojność, chociaż wydaje się okryta pomroką niewiedzy, świeciła jednak dziwnym blaskiem, którego nawałnice tylu wieków nie mogły zagasić. Pamiętam, jak wzajem rozprawiali⁴ mężowie znakomici, których pamięć tym jest godniejsza zaufania, im większym uznaniem cieszy się ich powaga. Rozprawiali bowiem Jan⁵ i Mateusz⁶, obaj w poważnym wieku, obaj poważnie myślący, o początku, postępie i spełnianiu się tej rzeczypospolitej.

Wtedy rzecze Jan: Pytam, mój Mateuszu, w jakim to czasie, mamy przyjąć, wzięło początek niemowlęstwo naszych ustaw?⁷ My bowiem dzisiaj jesteśmy i nie masz w nas sędziwej wiedzy wczorajszości.

¹ Cicero, *Oratio ad Catilinam* I 1: *Fuit, fuit quondam in hac republica virtus*; Balzer, I, s. 303.

² — *patres conscripti*, uroczysta tytulatura senatorów rzymskich; Balzer, I, s. 447.

³ Zdanie to przypomina twierdzenie Anonima Galla, że Polską rządzi *domini naturales*, panowie przyrodzeni.

⁴ *Memini collocutiones mutuae*; chodzi raczej o dysputę niż zwykłą rozmowę. Zdanie nawiązuje do Galla, I 3: *ad ea recitanda que fidelis recordatio meminit*.

⁵ Jan (Janik) — z rodu Świebodów-Gryfitów, po 1142 biskup wrocławski, po 1146 arcybiskup gnieźnieński, zmarł po 1167.

⁶ Mateusz — biskup krakowski w latach 1143—1166; zob. ks. III, rozdz. 31.

⁷ — *constitutiones* w znaczeniu ustroju państwowego; zob. ks. I, rozdz. 5.

[2] MATEUSZ: Wiesz, że w starcach jest mądrość, a w długim wieku roztropność⁸. Atoli ja wyznaję, że pod tym względem jestem niemowlakiem, tak że nawet zgoła nie wiem, czy chwilę obecną poprzedziło choćby mgnienie czasu⁹. Czego jednak dowiedziałem się z opowiadania starszych, na wskroś prawdomównych, nie zamilczę.

Otóż opowiadał pewien starzec¹⁰, iż żyła tutaj niegdyś nieprzeliczona moc ludzi, którzy tak niezmierne królestwo cenili sobie nie więcej niż [gdyby to był tylko] jeden żreb¹¹. Tak dalece nie ponaglała ich żądza panowania ani namiętność posiadania, lecz siła dojrzałej odwagi była ich żywiołem, iż poza wielkodusznością nic nie uważali za wielkie i przyrostowi swojej dzielności nie stawiali nigdy żadnych granic. Nie byłaby to bowiem dzielność, gdyby chcieli ją zamknąć w ciasnym więzieniu granic! Tytułom swojego zwycięstwa dorzeźbili oni granice zgoła pozaościenne krajów¹². Podbili bowiem pod swe panowanie nie tylko wszystkie ludy z tej strony morza mieszkające, lecz także wyspy duńskie¹³. Najpierw w bitwach morskich rozgromili potężne ich

⁸ *Księga Hioba* 12, 12.

⁹ — *simplex portiuncula*: 'najmniejsza niepodzielna cząsteczka' w odniesieniu do miary czasu.

¹⁰ Motyw retoryczny starca godnego zaufania. A. Bielowski, *Pompeii Trogi fragmenta*, Leopoli 1853, s. 70, sądził, że jest to aluzja do Pompejusza Troga, *Historiae Philippicae* (I w.). Kronikarz znał tymczasem tylko wyciąg, *Epitome*, dokonany przez Justyna w II w.; A. Gutschmid, *Über die Fragmente des Pompejus Trogus und die Glaubwürdigkeit ihrer Gewdhrsmdnner*, Leipzig 1857, s. 213 n.; F. Ruhl, *Die Verbreitung*, s. 321—326.

¹¹ — *iuger*, nomenklatura starożytna, w późnym średniowieczu 'morga'. W czasach autora podstawową miarą powierzchni ziemi był wciąż jeszcze żreb (ok. 7 ha); E. S t a m m, *Miary powierzchni w dawnej Polsce*, Kraków 1936, s. 1-4.

¹² — *transfinitimorum fines suae titulis victoriae adsculpserunt*, metafora przywodząca na myśl starożytne stelle lub łuki triumfalne z płaskorzeźbami wyobrażającymi zwycięstwa triumfatora.

¹³ *Danomarchicas insulas* — autor znał być może oficjalną terminologię monarchii duńskiej, chociaż kojarzył z tradycją literacką o Dacji rzymskiej; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. V, s. 317. Zob.

zastępy, potem wdarłszy się do samego wnętrza wysp, poddali sobie wszystkich jako klientów, wtrąciwszy również do więzienia króla ich Kanuta¹⁴. Dano im do wyboru jedno z dwojga: albo mieli zgodzić się na stałe płacenie danin, albo nie różniąc się ubiorem od niewiast, zapuszczać po niewieściemu warkocz — oczywista oznaka niewieściej słabości. Gdy sprzecjali się [między sobą] o wybór, zmuszono ich do przyjęcia obu warunków.

JAN: Mniej jednak bolało ich uznanie poddaństwa niż piętno zniewagi. Rozsądniej bowiem jest dbać o dobre imię¹⁵ niż ochraniać bogactwa. Jeśli bogactwa niesławnie zdobyte w ogóle zasługują na miano bogactw! Wnuk zaś tego Kanuta¹⁶, chcąc pomścić krzywdę dziada, przeciw swoim skierował zemstę, której nie mógł wyrzucić na wrogach. Ponieważ zaś Dakowie źle walczyli najpierw z Polakami, potem z Bastarnami¹⁷, pokarani zostali za gnuśność. Udając się spać, musieli z rozkazu królewskiego kłaść głowy na miejscu nóg i posługiwać żonom tak długo, jak one przedtem posługiwały mężom, dopóki by nie zmyli hańby, którą okryli się na wojnie.

jednak G. L a b u d a, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. II, s. 34.

¹⁴ Może echo wydarzeń historycznych, bo wg niezbyt pewnych źródeł anglosaskich i duńskich Kanut I Wielki, król Anglii, Danii i Norwegii (1016—1035), syn Świetosławy, siostry Bolesława Chrobrego, walczył z Pomorzanami i Prusami; pewniejsze, że byli to Wagrowie i Obodrzyce; G. Labuda, *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny Zachodniej*, t. II, Poznań 1964, s. 134-143, 178—180; tenże, *Kanut Wielki*, SSS II, s. 370. A. Gutschmid myślał tu o Kanucie Lewardzie zabitym w 1131 r., *Kritik*, s. 450.

¹⁵ — *famae consulitur*, trawestacja Cycerona, *De republica* III 24i *De finibus* III 17, 57.

¹⁶ Wg koniektury A. Bielowskiego *Amyntae nepos*, czyli Aleksander Wielki. Wg A. Gutschmida Waldemar Wielki, bratanek Eryka, zabójcy Kanuta Lewarda, *Kritik*, s. 450. Te domysły są wątpliwe.

¹⁷ W III w. p.n.e. Bastarnowie razem z Dakami walczyli przeciw Rzymianom; T. Z a w a d z k i, SSS I, s. 91. Autor czytał o nich u Justyna, Owidiusza i Pliniusza.

[3] MATEUSZ: Wieść również głosi, że wtedy Gallowie zagarnęli rządy na całym prawie świecie¹⁸. Nasze zastępy w licznych walkach wybiły wiele ich tysięcy. Pozostałych, długi czas udręczonych, [nasi] skłonili do zawarcia przymierza, tak że jeśli by bądź losem, bądź męstwem zyskali coś u obcych, jednym i drugim równy miał przypaść udział. Gallom więc przypadła cała Grecja, naszym zaś przybyły [ziemie] ciągnące się z jednej strony aż do kraju Partów, z drugiej aż do Bułgarii, z trzeciej do granic Karyntii¹⁹. Gdy po licznych walkach z Rzymianami, po przebyciu wielu niebezpieczeństw wojennych zajęli miasta, ustanawiają namiestników, obierają sobie księciem²⁰ pewnego człowieka imieniem Grakchus²¹. Wreszcie jednak zgnuśniali od zbytków, z wolna zatraciwszy hart przez swawolę niewiast²²; znakomitsi ludzie tego plemienia [Gallów] zginęli otruci, wszyscy inni poddali karki pod jarzmo tubylców. I tak tych, których nie zwyciężył żaden oręż, zwycięża gnuśność niewielu.

[4] JAN: Nic tu zmyślonego, nic udanego, lecz cokolwiek twierdzisz, prawdziwe jest i poważne, i znane już z historii starożytnej. Gallowie bowiem, jak mówi Trogus²³, gdy ojczyzna nie mogła ich pomieścić, wysłali trzysta tysięcy [ludzi] na poszukiwanie nowych siedzib — jakby na wiosenną ofiarę. Część ich osiadła w Italii i zajmawszy Rzym spaliła go; inna [część], przedzierając się w krwawych bojach z barbarzyńcami, osiadła

¹⁸ Justyn, *Epitome* XXIV 3, XXXII 3. *Galli* to Celtowie; T. Zawa dzki, *Celtowie*, SSS I, s. 223—226.

¹⁹ *Gallograecia* — u Justyna, *Epitome* XXV 2, ale na oznaczenie Galacji; *Parthia* — kraj Partów na pld. od Morza Kaspijskiego; *Karyntia* — kraj między Drawą i Murą, była od VII w. księstwem słowiańskim, od czasów Karola Wielkiego uzależnionym od cesarstwa.

²⁰ Podmiot domyślny: nasi przodkowie, Polacy, przeciwstawieni Gallom.

²¹ Imię rodzimego eponima Kraka autor zlatynizował, przyrównując do rzymskiego trybuna ludowego i ustawodawcy z II w. p.n.e.

²² Motyw z Justyna, *Epitome* I 7 (o Lydach); z dalszego kontekstu wynika, że tu znowu chodzi o Gallów.

²³ Zob. przyp. 10.

w Panonii. Tam, pokonawszy Panonów, prowadzili wiele wojen z sąsiadami²⁴. Jest więc prawdopodobne, a nawet więcej niż pewne, że toczyli walki z tym plemieniem. Albowiem nie uciszą się bez walki dwa z przeciwka płynące nurty i nie mogą długo znosić sąsiedztwa lew z tygrysem²⁵. Albowiem:

Płynąć nie mogą potoki tym samym korytem,
Jeśli z przeciwnych stron z siłą tą samą rwie prąd.

[5] MATEUSZ: Odtąd niejednego zaczęła brać oskoma na częśćkę panowania. Dlatego to Grakch, powracając z Karyntii²⁶, jako że miał dar wypowiedania głębokich myśli, zwołuje na wiec całą gromadę, twarze wszystkich ku sobie zwraca, wszystkich życzliwość pozyskuje, u wszystkich posłuszeństwo sobie jedna. Mówi, iż śmieszne jest okaleczałe bydłę, bezgłowy człowiek; tym samym jest ciało bez duszy, tym samym lampa bez światła, tym samym świat bez słońca — co państwo bez króla. Albowiem dusza podsyca działanie odwagi, światło czyni jasnym ogląd rzeczy, słońce wreszcie uczy rozsyłać do wszystkich dobroczynne promienie. Tymi promieniami jak najgodniej niby klejnotami wysadzony jest diadem na królewskiej głowie: tak, iż na czole jaśnieje wielkoduszność, na potylicy oględność, po bokach z obu stron hojne blaski śle brylant dzielności²⁷. Obiecuje, że jeżeli

²⁴ Justyn, *Epitome* XXIV 4. Wynika z tego, że autor umieszczał siedziby pierwszych Polaków i kolebkę ich państwowości w Panonii. Pozostaje to w zgodzie ze średniowieczną opinią o pochodzeniu Słowian. Wincenty nie rozróżniał tu pojęć: Słowianie — Polacy.

²⁵ Przysłowie, może aluzja do Seneki, *Epistulae* 85: *Tigres leonesque numquam feritatem exuunt*. Por. Balzer, II, s. 21.

²⁶ Rzekome przybycie Grakcha-Kraka do Polski z Karyntii stało się dla późniejszych kronikarzy podstawą podania o uzależnieniu Karyntii od Polski; J. Dąbrowski, *Chorwacja i Dalmacja w opinii polskiego średniowiecza*, Sbornik naučnih radova Ferdi Šišicu, Zagreb 1929, s. 631 n. O ewentualności istnienia historycznych źródeł tradycji jest przekonany K. Ślaski, *Wątki historyczne*, s. 31 n. Amplifikacje Wincentego w porównaniu z wielkopolską tradycją historyczną zestawiał G. Labuda, *Dynastia książęca w Polsce*, SSS I, s. 413 n.

²⁷ — *in fronte magnanimitas, in occipite circumspectio, in lateribus*

go wybiorą, to nie królem będzie, lecz współnikiem królestwa.

[Bowiem] „wierzy, iż zrodzon nie sobie jest, lecz światu całemu”²⁸. Wszyscy przeto pozdrawiają go jako króla. [A on] stanowi prawa, ogłasza ustawy. Tak więc powstał związek naszego prawa obywatelskiego i nastąpił jego urodziny²⁹. Albowiem przed nim wolność musiała ulegać niewoli, a słuszność postępować krok w krok za niesprawiedliwością. I sprawiedliwe było to, co największą korzyść przynosiło najmożniejszemu. Atoli surowa sprawiedliwość nie od razu zaczęła władać. Odtąd jednak przestała ulegać przemożnemu gwałtowi, a sprawiedliwością nazwano to, co sprzyja najbardziej temu, co może najmniej³⁰.

carbunculus strenuitatis; por. Guillaume de Conches, *Moralium Dogma Philosophorum*, Prolog, ed. J. Holmberg, Uppsala 1929, s. 8, 79; Marbod z Rennes, *Liber lapidum*, Migne, PL 171, col. 1754; Balzer, II, s. 16, 21.

²⁸ — *regni socium* można też tłumaczyć 'współrządzającym'. Wiersz z Lukana, *Bellum civile — Pharsalia* II 383: *Nec sibi, sed toti genitum se credere mundo*.

²⁹ — *rex ab omnibus consalutatur; iura instituit, leges promulgat*.

Sic ergo nostri civilis iuris nata est conceptio, seu concepta nativitas.

Historię założenia państwa autor utożsamia z ogłoszeniem prawa dla obywateli, pieczołowicie dobierając słownictwo prawa rzymskiego. Por. Balzer, I, s. 438 n.

³⁰ — *et dicta est iustitia, quae plurimum prodest ei qui minimum potest* nie ma pokrycia w znanych tekstach. Ewentualnie aluzja do

Proroctwa Izajasza 10, 1—2. M. Plezia dopuszcza wpływ lektury Platona, Gorgiasza, *Kronika Kadłubka na tle renesansu XII wieku*, «Znak» 14 (1962), nr 7—8 (97—98), s. 978—994.

Tymczasem sentencja Wincentego o sprawiedliwości może nawiązywać bezpośrednio do Placentinusa, *Summa Institutionum*, I 1. gdzie czytamy: *Iustitia est secundum Platonem virtus quae plurimum potest in his qui minimum possunt, nempe in personis miserabilibus evidentius clarescit iustitia*, Cyt. za R. W. Carlyle, A. J.

Carlyle, *A History of Mediaeval Political Theory in the West*, t. II,

London 1909, s. 10. Podobnie rzecz rozważał Jan z Salisbury powołując Pseudo-Plutarcha *Institutio Traiani* i Piotr Lombardus. Szerzej o tym E. Skibiński, *Źródła erudycji Kadłubka*, *Roczniki Historyczne* 60(1994), s. 170 n. — Tego zapewne legistę z Piacenzy wspominał Jan z Salisbury (*Policraticus* IV 40) jako *hospitem meum Placentinum*, który z wielką znajomością spraw tego świata i mądrością wypowiadał się o warunkach pokojowego współżycia ludności z władcą. Po klęsce miast lombardzkich

Polska zaś, przez Grakcha doprowadzona do świetnego rozkwitu, byłaby na pewno uznała jego potomka za najgodniejszego następcę tronu, gdyby drugiego z jego synów nie zhańbiła zbrodnia bratobójstwa.

Był bowiem w załomach pewnej skały okrutnie srogi potwór, którego niektórzy zwać zwykli całożercą³¹. Żarłoczności jego każdego tygodnia³² według wyliczenia dni należała się określona liczba bydła. Jeśliby go mieszkańcy nie dostarczyli, niby jakichś ofiar, to byliby przez potwora pokarani utratą tyluż głów ludzkich³³. Grakch, nie mogąc znieść tej klęski, jako że był względem ojczyzny tkliwszym synem niż ojcem względem synów, skrycie synów wezwawszy, przedstawił [im swój] zamiar, radę przedłożył.

„Nieprzyjazna jest — rzecze — dzielności bojaźliwość, siwiźnie nierozum, młodości gnuśność. Żadna to bowiem dzielność,

w r. 1158 Placentinus znalazł się we Francji, wykładał w Montpellier w r. 1162, i jeszcze po r. 1180 na krótko przed śmiercią.

³¹ — *holophagus*, greczyzm na oznaczenie smoka, gdzie indziej również *draco*. Poza Kadłubkiem nie stwierdzono tej formy utworzonej na wzór *ichthyophagus* 'rybojad'; Pliniusz, *Historia naturalis* VI 26 oraz anonimowy *Liber monstrorum* z X w., rozdz. 15; M. Haupt, *Opuscula*, t. II, Leipzig 1876, s. 218 n.

³² — *singulis heptatibus* od ἑπτὰς z Makrobiusza, *Commentarii in Somnium Scipionis* I 6, 45 i 75. Ewentualnie też z *Komentarzy do Timajosa* Platona. Por. Balzer, II, s. 186.

³³ Do krytyki podania o smoku wawelskim por.: A. Gutschmid, *Kritik*, s. 451 n. (bardzo surowo); K. Potkański, *Kraków przed Piastami*, RAUhf 35 (1898), s. 11—15 (Krak założycielem Krakowa, podanie miejscowe); Balzer, I, s. 122 i II, s. 94 (opowieść ustna zasłyszana w gronie uczonych krakowskich); S. Zakrzewski, *Historia polityczna Polski do schyłku XII wieku*, Kraków 1920, s. 10 (trawestacja legendy o św. Jerzym, powstałej na dworze Piastów). Tak również C. Baudou - in de Courtenay-Jędrzejewiczowa, *Legenda o Krakusie mistrza Wincentego i pogromca smoka św. Jerzy* [w:] *Legenda Aurea Jakuba de Voragine*, V Rocznik Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, Londyn 1954/55. Na pokrewieństwo literackie z rozpowszechnioną w wielu wersjach *Opowieścią o Aleksandrze* wskazał M. Plezia, *Legenda o smoku wawelskim*, s. 21—32. Por. *Wstęp*, s. LXXXVII.

skoro bojaźliwa, żadna siwej głowy mądrość, skoro nierozumna, żadna młodość, skoro gnuśna. Co więcej, skoro nie ma żadnej sposobności do ćwiczenia odwagi, to trzeba ją sobie wymyślić. Któż zatem kiedykolwiek uchyliłby się od sławy, która narzuca się sama, chyba że byłby to ktoś wręcz niesławny! A przecież dobro obywateli, obronione i zachowane, do wiecznych wchodzi triumfów. Nie należy bowiem dbać o własne ocalenie, ilekroć zachodzi wspólne niebezpieczeństwo. Wam przeto, wam, naszym ulubieńcom, których tak jednego, jak i drugiego wychowaliśmy według naszych umiejętności, wam wypada uzbroić się, aby zabić potwora, wam przystoi wystąpić do walki z nim, ale nie wystawiać się [zbyt]nio, jako że jesteście połową naszego życia, którym należy się następstwo w tym królestwie".

Na to oni: „Zaiste, można by nas uważać za zatrutych pasierbową nienawiścią, gdybyś nam pożałował tak chlubnego zadania! Do ciebie należy władza rozkazywania, do nas — konieczność posłuchu”³⁴.

Gdy więc doświadczyli po wielekroć otwartej męskiej walki i daremnej najczęściej próby sił, zmuszeni zostali wreszcie uciec się do podstępów. Bowiem zamiast bydła podłożyli w zwykłym miejscu skóry bydłecę, wypchane zapaloną siarką. I skoro połknął je z wielką łapczywością całożerca, zadusił się od buchających wewnątrz płomieni³⁵.

I zaraz potem młodszy napadł i zgładził brata, współnika zwycięstwa i królestwa, nie jako towarzysza, lecz jako rywala. Za zwłokami jego z krokodylowymi postępuje łzami³⁶. Łże, jakoby

³⁴ *Decretum Gratiani* I, D. 21, c. 3; Balzer, I, s. 418.

³⁵ Motyw stosunkowo najbliższy syryjskiej i perskiej wersji *Opowieści o Aleksandrze*; M. Plezia, *Legenda o smoku wawelskim*, s. 27.

³⁶ Krokodyl miał płakać każdorazowo po pożarciu człowieka. Nie było tego motywu w klasycznym bestiariuszu *Physiologus* z ok. 140 n.e. ani w jego przeróbkach łacińskich. Jak dotąd wiadomo, motyw ten pojawił się po raz pierwszy w wierszowanym bestiariuszu francuskim z ok. 1210 r. *Le bestiaire de Guillaume clerc de Normandie*, ed. Hippeau, Caen 1852, s. 1593, którego autor powołał się na starsze źródło; F. Lauchert, *Geschichte des Physiologus*, Strasbourg 1889, s. 144—146.

zabił go potwór, ojciec jednak radośnie przyjmuje go jako zwycięzcę. Często bowiem żałoba przewyciężona zostaje radością ze zwycięstwa.

Tak oto młodszy Grakch przejmuje władzę po ojcu, dziedzic zbrodniczy! Atoli dłużej skalany był bratobójstwem niż odznaczony władzą. Gdy bowiem wkrótce potem oszustwo wyszło na jaw, gwoli kary za zbrodnię skazany został na wieczne wygnanie:

...wszak prawem jest najsprawiedliwszym,
gdy sprawców zbrodni ich własna zbrodnia zabija³⁷.

[6] JAN: Ja natomiast nie spodziewałem się tak zwyrodniałej latorośli z tak szlachetnego winnego szczepu. Często wszak winne grono kurczy się w rodzynek, często oliwa zmienia się w męty, często złoto wyradza się w żużel. Cóż więc dziwnego, jeśli smutna żądza smutno się kończy. Im więcej się jej szczęści, tym jest nędzniejsza; im świetniejszym się cieszy powodzeniem, tym jest bliższa nader okropnych zasadzek; im butniej usiłuje innym rozkazywać, tym bardziej ponizające oddaje się innym w niewolę. Żądza władzy zwykła obchodzić wszystkie kąty u wszystkich, do wszystkich się umizgiwać, wszystkim do nóg padać, dopóki nie osiągnie, do czego wszelkim sposobem dążyła. Są bowiem cztery córki namiętności: zachłanność bogactwa, żądza zaszczytów, ubieganie się o cześć sławę, łaskotliwa lubieżność. Wśród takiego zbrodniczego plemienia pyszni się żądza władzy. I dlatego gardząc chatami ubogich, własną mocą depcze karki pysznych i wyniosłych. Jak wielkie zawiera ona w sobie rozkosze, w największym zaufaniu pokazał Dionizjusz swojemu zaufanemu przyjacielowi na rozżarzonych węglach i pod zawieszonym mieczem³⁸. Czyżby jednak nieśmiertelne dobrodziejstwa Grakcha

³⁷ Owidiusz, *Ars amatoria* I 655—656.

³⁸ Można też tłumaczyć 'domownikowi'; *Dionizjusz* — tyran Syrakuz (IV w. p.n.e.). Przykład z Makrobiusza, *Commentarii in Somnium Scipionis*, I, 10 16, ale może za pośrednictwem Jana z Salisbury, *Policraticus* II 19; *deliciae*, 'rozkosze' w znaczeniu przenośnym.

miały aż tak wygasnąć, iż po tak znakomitym ojcu żaden nie pozostał ślad?

[7] MATEUSZ: A owszem, na skale całozercy wnet założono sławne miasto, od imienia Grakcha nazwane Gracchovia, aby wiecznie żyła pamięć Grakcha. I poty nie zaprzestano obrzędów pogrzebowych, póki nie zostały zamknięte ukończeniem [budowy] miasta. Niektórzy nazwali je Krakowem od krakania kruków, które zleciały się tam do ścierwa potwora³⁹.

Tak wielka zaś miłość do zmarłego władcy ogarnęła senat, możnych i cały lud, że jedynej jego dziewczeczce, której imię było Wanda powierzyli rządy po ojcu. Ona tak dalece przewyższała wszystkich zarówno piękną postacią, jak powabem wdzięków⁴⁰, że sądziłbyś, iż natura obdarzając ją, nie hojna, lecz rozrzutna była. Albowiem i najrozważniejsi z roztrotnych zdumiewali się nad jej radami, i najokrutniejsi spośród wrogów łagodnieli na jej widok. Stąd, gdy pewien tyran lemański srożył się w zamiarze

³⁹ W *Kron. wpol.*, gdzie ta relacja jest znacznie skrócona, samo imię Kraka zostało wyprowadzone od kruka. Nazwę Krakowa wyjaśnił naukowo S. Urbańczyk, SSS II, s. 507. Długosz, *Annales* ks. I, postawił Kraka obok czeskiego Kroka, a Wandę obok Libuszy, jakoby innej córki Kraka. Wspólny pień podań eponimicznych polskich i czeskich dostrzegł tu H. Zeissberg, *Vincentius*, s. 170 n. Historycznie starali się podanie to objaśnić m.in. K. Romer, *Podanie o Kraku i Wandzie*, Biblioteka Warszawska 1876, t. III, s. 1-26; F. Świstuń *Uwagi do pierwszej księgi Kroniki Wincentego Kadlubka*, Sprawozdanie dyrektora gimnazjum w Rzeszowie za rok szkolny 1887, Rzeszów 1887, s. 35 n.; ostatnio K. Śląski, *Wątki historyczne*, s. 32 n., przy innej podstawie porównawczej.

⁴⁰ *Kron. wpol.* (rozdz. 1) imię Wandy tłumaczy jej wdziękami, tj. 'wędy' na wielbicieli. K. Romer imię wyprowadził od wody, *unda*, a postać z mitów starożytnych Słowian nadwiślańskich, *Podanie o Kraku i Wandzie*, s. 16 n. F. Świstuń, *Uwagi*, s. 41, bronił jej historyczności, tak jak i Krakusa na podstawie archeologicznej treści kopców podkrakowskich. Czysto literacką genezę postaci Wandy wykazał K. Kumaniecki, *Podanie o Wandzie w świetle źródeł starożytnych*, «Pamiętnik Literacki» 22—23 (1925—1926), s. 46-55 odnajdując źródła pomysłu w kilku wątkach starożytnych. Podobnie Bazer, I, s. 97 n., 110 n. Por. *Wstęp* s. LXXXIX oraz niżej, przyp. 45.

zniszczenia tego ludu, usiłując zagarnąć tron niby wolny, uległ raczej jakiemuś [jej] niesłychanemu urokowi niż przemocy oręża⁴¹. Skoro tylko bowiem wojsko jego ujrzało naprzeciw królowę, nagle rażone zostało jakby jakimś promieniem słońca: wszyscy jakoby na jakiś rozkaz bóstwa wyzbywszy się wrogich uczuć odstąpili od walki; twierdzą, że uchylają się od świętokradztwa, nie od walki; nie boją się [mówili] człowieka, lecz czczą w człowieku nadludzki majestat. Król ich, tknięty udręką miłości czy oburzenia, czy obojgiem, rzecze:

„Wanda morzu,

Wanda ziemi,

obłokom niech Wanda rozkazuje,

bogom nieśmiertelnym za swoich

niech da się w ofierze⁴²,

a ja za was, o moi dostojnicy, uroczystą bogom podziemnym składam ofiarę, abyście tak wy, jak i wasi następcy w nieprzerwanym trwaniu starzeli się pod niewieściami rządami!”⁴³

Rzekł i na miecz dobyty rzuciwszy się ducha wyzionął,

Życie zaś gniewne między cienie uchodzi ze skargą⁴⁴.

Od niej, mówią, pochodzić ma nazwa rzeki Wandal, ponieważ ona stanowiła środek jej królestwa⁴⁵; stąd wszyscy, którzy podleGall jej władzy, nazwani zostali Wandalami. Ponieważ nie chciała nikogo poślubić, a nawet dziewictwo wyżej stawiała od

⁴¹ Czyli alemański, niemiecki. Por. niżej, ks. III, rozdz. 30, o Fryderyku Barbarossie; K. Tymieniecki, *Początki narodowości polskiej*, s. 8. Dopiero Długosz dał temu księciu imię Rytygera.

⁴² Pozostając w dziewictwie jako kapłanka. Wg innej interpretacji oznacza to połączenie się z żywiołami, czyli śmierć. Trójwiersz ma charakter zaklęcia.

⁴³ Justyn, *Epitome* I 2 (o niewieścich rządach królowej Semiramis) i I 8 (o królowej scytyjskiej Tomyris).

⁴⁴ Por. Owidiusz, *Metamorfozy* IV 162—163: *Dixit et aptato pectus mucrone sub imum incubuit ferro.*

⁴⁵ Brak ciągłości logicznej, objaśnienie nazwy Wisła sztuczne. Bardziej przekonująco *Kron. wpol.*, rozdz.1, że Wanda rzuciła się do Wisły i stąd nazwa tej rzeki Wandalus; T. S i n k o, *Dlaczego Wanda się utopiła?*,

małżeństwa, bez następcy zesłała ze świata. I jeszcze długo po niej chwiało się państwo bez króla⁴⁶.

[8] JAN: Semiramis, królowa Asyryjczyków⁴⁷, nie wając się powierzyć niedojrzałemu synowi rządów królewskich, udaje, że sama jest [owym] synem i zataiwszy płęć, przyłącza Etiopię do królestwa małżonka, wypowiada wojnę Indiom, do których oprócz niej i Aleksandra Wielkiego⁴⁸ nikt nigdy nie wkroczył. Również wiele innych [niewiast] przewyższało swoimi przymiotami nie tylko niewiasty, ale także mężów. I dlatego tak bardzo podziwiam w niewieście męską przedsiębiorczość, jak i u mężów stałość wypróbowanej wierności. Chociaż bowiem wydaje się to niezgodne z dobrymi obyczajami, żeby niewiasta rozkazywała władcom, wszelako wydawało się, że to bardziej przystoi uczuciom rodzinnym i potomka wesprzeć ojcowymi zasługami, i [nie dopuścić], iżby dobrodziejstwa zmarłych umarły u potomnych.

Przykład takiej cnoty dali nawet tyrani sycylijscy. Anaksylaus bowiem, władca Sycylii, umierając powierzył opiekę nad [swoją] dźiatwą niewolnikowi Mykałowi, którego wierność dobrze wy-

«Czas», Kraków 1923, nr 139. — Niniejszy fragment dał podstawę domysłom o podróżach kronikarza. Wg S. Kętrzyńskiego miał on się spotkać w Bolonii z Gerwazym z Tilbury, gdyż i on w swoich *Otia imperialia* Wisłę nazwał Wandalem, a Polaków Wandalami, *Ze studiów nad Gerwazym z Tilbury*, s. 152—189; J. Strzelczyk, *Gerwazy z Tilbury. Życie i dzieło w świetle dotychczasowych badań*, *Studia Źródłoznawcze* 11 (1966), s. 53—66. Nie jest to wniosek konieczny; Balzer, I, s. 102—105. Własnym pomysłem kronikarza jest niezwykła kolejność: Wanda — rzeka Wandal — Wandalowie. H. Łowmiański dopatrywał się tu literackiego odbicia imion potocznych: Wisława — Wisła — Wiślanie, *Początki Polski*, t. IV, Warszawa 1970, s. 324, ale wniosek ten idzie za daleko. Na ewentualność reminiscencji skandynawskich wskazuje G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. II, s. 30—42.

⁴⁶ — *diuque post ipsam claudicavit imperium*, Justyn, *Epitome* VI 2. W tym rozdziale jest więcej, mniej wyraźnych, zapożyczeń stylistycznych od Justyna.

⁴⁷ *Semiramis* — królowa Asyrii, ok. 800 p.n.e. Opowiadanie wyjęte z Justyna, *Epitome* I 2.

⁴⁸ *Aleksander Wielki* — król macedoński w latach 336—323 p.n.e.

próbował⁴⁹. A wszyscy tak wielką żywili miłość do króla, że woleli słuchać niewolnika niż opuścić synów władcy, a panowie zapomniawszy o swojej godności zgodzili się, żeby zaszczytną władzę iastował niewolnik. A cóż dzieje się w tych naszych burzliwych zasach? Wiara nie rodzi wiary, a jeśli już pocnie, to wpierv oroni, nim urodzi, wpierv płód wyzionie ducha, nim oddychać zacnie. I tak przy piersi bogobojnej wiary zawisa plemię żmijowe. Zdradliwe ssą ją młode żmijki, od których nie tylko przyjaciele, lecz i panowie doznają czci raczej podstępnej niż wiernej. Kupczeniem jest bowiem przyjaźń wymierzana korzyścią⁵⁰.

[9] MATEUSZ: Również w naszym państwie rządy przypadły w udziale niekiedy osobom niskiego i niepewnego pochodzenia, lecz żadna zgoła zazdrość bądź ludu, bądź dostojników [z tego] nie szczyła, ba, nawet po dziś dzień chętnie chlubią się ich chwalebnyimi dokonaniimi. Gdy bowiem ów sławny Aleksander, o którym niedawno wspomniałeś, usiłował ściągnąć z nich trybut⁵¹, rzekli posłom: „Posłami tylko jesteście, czy także królewskiego skarbu kwestorami?” Ci odpowiedzieli: „I posłami jesteśmy, i kwestorami”. Na to tamci: „Wpierv więc — mówią — trzeba okazać posłom szczerze uszanowanie, abyśmy wspaniale przyjętych wspaniałymi uczcili darami; następnie poborcom musimy wypłacić wyznaczony trybut — należy się bowiem cesarzowi, co jest cesarskiego⁵² — aby nie spotkał nas zarzut

⁴⁹ *Anaksylaos* — tyran miasta Region w pld. Italii n. Cieśniną Syrakuzzańską w V w. p.n.e. Przykład powtórzony za Makrobiuszem, *Saturnalia* I 11, 29, gdzie niewolnik Anaksylaosa zwie się Micythus.

⁵⁰ Seneka, *Epistulae* IX 10.

⁵¹ Wielkie podboje wschodnie Aleksandra dały podstawę do legendy o utworzeniu przezeń światowego imperium; F. Kampers, *Alexander der Grosse und die Idee des Weltimperiums in Prophetie und Sage. Grundlinien, Materialien und Forschungen*, Freiburg i. Br. 1901. Był też jednym z najpopularniejszych bohaterów epickich w starożytności i śred- niowieczu jako wojownik i odkrywca świata; G. C a r y, *The Mediaeval Alexander*, New York 1956; Balzer, I, s. 327 n.

⁵² *Mateusz* 22, 21, cyt. w charakterze przysłowia nie bez nawiązania do historii wojny ze Scytami ojca Aleksandra, Filipa Macedońskiego,

obraży majestatu". Najpierw przeto przedniejszym spomędzy posłów żywcem porachowano kości⁵³, po czym zdarte z ich ciał skóry wypchano częściowo najlichszą trawą morską i ten kruszec, ludzką skórą, lecz nieludzko odziany, odesłano z takim listem: „Królowi królów Aleksandrowi królewska władczyni Polska. Żle innym rozkazuje, kto sam sobie nie nauczył się rozkazywać⁵⁴; nie jest przecież godzien zwycięskiej chwały ten, nad którym triumfują wybujałe żądze. Zwłaszcza twoje pragnienie żadnego nie zna zaspokojenia, żadnego umiarkowania; co więcej, ponieważ nigdzie nie widać miary twojej chciwości, wszędzie zebrze niedostatek twego ubóstwa. Chociaż jednak świat nie może nasycić otchłani twojej nienasyconej żarłoczności, zaspokoiliśmy jakoś głód przynajmniej twoich [ludzi]. I niech ci będzie wiadome, że u nas nie ma trzosów, dlatego te oto podarki włożyliśmy w kalety twoich najwierniejszych [sług]. Wiedz zaś, że Polaków ocenia się podług dzielności ducha, hartu ciała, a nie podług bogactw⁵⁵. Nie mają więc skąd zaspokoić gwałtownej żarłoczności tak wielkiego króla, by nie powiedzieć tak wielkiego potwora. Nie wąż jednak, że prawdziwie obfitują oni w skarby młodzieży, dzięki której można by nie tylko zaspokoić, lecz całkiem zniszczyć twoją chciwość razem z tobą”.

„Nuże — rzecz Aleksander — nuże, przywleczcież do nas tych, którzy obmyślili tak straszną zbrodnię! Należy ich zaraz wydać na najwyszukańsze męki i zgoła doszczętnie wytepić, aby bezkarność zuchwalstwa nie ośmieliła innych!” Ilu tylko wyruszyło tedy [ludzi], aby pomścić zniewagi wyrządzone królowi, wszyscy albo padli w bitwie, albo zostali pozabijani, a niektórzy

Justyn, *Epitome* IX 2; A. B i e l o s k i, *Wstęp krytyczny do dziejów Polski*, Lwów 1850, s. 299—307; MPH II, s. 172, przyp. 1 i 2; Balzer, I, s. 328.

⁵³ — *prius vivi exossantur*, dosł. 'żywym wyjęto kości', tzn. połamano do tego stopnia, że ciało stało się bezwładne, miękkie, jeżeli nie po prostu 'odarto ze skóry'.

⁵⁴ — *rex imperatrix Polonia. Male aliis imperat qui sibimet imperare non didicit*. Sentencja Cyncerona, *Paradoxa stoicorum* V 1.

⁵⁵ Tak o Scytach Justyn, *Epitome* IX 2.

z królów dostali się do niewoli. Aleksander usłyszawszy o tym rzekł: „Dzielność wyzwana [do boju] wielce się wzmaga⁵⁶: teraz wreszcie godzi się, aby ich dotknęła różga mego oburzenia”.

Gdy więc niezliczone wojska nieprzyjaciół zewsząd wdarły się do Polski, on sam, zmusiwszy wpierw Panończyków do uległości, wraca jak przez tylne drzwi przez Morawy, rozwija skrzydła wojsk i podbiwszy zwycięsko ziemię krakowską i śląską, z ziemią zrównuje wiekotrwale mury, obraca [je] w perzynę, zaorane miasta każe solą posypać⁵⁷. Gdy następnie dalsze napadł ziemie, niczym nie pokonany orężem, padł ofiarą podstępny zwykłego człowieka. Skoro bowiem wszyscy zwątpili o ocaleniu, ktoś biegły w sztuce złotniczej każe sporządzić kształty hełmów i puklerzy z byle jakiego drewna czy kory; niektóre z nich powleka srebrną glejtą, inne żółcią. Tarcze bowiem pociągnięte glejtą wydają się srebrne, żółcią zaś złote⁵⁸. Wynosi je na wysoki szczyt górski naprzeciw słońca, aby tym silniej odbłyskiwały. Argyraspidzi, niezwyciężone zastępy Aleksandra⁵⁹, ujrawszy je, podejrzewają, że [to] stoją szyki w największym porządku. Przeto na łeb, na szyję wypadają z obozu, rozbiegają się na wszystkie strony, tu i tam wyszukują wrogów myśląc, że rozpierzchli się w ucieczce. Ów bowiem mistrz już przedtem podpalił owe podobizny broni, aby nie można było zauważyć żadnego śladu podstępu, i kazał dużemu oddziałowi

⁵⁶ *Multum sibi adicit virtus lacessita*, Seneka, *Epistulae* XIII 2.

⁵⁷ — *sulco discissas urbes iubet sale conspergi*, solą — aby się nic więcej nie rodziło. Motyw przypominający zniszczenie Kartaginy przez Rzymian w roku 146 p.n.e.

⁵⁸ — *quasdam lithargyro alias felle sublinat. Lithargyros*, z greckiego, tzw. srebro kamienne, czyli tlenek ołowiu. W Polsce wydobywano ołów w Olkuszu. — Opowieść dokonponowana do „mówiącego imienia” Lestka (zob. przyp. 67). Postać przemysłnego a wytrawnego kowala-złotnika ma analogie w różnych starych podaniach o bohaterach; J. Bana-szkiewicz, *Podanie o Lestku I Złotniku*, s. 42 n. Por. także A. Gutschmid, *Über die Fragmente*, s. 465—466; Balzer, II, s. 29 i wg indeksu.

⁵⁹ — *argyraspides*; tak Justyn nazywał wyborowe szyki tarczowników (ze srebrnymi tarczami) w wojsku Aleksandra. Tu cytat z Justyna, *Epitome* XIV 2; *argyraspidas, invictum exercitum*.

krzepkich ludzi ukryć się w zasadzce. Ci pierwszą część rozproszonych, którzy niebacznie wpadli w zasadzkę, porywają i w pień wycinają; zwycięzcy przywdziewają zbroje zabitych i udają, że są towarzyszami argyraspidów, toteż ilu tylko spośród takich wojowników przyłączyło się do nich, wszyscy padli ostrzem miecza przebici, tak iż ani jeden z nich się nie ostał.

Ośmieleni tym powodzeniem, udając tak samo wojowników ze srebrnymi tarczami, wkraczają do obozu Aleksandra, niosąc przed sobą znaki zwycięstwa. Wierzą ludzie Aleksandra, że swoi odnieśli tryumf nad wrogami; z dała pozdrawiają nadchodzących, radują się, przyklaskują tryumfowi jakby towarzyszów. Wówczas Polacy napadają na bezbronnych i nic nie przeczuwających. Rozpoczyna się walka. Lechici⁶⁰ obwołują hasło argyraspidów. Donoszą królowi, że to nie napad nieprzyjaciół, lecz buntowniczy zgiełk wśród swoich. Król widząc, że on nie ustaje, lecz wzmaga się, wspiera zastępy wrogów wierząc, że niesie pomoc swoim wojownikom ze srebrnymi tarczami. Gdy w ten sposób powstało rozdwojenie, więcej [Macedończyków] padło skutkiem ran wzajemnie sobie zadanych niż od ran nieprzyjacielskich. Wreszcie Aleksander, poznawszy podstęp, z garstką wojska ledwo uszedł niesławie. Tak ustąpił ciemiezca i o trybucie ucichło.

[10] JAN: Rzecz dziwna, lecz zupełnie wiarygodna. Istnieje bowiem księga listów Aleksandra zawierająca prawie dwieście listów⁶¹. W jednym z nich pisze w ten sposób do Arystotelesa: „Żeby ciebie, ciągle zaniepokojonego o nasze położenie, wątpliwość i wahanie się nie utrzymywały w niepewności, wiedz, że

⁶⁰ *Lechitae* — mieszkańcy Polski południowej. Zob. *Wstęp*, przyp. 116.

⁶¹ Autor powołał się tu prawdopodobnie na istniejącą rzeczywiście księgę z apokryficzną korespondencją Aleksandra Wielkiego z Arystotelesem, który był jego nauczycielem. Kilkadziesiąt listów zamieścił w *Powieści o Aleksandrze* Juliusz Waleriusz (ok. 300 n.e.); M. Plezia, *Aristotelis epistularis fragmentum cum testamento*, Kraków 1961; tenże, *Fragmety listów Arystotelesa*, Prace Naukowe Wydziału Nauk Społecznych PAN 3 (1960). Por. też Balzer, II, s. 203; D. Gromska, *Pseudo-Arystoteles*, Słownik Filozofów, t. I, Warszawa 1966, kol. 60 n.

doskonale powodzi się nam u Lechitów. Jest zaś sławne miasto Lechitów bardzo blisko północnych stron Panonii, które nazywają Caraucas⁶², raczej ludne niż bogate, dobrze zabezpieczone raczej dzięki sztuce niż położeniu; nad tym miastem i nad sąsiednimi triumfowaliśmy zgodnie z życzeniem". W tym zaś liście, który mu odpisał Arystoteles, czytamy te słowa:

„Wieść głosi, że wraz ze swoimi odniosłeś tryumf nad miastem Lechitów Caraucas⁶³, lecz obywatelstwo tego tryumfu nigdy nie była pomnożyła twoich tytułów do sławy! Odkąd bowiem wlane haniebną daninę w posłów twoich wnętrzości, odkąd doświadczyłeś lechickich argyraspidów, blask twego słońca u wielu zagasł, a nawet zdawało się, że korona twego państwa się zachwiała".

Gdyby nie dobrodziejstwo twego opowiadania, wyznając doprawdy, że do dziś nie wiedziałbym, o kim to powiedziano. Lecz jakże zdumiewająca wprost zuchwałość [owych] mężów! Bo chociaż podrażniony, nie do tego jednak stopnia obrażony został Aleksander przez zniewagę wyrządzoną mu przez Koryntian. Gdy tymczasem inne miasta pozwoliły mu wejść, pierwszy Korynt zamknął przed nim bramy. Do jego mieszkańców napisał Aleksander: „Jeśli jesteście mądrzy, ostaniecie się, w przeciwnym razie — nie"⁶⁴. Oni zaś nie bacząc na nietykalność ukrzyżowali jego posłów⁶⁵. Lecz niemniej podziwu godny jest wielce dowcipny pomysł owego męża, przez który tak baczny na podstępny mistrz dał się zwieść. W dosyć podobny bowiem sposób tenże Aleksander zwiódł wojska Dariusza⁶⁶: widząc, że są one o wiele

⁶² *Carantas* czytał Bielowski (MPH II, s. 261). Zachowuję lekcję rękopisu Eugeniuszowskiego. Inne mają *Carancia*, *Carentia*.

⁶³ *Caraucis*, niekonsekwentnie. Zob. przyp. 62. Autor jakby się wahał między dobitniejszą greyzacją a brzmieniem możliwie bliskim nazwie Krakowa.

⁶⁴ Juliusz Waleriusz, *Historia Alexandri Magni* I 40, ale nie o Koryntianach, lecz o fenickim Tyrze i jego mieszkańcach.

⁶⁵ *Sagminum non inspecta reverentia*. *Sagmen* to rodzaj trawy, symbol nietykalności poselskiej; Balzer, II, s. 16, 28. Pojęcie to z *Digesta* I, 8, 8, 1.

⁶⁶ *Dariusz III* — król perski w latach 336—330 p.n.e.

większe niż jego, kazał przywiązać wołom do ogonów i rogów gałęzie, aby zdawało się, że nawet lasy idą za nim.

[11] MATEUSZ: Dlatego ów wynalazca tak zbawiennego podstępu został ustanowiony naczelnikiem w ojczyźnie, którą uratował, a wkrótce potem, wsparty zasługami cnót, odznaczony został wysoką godnością królewską. Dano mu imię Lestek, to jest przebiegły⁶⁷, ponieważ więcej nieprzyjaciół zniszczył przebiegłością niż siłą.

[12] JAN: Nikt nie dziwi się źródłom tryskającym w głębi [ziemi], nikt cedrów nie podziwia w dolinach, a i mnie cnota w człowieku niskiego stanu nie wydaje się niczym dziwnym. Wszystkich cnót żywicielką jest pokora, lecz gdy chodzi o ludzi niskiego stanu, częściej zwykło się je zagradzać niż nagradzać. Bo czymże jest cnota w niskim stanie? Słońcem u antypodów!⁶⁸

Jaśnieć jednak nie przestaje ona tym, których szlachetność ducha nie znosi zaślepienia.

Stąd także Sostenes, choć był niskiego pochodzenia, obrany został wodzem Macedończyków. On bowiem poskromił Gallów radujących się zwycięstwem, on obronił Macedonię od spustoszenia przez nich. Za te dobrodziejstwa, mimo że wielu znakomitych ubiegało się o tron macedoński, jego stawiają na czele, choć był niskiego rodu. Gdy wojsko nazywa go królem, on

⁶⁷ Etymologia prawidłowa od starop. 'leść, chytrość'; S. Urbańczyk, *Leszek*, SSS III, s. 48; imię to nosił dziad Mieszka I (Lestik, *Kronika Galla*, I 3), ale Wincenty wprowadził je do pocztu podaniowych władców krakowskich. Por. wyżej, przyp. 58; A. Gieysztor, *Leszek*, SSS III, s. 48-49; G. Labuda, *Dynastia książęca*, SSS I, s. 412—415.

⁶⁸ *antypody* — wyobrażenie mieszkańców przeciwległej części ziemi, wynikłe z istniejącego w starożytności przekonania o kulistości ziemi. Nie można wyprowadzać ze zdania tego wniosku ani o poprawnych wyobrażeniach geograficznych kronikarza (tak F. Bujak, *Studia geograficzno-historyczne*, Kraków 1925, s. 80), ani o błędnych (kula czy krąg ziemski). *Sicut soi apud antipodes* jest lokucją przysłowiową. Por. jednak M.J. Karp, *Znajomość kulistości ziemi w Kronice Kadłubka [...]*, «Kwartalnik Historii Nauki i Techniki» 27 (1982), nr 1, s. 139—148 oraz niżej, ks. II, rozdz. 13.

wzywa żołnierzy, aby złożyli mu przysięgę nie jako królowi, lecz jako wodzowi⁶⁹. W ten sposób uniknął zazdrości, którą budzi [posiadanie] władzy, [a] nie poniżył najwyższej godności.

[13] MATEUSZ: Potem był jeszcze drugi książę tego samego imienia, lecz z innego powodu nazwany Lestkiem. Gdy bowiem Polska, pozbawiona króla, walczyła o następcę tronu, omal nie została pogrążona w burzliwych zamieszkach, ponieważ wszyscy przedniejsi zabiegali o władzę tyrańską⁷⁰. Gdy długo i z wielkim niebezpieczeństwem toczyli te spory, wreszcie wybór księcia poddają orzeczeniu zwykłych ludzi, oczywiście takich, których uczciwość nie budziła podejrzeń i od których dalekie było wszelkie współzawodnictwo. Jedni i drudzy zobowiązują się przysięgą: wyborcy, że nie będą ustępować ze względów osobistych, nie zejną z [prawej] drogi uwiedzeni chęcią korzyści i nie dadzą się pogroźkami możniejszych odstraszyć od [przeprowadzenia] tego, co uznają za pożyteczne dla dobra ogółu; pozostali zaś, że nikomu nie będzie wolno odstępować od orzeczenia wyborców. A ponieważ przy sprzecznych życzeniach niełatwo dochodzi się do zgody, zastanawiano się wprawdzie długo, lecz odpowiedziano króciutko: „Rozległa winnica — mówią — niszczyje pod brudnymi kopytami rozhukanych koni: winnicą jest to królestwo, konie rozkielznane to wasza pycha, na której tyle jest plam, ile sprzecznych uroszczeń. Wybierzmy więc pole gonitwy, postawmy [u celu] słupek, a czyj srokaty koń pierwszy ze wszystkich dobiegnie do celu, tego trzeba uznać królem!”⁷¹ Każdy na to przystaje, wszyscy razem przyklaskują, niewzruszony [jest] wyrok ogółu, ale wykonanie wyroku odkładają na jutro.

Zdaje mi się, jakbym widział zapał tych, przebiegłość tamtych, próbne ćwiczenia jeźdźców, sprzeczne pragnienia. Lecz gdy wielu

⁶⁹ Justyn, *Epitome* XXIV 5.

⁷⁰ — *singulis primorum tyrannidem occupare ambientibus*, niedo-
słownie z Justyna, *Epitome* V 3.

⁷¹ Niewątpliwe zamierzenie literackie; nadzwyczaj poważna rada kończy się uchwałą o gonitwie, jak w bajce czy w grotescie.

ufało wypróbowanej zwinności, jeden polega na tajemnej chytr-
ści umysłu, ufny w pomoc sztuki Wulkana⁷². Całą bowiem
równinę pola gonitwy obsadza żelaznymi kolcami, w odstępach
pomiędzy nimi starannie zaznaczywszy miernej szerokości ścież-
kę, aby gdy innych ostrza kolców wstrzymywać będą w biegu, on,
na tej ścieżce szybszy, zgarnął za bieg nagrodę.

Przebiegłością wszak podstęp przebiegły przenikać się zwykło.

Dwóch bowiem młodych, najniższego stanu chudopachol-
ków⁷³ poszło w zawody o szybkość nóg. Dawszy [sobie] rękojmię
przez złożenie pewnej kwoty, zobowiązali się, że pokonany nigdy
nie ośmieli się nazywać szybszego inaczej niż królem. A gdy
igrając dworowali z siebie nawzajem, „godna to rzecz — mówią
— abyśmy wieniec naszego zwycięstwa wywalczyli na polu, gdzie toczy się bój o królestwo”. Tu
zaraz w pierwszym zapędzie
zatrzymują się i przysiadają, kolcami przebiwszy sobie stopy aż
do kości. Gdy długo ze zdziwieniem patrzyli na gwoździe,
domyślili się podstępu, spostrzegają chytrze wyznaczoną ścieżkę,
na której zastawiają taką samą pułapkę, i udają, że o niczym nic
zgoła nie wiedzą.

A skoro, jak zwykle bywa, sposobność często budzi pożąda-
nie czegoś, o czym się nie marzyło, w obu odzywa się próżność,
każdy z nich na osobności własny rozważa pomysł. Nadchodzi
zapowiedziany dzień: zasiada dostojność czcigodnego senatu,
obok stoi ozdoba znakomitych mężów, uśmiecha się kwiat
młodzieży. Wśród inn{ch, a raczej przed innymi, ów mistrz

⁷² *Wulkan* — bóstwo ognia, patron rzemiosła kowalskiego. Nie wiadomo, kto był dla Wincentego pośrednikiem znanego dość szeroko w literaturze greckiej i rzymskiej motywu o podstępie wojennym z kolcami: S. Witkowski, *Podstęp Leszka z kolcami u Kadłubka i jego źródło* [w:] *Księga pamiątkowa ku czci O. Balzera*, t. II, Lwów 1925, s. 677—690; Balzer, I, s. 283; II, s. 204.

⁷³ — *fortuna tenues conditione humillimi iuvenes*, młodzi ludzie, którym los poskąpił, pozostająca na najniższym szczeblu społecznym 'chudzina'.

podstępu ufa pomocy ścieżki. Atoli i drugiego z jeźdźców nie
mniejsza ożywia nadzieja, [tego], który wszystkie kopyta konia
zabezpieczył żelaznym podkuciem. Natomiast pozostały, [stojąc] na osobności z dala, a do tego
odwrócony od tłumu, namyśla się, cicho wzdychając. Na pierwszy przeto, powtórną i trzeci znak
wszyscy wyskakują prosto przed siebie, [a] ten wyrywa klusem w poprzek, budząc śmiech
gawiedzi. I gdy wszyscy natykają się na nieszczęsne kolce, on przemierzywszy długą okrężną
drogę, pospiesza w końcu do wyznaczonego słupa, którego przed nim dosięgnął jego towarzysz
złowróźnie [już] powitany jako król. Zgromadzenie bowiem, urażone na widok podkutego konia,
orzekło, że jest on sprawcą podstępu. A ponieważ podstęp nikomu nie wychodzi na dobre⁷⁴,
wydanego na śmiertelne męki rozszarpują na kawałki. Tamten zaś, pośmiewisko gawiedzi,
wyrokiem zwierzchności osiąga władzę królewską. [14] JAN:

Podstęp tajony służy, wykryty zaś wstyd przynosi.

Jeden obnosi zaszczytu ciężar — inny częściej sam zaszczyt⁷⁵.

O królu przelotnego szczęścia! który, gdy cię wybierają,
w okamgnieniu się uwieczniasz i wiecznie pozostajesz okamgnieniem. O, władco wielce czujny,
którego oko snu nie zaznało podczas sprawowania władzy!⁷⁶ I zaiste wołałbym ze śmiesznego stać
się dostojnym niż z dostojnego śmiesznym⁷⁷. Nie bez wybuchów śmiechu wprawdzie, lecz dzięki
rzeniu konia Dariusz otrzymuje władzę królewską⁷⁸.

⁷⁴ Zob. jednak ks. II, rozdz. 28, przyp. 250 o „dobrym podstępie”.

⁷⁵ Owidiusz, *Ars amatoria* II 315.

⁷⁶ Cynceron, *Epistulae* VII 30; Jan z Salisbury, *Policraticus* VII 25.

⁷⁷ Por. *Prolog* o obawie autora przed śmiesznością.

⁷⁸ Było to uznawane za pomyślną wróżbę. Opowiadanie o obwołaniu Dariusza I królem Persów (521—481 p.n.e.) Pompejusz Trogus okrasiał podstępem: koń Dariusza zarżał w miejscu, gdzie w przeddzień przy-
prowadzono mu klacz; Justyn, *Epitome* I 10.

Przydał się również dowcipny pomysł Stratona, acz wielu go wyśmiało⁷⁹. Mianowicie niewolnicy Tyryjczyków zdradziecko sprzysięgają się, zabijają wszystkich panów z dziećmi, zajmują ogniska domowe panów, zamyślają króla wybrać spośród siebie, tego mianowicie, który pierwszy ujrzy wschód słońca. Jeden z niewolników oszczędził swego pana, będącego już starcem, i jego maleńkiego syna. Gdy wszyscy wyszli na jedno pole, pouczony przez niego niewolnik sam tylko wpatrywał się w zachód, chociaż wszyscy inni patrzyli na wschód. Jednym wydało się rzeczą śmieszną, niektórym czymś szalonym szukanie wschodu słońca na zachodzie. Atoli skoro tylko zaczęło dzień, on pierwszy wskazał blask słońca na najwyższym wzniesieniu miasta. Wtedy zrozumiano, jak bardzo umysły ludzi wolnych górują nad umysłami niewolników. Przeto pana jego Stratona czynią królem, a po nim królestwo przechodzi na syna, wreszcie na jego wnuków. Tak to dalece mądrość ukochała sobie kryjówkę niejako pod płaszczykiem prostaczka, gdy tymczasem przechwałka jest zawsze nieprzyjaciółką cnoty⁸⁰.

[15] MATEUSZ: Ten zaś tak wielki miał zapał do ćwiczenia odwagi, że bardzo wielu z najsilniejszych nieprzyjaciół wyzwał na pojedynek i wydierał im nie tylko życie, lecz także królestwa i majątki. A gdy zabrakło mu wrogów zewnętrznych, obiecując nagrody, zapraszał swoich, aby walczyli bądź z nim, bądź wzajem ze sobą. A tak dalece był rozrzutny względem wszystkich, że wołał z powodu hojności popaść w niedostatek niż mieć obfitość wszystkiego przez skąpstwo; wołał raczej sam cierpliwie znosić braki niż potrzebującemu odmawiać pomocy lub nie wyna-
gradzać dobrze zasłużonych⁸¹. A i nie brakło mu trzeźwości,

⁷⁹ Justyn, *Epitome* XVIII 3, skąd całe opowiadanie o mieszkańcach Tyru i Stratonie.

⁸⁰ — *cum semper sit inimica virtuti ostentatio*, co można by też przetłumaczyć 'gdy zazwyczaj udawanie kłóci się z zacnością'.

⁸¹ — *bene merentibus non dependere stipendia*. *Codex* 1, 24, 4 oraz 1, 2, 12, 2. Pochwały odnoszą się tu do Lestka II.

która jest siostrą uczciwości, przyjaciółką roztropności: przy jego bowiem stole, przy jego ucztach na to baczono, aby ani więcej, niż natura wymaga, ani mniej, niż uczciwość nakazuje, nie wolno było bądź żądać, bądź wydawać. Gorliwiej dbał o to, żeby podobać się więcej z przymiotów umysłu niż ciała⁸². W tym względzie wśród innych cnót zajaśniał następujący przykład niezwyklej pokory: ilekroć godność królewska wymagała, aby przyozdobić go regaliami, pomny na pierwotne pochodzenie, wpięty w nędznych odzieniach wstępował na tron, strój królewski wcisnąwszy pod podnózek; następnie ozdobiony królewskimi znakami siadał na podnóżku, z największym uszanowaniem umieściwszy te najuboższe łachmany na najwyższym wzniesieniu tronu⁸³.

[16] JAN: I o tym zaiste pouczył, że króla bardziej pokora zdobi, niż znacznym czyni purpura. A nawet nie można uważać za człowieka, a cóż dopiero za księcia tego, kogo od innych nie wyróżnia pokora⁸⁴. Stąd u Greków długi czas było zwyczajem, że w godzinie, gdy obierano cesarza, umieszczano go w wykutym grobowcu, zanim nie zasiadł na tronie cesarskim⁸⁵. Jednemu także z królów pacholę małe, stojąc przy nim podczas uczy, ustawicznie te słowa przypominało: „Sire, tu moras”, co się tłumaczy:

⁸² Uczciwość, *honestas*, łączył z umiarkowaniem, *moderantia*, *sobrietas* też Wilhelm z Conches, *Moralium Dogma*, ed. J. Holmberg, s. 41, 50 n.

⁸³ Wśród Słowian wczesnośredniowiecznych utrzymywał się obyczaj ukazywania obok zwykłych insygniów władzy również rekwizytów niskiej kondycji, przypominających księciu, komu zawdzięcza swe wyniesienie. Relikt wspólnoty plemiennej. O niskim pochodzeniu dynastii pisał już Gall Anonim (Piaś); podobnie Kosmas w *Kromce Czechów* w tym samym czasie opowiedział o stawianiu pod tron księcia chłopskich chodaków. W odzieniu wieśniacze przyoblekano księcia karyneckiego przy intronizacji; por. S. Roman, *Intronizacja książąt karyneckich*, SSS II, s. 285; G. L a bud a, *Dynastia książęca*, s. 413.

⁸⁴ Ciągłe podkreślanie wartości pokory mogłoby wskazywać na wpływ szkoły teologicznej Bernarda z Clairvaux; Balzer, I, s. 395 n. Por. D. Borawska, *Mistrz Wincenty*, s. 356 nn.

⁸⁵ Nie wiadomo, skąd pochodzi ta tradycja i czy chodzi o Bizantyjczyków (cesarz), czy o imperium Aleksandra Macedońskiego.

„Panie! ty umrzesz!”⁸⁶ —jak gdyby jednemu i drugiemu chciano powiedzieć: władcą ciebie obrano, nie bądź wyniosłym, lecz jakby jednym spośród nich⁸⁷.

*Pamiętaj, żeś prochem i w proch się obrócisz*⁸⁸.

Stoisz naprawdę, gdy stojąc upadku się strzeżesz przyczyny,

Tak to czynem na cnotę zasłużysz, cnotami na czyny.

[17] MATEUSZ: Podobnie syn jego⁸⁹ nie w takiej mierze [powiększył] państwo ojca, w jakiej wiele dodał do ojcowskich wyczynów: on Juliusza Cezara pokonał w trzech bitwach⁹⁰, on w kraju Partów Krassusa zniósł z wszystkimi wojskami, a do ust jego wlewając złoto, rzekł: „Złota pragnąłeś, złoto pij”⁹¹. Rozkazywał i Getom, i Partom, a także krainom położonym poza Partami. Wreszcie Juliusz, rad się z nim sprzymierzyć węzłem powinowactwa, wydaje za niego siostrę Julię. Jej to jako posag przekazana została od brata Bawaria, a jako dar ślubny od męża prowincja serbska⁹². Założyła ona dwa miasta, z których jedno od imienia brata kazała nazwać Julius [teraz Lubusz], drugie Julia

⁸⁶ Pełną wersję tej francuskiej opowiadki przytoczył Rutard, opat cystersów w Eberbach, w liście upominającym arcybiskupa mogunckiego Arnolda, w latach 1153—1158, *Bibliotheca rerum Germanicarum*, ed. Ph. Jaffe, t. III, Berolini 1866, nr 56, s. 405 n. Źródło literackie dotąd nie znane.

⁸⁷ *Mądrość Syrachy* 32, 1.

⁸⁸ *Księga Rodzaju* 3, 19 i *Księga Koheleta* 3, 20. Trójwiersz zapewne pióra autora.

⁸⁹ Lestek III.

⁹⁰ O trzykrotnym pobiciu wojsk Juliusza Cezara przez Partów pisał Appian, *Illyrica* 11—13 i Cynceron, *Epistolae familiares* V 10; A. Bielowski, MPH II, s. 179, przyp. 2. O pobiciu wodza Rzymian Krassusa przez Orodosa, króla Partów, Justyn, *Epitome* XLII 4.

⁹¹ Krążyły już w starożytności legendy o bogactwach Krassusa, sojusznika Juliusza Cezara i namiestnika Syrii, który rzeczywiście zginął z rąk Partów w r. 53 p.n.e. Wynikałoby stąd, że polski Lestek podbił Partów, zanim dosięgła ich ręka rzymskich zdobywców.

⁹² Bawaria weszła w skład cesarstwa dopiero za Karola Wielkiego (788). Wianem Julii miał być kraj Serbołużyczan nad Łabą.

od własnego imienia [obecnie nazywa się ono Lublin]⁹³. Ponieważ zaś Juliusz faktem tym rozdmuchał przeciwko sobie nienawiść senatu rzymskiego, zwabiony bowiem uściskami nieprzyjaciół, jak wróg, nie jak obywatel, zacieśniał obszar państwa rzymskiego i tych nauczył rozkazywania, których raczej powinien był nauczyć służenia — usiłuje gwałtem odebrać siostrze to, co przedtem dał jej jako posag. Z tego powodu siostra jego została odprawiona, pozostawiwszy u męża małego syna, któremu na imię było Pompiliusz⁹⁴. Nałożnica zaś jego, która współzawodniczyła z królową, gdy ta była jeszcze obecna, zajęła miejsce królowej. Ta z nienawiści do rywalki, pod wpływem miłości, którą opętała króla, zmieniła nazwy wymienionych miast. Z niej i z innych nieprawych związków małżeńskich Lestek miał otrzymać dwudziestu synów, którym wyznaczył tyleż naczelnych stanowisk, rozdzielając jednym księstwa, innym hrabstwa czy margrabstwa, niektórym królestwa⁹⁵. Pompiliusza zaś prawem pierworodztwa ustanowił królem wszystkich i zgodnie z jego wolą rządziła się nie tylko monarchia słowiańska, lecz także sąsiednie państwa. Gromada braci jakby prześcigała się w okazywaniu miłości; i odnosili się do niego z tak wielkim uszanowa-

⁹³ Wg *Kron. wpol.*, rozdz. 4, nie Lublin lecz Wolin. Legendy o zakładaniu miast przez Juliusza Cezara były rozpowszechnione w średniowieczu najbardziej w Niemczech i w Anglii. Por. T. Lehr-Splawinski, *O nazwie pomorskiego grodu Wolin-Julin u ujścia Odry*, Rocznik Gdański 7—8 (1935), s. 41 n.; F. Gundolf, *Caesar — Geschichte seines Ruhmes*, Berlin 1924, s. 51—105; H. Nearing, *Local Caesar Traditions in Britain*, «Speculum» 24 (1949), s. 218—227; P. H e s s, *Li Roumanz de Julius Cesar. Ein Beitrag zur Casargeschichte im Mittelalter*, Winterthur 1956.

⁹⁴ Zlatynizowane imię Popielą z kroniki Anonima Galla, w której rękopisach forma *Pumpil* 'Papiel'.

⁹⁵ Pomysł wzięty być może z Justyna, *Epitome* XLII 4, gdzie mowa o trzydziestu synach Orodessa, króla Partów. Zabił ich wszystkich Frakates. — Wymieniona dalej monarchia *Slaviae*, 'słowiańska', uskrzydliła wyobraźnię późniejszego dziejopisa wielkopolskiego, który księstwa te i marchie rozmieścił na obszarach pñ.-zach. Słowiańszczyzny. *Slavia* była nazwą Pomorza Zachodniego. Zob. *Kron. wpol.*, rozdz. 8.

niem, z tak wielką życzliwością, że nawet obrali [królem] jego młodziutkiego syna, też, jak ojciec, Pompiliusza, nie dając żadnego zgoła posłuchu głosom uwłaczania lub zazdrości⁹⁶.

[18] JAN:

*Rzadki to ptak — jak Feniks⁹⁷ na ziemi — zgoda wśród braci,
Rzadziej — by królów dwór zgodnie na jedną wsiadł łódź.*

Albowiem, jakby z oparów bagna zazdrości wstając, groźna burza ogarnęła współników królestwa. O, jakże błogosławiona, nad braterską bratnia jest społeczność, u której bardziej liczą się więzy życzliwości, niż żądza władzy przekonuje! Chwałą takiego szczęścia zajaśniało ponad wszystkich potomstwo Erotyma. Ten bowiem Erotym, będąc królem Arabów, miał z nałożnic siedmuset synów — rzecz prawie nie do wiary!⁹⁸ Dzięki ich odwadze, gdy zmógł siły sąsiadów, głośne zdobył imię i z nadzwyczajnym zgoła szczęściem poskromił niewyciężonych [przedtem] królów. Oby nasi Pompilidzi zestarzeni się w takim powodzeniu!

[19] MATEUSZ:

*Mówicze mam czy milczeć? Bo wstydzę się wstyd swój odslaniać,
Braki, gdy ma je twarz, barwiczka należy je kryć.*

Jakiegoż to, myślisz, godne jest wspomnienia podle rodu zhańbienie, bezwstydu ohyda? Ten bowiem, ten, który łaskawie wynagradzał zasługi, ten wyjątkowy król, powiadam, Pompiliusz młodszy, upojony powabami pewnej trucicielki, za życzliwość odpłaca się nienawiścią, za przyjaźń — podstępem, krwi rozlewem za przywiązanie, wiarołomstwem za wierność, tyranią za posłuszeństwo.

⁹⁶ Zapewne aluzyjna propaganda tronu pryncypackiego w Krakowie w chwili, gdy panowie krakowscy poparli następstwo tronu Leszka Białego (o czym w ks. IV).

⁹⁷ *Feniks* — legendarny ptak w Indiach, miał żyć 500 lat i odradzać się z popiołów. O nim *Physiologus*. Dwuwiersz pióra Wincentego.

⁹⁸ Justyn, *Epitome* XXXIX 5. Erotym jest postacią skądinąd nie znaną, Justyn wymienił tego króla arabskiego w latach, gdy Rzymianie dokonywali podboju Syrii i Egiptu w połowie I w. p.n.e.

Najbezwstydniejsza z niewiast często podszeptowała mu tego rodzaju kwieciste słówka: „Nie należy zbyt ufać spokojowi, ponieważ gorąca jasność słońca jakże często ostyga raptownym deszczem”. I nie wypada tobie zanadto się cieszyć, jakobyś już dobiegł do bezpiecznego portu, gdyż nie spotkałeś się jeszcze ze spiętrzonymi bałwanami. Nie widzisz, że sterczące zewsząd skały grożą ci rozbiciem? Szczęśliwym królem czyni cię co prawda wspaniałość królestwa, ale bezpieczeństwo zapewni ci niezdojty mur twoich krewnych. Powiem słowa twarde, lecz szczerze: nie mienię [ciebie] ani szczęśliwym, ani bezpiecznym. Nie ma szczęścia tam, gdzie własne omdlewają siły; nie ma bezpieczeństwa, gdy własny kraj zagrożony jest rozszarpaniem. A zatem, ilu masz stryjów, tyle drobnych państw, tyle zasadzek na twój spokój¹⁰⁰. Wygłaszają bowiem kwieciste mowy, pragną zaś czegoś przeciwnego; bo pod różą kryją się kłujące kolce, pod bujną trawą wąż. Twierdzą, że są opiekunami, nie stryjami i nie tylko opiekunami, lecz także ojcami. Czujeszże to i czy przenika to do twojej świadomości?¹⁰¹ Czy sądzisz, że oni zadowolają się gołymi nazwami? Zawsze stryjostwo domaga się rządzenia synowcami, sierotami opiekuństwo, dziećmi ojcostwo. Tej władzy swojej nie zaznaczają [tylko] płytkim słowem, lecz ją okazują rzeczywistym uprzywilejowaniem. I nie obrali cię królem, abys nimi rządził, lecz aby tymczasem, póki władza jest jakby w zawieszeniu, komukolwiek z nich okazja do władania mogła się nadarzyć. Często bowiem zasadza się w stosownej porze jakiegokolwiek płonki, aby urodzajniejszą zaszcześcić latorośl. I nie uważają, że zasługujesz na tytuł króla, lecz nazywają cię albo igraszką losu, albo jakąś ich kukłą. Dodaj, jak często wytykają ci bohaterskie czyny pradziadów, aby narazić cię na spotkanie z wrogami i czym prędzej zgubić, nie aby cię ćwiczyć w czynach bohaterskich. Wreszcie i to,

⁹⁹ Nałożnica przemawia tu nader uczenie: *Intensior solis serenitas in imbres saepius defervescit repentinos.*

¹⁰⁰ wywody te są wyraźną aluzją do sytuacji Polski dzielnicowej.

¹⁰¹ Boecjusz, *De consolatione philosophiae* I 4, proza.

że chłopcem jesteś i nie powinienesz nic innego czynić, jak bawić się. Oni zajmują cię jakimiś głupstwami jakby poważnymi radami, nie aby przez doradzanie roztropniejszym cię uczynić, lecz aby czyhać na sposobność strojenia sobie żartów z ciebie lub aby przynajmniej odwlec spełnienie twoich młodzieńczych życzeń. Śmieszni zaiste starcy! Choć sami radzi by odmłodnieć, jednak zgrzybiałych szukają młodzieńców¹⁰². Wybieraj więc, czy wolisz być niewolnikiem, czy wolnym, czy chcesz być swoim, czy cudzym¹⁰³, raz szczęśliwym czy zawsze pożałowania godnym. Stanowczo wypada upuścić krwi z żyły, aby zapewnić zdrowie. Niemożliwy jest bowiem swobodny rozrost winnego szczepu, gdy nie przycina się nawet i prawidłowych latorośli i gdy fałszywych pędów całkowicie się nie obcina".

Ów, tymi i podobnymi namowami przekonany, z rozkazu tejże mistrzyni do łoża ze zmyślonej niemocy się kładzie [i] każe wezwać przyjaciół, niby dla pociechy czy z potrzeby zasięgnięcia rady. W wielkiej tajemnicy wyjawia im i przyczynę, i dzień swojego zgonu, niby przez bogów objawiony, każdemu z osobna osobliwą tajemnicę szepcąc: „Wam wypada postanowić w sprawie następcy tronu. Mnie moje wzywają losy, ale będzie to dla mnie dostatecznym ukojeniem, jeśli — jak z waszej rządu łaski, tak i z waszej dobroci okażę się nieśmiertelnym. Albowiem nie wyda mi się wcale, abym umierał, skoro [tylko] waszą dla mnie życzliwość dostrzegę, gdy z wami uroczyste mój pogrzeb odprawię. Czegóż bowiem mógłbym spodziewać się od kogoś, kto żyjącemu odmówiłby tego, co winien jest zmarłemu".

¹⁰² *Senes iuvenescant adolescentes — decrepitos*, lubiana w średniowieczu figura retoryczna *puer—senex* jest źródłem tego paradoksu.

Por. L. Arbusow, *Colores rhetorici*, s. 118; A. Hofmeister, *Puer, iuvenis, senex. Zum Verstandnis der mittelalterlichen Altersbezeichnungen* [w:] *Papsttum und Kaisertum...*, Paul Kehr dargebracht, Munchen 1926, s. 287—316.

¹⁰³ O przeciwstawieniu niewolnika wolnemu i osoby *sui iuris* osobie *in aliena potestate* wielokrotnie *Digesta*, m.in. I, 6, 1; J. Sondel, *W sprawie prawa rzymskiego*, s. 97, przyp. 21.

Móglbyś usłyszeć tu szczerę, tam obłudną głośną biadania; stąd westchnienia, stamtąd łkania, stąd żalostne jęki, stamtąd straszne zawodzenia; stąd rozlega się [odgłos] bicia się w piersi, stamtąd [klask] zderzających się dłoni; tu płyną potoki rzęsiwych łez, tam ledwie na pół zwilżone są powieki. Panny targają włosy, matrony [rozdrapują] twarz, szaty [rozdzierają] staruszki; ogólne biadanie potęguje zawodzenie obłudnej królowej, która już to męża, już to poszczególnych dostojników ze smutkiem ściskając, uspokaja z jakąś — sam nie wiem — słodką goryczą czy — powiedziałbym — z gorzką słodyczą, tak iż wszystkimi wstrząsają już nie udane, lecz połączone z rzewnym płaczem łkania do tego stopnia, że jak wieść głosi, w ślad za żalostnymi jej skargami zaczęły lamentować spiżowe wizerunki, a na skutek jej łez posągi — łzami spłynęły¹⁰⁴.

Otóż po obrzędach pogrzebowych, które jeszcze dziś pogaństwo odprawia podczas pogrzebów, [król] podejmuje [stryjów] ucztę z najwykwintniejszymi przysmakami. Gdy czyste wino nieco rozwiało ich smutek, król prosi, aby go odwiedzili i w jego obecności wzajemnie przy pucharach zachęcając się, mile się pocieszali. Mówi, że chętnie ich przybycie sprawi ukojenie w jego chorobie, a koniec jego życia raczej będzie radosny niż owiany smutkiem. „Czemu — rzecze — królowo, w smutnych rozplywasz się łzami, czemu trawi cię smutek?¹⁰⁵ Wdowieństwa się boisz? Przynajmniej póki ci żyją, nie przekroczysz bramy wdowieństwa; a nawet wobec tylu pozostałych przy życiu moich krewnych bądź przekonana, że ja dalej żyję. Teraz chciałbym wezwać najprzedniejszych spośród ojców, z serdecznych przyjaciół najbardziej zaufanych, których spojrzenia jakby gwiazd promienie ożywiają mnie, aby u nich nasza pamięć w twojej żyła osobie, ponieważ wiedzą, że jesteś resztą naszego życia, naszej duszy połową”.

Oni przysięgają, że wprawdzie żywcem chcą być pogrzebani, nimby zaginęła [pamięć] jego wyświadczonych im dobrodziejstw.

¹⁰⁴ Wergiliusz, *Georgica* I 480, nie dosłownie.

¹⁰⁵ Boecjusz, *De consolacione* I 4, proza.

„Niech wzniesie się puchar — rzecze król — i niech ja się podniosę, abym wszystkich pozdrowił i abyśmy kolejno złączyli się pożegnalnym pocałunkiem, aby każdy skosztował tego boskiego nektaru, gdy ja nadpiję”.

Był to zaś złoty puchar, przez zmyślną królową kunsztownie wykonany, w którym nawet mała ilość płynu podchodziła ku górze. I chociaż kielich ledwie w czwartej części był napełniony, wydawał się pełny, gdyż płyn zawisał w górze niby para; tenże płyn, dmuchnięty z ust lub z nosa, opadał, jak to się zdarza z wrzątkiem, od mocy ognia, dopóki nie osiadzie na pewnym dnie w pewnej ilości. Mówią, że podobną moc posiada *calciparius*¹⁰⁶. Do tego osobliwego pucharu wlewają już zabójczy napój, zaprawiony sztuką tegoż podczaszego¹⁰⁷; kto po królu miał go pić, obowiązany był przytknąć [puchar] do ust króla, aby nie można było nic złego podejrzewać, skoro król jakby wpięty kosztował. Wierzono bowiem, że zostało wypite, nie zaś opadło jedynie od wydechu to, co tylko sztucznie było wezbrało; lecz ile tylko wiano właściwego i zabójczego napoju, ten, który przytknął puchar do [ust] króla, miał nakaz po ucałowaniu króla to wypić. Tak okpionych [i] tak zatrutych prosi, aby odeszli, twierdząc, że od przyjaznej z nimi gawędy ogarnęła go niespodziewanie kojąca senność. Mniemano, iż spolił się mężczyzna, których jad trucizny to na nogach zachwiał, to na ziemię powalił. Ból wydarł im życie u progu tejże nocy. [A] ów najsroźszy z tyranów odmówił nawet pogrzebu ich zwłokom, dowodząc, iż zginęli od pokarania z nieba, bowiem wczoraj zamierzali żywcem pogrzebać przyjaciela, ba, krewnego, ba, króla, a tę niegodziwość pozorem miłości skrywaną jęki zdradziły i płacz posągów, i nagły zgon złoczyńców bez nadziei ocalenia, i wiele innych dowodów.

¹⁰⁶ Inaczej *chalcoparius* (por. ks. III, rozdz. 24), grecka nazwa kamienia niewiadomej konsystencji. Marbod z Rennes (XI w.) wymienił w *Liber lapidum* minerał o podobnej nazwie *chalcofanum*, który pomagał wyrabiać głos, Migne, PL 171, col. 1767.

¹⁰⁷ Tj. królowej.

Gdy przeto zaszyły te gwiazdy ojczyzny, upadła także wszystka godność i zgasła wszystka chwała Polaków, w popiół się obróciwszy. Albowiem ta świata zakała, ta cnót zagłada, ten najobrzydliwszy ze wszystkich niegodziwiec, opadłszy na łono plugawej bezwstydnicy, w zbytku i gnuśności stał się do cna rozpustnikiem, zgoła nic za większe szczęście nie uważając, niż opływanie w rozkosze. Było zaś jego częstym powiedzeniem: „Maścmy się najlepszymi olejkami, raczmy się winem, rwijmy kwiat, aby nie uwiądł”. Onże pierwszy był do ucieczki, ostatni do walki; w niebezpieczeństwach największy tchórz, a skoro strach ustąpił, pyszałek¹⁰⁸. A jako wróg najzuchwalszy chóry cnót bezustannie zwalczał, bardzo biegły we władaniu wszelkim orężem haniebnych czynów; wszelkich wręcz wysiłków się imał, o których wiedział, że cnocie są przeciwne. Większe [też] miał upodobanie w towarzystwie niewieścim niż w męskich zebraniach¹⁰⁹. Za te przeto osobliwe zasługi niesłychaną szczęśliwą śmiercią. Albowiem z rozkładających się trupów, które kazał porzucić bez pogrzebania, wyległy się myszy w niezwykłej ilości i ścięły go tak długo przez stawy, przez bagna, przez rzeki, a nawet przez ogniste stopy, aż zamkniętego z żoną i dwoma synami w bardzo wysokiej wieży zagryzły okrutnie dojmującymi ukąszeniami¹¹⁰.

¹⁰⁸ Tak o królu perskim Kserksesie Justyn, *Epitome* X 10.

¹⁰⁹ Owidiusz, *Metamorfozy* III 435: *Luserat hic nymphas sic coetus ante viriles.*

¹¹⁰ Podanie o zagryzieniu Popielą i jego rodziny przez myszy znalazł autor w kronice Anonima Galla, gdzie jednak nastąpiło to po wygnaniu złego władcy z Gniezna i „z królestwa” (I 3). Później *Kronika wielkopolska* tragedię Popielą przeniosła do Kruszwicy, nie licząc się z krakowską lokalizacją u Wincentego. O ile jest prawdopodobne, że w historii tej utrwalił się fakt rzeczywisty gwałtownego usunięcia od władzy przedpiastowskiego księcia plemiennego, o tyle inwazja myszy jest wędrownym wątkiem literackim, który znany był we wczesnośredniowiecznej Nadrenii i przywieziony został być może przez Rychezę, małżonkę Mieszka II; H. Łowmiański, *Dynastia Piastów* [w:] *Początki państwa polskiego. Księga tysiąclecia*, t. I, Poznań 1962, s. 114; J. Banaszkiewicz, *Podanie o Piaście i Popielu. Studium porównawcze nad wczesnośred-*

[20] JAN: Podobnie Abderydzi opuścili ojczyznę z powodu mnóstwa żab i myszy¹¹¹. Tak [i] Filistyni z powodu [plagi] wrzodów na pośladkach odesłali synom Izraela Arkę ze złotymi [podobiznami] zadków i myszy¹¹². Za osobliwy haniebny czyn osobliwa spotkała go hańba. To, z powodu czego zawsze pragnął być szczęśliwy, to [właśnie] raz sprawiło, że na zawsze został nieszczęśliwy. Tego bowiem dokonała zmyślność niewieścia. Taki pożytek mają żonkosie, takie żniwo bardzo często wyrasta z częstego obcowania poufałego z niewiastami. Czytał o tym w księdze doświadczenia Sardanapał¹¹³, mąż bardziej zepsuty niż niewiasta¹¹⁴. Gdy bowiem namiestnik jego Arbaktus¹¹⁵ zobaczył go w towarzystwie ładacznicy, w sukni niewieściej rozdzielającej przedzę dziewczętom, rzekł: „Nie godzi się, żeby mężowie byli posłuszni temu, kto wolałby być niewiastą niż mężem”. Przeto jego poddani wypowiadają mu wojnę, a on, zwyciężony, zbudowawszy stos, spalał i siebie, i swoje bogactwa — w tym jedynie naśladując męża. Panowanie zaś obejmuje Arbaktus, godniejszy raczej pochwały niż nagany, ponieważ nie dążył do zagarnięcia najwyższej władzy, lecz więcej, na współczujących barkach wydzwignął ojczyznę z nieszczęsnego upadku.

niowiecznymi tradycjami dynastycznymi, Warszawa 1986, s. 156 n.; G.

Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. II, s. 59—61.

Motyw ten również przytoczył Wilhelm z Malmesbury w *De gestis regum Anglorum* III 290, *Rerum Britanniae Scriptores* 90/2, s. 344.

¹¹¹ *Abderydzi* — mieszkańcy Abdery w Tracji. Ale Justyn, *Epitome* XV 2, skąd zaczerpnięta jest ta opowieść, pisał o Autariatach, mieszkańcach pogranicza Dardanii i Peonii.

¹¹² *Pierwsza Księga Samuela* 6, 4.

¹¹³ — *in libro legit experientiae*, czyli doznał doświadczeniem własnego życia. Król asyryjski słynny z rozwiązłego życia.

¹¹⁴ — *muliere corruptior*, Justyn, *Epitome* I 3, skąd wzięta ta historia.

¹¹⁵ *Arbakes* (nie *Arbactus*) — namiestnik Medii, który pokonał Sardanapala i założył nową dynastię w 819 r. p.n.e.

ROZPOCZYNA SIĘ KSIĘGA DRUGA
PRZEDSTAWIAJĄCA POCHODZENIE
KRÓLÓW I KSIĄŻĄT POLSKICH
AŻ DO DNIA DZISIEJSZEGO

[1] MATEUSZ: Nie pora wprawdzie zapuszczać się zbyt daleko na kręte manowce, aby zamierzoną i podjętą drogę przemierzyć w należyтым skróceniu. Nikt jednak nie poczyta nam tego za [chęć] popisywania się, jeżeli w główny wątek opowiadania wpleciemy pewne wiadomości z dziejów obcych. Rozmyślnie nakazujemy sobie ich nie pomijać, zarówno dlatego, że podobne rade podobnemu, jak i dlatego, że tożsamość jest matką społeczności¹, wreszcie, aby zgoła nie zabrakło przedmiotu, na którym czytelnik mógłby się ćwiczyć. Któż bowiem mijałby całkiem obojętnie winogrona lub figi zwisające po obu stronach ścieżki, zwłaszcza że same wpadają do jego ust? Godzi się więc rozweselić się takimi przysmakami, [a] nie obarczać się ciężarem. Miło zaś z pełnego naczynia w twej spizarni udzielić spragnionej duszy czegoś przyjemniejszego.

[2] JAN: Owszem, z poczucia wdzięczności pokornie upadam do nóg, ponieważ nie nudzi cię octowa cierpkość mojego skromnego opowiadania. I nie przykrzyłbym sobie bynajmniej mówić

¹ Rozpoczynając drugą księgę, już opartą na źródłach pisanych, a więc historyczną, autor przypomina o zadaniach dziejopisarstwa: *series (temperton)*, czyli opowiadanie faktów, i *exercitium*, czyli ćwiczenie umysłu. Zwraca tu uwagę wizja równości społecznej: *tum quia identitas mater est societatis*.

tę, co mogłoby być potrzebne potomnym², gdyby uwłaczająca zazdrość nie przegrodziła moich ust jakowąś zaporą milczenia. Mówię bowiem: „Niełatwo przychwycić kogoś na kłamstwie w tym, czego nikt nie wie, ani niełatwo może uniknąć fałszu ten, kto w rzeczach niewiadomych wiele wyrokuję”. Jednakże daleko, daleko niech od prawdy odstąpi fałszywe twierdzenie, jakoby odrobina zaczynu nie zakwaszała całego ciasta³, gdyż:

Człowiek szczerzy przez fałsz fałszywym stać się zasłużył.

Tak malowidłem się stał, człowiekiem tak nie jest człek⁴.

[3] MATEUSZ: Gdy przeto ród Pompiliusza doszczętnie uległ zagładzie⁵, nastąpiło nowe pokolenie książąt, którego wspólnałość tym większa (była), tym wyżej wzrosła, im niższego, jak wiemy, było pochodzenia. Albowiem syn bardzo ubogiego rolnika, imieniem Siemowit, przyobleka się w dziarskość, dorasta w przedsiębiorczości, szlachetnieje cnót nabywając. Wsparty zasługami swoimi, a nie swoich, najpierw zostaje wybrany dowódcą wojska, wreszcie piastuje wysoką godność królewską⁶, którą, jak twierdzą, przepowiadano mu niemal od [czasów] jego dziecięcych grzechotek.

² — *quod posteris for et necessarium*—jeszcze jeden motyw o powołaniu dziejopisa z cytatem z *Listu do Filipian* 3, 1.

³ Jeszcze jedno hasło historyka: mówienie prawdy wbrew stałym pomówieniom o zmyślanie rzeczy, których sprawdzić nie sposób. O kwasie *Łukasz* 12, 1 i *Pierwszy list do Koryntian* 5, 6.

⁴ Prawdopodobnie własny wiersz autora.

⁵ Tu podejmuje autor wątek podań wielkopolskich, którego już nie amplifikuje nowymi postaciami i faktami. O niskim pochodzeniu dynastii tym razem już na podstawie *Kroniki Galla*, I 2. Por. ks. I, rozdz. 15.

⁶ *Siemowit* (nie *Ziemowit*) — historyczny syn Piasta; W. Taszycki, *Najdawniejsze polskie imiona osobowe*, Rozprawy i Studia polonistyczne, t. I, Wrocław 1958, s. 59; H. Łowmiański, *Dynastia Piastów*, s. 114, 117; J. Hertel, *Imiennictwo dynastii piastowskiej we wcześniejszym średniowieczu*, Warszawa 1980 (Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu 79 / 2), s. 38—42. W *Kronice Galla* nie ma mowy ani o dowództwie wojskowym (*magister militum*), ani o godności królewskiej (*regia fungitur maiestate*). Wincenty całkowicie przestyliizował tekst Gallowy.

Żył pewien ubożuchny syn Chościska, któremu na imię było Piast⁷, a żonie jego Rzepica⁸. Oboje bardzo niskiego urodzenia, biedni, nic się nie liczący, za to wspaniali zamiłowaniem do nieskalanego życia, a w porywie do czynienia miłosierdzia tak bardzo gorliwi, że ich skromniutki dobytek sam w sobie nic nie znaczący nieraz się powiększał od nakładu gościnności⁹. Któż nie dziwiłby się, któż nie zdumiewałby, że się coś zmniejsza od przyrostu lub że się zwiększa od ubytku. Jest to bowiem to samo, co czernieć od białości albo bieleć od czerni. Szeroka hojność sprawiła, iż mienie tak szczupłe, mienie nic prawie nie znaczące urosło.

Dwom bowiem przybyszom, odpędzonym od bramy Pompiliusza, nie odmówiono wejścia do chaty tych biedaków. Powitanych serdecznym uściskiem domownicy zapraszają, by zasiedli do stołu¹⁰. Poprosiwszy ich o wyrozumiałość dla skrajnego ubóstwa, podają zakąskę i odrobinę piwa. Błagają, by nie zastanawiali się, co im się ofiaruje, ani ile, ani od kogo, lecz w jaki sposób i z jakim

⁷ Piast, syn Chościska, tzn. 'Z kosą', 'Długowłosego', zgodnie z Anonimem Gallem. W *Kron. wpol.* przydomek ten otrzyma Papiel, wincentyński Pompiliusz. Imię 'Piast' nie było używane później, kronikarze nie zdołali w średniowieczu uformować od imienia protoplasty nazwy dynastii, 'Piastowie' jest określeniem nowożytnym. Etymologia 'Piasta' jest dyskusyjna; T. Wojciechowski, *O Piaście i piascie*, RAUhf 32 (1895), s. 170—212; K. Potkański, *Podanie o Popielu i Piaście* [w:] *Pisma pośmiertne*, t. II, Kraków 1924, s. 94—112; H. Łowmiański, *Dynastia Piastów*, s. 119.

⁸ Forma Rzepica, przekazana w rękopisach obok innych zapisów tego imienia, wydaje się poprawniejsza od obiegowej Rzepichy czy Rzepki. H. Łowmiański uważa to imię za sztucznie urobione, *Dynastia Piastów*, s. 120; J. Hertel, *Imiennictwo*, s. 33, za przezwisko.

⁹ — *substantiola*, typowe dla autora zdrobnienie. Podobnie w dalszym ciągu tego rozdziału: *obsoniolum*, *modicellum liquoris*. Następują tu iście scholastyczne paradoksy. Może wolno je też odczytać w sensie, iż mienie powiększało się o wartość duchową.

¹⁰ — *domestici affectuose amplexos discumbere iubent*; ani Anonim Gall, ani Wincenty nie znają imion owych przybyszów. *Kron. wpol.* wprowadza tu świętych Jana i Pawła (patronów dnia koronacji Przemysła II w r. 1295!). O reminiscencjach literackich tego podania m.in. J.

uczuciem¹¹. „Chcieć — powiadają — zależy od nas, wykonać nie jest w naszej mocy¹². Oby to, co zebrane ze spadających kłosów na poświęcenie kędziorów pacholęcia, na ofiary pierwszych postrzyżyn¹³, posłużyło wam na zdrowie; choćby temu brakowało miłego smaku, nie brak jednak przyjemnej słodczy uczucia". Na to oni: „Wasza życzliwość nadaje godność waszemu uczynkowi; ile bowiem ktoś zamierza, tyle [tym samym] czyni; i nie może być niesmaczne to, co jest zaprawione solą miłości, co jest skropione miodem [płynącym] z serca"¹⁴.

Co ujmujące, co miłe, co zbożne? Dobra to wola.

Czynu nikłego źdźbła złota pokrywa chęć¹⁵.

Gdy oni zasiedli, widziano, że napoju przybywa, że potrawy mnożą się tak, że objętość pożyczonych zewsząd naczyń nie wystarczyła, aby je pomieścić. I nie dawało się ich uszczuplić nawet najdłuższym pożywianiem się¹⁶ rozlicznych biesiadników, których goście kazali tam sprosić wraz z dostojnikami i królem Pompiliuszem.

W tak wielkim przeto i świetnym zgromadzeniu goście postrzygli Siemowita, a uroczystość przyszłego króla doznała po-

Dowiat, *Chrzest Polski*, Warszawa 1958, s. 30—33; H. Łowmiański, *Dynastia Piastów*, s. 113 n. i tenże, *Początki Polski*, t. V, s. 310—312.

¹¹ Seneka, *Epistulae* LXXI 14.

¹² *List do Rzymian* 7, 18.

¹³ Na podstawie *Kroniki Galla*, I 2, K. Potkański, *Postrzyżyny u Słowian i Germanów*, RAUhf 32 (1895), s. 330-422, wykazał powszechność tego obyczaju u Słowian. Przy postrzyżynach, siedem lat po urodzeniu, nadawano synowi imię i wprowadzano do rodziny; R. Gansiniec, *Postrzyżyny słowiańskie*, «Przegląd Zachodni»8 (1952), nr 11—12, s. 353—369; J. Bardach, *Historia państwa i prawa Polski*, t. I, Warszawa 1964, s. 75, 129; A. Gąsiorowski, *Postrzyżyny*, SSS IV, s. 249—250.

¹⁴ Ambroży, *De officiis ministrorum* I 30.

¹⁵ Dystych, prawdopodobnie autora.

¹⁶ — *longissimis convivarum haustibus*, najdłuższymi łykami biesiadników'.

święcenia wróżebnym cudem¹⁷. On [to] jakby wśród martwych popiołów nie tylko iskrę chwały Polaków wzniecił, lecz nieśmiertelne miano Polski niemal między znaki zodiaku wpisał¹⁸. Nie tylko bowiem przywołał znowu do siebie te plemiona, które przedtem odpadły z powodu gnuśności Pompiliusza, lecz wcielił do swego państwa inne jeszcze kraje, przez innych nie tknięte. Dla nich ustanowił dziesiętników, pięćdziesiętników, setników, kolegium trybunów, tysięczników, wojewodów, naczelników miast, drużynników, rządców i w ogóle wszelkie władze¹⁹.

[4] JAN: Nie jest rzeczą błahą w ludzkich sprawach lekceważyć błahostki. Często bowiem z polnych krzewów wyrastają wysmukłe cedry. Nierzadko perły kryją się w piaszczystym pyle; pod popiołem najlepiej utrzymuje się moc zarzewia. Również szlachetna wielkoduszność nie zawsze mieszka w miastach opatrzonych wieżami i bynajmniej nie gardzi chatami ubogich.

*Zwykle się bowiem szczep uszlachetnia na winorośli,
Wyborniejszym staje się zdroj, gdy daje spragnionym pić²⁰.*

Tak na przykład, że pominę znane przykłady Dawida, Saula, Jeroboama, sługi Salomona, i wielu innych — [opowiem, jak] to Gordiusza orzącego najętymi wołami obleciało ptactwo wszelkiego rodzaju. Szukał wróżbity. Przypadkiem zabiegła mu drogę dziewczica wyjątkowej piękności, przepowiedziała, iż przeznaczone

¹⁷ — *futuri regis festiuitas miraculi consecratur praesagio*; Pompiliusz musiał więc uznać, że Bóg naznaczył szczęściem królewskim jego młodziutkiego rywala.

¹⁸ — *sed immortales Poloniae titulos zodiacis paene signis inseruit*, dosł. nieśmiertelne tytuły Polski [do chwały] wpisał w gwiazdozbiory zodiaku.

¹⁹ Rzymskie i greckie nazwy urzędników wg własnego pomysłu autora: *Quibus decanos, quinquagenarios, centuriones, collegiatos, tribunos, chiliarchas, magistris militum, urbium praefectos, primipilarios, presides, omnesque omnino potestates instituit*. Por. Balzer, I, s. 442—444; II, s. 186. Siemowit jest tu przedstawiony jako drugi (po Grakchu) założyciel państwa.

²⁰ Dystych autorski.

mu jest królestwo, a ona sama zarówno żoną jego zostanie, jak i nadzieję podzielać będzie.

Wśród Frygów [tymczasem] powstaje rokosz. Wyrocznie ogłaszają, że powaśnieni potrzebują króla. Gdy znowu zapytywano o osobę władcy, kazano im uczcić jako króla tego, którego pierwszego spostrzegą jadącego na wozie do świątyni Jowisza. Spotkał ich Gordiusz i natychmiast pozdrowił go jako króla. On [zaś] wóz, na którym przyjechał, poświęcił świątyni²¹.

[5] MATEUSZ: Czy to o nim głośno dawne wyrocznie, że kto rozsupła węzeł na jarzmie Gordiusza, ten będzie panował nad całą Azją?

JAN: Zaiste, albowiem Aleksander Wielki, zajmując miasto, odszukał jarzmo przy wozie i rozciąwszy węzeł, znalazł końce rzemieni. Również Agatokles, syn garncarza, odznaczający się jednak urodą i piękną budową ciała, zostaje następcą sycylijskiego tyrana Dionizjusza²². Podobnie Arystonik, król Azji, urodzony z córki cytrzysty, nawet Rzymian rozgromił w bitwie²³.

A dlaczegóż, pytam, miałby kto czynić zarzuty Abdalonimowi, że zwykł był najmować się do opróżniania studzien i podlewania ogrodów²⁴. On jednak, wyróżniony spośród innych, królem Sydonu ustanowiony został przez Aleksandra, który pominął wielu znakomitych [ludzi], aby nie sądzono, że to dobrodziejstwo zależy od urodzenia, nie zaś od dawcy. Tenże Aleksander za męstwo wyniósł prostego wojownika Ptolemeusza, który po

²¹ Justyn, *Epitome* XI 7; *Gordios* — heros miasta Gordion w Azji Mniejszej na pograniczu Frygii. W tamtejszej świątyni Zeusa Gordios miał ustawić swój wóz, do którego przywiązał jarzmo „węzłem gordyjskim”.

²² Justyn, *Epitome* XXII 1; *Agatokles* — tyran Syrakuz w latach 317—289 p.n.e.

²³ Justyn, *Epitome* XXXVI 4; *Aristonikos* — nieprawny syn króla Pergamonu Eumenesa II, walczył na czele niewolników i wyzwolenców przeciwko Rzymianom w latach 130—129 p.n.e.

²⁴ Justyn, *Epitome* XI 10; *Abdalonimos* — ustanowiony królem przez Aleksandra Wielkiego w Sydonie fenickim.

prawa nie pozwalają na zawieranie małżeństw nawet między tymi, których łączy adopcja"³³.

Stąd w *Digestach*, w rozdziale zatytułowanym „O małżeństwie” [czytamy]: „Stosunek bractwa nabytego przez adopcję dopóty jest przeszkodą do zawarcia małżeństwa, dopóki trwa adopcja. I dlatego tę, którą ojciec mój adoptował i usamowolnił, będę mógł wziąć za żonę”³⁴.

Podobnie w *Institucjach* w rozdziale o małżeństwie [czytamy]³⁵: „Jeśli któraś dziewczyna przez adopcję zostanie twoją siostrą, to jak długo trwa adopcja, zaiste nie może dojść do zawarcia małżeństwa między tobą a nią. Jeśliby zaś przez usamowolnienie adopcja została zniesiona, będziesz mógł wziąć ją za żonę. Jeśli zaś przez adopcję przysposobię sobie którąś dziewczynę za córkę lub wnuczkę, czy usamowolnioną będę mógł poślubić? Bynajmniej — jak o tym mówi się w tymże tytule: Przeto tej, która na skutek adopcji zaczęła dla ciebie być córką lub wnuczką, nie będziesz mógł wziąć za żonę, choćbyś ją usamowolnił. Przy tych zaś uroczystych postrzyżynach zbiegają się bardzo często oba rodzaje przysposobienia; ten bowiem, którego postrzygają, zaczyna przez zwykłą adopcję być potomkiem postrzygającego, matka zaś jego staje się przysposobioną siostrą tegoż przez przybranie”.

Czyż więc nie ma być uroczystym ten rodzaj adopcji, którą poprzedza zarówno prawna przyczyna, jak rozumny wzgląd? Czy dlatego, że ten obrzęd wymyśliło i wytworzyło pogaństwo, będziemy sądzić, iż zasługuje on na przekleństwo? Do takich zaś rzeczy należy kupno, dzierżawa, zastaw niewolników i inne umowy zawarte w dobrej wierze. Albowiem to, że w piątej księdze *Kodeksu* cesarz każe usunąć prawo wydane w sprawie adopcji i przybrania i [mówi], że nie należy go więcej dopuszczać, dotyczy tych, którzy adoptują swe bękarty i niedozwoloną

³³ *Decretum Gratiani* C. 30, q. 3, c. 1. Por. wyżej, przyp. 13.

³⁴ *Digesta*, 23, 2, 17.

³⁵ *Institutiones*, 1, 10, 2.

lubieżność pokrywają jakimś prawnym płaszczkiem. Zrozumiesz to, jeśli owo miejsce dokładnie zbadasz³⁶. Strzeżmy się przeto usuwania takich [praw], skoro sami takowymi się posługujemy. Niezbożną bowiem jest rzeczą nie czcić tego, co rozum ustanowił, co ma we czci bogobojny obyczaj przodków³⁷.

[8] MATEUSZ: Gdy zdjęło się jakby więzy niejakiego wahania³⁸, bierze ochota biec zwawiej niż zazwyczaj, gdyż i krok swobodniejszy nas porywa, i wygodniejsza nęci droga.

Otóż po Siemowicie następuje syn Lestek IV, po Lestku zaś syn jego Siemomysł³⁹. Szlachetność umysłu, siła ciała, powodzenie we wszystkim tak dalece obu ich wyróżniły, że zaletami swymi przewyższyli przymioty prawie wszystkich królów. Z Siemomyśla zaś rodzi się ów sławny Mieszko Ślepy⁴⁰. W ślepotcie wychowuje się siedem lat. Z końcem roku siódmego zrządzeniem Bożym został oświecony i po odzyskaniu wzroku wykazał przedsiębiorczość ponad wiek. Atoli niekiedy zdawało się, że jest zaślepiony, pozbawiony światła rozumu, ponieważ z siedmiu nierządnych nałożnicami, które nazywał żonami, miał zwyczaj na przemian spędzać noce⁴¹. Jednakże po ich oddaleniu związał się małżeństwem z pewną [księżniczką] imieniem Dobrawka⁴². Dzięki szczęs-

³⁶ *Codex* 5, 27, 7, 3.

³⁷ Aforyzm z grą słów: *Irreligiosum est ea non venerari quae ratio instituit, quae devota maiorum veneratur religio*. Religio w znaczeniu etymologicznym od *ligare* wiązać', a więc 'co czci pobożna przodków więź'. Zob. też Balzer, I, s. 378.

³⁸ Czyli: obroniwszy słuszność zajmowania się dziejami przedchrześcijańskimi, które nie znały świadectw pisanych.

³⁹ Wolno przyjąć, że są to, łącznie z Siemowitem, historyczni przodkowie Mieszka I. Por. wyżej przyp. 6 oraz nowy przegląd dyskusji G. Labudy, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. II, s. 8—20.

⁴⁰ Autor pojmował chyba *caecus*, 'ślepy', jako przydomek Mieszka.

⁴¹ Czyli: rozumu oświeconego wiarą chrześcijańską. Kontekst skłania, aby *illustratus* tłumaczyć 'oświecony', a nie 'wsławiony'. Autor wybitnie skrócił zapis Galla, I 4, o tym, jak siedmioletni Mieszko nagle przejrzał podczas postrzyżyn. Nałożnice, *pellices*, z *Kroniki* Galla, I 5, gdzie już wydzwięk symboliczny.

⁴² Córka albo siostra Bolesława I Srogiego, wg najstarszych rocz-

liwemu związkowi z nią topnieją lody niewiary i dzikie wino naszych pogan przemienia się w szlachetną winorośl. Albowiem ona, szczerze przywiązana do wiary katolickiej, nie pierwszej miała ochotę pójść za mąż, zanimby całe królestwo polskie wraz z samym królem nie otrzymało znamienia wiary chrześcijańskiej. Nauczyła się bowiem, że różność wyznania jest jedną z przeszkód w małżeństwie⁴³. Pierwszy więc król polski⁴⁴ Mieszko otrzymał łaskę chrztu.

[9] JAN: On był zgoła ze wszystkich królów pierwszy i najdostojniejszy. Przez niego na tę naszą ojczyznę wylało się promienne światło nowej gwiazdy. Przez niego aż na dno naszego grzęzawiska spłynął źródł tak wielkiej łaski⁴⁵. Jego czyny nie tylko z pozoru są miłe, lecz także czcigodne dla płodnej tajemnicy w głębi nich tkwiącej. Jego bowiem ślepotą naszą bez wątpienia była strata, gdyż brakło nam prawdziwego światła. Czymże bowiem w twej ocenie będzie siedmioletnie jego dzieciństwo, jeśli nie [czasem] niewiedzy nas wszystkich, naszego błędu? Siedem

ników polskich przybyła do Mieszka w r. 965, Mieszko ochrzcił się w r. 966. Zapis jej imienia w rękopisie Eugeniuszowskim odpowiada obieguwej w Polsce formie *Dambrouca* Dąbrówka'. Rękopisy znają też wariant bliższy właściwemu brzmieniu tego imienia *Dubrouca*. Wierniej zapisał je Thietmar w pocz. XI w., IV, 53: *Dobrava — quod Bona interpretatur*. Imię to niemal w tymże brzmieniu pojawia się w dokumencie królowej Rychczy z połowy XI w. dla klasztoru w Brauweiler: *Doverava* (MPH I, s. 334). Nie kłóci się z tą formą zdrobnienie *Dubravca*, którym posłużył się kronikarz czeski Kosmas w pocz. XII w. i z którego wyprowadza się wadliwie postać nosówkową 'Dąbrówka'. Jako poprawną przyjmuje ją D. Borawska, *O imię Dąbrówki* [w:] *Polska w świecie*, Warszawa 1972, s. 41—59, z przeglądem dyskusji.

⁴³ Dobrawa wniosła do Polski formację religijną domu Przemyślidów. Zgodnie z *Kroniką* Galla autor przedstawił ją w roli matki chrześcijaństwa, ale biblijnej interpretacji przydał nutę prawnokanoniczną. Por. B. Kurbis, *Refleksje kronikarzy nad chrystianizacją Polski*, «Nasza Przeszłość» 69(1988), s. 98—114.

⁴⁴ Mieszko nie był koronowanym królem, ale pierwszemu władcy chrześcijańskiemu autor nie chciał dać niższej rangi niż jego przodkom podaniowym, od Grakcha (ks. I, rozdz. 5) poczynając.

⁴⁵ — *usque luti alveolo*, dosłownie: 'aż do łożysk naszego błota'.

bowiem z wielu powodów służy do wyrażenia ogólności. Stąd:

„Ja nie mówię ci, [abyś odpuścił] siedem razy, lecz siedemdziesiąt siedem razy”⁴⁶, to znaczy wszystkie przekroczenia. Podobnie: „Obmyj się siedmiokroć, to znaczy całkowicie ze wszystkiego, a będziesz oczyszczony”⁴⁷. A u Tobiasza: „Jam jest Rafał, jeden z siedmiu”⁴⁸ [duchów], to jest z ogółu aniołów.

Ów więc przez siedem lat dzieciństwa, my przez cały czas naszego uporu byliśmy pogrążeni w ciemnościach. Ów pod koniec siódmego roku odzyskuje wzrok, na nas, „którzy dotarliśmy do końca wieków”⁴⁹, spływa światło siedmiorakiej łaski. Jego więzi siedem nałożnic, my wikłamy się w siedem grzechów głównych. Ów łączy się wreszcie z jedyną i my jednoczymy się społem w objęciach jednego Kościoła. Nazwany zaś został 'Mieszka', to jest 'zmieszanie', ponieważ rodzice skłopotali się, gdy urodził się ślepy. Albo w znaczeniu ukrytym, ponieważ od niego, zda się, rzucony został posiew walki duchowej⁵⁰. Przez niego bowiem zasiane zostało [ziarno] walki dobrej, iżby zerwany był zły pokój. Albo może, jak mówi Ewangelia: „Nie wszystkie struny cytry grają i [z tego], ilekolwiek złożone zostaje w ukrytości, [bynajmniej tyleż samo] nie ma ukrytego znaczenia”⁵¹.

⁴⁶ *Mateusz*, 18, 22.

⁴⁷ *Druga Księga Królewska* 5, 10.

⁴⁸ *Księga Tobiasza* 12, 15.

⁴⁹ *Pierwszy list do Koryntian* 10, 11.

⁵⁰ *Dictus vero est Meska id est turbatio — vel mystice, quia ab ipso initiata videntur belli spiritualis apud nos seminaria*. Etymologia imienia Mieszko jest sporna; S. Urbańczyk, *Mieszka*, SSS III, s. 248; J. Hertel, *Imiennictwo*, s. 64—85 z przeglądem dyskusji. Wincenty podaje dwie interpretacje: etymologiczną, czyli dosłowną, i alegoryczną, jakby sięgając do zasad egzegezy, które należały od wieków do wykształcenia teologicznego. Trzecią była wykładnia moralna, podana wyżej, w związku z nałożnicami.

⁵¹ — *Non omnes chordae in cithara resonant, nec quotquot in mysticis ponuntur, mysticum habent intellectum*. Nie mają tego zdania cztery *Ewangelie*; może chodzi o jakiś komentarz? Natomiast zwrot *habent intellectum* w sensie 'mają znaczenie' pochodzi od Kwintyliana, *De institutione oratoria, passim*.

[10] MATEUSZ: Następnie z tak szlachetnego pnia wystrzeliła latorośl jeszcze bujniejsza, gałąź płodniejsza, syn Mieszka Bolesław Mieszkowic⁵². On to wątle jeszcze wiary pierwociny, w kolebce jeszcze ciągle kwilące [dzieci] Kościoł w tak czułym uścisku, z tak dojrzałą wspierał czułością, że ustanowił dwie metropolie, że obu sufraganom powierzył należne diecezje i odrębność tych diecezji ścisłymi granicami wyznaczył⁵³. Nic zaś jaśniejszym światłem nie rozbłyska niż uczciwa wiara władcy. Nie ma też rzeczy, która by tak dalece nie była narażona na upadek, jak prawdziwa religia⁵⁴. Dlatego z wielką pobożnością wybiera się on w drogę do szczytu religijności, do ojca świętości i opiekuna, do błogosławionego Wojciecha, bezustannie prześladowanego przez Czechów, uszanowanie mu okazuje i z całym zapalem cześć oddaje⁵⁵.

Święty o wielu rzeczach krótko go poucza: „Godne — mówi — majestatu królewskiego są słowa, gdy wyznaje, iż jest władcą, którego wiążą prawa; tak dalece powaga władców zależy

⁵² Bolesław I Chrobry (992—1025). Ten przydomek przytoczy dopiero *Kron. wpol.* Anonim Galla nazwał Bolesława *Gloriosus* i *Magnus*.

⁵³ O założeniu dwu metropolii kościelnych już *Kronika Galla*, 111. Metropolia gnieźnieńska powstała w 1000 r. Istnienie i ewentualna lokalizacja drugiej są dyskusyjne; W. Abraham, *Organizacja Kościoła w Polsce do połowy wieku XII*, 3 wyd., Poznań 1962, s. 162 n.; S. Kętrzyński, *O zaginionej metropolii czasów Bolesława Chrobrego* [w:] *Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961, s. 289 n., 293 n., 677 n.; T. Siłnicki, *Początki organizacji Kościoła w Polsce za Mieszka I i Bolesława Chrobrego* [w:] *Początki państwa polskiego — Księga Tysiąclecia*, t. I, Poznań 1962, s. 319 n. Tradycja o drugiej metropolii w Polsce mogła się wywodzić z historycznych związków Polski południowej z diecezjami praską i morawską, które podlegały Moguncji (od 973); G. Labuda, *Kraków biskupi przed rokiem 1000*, *Studia Historyczne* 27 (1984), z. 3, s. 371 nn.; tenże, *Zagadka drugiej metropolii w Polsce za czasów Bolesława Chrobrego*, «*Nasza Przeszłość*»62 (1984), s. 7—25 i tenże, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. II, s. 323 nn.

⁵⁴ *Codex* I, I, 8, 2 (słowa papieża Jana).

⁵⁵ W rzeczywistości sam św. Wojciech, biskup praski (f.997), po wygnaniu przybył do Bolesława, jak o tym *Kronika Galla*, I 6 i *Żywoty* (z których Wincenty nie korzystał).

od powagi prawa. Atoli prawo boskie ma przewagę nad prawem ludzkim, bowiem prawo Pana nienaganne jest, prawo nienaruszone, które nawraca dusze. We wszystkim więc, synu, co czynisz, zapożyczaj wzór ze zwierciadła boskiej sprawiedliwości. Rzeczywiście bowiem od wszelkiej władzy ważniejsze jest to, żeby każde władztwo poddać pod prawa Kościoła"⁵⁶.

Wzór tak prawowiernej nauki ów wierny słuchacz umieszcza w przybytku serca, zarówno siebie, jak swoich podporządkowując panowaniu religii, oceny wszystkich spraw jego dotyczących wymagając od mężów bogobojnych, nie od pochlebców. Ażeby zaś nie obwiniano go o żadną nieogłędność, ażeby nie miała do niego przystępu żadna lekkomyślność, chętnie poddawał się głębokim radom mądrych ludzi. Wybrał bowiem dwunastu mężów do najwyższej rady, z której czcigodnej piersi ustawicznie ssał, wydobywając z ich serc jakby z jakichś boskich źródeł wszelakie zarodki cnót.

Umiał on surowo karcić winy przestępców i z dobrocią [ich] powściągać: ani bowiem nie był [tak] dobry, iżby nie karał, ani [tak] surowy, żeby zapomniał o dobroci. Tak dalece dzięki połączeniu sprawiedliwości i łagodności promieniowała z niego pogoda, jakby z jakiegoś czystego stopu [złota ze srebrem], że ani surowość nie była nieugięta, ani łagodność słaba. Tak żywo współczuł on z cudzym nieszczęściem, że pierwiej zapobiegał cudzym krzywdom niż własnym, i dlatego w sprawach ludzi uciśnionych występował nie jako sędzia, lecz jako obrońca. Jeśli jednak w jakiejś sprawie postąpił wobec kogoś w sposób surowszy, niż wymagał wyrok, pośrednictwo skromnej prośby przejednywało go; niekiedy również łagodniał po wybuchu srogości, udobruchany uściskami żony. Cóż więcej? Nie brakło mu nic [z tego], co sprzyja naturze, co harmonizuje z cnotą, co godzi się z uczciwością⁵⁷.

⁵⁶ *Codex I, 14, 4*, nie dosłownie, oraz nawiązanie do Jana z Salisbury, *Policraticus IV 6*: — *et inutilis est constitutio principis si non ecclesiasticae disciplinae sit conformis*.

⁵⁷ *Cycero, De republica I 17*. Charakterystyka Bolesława jest streszczeniem, ale i przeróbką wizerunku Chrobrego jako władcy sprawied-

I dlatego cesarz Otto Rudy⁵⁸, pragnąc przekonać się o tym, co wieść rozgłosiła o Bolesławie, udaje się do Polski jakby dla okazania błogosławionemu męczennikowi Wojciechowi ślubowanej czci. Rozejrzawszy się we wszystkim dokładnie: „Mylnie — rzecze — podejrzewałem, że mylnie o tym mężu rozpowszechnia się pogłoski, mylnie obwinałem [przynoszących tę] wieść o gadatliwość, gdyż teraz nazwałbym ją raczej niemą i bezjęzyczną, zazdrosną i skąpą, skoro więcej rzeczy, i to ważniejszych, pograża w milczeniu, zamiast żeby trąbą prawdy je rozgłaszała. Stąd godzi się, aby ten wielki przyjaciel naszego imperium nie był [tylko] powołany do udziału w powinności [władania], lecz żeby szczycił się pełnią władztwa, jako że w nim chlubi się sama wzniosłość władztwa [osiągnięta] nie tyle po stopniach zaszczytów, lecz wysoka przez [sama] jego wyborność i wielkość”⁵⁹.

Zdejmuje tedy z siebie diadem cesarski [i] z wielkim uszanowaniem wkłada na głowę Bolesława, jego szłomem nawzajem swoją zdobiąc głowę⁶⁰. I chociaż srebrne wyroby, złote naczynia,

liwego, stworzonego przez Galla w rozdziałach: I 9, 11, 12, 13.

⁵⁸ Otton III, król niemiecki i cesarz rzymski, 983—1002.

⁵⁹ W usta cesarza autor włożył formuły iście ceremonialne: *Unde hunc nostri amicissimum imperii non in partem vocari solitudinis, sed plenitudine addecet potestatis gloria, utpote in quo ipsa potestatum celsitudo gloriatur, non tam excelsis honorum gradibus quam illius excellentia sublimis*. Tak w rękopisie Eugeniuszpowskim, późniejsze mają *in artem solitudinis* 'do udziału w samotności' zamiast 'w trosce, powinności', a niżej powtarzają *potestatum plenitudo*, 'pełnia władzy' zamiast 'szczyt, wzniosłość'. Interpretacja sensu instytucjonalnego aktu gnieźnieńskiego zgodna z Gallem, I 6. Do nin. tekstu por. D. Borawska, *Mistrz Wincenty*, s. 347. Z obfitej literatury zob. P. Bogdanowie z, *Zjazd gnieźnieński w roku 1000*, «Nasza Przeszłość» 16 (1962), s. 5—151; H. Łowmiański, *Początki Polski*, t. V, s. 618—621; G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*, t. II, s. 482 nn.

⁶⁰ — *illius e converso galummate suum caput convenustans*; Gall o wymianie nakrycia głowy nie wspomniał, za to Wincenty pominął milczeniem wymianę relikwii. Por. Gall, I 6: *Et accipiens imperiale diadema capitis sui, capiti Boleszlai in amicicie fedus inposuit et pro vexillo triumphali clavum ei de cruce Domini cum lancea sancti Mauriti donavit, pro quibus illi Boleszlauus sancti Adalberti brachium redonavit* („A

także wytworny strój urzędników, chociaż wszystko uważał za godne podziwu, jednak nie mógł dość napodziwiać się jego przymiotów, które, jak widział i zazdrościł, skupione były w nim jedynym jakby w jakiejś kuli.

[11] JAN: Teraz wreszcie skończyłeś pochwały zalet [tego] męża: wszystko bowiem, co obcą błyszczy ceną, obce jest, wszystko jest darem losu, nie naszą własnością; za moje uważałbym jedynie te klejnoty, które rodzą się w skrytce serca. Stąd to pewien człowiek, przyszedłszy do filozofa, gdy ujrzał brud zakopconego mieszkanka, ubogie sprzęty, jego zaś okrytego lachmanem, z twarzą zarosłą, straszliwie wychudzonego: krzywinosem, wszystko mu wyrzuca, za wszystko go łaje. Mędrzec mu na to: „Dziś — rzecz — zastałeś mnie zajętego w cudzym mieszkaniu; mojemu, jeśli masz ochotę, jutro się przyjrzyj, [gdzie] przyjmę cię z wykwinłym przepychem”. Ten na to: „Zgoda!” W umówionym więc dniu filozof wprowadza go do pewnego domu, w którym przypadkowo mieli się wtedy zgromadzić wielcy bogacze. „Tu — rzecz — mieszkam. Tu świetność naszych sprzętów, a nie ów wczorajszy brud”. Sadza tamtego na zaszczytnym krześle, [zdobiąc purpurowym przybraniem]⁶¹. O niewolników zaś, naczynia, szaty przedtem uprosił pana domu. Zastawia srebrną misę, pustą, i drugą napełnioną częściowo posiekany m szalejem, mówiąc: „Jedz, jeśli łaska”⁶². Ów odpowiada: „Jakże mam jeść? Tu nic nie ma, tanto wstrętne”. Na to filozof: „Tak obfite, tak smaczne w oczach ludzi mądrych są rozkosze

zdjąwszy z głowy swej diadem cesarski, włożył go na głowę Bolesława na zadatek przymierza i przyjaźni, i za chorągiew tryumfalną dał mu w darze gwóźdź z krzyża Pańskiego wraz z włócznią św. Maurycego, w zamian za co Bolesław ofiarował mu ramię św. Wojciecha”).

⁶¹ — *amictu exornans purpureo* odnosi się raczej do gościa niż do krzesła. Mógł to być albo płaszcz, albo przybranie głowy. Słów tych brak w dwóch podstawowych rękopisach, chyba jednak znajdowały się w oryginale. — Przypowieść o ubogim mędrцу prawdopodobnie własnej inwencji autora. Por. Balzer, II, s. 27.

⁶² *Vescere sodes*, Horacy, *Epistulae* 17, 15.

bogaczy!" Podaje mu dwa puchary, jeden złoty, drugi gliniany; żółć w złotym, nektar w glinianym. „Jedno — mówi — po-
dziwiasz dla blasków bogacza, drugim gardzisz dla nędznego losu ubogiego. Osądź, co masz
wybrać: w pysznym złocie gorzką żółć czy w samijskich naczyniach słodki miód?"⁶³

Kazał następnie umyślnie i potajemnie podciąć krzesło, na którym tamten siedział, tak iż kiedy z niego spadł, na stłuczenie boków się skarżył. Gdy wtedy niektórzy zanieśli się od śmiechu, rzecze mędrzec: „Nic tu
niezwykłego, taka jest przecież natura tego, co wysokie, że im bardziej wyniosłe, tym do upadku
skłonniejsze. Dla wyniosłych zaś [ludzi] zwykła to rzecz mieć dokuczliwą służbę i dlatego z
powodu swoich przybocznych muszą w bokach ból odczuwać”⁶⁴.

Wreszcie, odartego z wszystkiego odzienia wypędzają z sali, obrzucają obelgami, sieką biczami.

Wyjaśnia mu [filozof], że wszystko jest cudze oprócz dwóch rzeczy, to jest duszy i czasu, które natura przekazała nam na własność. Poucza, że cudzych rzeczy może używać, nie powinien ich nadużywać. I miłsze są
rozkosze w ubogim mieszkaniu niż w pałacach królów. Miłą bowiem rzeczą jest radosne ubóstwo.
Nie jest wszak ubóstwem, jeśli jest radosne. „Kto więc — powiada — wejdzie do naszego domu,
niech raczej nas podziwia niż nasze sprzęty!”⁶⁵

[12] MATEUSZ: A ja obawiam się, czy zdołam godnie opisać czyny Bolesława, wobec
których i niemy staje się wymowny, a najbardziej chwalonych [ludzi] wymowa milknie⁶⁶. Całe
bowiem jego bogactwo bądź spłynęło z darów umysłu, bądź rozbłysło sprawnością wyczynów
oręża. Dzięki nim podbił pod swe pano-

⁶³ Wyspa Samos u zach. wybrzeży Azji Mniejszej słynęła z wyrobów ceramicznych.

⁶⁴ Gra słów: *Familiares autem est sublimibus familiares habere infectos, et ideo collaterales illis esse debere laterum molestias.*

⁶⁵ Trzy myśli Seneki: *Dialogi* VII 25—26, 1; *Epistulae* II 5; *Epistulae* V 6.

⁶⁶ Cyncero, *Oratio ad Catilinam* II 6.

wanie Selencję, Pomorze, Prusy, Ruś, Morawy, Czechy i pozostawił swym następcom jako [kraje] lenne. Miasto Pragę ustanowił drugą stolicą swego królestwa⁶⁷. Podał pod swe panowanie Hunów, czyli Węgrów, Chorwatów i Mardów szczep potężny⁶⁸. Nawet nie ujarzmionych Sasów tak dalece ujarzmił, że w rzece Sali wbił słup żelazny, jakby jakąś świata granicę, znacząc od zachodu krańce swojego władztwa⁶⁹. Natomiast od wschodu, na Złotej Bramie Kijowa drugą wyrąbał granicę. Tam po zajęciu miasta, wielokrotnym uderzeniem miecza wyrzezał na Złotej Bramie miasta [też] jakby jakiś znak graniczny⁷⁰. Tam ustanowił królem któregoś swojego krewnego, gdy sam król Rusinów nie bitwie został pokonany, lecz jedynie przez tchórzostwo⁷¹.
Gdy

⁶⁷ W 1003 r., por. *Kronika* Galla, I 6 (przed relacją o wizycie cesarza Ottona). — *Selencja* — za Anonimem Gallem, znaczenie dyskusyjne; w niektórych rękopisach *Slezia*.

⁶⁸ Węgrzy nie pochodzili od Hunów, ale tak głosiło ich własne podanie narodowe. Chorwatów i Mardów nie wymienił Gall. O podboju tych ostatnich w Persji przez Aleksandra Wielkiego Justyn, *Epitome* XLI 5.

⁶⁹ *Columna ferrea*, 'słup żelazny', jest figurą literacką w miejsce przenośni użytej tu przez Galla *meta ferrea*, 'granica żelazna'. Granic nie wytyczano za pomocą wbijania słupów z żelaza, które było na to surowcem zbyt kosztownym. Por. G. Labudaw recenzji G. Rhode, *Die ehernen Grenzsaulen Boleslaws des Tapferen von Polen*, *Jahrbuch für Geschichte Osteuropas* 8 (1850), s. 331—353; *Studia Zródłoznawcze* 7 (1962), s. 204.

⁷⁰ *Bonnae signum*. Wszystkie rękopisy zniekształciły rzadki wyraz *bonna*, 'kres, kopiec graniczny'. Już Gall anegdotę o wyszczerbieniu Złotej Bramy w Kijowie przeniósł z wyprawy Bolesława Szczodrego (1069) na wyprawę Chrobrego (1018). Zamieścił przy tym nieprzystojną aluzję do córki ks. kijowskiego Przedślawy (I 7). Epizod o uderzeniu mieczem w Złotą Bramę kijowską tradycja przeniosła na miecz koronacyjny królów polskich zwany Szczerbcem; S. K. Kuczyński, *O polskim mieczu koronacyjnym*, «Przegląd Historyczny» 52 (1961), s. 562—577.

⁷¹ Królami, *reges*, są tu nazwani książęta ruscy, synowie Włodzimierza Wielkiego (†1015). Bolesław Chrobry interweniował w obronie swojego zięcia Światopełka I zw. Przeklętym, którego z Kijowa wygnał

Jarosław Mądry, oraz uwięzionej córki. Wyprawa na Kijów z posiłkami niemieckimi i węgierskimi odbyła się latem 1018 r.

bowiem doniesiono, iż zagraża mu Bolesław — a był [wtedy] żywo zajęty błahym łowieniem ryb — porzucił wędkę razem z królestwem, mówiąc: „Schwytał nas na wędkę ten, który sumów owić nie umie”. Ledwo to powiedziawszy, trzęsąc się ze strachu, o ucieczki się rzucił, raczej w ucieczce bezpieczeństwa szukając, iż w starciu bitewnym szczęścia.

Gdy Bolesław wracał po szczęśliwym triumfie nad nieprzyjaciółmi, a prawie całe wojsko tamtego się rozproszyło, ten zebrawszy arównu mężów, jak siły, podkrada się z tyłu sądząc, że albo ieostroznego uwikła w zasadzkę, albo przezornego zgniecie mnoością ludzi. On ujrzawszy ich z daleka, rzecze: „Tych oto, owarzysze, przegnał z obozu kurz wzniesiony racicami bydła, ci zasmarkani próżniacy padają [już] przed pobiciem [i] ulegają przed natarciem. Trzeba jednak powstrzymać lotne ukłucia much, ponieważ względem bojaźliwych nawet ospałość jest dokuczliwa, [a] bojaźliwość jest szpetna. I niech nas nie poruszają ustokrotnione wojska z nie wyćwiczonego pospólstwa, gdyż przy mniejszej liczbie [wojowników] droga jest wolniejsza, a dzielność łatwiej wpada w oczy. I niewiele większą chwałą okrywa się zwyciężający tłum niż zwyciężona garstka. Ponieważ więc z tobołami nikt łatwo nie wypłynie, wypada odrzucić łup, który [nas] obciąża. Milej bowiem jest chlubić się znakami zwycięstwa niż obciążyć łupami”.

Na to oni: „Dla serca spragnionego — mówią — nawet pośpiech jest zwłoką. Kto więc ma czas, niech przelicza głowy nieprzyjacielskich legionów, nasze miecze niech tymczasem zliczają ścięte głowy!” Wdzierają się przeto w najgęstsze szeregi, żelazne makówki mieczem ścinają. I nie nasyciła się nienasycona wściekłość lwów, dopóki ostatnie nie stoczyły się trupy, dopóki rzeka Bug nie stężała od skrzepłej krwi.

Gdy znowu niemały czas upłynął, Bolesław usilnie pragnie wrogo najechać Ruś, [a] Rusin Polskę. I rozbijają naprzeciw siebie obozy, rzeką jedną przedzieleni, która królestwa odgranicza. Gdy ten barbarzyńca nie tyle przejrzał, co zlekceważył małą liczbę Polaków [i] mnogość swoich ludzi ocenił, butną pychę

uniesiony nikogo ponad siebie człowiekiem nie mieni i częściej
chełpliwości pełen sławnemu Bolesławowi donieść każe: „Dzik
został osaczony w matni, świnia w błocie schwytna w naszych
wikła się sieciach. Musi ona doświadczyć sprawności naszych
psów i dać z siebie żalosne widowisko”. [A] ten na to: „Mąż
— rzecze — próżny w pychę się wzbija i jako źrebię dzikiego osła mniema, że wolny się urodził⁷²,
mnie dzikiem, mnie świnia
nazywa! I nie myli się, bowiem osobliwy ten zwierz może go
pożre. Ta świnia, z silnych [zwierząt] najpłodniejsza, oby z boską
pomocą tak owe psy wyćwiczyła, iżby spiła się ich posoką!
Orężem wszak, mniemam, walczyć trzeba — nie słowami!”⁷³

Tymczasem po obu stronach pachołkowie drażnią się wzajem
obelgami [i] lżą na odwet przekleństwami, gdy polscy harcownicy
do obozu nieprzyjacielskiego się wkradają, niektórych powalają,
niektórych zmuszają do ucieczki. Bolesław, gdy się o tym
dowiedział, sprawia szyki, zwija obóz, w trąby każe zagrać do
boju, przegania wrogów, nad wszystkimi triumf odnosi. Bo
i króla wraz z pierwszymi dostojnikami pojmano, i wloką ich

⁷² Trawestacja wersetu *Księgi Hioba*, 11, 12. Źrebię dzikiego osła, *pullus onagri*, oznacza w *Biblii* lekkoducha. Kronikarz opowiada wciąż jeszcze wyprawę przeciw Jarosławowi. Obelżywy słownik (por. *Kronika Galla*, I 10) należał do zwykłego repertuaru bitewnego. Już w części podaniowej Wincenty ćwiczył swoją retorykę w poniżaniu przeciwnika. Por. w ks. I, rozdz. 9.

⁷³ Autor, tak jak Anonim Gall, nie przedstawił epilogu wyprawy kijowskiej Bolesława Chrobrego. Gdy Światopełk podbuntował ludność ruską przeciw załogom Bolesława, ten się wycofał, w drodze powrotnej opanował Grody Czerwieńskie, Jarosław zasiadł na powrót na stolcu wielkksiążęcym w Kijowie i panował już bez przeszkód (†1054). Bolesław utrzymywał z nim odtąd pokojowe stosunki. Końcowe słowa rozdziału mogłyby stanowić aluzję do tego stanowiska polskiego monarchy. Wojny polsko-ruskie nie wykraczały poza sporadyczne interwencje rodzinno-dynastyczne; S. M. Kuczyński, *Stosunki polsko-ruskie do schyłku wieku XII. Studia z dziejów Europy Wschodniej X—XII w.*, Warszawa 1965, s. 7—31. W słowach *enim ulterius non verbis sed gladio agendom rem* jest powołany Juliusz Waleriusz, *Res gestae Alexandri Macedonis* I 52/43.

powiązanych na kształt sfory psów, i słusznie, skoro ich [własny] księżę przedtem nazwał tamtych psami. Znakomity zwycięzca zniósł to jednak z przykrością. „Nędzną jest rzeczą — mówi — z nieszczęśliwych szydzić, ponieważ los nie pozwala ci czynić drugiemu nic takiego, na co nie mógłbyś pozwolić drugiemu, aby czynił tobie”⁷⁴.

[13] JAN: Wynikiem chępliwości jest upadek, końcem pokory chwała. Nie ma bowiem nic bardziej odrażającego, nic w oczach Boga brzydszego niż butna nadętość zarozumiałości, która wielu zgubiła [a] niektórych zamieniła w potwory. Z powodu tej samej pychy na wojsko Dariusza spadła ulewa i grad. Gdy bowiem Aleksander gwałtownie pragnął wojny z Dariuszem, ten posyła mu trzy podarki: piłkę, którą bawią się chłopcy, rzemień, którym ich się karci, i złote monety wraz z takim listem⁷⁵: „Dariusz, król królów i krewny bogów, pozdrawia swego sługę Aleksandra. Chłopcem jeszcze jesteś, wracaj do rodziców, którzy są moimi sługami. Posyłam ci piłkę, abyś się bawił, ponieważ jeszcze chłopcem jesteś; rzemień [do bicia], ponieważ wymagasz jeszcze karania; złote monety, ponieważ wiem, że ich potrzebujesz, a ja, gdybym chciał, mógłbym nimi pokryć cały kraj, który sięga aż do twoich stóp; a skoro jesteś chłopcem, nie należy walczyć z tobą orężem”. Na to Aleksander: „[Pozdrowienie] królowi królów i krewnemu bogów Dariuszowi. Przesłane podarki tłumaczę [sobie] zupełnie inaczej. Krągłość piłki obiecuje mi panowanie nad światem⁷⁶, rzemień pojmuję jako więzy, którymi zwiążę ciebie razem z twoimi ludźmi; złote monety — że należy mi się posiadanie wszystkich twoich bogactw i że walczyć

⁷⁴ Boecjusz, *De consolatione philosophiae* I, proza 6 — nie dosłownie.

⁷⁵ Juliusz Waleriusz, *Res gestae Alexandri Macedonis* I 42—43 (37—44). Cała ta historia jest zwięzłym streszczeniem tych rozdziałów; Balzer, II, s. 44.

⁷⁶ Por. M. J. Karp, *Znajomość kulistości ziemi w Kronice Kadłubka. Próba interpretacji toposu o piłce wysłanej Aleksandrowi przez Dariusza*, «Kwart. Hist. Nauki i, Techniki»27 (1982), z. 1, s. 139—148 i B, Kurbis, rec. *Studia Źródłoznawcze* 28 (1983), s. 277.

powinieneś bronią, nie słowami⁷⁷. I gdy Dariusz zgromadził niezmiernie wojska, spadł na jego wojsko tak wielki grad z ulewą, że myślałbyś, iż Bóg walczy przeciw niemu. Zeskoczywszy z wozu, na którym siedział z żoną i dziećmi, ledwie uszedł dzięki nocy. Żonę zaś jego i dzieci z bardzo wieloma [ludźmi] Aleksander wziął do niewoli, [lecz] okazywał im królewskie uszanowanie. Poległych zaś, którzy odważnie walczyli, pochował wspaniale. Albowiem mądry tak zwycięża, że nikt nie odczuwa jego zwycięstwa⁷⁸. Tak [też] Filip miarkował się między [własną] cichą radością a bólem nieprzyjaciół, że ani jego Pudzie] nie dostrzegli, iż nie posiada się z radości jako zwycięzca, ani zwyciężeni, że z nich szydzi.

[14] MATEUSZ: Po Bolesławie, któremu tak pomyślnie się wiodło, nastąpił nie pod tak pomyślną gwiazdą syn jego Mieszko Wtóry⁷⁹. Ponieważ zaś postanowił poprzestać na sławie ojca, której nikt nie mógł dorównać, a coś dopiero ją przewyższyć, ani obywatelom nie wydawał się tak sławny, ani nieprzyjaciołom tak groźny. Albowiem jeśli z kimkolwiek staczał jakieś boje, wiadomo, że wynikały z konieczności, nie z poczucia siły; były narzucone, nie dobrowolne; nie jakoby brakowało mu dzielności, lecz ponieważ raczej dbał pilnie o zachowanie stanu posiadania, aniżeli pragnął coś zdobyć. Sądził bowiem, że jest czymś wprost niedorzecznym niezachowywanie miary w zdobywaniu czegoś, skoro w posiadaniu należy zachować pewną miarę. Jakkolwiek zezwala się na zajęcie dóbr niczyich, jednak zajmowanie cudzej własności niezgodne jest z wszelkim prawem⁸⁰.

On więc z cesarskiej siostry Ottona III⁸¹ zrodził znakomitego Kazimierza, o którym na rozmaity sposób snuje się pasmo

⁷⁷ Por. wyżej, przyp. 73.

⁷⁸ Sentencja i następne zdanie z Justyna, *Epitome* IX 4.

⁷⁹ Gra słów: *Mesco secundus non tam secundo successit auspicio*.

⁸⁰ *Institutiones* 2, 1, 12. Teoria wojny sprawiedliwej i prawa międzynarodowego. Wincenty zdaje się tu bronić Mieszka II, który w r. 1028 dokonał niszczącego najazdu na wschodnią Saksonię.

⁸¹ Żoną Mieszka II była od 1013 r. Rycheza, córka palatyna reńskiego Herenfryda i Matyldy, siostry cesarza Ottona III. Była to więc siostrzenica, a nie siostra cesarza. Ten błąd był już w *Kronice* Galla, I 17.

opowieści⁸². Jedni bowiem mówią, że po śmierci Mieszka żona jego ujęła ster rządów, gdyż nie śmiała powierzyć królowania małoletniemu jeszcze synowi. Ponieważ jednak wydawała się zanadto gwałtowna⁸³, a nawet jakichś osiedleńców i pacholków swoich Niemców zaczęła wynosić nad rodowitych ziomków, choć ci mieli pierwszeństwo, upokorzona przez obywateli zestarzała się na wygnaniu⁸⁴, zostawiwszy bardzo jeszcze małego Kazimierza pod wierną opieką dostojników. Zaledwie nabrał sił męskich⁸⁵, spotkała go niezasłużona kara wydziedziczenia. Dostojnicy bowiem obawiając się, żeby nie mścił się na nich za krzywdy wyrządzone matce, jego również podobnie wygnali.

Innym zdało się inaczej. Powiadają bowiem, że matka tego dziecięcia wyzionęła ducha przy samym połogu, on zaś jakby

⁸² Kazimierz Odnowiciel, ur. 25 VII 1016, miał w chwili śmierci ojca (10 V 1034) lat prawie osiemnaście i sprawowanie regencji przez matkę nie było już konieczne, acz możliwe. — Wincenty miał przed sobą skąpą relację Galla i wątki anegdotyczne, którymi wypełniano sobie przemilczenia i niejasności polskiego zapisu dziej opisarskiego. Dramat ostatnich lat Mieszka II pozwalają odtworzyć głównie kroniki i roczniki niemieckie.

⁸³ *Aequo violentior visa est*, Owidiusz, *Metamorfozy* III 253—254.

⁸⁴ Rycheza wyjechała z Polski w r. 1031 i więcej nie powróciła; D. Borawska, *Kryzys monarchii wczesnopiastowskiej w latach trzydziestych XI wieku*, Warszawa 1964, s. 54. Odnoszono ten fakt także do r. 1034, jak S. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel* [w:] *Polska X—XI wieku*, Warszawa 1961, s. 380 n. Rycheza udała się wraz z córkami i dworem najpierw na dwór cesarza w Saksonii. Do końca życia wolno jej było posługiwać się tytułem królowej. Przyjąwszy welon zakonny w rodzinnym klasztorze w Brauweiler k. Kolonii, zmarła 21 III 1063 w glorii dobrodziejki Kościoła. — Mieszko nie zdołał obronić się przed wojskami ruskimi pod wodzą walczących z nim o władzę braci Bezpryma i Ottona i przed jednoczesnym najazdem niemieckim; ratował się ucieczką do Czech i tam doznał zdradzieckiej kastracji (o czym Gall, I 17). Odzyskał władzę w r. 1032 za cenę zrzeczenia się przed cesarzem korony. Wg tradycji rodzinnej Ezzonów Rychezę wyгнаła nienawiść mężowskiej nałożnicy i doszło zgoła do separacji z Mieszkiem, którego insygnia królewskie i swoje miała wręczyć cesarzowi Konradowi II; *Fundatio monasterii Brunwilarensis*, rozdz. 16, MPH I, s. 346.

⁸⁵ *Qui dum virile paene robur evaserat*, Boecjusz, *De consolatione* I, proza 2.

drugi Herkules jeszcze wśród zabawek zaznał macoszych rozkoszy. Ojciec zaś, jak to zwykle bywa, już to wycalowując usteczka chłopca, już to głaszcząc delikatnie piersiątko, często gorącym owiewa je oddechem; pierś jego ciche rozpierają westchnienia, potoki łez zalewają lica; choć żona zmarła, właśnie jej popioły nosi na piersi, twarz bowiem syna jest obrazem matki jego. Zauważywszy to chytra macocha knuje podstęp, zastawia zasadzkę, śmierć chłopcu gotuje, żeby rywalka⁸⁶, choć sama umarła, w potomku nadal niejako nie żyła, lecz żeby jej własna latorośl wstąpiła wreszcie na tron królewski. Potajemnie więc zwodzi pewnego zaufanego człowieka pieścizłowymi słówkami, miłymi obietnicami ludzi, dukatami wabi, aby chłopca na śmierć naraził. Najsprawniejszą bowiem stręczycielką przychylności jest moneta. I nie ma rzeczy, której nie wyprosiłby ten, kto złotem dodaje wagi dowodnym słowom i je ozłaca. Jednakże człowiek ów, równie bogobojny, jak pełen mądrości, chcąc Kazimierza wybawić od śmierci, słowem tylko zgodził się na jego śmierć i uprowadziwszy go, udając, że go zabije, powierzył go pewnemu klasztorowi na wychowanie⁸⁷. Po krótkim czasie ojciec umiera, macochę wyganiają. Królestwo upada, ojczyzna wydana na spustoszenie, buntują się obywatele, grasują wrogowie; miasta i grody pozbawione miejscowych załóg zajmują obcy⁸⁸. Rozpada się kraj od tego spustoszenia, pastwą łupiestwa się staje. Wszelako ów wierny człowiek, pomny powierzonego sobie chłopca, przypomina o nim pewnym najżyczliwszym naszej Rzeczypospolitej

⁸⁶ *pellex*, 'nałożnica', można jednak tłumaczyć 'rywalka', skoro z treści wynika, że matka Kazimierza była małżonką legalną.

⁸⁷ — *committit alendum*. *Alere*, 'żywić', ale i 'wychowywać'. Źródłem tej historii jest zapis w najstarszym roczniku polskim pod r. 1026: *Kazimirus traditur ad discendum* — „Kazimierz zostaje oddany na naukę”, skąd i sformułowanie Anonima Galla: *monasterio parvulus a parentibus est oblatu*s — „Jako dziecko oddany został przez rodziców do klasztoru” (I 21); S. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel*, s. 588 nn. Gall bynajmniej nie czynił z niego zakonnika tak jak i Wincenty.

⁸⁸ Autor pomija wiadomość o obrabowaniu i zniszczeniu kościołów w Gnieźnie i Poznaniu przez wojska czeskie, o czym Gall, I 19.

mężom: „On to — powiada — jedynym jest ratunkiem w tak wielkim spustoszeniu, ale to jedyne lekarstwo boska przewidziała Opatrzność, nie zaś jego własna zachowała zapobiegliwość”⁸⁹. Był zaś zebrany oddział krzepkich mężów, który mając jako twierdzę jedno tylko miasto⁹⁰, bronił już nie królestwa, lecz szczupłych resztek jego przeciw napadom wszystkich wrogów. Kazimierz więc, przywrócony ojczyźnie za staraniem tych mężów, wydiera ojczyznę z rąk wrogów⁹¹, usuwa zewsząd samozwańcze władze, dokoła z poszczególnych prowincji wypędza niegodnych książąt i przywraca należne posłuszeństwo. Chociaż z wielką radością zbiegali się na jego skinienie, choć wszyscy uwielbiali jego majestat, sama [jedna] prowincja Mazowszan nie tylko jemu nie sprzyjała, lecz zgoła z wielką zawziętością wydała mu wojnę. [Prowincję] tę zajął był pewien wiedziony żądzą panowania [człowiek] imieniem Masław, z podłego rodu służebnego, z dziada chłopa⁹², on [sam] zaś był mężem i pełnym swady i bitnym. Ten

⁸⁹ Może te słowa o Opatrzności Bożej nad Polską zachęciły Wincen- tego z Kielczy, hagiografa św. Stanisława z połowy XIII w., do napisania opowieści o Kazimierzu Odnowicielu Mnichu, którego opatrznościowa dyspensa papieska miała przywrócić królestwu polskiemu z klasztoru w Cluny. Za nim podjęły to wszystkie późniejsze źródła i niektórzy uczeni. Zob. G. Labuda, *Twórczość hagiograficzna i historiozoficzna Wincen- tego z Kielc*, *Studia Źródłoznawcze* 16(1971), s. 125 n.

⁹⁰ Gall, I 19: *quoddam castrum, tu unum oppidum*, może jeden z grodów pogranicznych. Restytucję państwa Kazimierz rozpoczął od zajęcia Krakowa, o czym powinien był wiedzieć Wincenty. Pobyt Kazimie- rza Odnowiciela najpierw na Węgrzech a niezadługo potem w Niem- czech trwał od 1037 do początku 1039 r.; S. Kętrzyński, *Kazimierz Odnowiciel*, s. 428-436.

⁹¹ Już po raz trzeci autor powtarza wyraz *patria* 'ojczyzna', z niewątp- liwym zabarwieniem uczuciowym, terminy *regnum*, *provincia* rezerwując dla struktury państwa. — Wincenty zamazał informację Galla (I 19), że Kazimierz zabrał z sobą z Niemiec pięciuset rycerzy.

⁹² *de sordido famulitii genere — avo originario*, można też prze- tłumaczyć 'z dziada tubylca', ale tu widoczna chęć wskazania na jeszcze niższą kondycję społeczną dziada. W łacinie średniowiecznej stosowano termin *originarius* do ludności zależnej przypisanej do miejsca. — Bun- townik znany z innych źródeł jako Mieclaw lub Mojsław zowie się tu

oto [Masław] uzbraja przeciw Kazimierzowi dziesięć oddziałów
wojsk z najlepiej wyćwiczonych kopijników, oprócz łuczników,
kuszników, halabardników, zbrojnych obosiecznym mieczem,
jednym słowem niezliczone zastępy tak konnych, jak pieszych,
którzy tam napływali zwabieni nadzieją zysku, za losem idąc, nie za człowiekiem. A gdy
Kazimierz ich wszystkich pokonał, ów nie mniejsze znowu zbroi zastępy mężów: cztery hufce
Pomorzan, tyleż oddziałów Getów; pozyskuje także wydatną pomoc Daków i Rusinów⁹³, których
nie powstrzymała żadna przyczyna, żadna trudność, nie jakoby chcieli zadowolić przyjaciela, lecz
aby przez przelanie krwi Polaków wyładować wściekłą nienawiść do wrogów i zaspokoić dawne
pragnienie zemsty. Ponieważ jednak życzenia ludzi często dalekie są od spełnienia

— *i nie zawsze ugodzi luk gdziekolwiek wymierzy*⁹⁴,

zamysły ich inny wzięły obrót, niż się spodziewali. Wszystkich
bowiem jakby lekki popiół z październicy rozwiewa nasz jedno-
rozec; wszystkich Kazimierz wirem śmierci jakby burzą piorunową ogarnia. Ów zaś dumny księżę
ucieka do Getów, gdzie go wynoszą na wyższy stopień godności. Albowiem Geci, poniósłszy

pogardliwie Masław czyli Małosław; M. Malec, *Budowa morfologiczna staropolskich złożonych imion osobowych*, Wrocław 1971, *Prace Onomastyczne* 17, s. 46, 58, 94; D. Borawska, *Mistrz Wincenty*, s. 345.— Wg *Kroniki* Galla, I 20 „cześniak i sługa jego ojca Mieszka, a po śmierci tegoż we własnym przekonaniu księżę i naczelnik Mazowszan”. Źródła historyczne do tych wydarzeń i dyskusję naukową zestawiał wszechstronnie J. Bieniak, *Państwo Mieclawa. Studium analityczne*, Warszawa 1963, s. 9—66.

⁹³ Nieściśle. To Kazimierz żonaty z Dobroniegą, siostrą Jarosława Mądrego, księcia kijowskiego, pozyskał pomoc ruską. Dopiero Długosz na podstawie latopisów sprostował tę niewiedzę; J. Bieniak, *Źródło ruskie do sprawy Mieclawa*, *Studia Źródłoznawcze* 8 (1963), s. 96 n. Getami autor nazwał Prusów, tak jak w księdze III, rozdz. 30. Dakami byłiby Duńczycy, ale ich udział po stronie Mieclawa nie jest poświadczony przez inne źródła.

⁹⁴ Horacy, *Ars poetica* 350. W tłumaczeniu S. Gołębiowskiego (1980): „i grot nie zawsze trafi tam, gdzie się mierzyło”.

dotkliwe straty w swoich zabitych, wszyscy na niego zrzucają winę, na nim mszcząc się za śmierć wszystkich: po wielu dopiero mękach wieszają go na bardzo wysokiej szubienicy i mówią: „W górę dążyłeś, góry się trzymaj” — po to, aby nawet umierającemu nie brakowało szczytu upragnionej wysokości⁹⁵.

[15] JAN: Jak to, na Herkulesa, prawdziwy ten Herkules wcale nie ustępował zaletom Alcydy! Chociaż bowiem o tym opowiada się wiele rzeczy prawdziwych, więcej jednak jest zmyślonych. Za nim zaś przemawiają prawdziwe wartości zasług: na niego dzikość macochy i Medei rzuciła żmiję nienawiści, podzęgła węża pychy, wypluła żółć smoczą, wyrzuciła z siebie jad żmijowy; wydała go na pastwę tylu rodzajów potworów, ile sporów w jego królestwie wywołała, na ile niebezpieczeństw od wrogów naraziła go. Cóż bowiem uważałbyś za potworniejsze od tego potwora, który choć z natury jest ułomny, po ucięciu głowy nie tylko staje się rogaty, lecz zuchwale bodzie. Cóż wstrętniejszego nad tę bestię, która nie mogąc kogoś innego zabić, własnym ogonem własną głowę mózgu pozbawia⁹⁶.

Nic gorszego, niż kiedy się niski wspina wysoko,

⁹⁵ Wg współczesnej tradycji ruskiej Mieclaw poległ w decydującej bitwie w 1047 r., nie wiadomo, gdzie rozegranej. Przekaz latopisów i Anonima Galla (I 20) pozwala ją lokalizować nad Bugiem, ale to nie jest pewne; J. Bieniak, *Źródło ruskie*, s. 111. Tymczasem polska tradycja dziejopisarska już w końcu XIII w. (jeśli tego czasu sięga wersja rękopisu królewieckiego *Kroniki polsko-śląskiej*) umiejscowiła tę bitwę pod Poznaniem; MPH III, s. 622. Por. T. T y c, *Legenda kościoła Panny Marii na wyspie tumskiej*, Kronika miasta Poznania 4 (1926), nr 7—8, s. 9 n.; J. Bieniak, *Państwo Mieclawa*, s. 92 n. Przypuszczalnie mieszała się pamięć o różnych bitwach. Anonim Gall nie informuje o końcu Mieclawa.

⁹⁶ Częsty motyw romańskiej iluminacji książkowej, zwłaszcza w inicjałach. Mógł być też znany autorowi traktat o potworach, jak *Liber monstrorum* z czasów karolińskich. Gall tymczasem pisał po prostu o męstwie Kazimierza Odnowiciela. — Medea, mityczna czarodziejka z Kolchidy i małżonka argonauty Jazon, wspomniana jest u Justyna, *Epitome* XLII 2, ale autor mógł znać tę postać z wielu innych źródeł.

*Gdy ten niegodną stopą wolne ciemięży karki*⁹⁷.

Stąd gdy przekupieni Scytowie mieli wybrać króla spośród niewolników, królowa ich Tomyris sprasza do siebie pierwsze matrony i oplakawszy z nimi uciśnienie swego wdowieństwa, zapewnia, że martwi ją nie tak jej własne, jak ich przygnębienie; nie tyle zasmuca ją niebezpieczeństwo wygnania, ile dopieka niewolnicze wyniesienie. Prosi, aby litowały się nie tak bardzo nad jej niedolą, jak nad sobą, dziećmi, swoją wolnością. Jedną spośród nich niewiasta w podeszłym wieku mówi: „W położeniu samym przez się oplakany rady potrzeba, nie łez, ponieważ ani płomienia nie gasi się płomieniem, ani smutku nie usuwa się smutkiem”. Każe więc wzgardzonym synom niewolnic przyozdobić się purpurowymi płaszczami i wsiąść na rydwan, którym zwykli jeździć królowie, innym asturyjskich dosiąść koni, przybranych pięknymi napierśnikami. Młodzieńców zaś zrodzonych w wolności i panny prześlicznej urody każe brudnymi rzemieniami przytroczyć do wozu jak woły. Również królowę z malutkim synem oraz siebie, oszpecone żałobnymi szatami, przywiązują do tegoż rydwanu w taki sam sposób. I gdy tak popędzane biczami do ciągnięcia przychodzą na zgromadzenie, upadłszy tam do nóg urzędników, oskarżają tych, którzy zmusili je do czegoś tak potwornego. Domagają się sądu nie z powodu doznanych krzywd, lecz z powodu obrazy majestatu. W istocie skarga ta nie dotyczy ich, lecz czcigodnego senatu i całego państwa; nie chodzi tu o obrazę jednego człowieka, lecz o wspólną krzywdę ogółu; choroba spowodowana tą raną nie jest zaiste lekka ani krótkotrwała, lecz śmiertelna. Jako sprawców jej podają i obwiniają nie niewolników, lecz ich panów, którzy nie tylko zaprzędają niewolnikom swoje i swoich szlachectwo, lecz przez złośliwą przedajność zaprzepaszczają samą wolność.

Hańba mężom, gdy nie są mężami, gdy służą w purpurze,

Hańba, gdy jarzma brud biały przygniata kark.

⁹⁷ Eutropiusz Flawiusz, *Breviarium* I 181.

W całym więc zgromadzeniu powstaje poruszenie i szemranie, tak iż owego niewolnika nie tylko pozbawiają władzy królewskiej, lecz na śmierć go skazują. Syn zaś królowej, choć prawie niemowlę, ustanowiony jest królem. Od tego czasu zapanował u Scytów zwyczaj wzywania niewiast na zgromadzenia⁹⁸.

Podobnie, gdy król Macedonów działał [z dala] od kraju, domownik jego Hippander, syn pospolitego garbarza", zajął zamek i nakazał, aby z czcią nazywano go królem. Chcąc usposobić do siebie lud życzliwiej, wprowadził ulgi w opłatach podatkowych, zmniejszył daniny i orzekł, iż za jego królowania zostanie zdjęty ciężar wszelkiej powinności. I nie zawiodła go naiwność łatwowernego tłumu.

A oto król posłał do jego zwolenników za pierwszym razem z takim pytaniem: „Czy drzewa figowe oderwane od korzenia, choćby je przywiązano do spróchniałego doszczętnie pnia złotymi powrózkami, mogą zakwitnąć, czy nie?"

A za drugim razem z takim: „Czy strumyki wyschłe u źródła, chociaż pełne mokrego piasku, wystąpią z koryta, czy nie?"

Za trzecim — z takim: „Czy kot wychowa pisklę jaskółcze, rozwierające dziobek za każdym rozwarciem dzioba ptaków śpiewających, czy nie?"

Na koniec posyła postać ludzką ze złota, bez głowy, sztuką najprzedniejszą przyozdobioną klejnotami, i ukoronowaną głowę osła wraz z takim pismem: „Wizerunek ten wyobraża wasze dostojęństwo, zdobne w klejnoty cnót. A ta głowa — to wasz król. Osłem bowiem jest samozwaniec, koronowany niewolnik. Jeżeli więc te członki dobrze przystają do tej głowy, miejcie z waszego króla pociechę. Jeżeli jest inaczej — to nie". Tymi słowami przekonani przywracają królestwo królowi. A on, w tym samym zamku, morzy głodem Hippandra zakutego w kajdany,

⁹⁸ O królowej scytyjskiej Tomyris Justyn, *Epitome* I 8, ale jako o zwyciężczyni Cyrusa, bez niniejszej anegdoty.

⁹⁹ *sordidissimi cerdonis*, 'najbrudniejszego garbarza' lub 'najpospolitszego rzemieślnika'.

tłumacząc, iż kto sprzeniewierzył się naturze, ten nie ma potrzeby brać posiłków z natury. Sługa, rzucając mu kamień pożywienia, mówił:

Nie sięgaj granic, których przejścia wzbrania natura!

Podobnie, zamiast napoju wsypując popiół, mówił:

Nie sięgaj po to, czego słuszną nie zważysz miarą!

Naturę przekroczyłeś, z naturą nie masz nic wspólnego!¹⁰⁰

[16] MATEUSZ: Po śmierci zaś Kazimierza wybuchła równie niesłychana zaraza buntu niewolnych, o której napomknę w odpowiednim miejscu, aby porządek opowiadania był zgodny z porządkiem rzeczywistym. Po Kazimierzu więc następuje syn jego Bolesław, którego znacząco i podniosło wyróżniono przydomkiem Szczodrego¹⁰¹. Uważał on, iż bez szczodropliwości nie ma wolności człowieka, szczodremu zaś nic nie może brakować, chyba tylko sposobności do dawania. Tak to, mówił, szczodropliwość jest i rychlejsza, i powolniejsza od próśb. Rychlejsza, aby próśb nie wyczekiwać: pierwaj bowiem wypada dawać, niż być proszonym, aby czyjaś prośba nie była dla nas wyrzutem, iżemy skąpi, abyśmy łaskawego daru nie udzielali bez łaski. Nie otrzymał bowiem darmo, kto uzyskał coś na prośbę. Powolniejsza powinna być szczodropliwość, aby nazbyt szybko nie uleciała, inaczej by się ulotniła: bo nie przystoi jej tyle pośpiechu, by uszły jej uwadze próśby zgoła najbardziej nieśmiałe. Raczej niechże je uprzedza, niechże im chętnie ulega.

Gdy on pewnego dnia kazał rozdzielić skarby [nagromadzone] z podatków, gdy z wielką hojnością rozdawał wszystko co

¹⁰⁰ Podstawa i tej opowieści nie jest znana. Wiersze własne. Ale o królu z oślimi uszami (*asinus coronatus*, tak jak mityczny król Midas) satyrycznie Jan z Salisbury, *Policraticus* IV 6. Por. H. Zeissberg, *Vincentius*, s. 130. Jeszcze raz ten sam motyw w ks. III, rozdz. 26.

¹⁰¹ Bolesław II Szczodry, zwany też Śmiałym, panował w latach 1058—1079, zmarł na wygnaniu w 1081. Przedstawiony tu nad wyraz uroczyście: *Cui largitatis cognomen antonomastica privilegium est excellentia*.

najwspanialsze, pewien nieborak, rozważając raz nikłą szczupłość swego mienia, to znowu świetność królewskiego bogactwa, jęcząc ciężko westchnął i z warg jego ciche dało się słyszeć szemranie:

*Innych gdy słońca samego łaska uszczęśliwia,
Mnie bierze srogi ziąb — gdy słońce bliźniąt się trzyma.
Sam jeden pod twoim słońcem na wiosny pociechy
Nie zasłużyłem. Mnie wstyd — nie zasłużyłem ja sam.*

Król przeto, dorozumiawszy się przyczyny westchnień, ściąga z siebie suty fałdzisty płaszcz i zarzucając go na barki jego, rzecze: „Zabierz złota, ile zechcesz, i według sił swoich odważ ilość kruszcu. Wolimy bowiem, abyś żalił się [raczej] na swoją słabość niż na ciasne granice naszej szczodroblewości". Wtedy ten, napychając wnętrze płaszcza, aż bardzo napęczniał, [tak] zaczął śpiewać:

*Nikt nie dziwi się słomie, jeżeli się w popiół rozwiewa,
Lecz twoje nie giną ziarna, gdy plon z nich bliźni twój miewa.
Złota hojność sławy ziarna rozrzuci deszczem,
Sierp dźwięczy przy żniwie. Więcej mi dasz — więcej niż ja zbierasz.
Miejsce tu nie na szkatuły, nie trapi cię skrzynia nabrzmiąta,
Raczej niech błyszczą bogactwo w serca twojego zamku,
Wszystkie usta obficie niech smak twego miodu napoi,
Póki żyć będę, na ustach mych sława tak wielka nie zamrze.*

A gdy tak śpiewał, zapomniawszy o sobie, gdy złocisty ciężar dźwignąć usiłował, ciężarem przygnieciony — ducha wyzionął¹⁰².

[17] JAN:

*Niepojętą i urokliwą tchnie wonią kwiat bogactw.
Rób majątek uczciwie. Nie możesz — to wszelkim sposobem¹⁰³.*

Od chorego na umyśle tymczasem niewiele różni się ten, kto pieniądze nad życie przedkłada, a nie życie nad pieniądze. Ten

¹⁰² Moralistyczne rozwinięcie *Kroniki* Galla, I 26, gdzie jednak obdarowany jest ubogim klerkiem i nie kończy tragicznie. Własna kompozycja poetycka i jakby teatralne rozwinięcie anegdoty, już u Galla ożywionej dialogiem.

¹⁰³ *Nescio, quem blandum flos rerum spiral odorem \ Si possis, recte; si non, quocumque modo rem.* Drugi wiersz z Horacego, *Epistulae* I 1, 6.

rodzaj ogłupienia tak opanował pewnego człowieka, że miotany po morzu wzburzonymi bałwanami, gdy inni w trwodze przed rozbiciem okrętu wyrzucają z niego nawet najcenniejsze sprzęty, on przywiązawszy się do swoich tobołów każe siebie strącić w otchłań morską, zapewniając, że lepsze jest bogactwo przy śmierci niż nędza w życiu.

U króla Arabów też był taki dworzanin leżący na dostatkach, niezmiernie chciwy mienia, którego hojny król obsypał niezliczonymi skarbami, Etny jednak chciwości nie zdołał zagasić.

Ten bowiem wprowadzony do skarbcza, gdy ujrzał tam bezcenne klejnoty, zdrętwiał cały jakby rażony piorunem. A ponieważ sądzono, że raptem zachorował, kazano go wynieść. [Tymczasem] cały jego ból dotyczył klejnotów: „Oj, klejnoty! oj, klejnoty!”¹⁰⁴ A gdy wreszcie król poznał przyczynę jego zasłabnięcia i ofiarował mu najwyborniejsze klejnoty, on usiłował je połknąć, aby nikt oprócz niego nie mógł ich posiadać i uduślił się, dech utracił.

Nie tak, nie tak postąpił ów [człowiek], który chcąc raz na zawsze usunąć żywicielki trosk, stopił w jedną bryłę swoje skarby [i] wrzucił do rzeki, mówiąc: „Przepadnijcie, nieszczęsne bogactwa! Zniszczę was, abyście wy mnie nie zniszczyły”¹⁰⁵, lżejsza bowiem jest strata mienia niż czasu”¹⁰⁶.

Boli nas mienia utrata, lecz bardziej stracone lata.

Stratom zapobiec można, lecz nie przeminionym latom.

[18] MATEUSZ: Tak dalece przelotną wydawała się Bolesławowi sława bogactwa, że nie upatrywał w nim nic przyjemnego oprócz możliwości obdarowywania. Mówił, że najlepszym schow-

¹⁰⁴ Gra słów: *Cuius in gemmis omnis erat gemitus: ha, gemmas! Ha, gemmas!* Podstawa literacka anegdoty nie znana.

¹⁰⁵ Hieronim, *Adversus Jovinianum* II 13.

¹⁰⁶ Jan z Salisbury, *Policraticus* VII 13. Historia o medrcu, który wrzucił do morza swoje złoto, była, jak się zdaje, w szerszym obiegu, skoro przytacza ją też o wiek później Wincenty z Beauvais, filozofowi dając imię Kratesa; H. Zeissberg, *Vincentius*, s. 129.

kiem dla nich jest dziurawy worek i że żadnego zgoła władztwa nie jest godny [ten], kto woli być workiem na rzeczy niż władcą. Dlatego przeszedłszy władczą ziemię Rusi, uznał za niegodne dać się skusić na ich skarby, poprzestając jedynie na tryumfie zwycięstwa, dopóki by uderzeniem miecza w bramę Kijowa nie wyznaczył ponownie pradziadowskich granic¹⁰⁷. Stłumiwszy tam wszelki bunt, ustanowił królem kogoś, kto był zwolennikiem jego władzy¹⁰⁸. A ten, chcąc wobec swoich większą okryć się chwałą, błaga króla Bolesława, aby okazał mu względy łaskawym swoim wyjściem mu naprzeciw, a za każdy krok otrzyma złoty talent. Oburza się Bolesław, iż żąda się od niego czegoś, co nie licuje z królewskim dostojenstwem, i wydaje mu się niedorzeczne, by majestat zniżał się po zysk, a jeszcze bardziej niedorzeczne, by łaska szacowana była przekupstwem¹⁰⁹. Ulegając wszak prośbom, a nie zapłacie, obiecuje rzeczywiście pójść i nadchodzącemu okazuje tak dowód łaski. Jakież, myślisz [dowód]? Chwyta za brodę nadchodzącego króla [i] szarpiąc ją wiele razy i targając, rzecze: „Oto straszliwa głowa, przed którą ze strachu drzeć powinniście!” I znowu, coraz gwałtowniej targając, mówi: „Widzisz, na jakie to względy w oczach Bolesława zasłużył wdzięk złota”¹¹⁰.

Następnie gotuje się do wyprawy na Węgry. Tam usiłują mu zaraz na początku zagrozić zbrojnie wejście, ale tym, co chcieli wkroczyć, raczej ciała ich były na zawadzie niż broń. Albowiem krwawy miecz odźwierny bramy wejściowe i otwierając zamykał,

¹⁰⁷ Por. przyp. 70.

¹⁰⁸ w 1069 r Bolesław interweniował na Rusi Kijowskiej i przywrócił na tron zbiegłego do Polski podwójnie z sobą spowinowaczonego księcia Izasława, syna Jarosława Mądrego. Odzyskał wtedy dla Polski Grody Czerwieńskie. Jeszcze jedna wyprawa uwieńczona raz jeszcze osadzeniem Izasława w Kijowie była w r. 1077.

¹⁰⁹ *Codex* I, 3, 30, I i 4.

¹¹⁰ I ten epizod już u Galla, I 23, zakończony słowami: „Bolesław jednak nie zsiadając z konia, lecz targając go ze śmiechem za brodę, oddał mu ten nieco kosztowny pocałunek”. Książę kijowski (*rex* wg Galla i Wincentego) potraktowany został jako wasal króla polskiego.

i zamykając otwierał. Zwały bowiem tułowi szlachetnych nieboszczyków mieczem powalonych nawet drogi uczyniły niedostępnymi, tak iż tylko z wielką trudnością można było przejść.

Widząc zaś, iż tak jemu, jak i jego poddanym grozi ryzyko bitwy, król Salomon wyprasza się od walki, ofiarowując dla uzyskania pokoju sto tysięcy talentów. Na to odrzekł mu Bolesław: „Polacy nie widzą przyjemności w posiadaniu złota, lecz w rozkazywaniu tym, którzy złoto posiadają¹¹¹, a większą hańbą jest dać się przekupić niż ulec w walce. Ani też królom nie przystoi w kramarskie wdawać się targi, gdyż broni potrzebują, nie bogactw”. Pokonany więc Salomon wyzuty został tak z królestwa, jak z dostatków, a na jego miejsce z łaski Bolesława powołany został Władysław, wychowanek Polski¹¹².

Tymczasem zdarzyło się, że doskonale uzbrojone zastępy Austriaków i Czechów założyły obóz na polskich polach, a dzielny [nasz] król zaskoczywszy ich z tyłu, odebrał im wszelką możność powrotu. Chociaż jednak mógł napaść na nich nie przygotowanych, rzekł: „Uchowaj Boże, aby sławę naszego zwycięstwa miała splamić zbójcka zasadzka”. Oznajmia, że jest gotów, każe im mieć się na baczności, [bo] nazajutrz walczyć z nim będą wręcz. Wszelako ów czeski lew¹¹³ wnet wyzbywszy się dzikości lwa przybiera lisią chytrą i mówi: „Niegodną jest rzeczą, aby godność tak wielkiego króla zniżała się do [ludzi] tak marnych, niech raczej w spokoju swego obozu łaskawie pozwoli Czechom, by nazajutrz złożyli mu hołd”.
Pod osłoną nocy

¹¹¹ Cycero, *De senectute* XVI 55.

¹¹² — *alumnus Poloniae*; wg Galla, I 27: *ab infantia nutritus in Polonia et quasi moribus et vita Polonus factus fuerat*. Władysław Święty, syn Beli, był cioteczynym bratem Bolesława. Interwencje Bolesława Szczodrego na Węgrzech kierowały się przeciwko stronnictwu cesarskiemu:

w 1060 r. poparł Belę I, w 1063 r. — jego syna Gejzę, w 1077 r.

— drugiego syna, Władysława. Król Salomon, brat stryjeczny Gejzy i Władysława, utrzymywał się na tronie w latach 1063—1074.

¹¹³ Mowa o księciu czeskim Wratysławie II (1061—1092). Por. *Kronika* Galla, I 24.

zamiast do walki zwrócili się do ucieczki. Dzik ścigając ich poza granice Moraw piorunowym dosięga ich kłębem: nie oszczędza ani wieku, ani rodu, ani stanu, wszystkich bądź na pastwę śmierci wydając, bądź w niewolę biorąc.

Gdy znowu pomorscy rabusie łup i zdobycz wojenną uprowadzali prawie z pogranicza Polski, nagle przybywa Bolesław¹¹⁴, spostrzega rabusiów bezpiecznie już oddzielonych szeroką rzeką i bez wahania wskoczywszy w nurty rwącej rzeki, woła: „ Miłość do młodych na myśliwskie oszczepy nadziewa dziką zwierzynę”¹¹⁵. Krzyknęli wówczas wszyscy:

*Niech sparszywieje ostatni. Mnie wstyd pozostać w tyle!*¹¹⁶

Wielu tedy [nadmiernie] obciążonych zbroją zalewają fale. Wyrusza się [tylko] garstka [rycerzy] wraz z królem i chociaż bezbronni odnoszą oni chlubne zwycięstwo nad mnogością uzbrojonych wrogów¹¹⁷.

A [król] z takim zapamiętaniem prowadził wojnę, iż rzadko przebywał w zamku, ciągle w obozie, rzadko w ojczyźnie, wciąż wśród nieprzyjaciół. Ten stan rzeczy, ile przyniósł państwu korzyści, tyle sprowadził niebezpieczeństw¹¹⁸, ile dawał sposobności do uczciwej zaprawy, tyle zrodził wstrętnej pychy. Gdy bowiem król bardzo długo przebywał to w krajach ruskich, to prawie że poza siedzibami Partów, słudzy nakłaniają żony i córki panów do ulegania swoim chuciom: jedne znużone wyczekiwaniem mężów, inne doprowadzone do rozpacz, niektóre przemocą dają się porwać w objęcia czeladzi¹¹⁹. Ta zajmuje domostwa

¹¹⁴ *Kronika* Galla, I 25, także bez szczegółów anegdotycznych.

¹¹⁵ Seneka, *Epistulae* LXXIV 2.

¹¹⁶ Horacy, *Ars poetica*, 417.

¹¹⁷ Gall informował ponadto, że odtąd Polacy zarzucili kolczugi, co podjęli późniejsi kronikarze.

¹¹⁸ Tu godne uwagi dobitne słowa: — *rarus in aula, continuus in castris, raro in patria, semper apud hostes* — — *quae res rei publicae quantum commodi attulit tantum ingessit discriminis* —.

¹¹⁹ *Servi*, 'niewolni', ale i 'słudzy'. W Polsce nie było stanu niewolnego, ale ludność zależna, o którą tu chodzi.

panów, umacnia obwałowania, nie tylko wzbrania panom powrotu, lecz zgoła wojnę wydaje powracającym. Za to osobliwe zuchwalstwo panowie wydali z trudem poskromionych na osobliwe męki. Również i niewiasty, które własnowolnie uległy sługom, poniosły z rozkazania zasłużone kary, gdyż poważyły się na okropny i niesłychany występki, którego nie da się porównać z żadną zbrodnią.

[19] JAN: Gdy Scytowie przebywali piętnaście lat w Azji, ledwie dali się odwołać na usilne żądanie żon, które oznajmiły, że jeśli nie wrócą, one u sąsiadów postarają się o dzieci, jak to niegdyś uczyniły Amazonki. Ci sami, gdy w trzeciej wyprawie azjatyckiej przez osiem lat byli z dala od żon, w wojnie z niewolnikami zostali z domu wypędzeni. Albowiem żony ich, znużone długim czekaniem, powychodziły za pastuchów, którzy panom zwycięsko wracającym zabronili wstępu jakby obcym. Atoli odpokutowali to przez śmierć krzyżową. Również niewiasty pod wpływem wyrzutów sumienia, niektóre przebiwszy się mieczem, niektóre powiesiwszy się, zakończyły życie¹²⁰, ażeby je i tamtych jednaka spotkała kara i ażeby zrównała ich potworność zbrodni.

*Tych, co rozpusta zabija, zbrodnia kalająca zrównuje*¹²¹.

Jednakże widzę, że niektórzy tak odważne mieli przekonania, iż za jednaką hańbę poczytywali zarówno brak stałości u mężów, jak utratę wstydlivości u niewiast. Dlatego gdy Spartanie przy obleganiu nieprzyjaciół przez dziesięć lat ponosili straty i widzieli, iż żony z powodu nieobecności mężów nie rodziły już więcej dzieci, odsyłają młodych ludzi i pozwalają im spółkować ze wszystkimi kobietami bez różnicy, aby państwo na przyszłość nie było pozbawione obrony. Dzieci tak spłodzone dla wstydlivości matek zwano dziewiczymi¹²².

¹²⁰ Justyn, *Epitome* II 5.

¹²¹ Druga połowa wiersza z Lukana, *Pharsalia* V 290: *Facinus quos inquinat aequat*. Por. też *Codex* I, 3, 30, 6.

¹²² Justyn, *Epitome* III 4, gdzie jak i tu określenie greckie parthenii.

Tak wielka była u nich nienawiść nieprzyjaciół, tak wielka miłość ojczyzny, tak silne więzy przysięgi! Zobowiązali się bowiem pod grozą klątwy, że nie wrócą, dopóki nie zdobędą miasta nieprzyjaciół. Atoli miłość ich była bezecna i haniebna, a więzy niezbożne¹²³, ponieważ nic zuchwalszego, nic podlejszego niż nieuszanowanie, co więcej — pogwałcenie praw małżeńskich. Ta miłość nabrała cech niemilowania. Była przeto w tym i pewna cnota, i nie brakło małpiego cnoty przedrzeźniania.

[20] MATEUSZ: Odtąd oliwka zamieniła się w oleaster¹²⁴, a miód w piołun. Bolesław bowiem poniechawszy umiłowania prawości, wojnę prowadzoną z nieprzyjaciółmi zwrócił przeciwko swoim. Zmyśla, że oni nie mszczą na ludzie swoich krzywd, lecz w osobie króla na królewski nastają majestat. Albowiem, czymże król będzie, gdy lud się oddali? Mówi, że nie podobają mu się żonaci, gdyż więcej obchodzi ich sprawa niewiast niż względem władcy uległość. Żali się, iż nie tyle opuścili go oni wśród wrogów, ile dobrowolnie na pastwę wrogów wydali. Domaga się przeto głowy dostojników, a tych, których otwarcie osiągnąć nie może, osiąga podstępnie. Nawet niewiasty, którym mężowie przebaczyli, z tak wielką prześladował potwornością, że nie wzdragał się od przystawiana do ich piersi szczeniąt, po odtrąceniu niemowląt, nad którymi nawet wróg się ulitował!¹²⁵ Bo dołożył do tego, iż tępić a nie chronić należy gorszący nierząd.

A gdy przeświety biskup krakowski Stanisław nie mógł odwieźć go od tego okrucieństwa, najpierw grozi mu zagładą

¹²³ *Irreligiosa fuit religio* podobnie jak wyżej *iurisiurandi religio*. Wyraz użyty w pierwotnym znaczeniu od *re-ligare* 'wiązać'. Por. wyżej, przyp. 37. Autor sprowadził do paradoksu morał o patriotyzmie i nakaz wierności małżeńskiej.

¹²⁴ Czyli dzikie drzewo oliwne. Zapewne wyrażenie przysłowiowe.

¹²⁵ Justyn, *Epitome* XXVI 2. To drakońskie zarządzenie króla miało, wydawałoby się, oparcie w zwyczajowym prawie Słowian, które tylko z trudem łagodziła religia chrześcijańska. Por. Kosmas, *Kronika Czechów* 11; M. Plezia, *Z zagadnień pierwotnego prawa małżeńskiego w Polsce*, «Archeologia»3(1949), s. 230 n. Uczony ten dopuszcza dzisiaj, że chodzi tu tylko o topos, o retorykę.

królestwa, wreszcie wyciąga ku niemu miecz klątwy¹²⁶. Atoli on, jak był zwrócony w stronę nieprawości, w dzikszce popada szaleństwo, bo pogięte drzewa łatwiej złamać można niż naprostować. Rozkazuje więc przy ołtarzu, pośród infuł, nie okazując uszanowania ani dla stanu, ani dla miejsca, ani dla chwili — porwać biskupa! Ilekroć okrutni służalcy próbują rzucić się na niego, tylekroć skruszeni, tylekroć na ziemię powaleni łagodnieją. Wszak tyran, łącząc ich z wielkim oburzeniem, sam podnosi świętokradzkie ręce, sam odrywa oblubieńca od łona oblubienicy, pasterza od owczarni. Sam zabija ojca w objęciach córki i syna w matki wnętrznościach. O żalosne, najżałobniejsze śmiertelne widowisko! Świętego bezbożnik, miłosiernego zbrodniarz, biskupa niewinnego najokrutniejszy świętokradca rozszarpuje, poszczególne członki na najdrobniejsze cząstki rozsiekuje, jak gdyby miały ponieść karę [nawet i] poszczególne cząstki członków¹²⁷. A ja ze zdumienia i z jakowegoś przerażenia całkiem zdrewniałem, tak iż ledwie pojąć, a cóż dopiero językiem, cóż dopiero

¹²⁶ — *anathematis gladium intentat*, co należy rozumieć jako zagrożenie karą kościelną, jeszcze nie sam akt ekskomuniki.

¹²⁷ *Kronika Galla, I 27*, o tym lapidarnie z zajęciem takiego stanowiska: „My zaś ani nie usprawiedliwiamy biskupa zdrajcy, ani nie zalecamy króla, który tak szpetnie dochodził swych praw”. Dopiero niniejsza relacja mistrza Wincentego stała się archetypem dla tradycji hagiograficznej o św. Stanisławie. Ostatnie lata przyniosły sporo ważnych prac o św. Stanisławie, jak: *Analecta Cracoviensia*, t. XI (1979) (tom zawiera teksty średniowieczne, m.in. polski przekład *Żywotów św. Stanisława* J. Pleziowej), nowe opracowania, m.in. M. Plezi, *Dookoła sprawy św. Stanisława*, s. 251—409, a także sprawozdania z czterech sesji naukowych poświęconych problematyce historycznej i kultowi św. Stanisława biskupa, które odbyły się w Krakowie w roku 1972, z inicjatywy ówczesnego arcybiskupa krakowskiego, ks. Karola Wojtyły, s. 641—672; miesięcznik «Znak», rok XXXI, 298—299, kwiecień—maj 1979, Kraków 1979; G. Labuda, *W 75 rocznicę ukazania się "Szkiców historycznych" Tadeusza Wojciechowskiego*, «Kwartalnik Historyczny» 88 (1981), z. 2, s. 323—351; H. Łowmiański, *Król Bolesław II i biskup krakowski Stanisław. Dwie tendencje ustrojowe, jednowładcza i patrymonialna*, *Studia Historyczne* 22 (1979), s. 165—196; T. Grudziński, *Bolesław Śmiały-Szczodry i biskup Stanisław. Dzieje konfliktu*, Warszawa 1982.

piórem wyrazić zdołam, jakże wyrazić potrafię cudowne dzieła na tym świętym przez Zbawiciela zdziałane! Wśród opowiadania bowiem zawodzi rozum, zrozumieniu nie dopisuje mowa, a słowa nie wyjaśniają rzeczy zgodnie z tym, co zaszło. Albowiem ujrzano, że z czterech stron świata nadleciały cztery orły, które krążąc dosyć wysoko nad miejscem kaźni odpędzały sępy i inne krwiożercze ptaki, żeby nie tknęły męczennika. Ze czcią go strzegąc, czuwały nieprzerwanie dniem i nocą. Mamże to nocą nazwać czy dniem? Dniem raczej nazwałbym niż nocą, to jest bowiem druga noc, o której napisano: „A noc jak dzień będzie oświetlona”¹²⁸. Tyle bowiem boskich światel przedziwnej światłości rozblęskło w poszczególnych miejscach, ile rozrzuconych było cząstek świętego ciała, tak iż niebo samo jakby zazdrościło ziemi jej ozdoby, jej chwały, ziemi gwiazd jakichś światłością zdobnej i jakimiś — myślałbyś — słońca promieniami. Niektórzy zaś z ojców, ożywieni radością z powodu tego cudu i gorliwą pobożnością zapaleni, pragną usilnie pozbierać rozrzucone cząstki członków. Przystępują krok za krokiem, znajdują ciało nie uszkodzone, nawet bez śladu blizn! Podnoszą je i zabierają, drogocennymi wonnościami namaszczone chowają w bazylice mniejszej Świętego Michała¹²⁹. Aż do dnia przeniesienia, którego przyczynę dobrze znasz¹³⁰, nie ustąpił stamtąd silny blask wspomnianych światel!

¹²⁸ *Księga Psalmów* 138 (139), 12.

¹²⁹ Tradycja lokalna utrwalona przez Wincentego z Kielczy i w *Katalogach biskupów krakowskich* wie, że był to kościół Św. Michała na Skalce (*in Rupella*) pod Krakowem.

¹³⁰ — *usque ad translationis diem cuius causam ipse non ignoras'*, słowa te biskup Mateusz kieruje do arcybiskupa Jana, z czego wnoszono, że translacja odbyła się za ich pontyfikatu, w związku z ukończeniem budowy katedry romańskiej koło 1150 r.; D. Bo rawska, *Z dziejów jednej legendy*, Warszawa 1950, s. 66 n.; M. Plezia, *Trzecie źródło do sprawy biskupa Stanisława ze Szczepanowa*, Kraków 1966, s. 414. Tymczasem roczniki przekazały współcześnie wiadomość o translacji dokonanej już w 1088 r. (co prawda znajduje się ona w *Roczniku krótkim z XIII w.*, ale jest to wypis z zaginionego rocznika dworsko-kapitulnego, skąd biorą się też liczne inne wiadomości przekazane w późniejszych rocz-

Po tym wydarzeniu ów okrutnik ojczyźnie niemniej jak i ojcom obmierzył¹³¹ uchodzi na Węgry. Świadomość niegodziwego czynu go nie upokarza, atoli zbrodnia zuchwała krnąbrnym czyni. Gdy bowiem król Węgier Władysław, o którym niedawno wspomniałem, z uprzejmością uszanowanie mu okazywał, a nawet pieszo wyszedł naprzeciw, by go uczcić¹³², Bolesław tak wielką nadał się pychą, że z pogardą odmówił mu godnego pocałunku i rzekł: „On jest dziełem naszych rąk, nie przystoi zaś twórcy, aby czcił lub uwielbiał swój twór, ani też nie godzi się, żeby mąż dzielny bądź z powodu wygnania wydawał się zbyt nieszczęśliwy, bądź z powodu upadku zbyt przygnębiony”. Nie daje jednak [Władysław] nic poznać po sobie, acz z trudem, aby nie mówiono, że był sprzymierzeńcem [złego] losu a nie przyjacielem¹³³. Mówi, iż obawia się, by nie czynił mu kto niesłusznych wyrzutów, że niektórzy w słowach [tylko], nie w czynach są przyjaciółmi, że szuka sposobności ten, kto chce opuścić przyjaciela. Wielką bowiem niegodziwością jest łąać w nieszczęściu tego, kogo szanowałeś, gdy dobrze mu się wiodło, bo powodzenie kojarzy przyjaciół, niedola wystawia ich na próbę. Nie tylko więc cierpliwie zniósł wyniosłą pychę, lecz bardzo łaskawie objął go, z wielką uprzejmością przyjął, z całą uległością starał się jemu przypodobać.

Ówże zaś przebiegły [człowiek] tak dalece zrzucił z siebie podejrzenie świętokradstwa, że niektórzy nie tylko nie uważali go za świętokradcę, lecz [widzieli w nim] najczcigodniejszego mściciela świętokradstw. Albowiem to, że w wolności urodzone niewiasty wydane zostały niewolnym na rozpustę, że świętość

nikach); G. Labuda, w recenzji pracy D. Borawskiej, *Studia*

Zróżdźnawcze I (1957), s. 284.

¹³¹ *non minus patriae quam patribus invisus*; 'ojcom', czyli starszyźnie, elicie przywódczej. Może chodzi o biskupów?

¹³² Już Gall, I 27—28, przeciwstawił pychę Bolesława uprzejmości Władysława. Por. wyżej, przyp. 112.

¹³³ — *fortune socius non amicus* tłumaczono dotąd 'sprzymierzeńcem szczęścia a nie przyjacielem'. Chodzi tu wszak o pokusę pognębienia słabego, będącego w niedoli.

małżeńskiego związku tak haniebnie została skalana, że zgraja czeladzi przysięgła się przeciw panom, że tyle głów na śmierć wystawiono, że wreszcie spiskowaniem królowi zgotowano zagładę — to wszystko zrzucił na świętego biskupa. Orzeka nadto, że w nim jest początek zdrady, korzeń wszelkiego zła; to wszystko, mówi, wypłynęło z tego zgubnego źródła.

Podwójnie bezecny jest ten, kto życie komuś odebrawszy, gdy nie może zabrać duszy, usiłuje zbrukać [jego dobrą] sławę, a nie mogąc prześladować rzeczywiście, prześladowuje go słowami. Opojem nazywa go, nie biskupem, piekarzem, nie pasterzem. Był [mówi] ciemnicą od ciemnienia, nie przełożonym, bogacicielem od bogactw, [a] nie biskupem, szpiegiem, [a] nie stróżem, i, na co ze wstydu rumienić się trzeba, z badacza spraw świętych stał się badaczem lędzwi. I popuszczał cugli lubieżności innych dlatego, że współnicy tej samej zbrodni nie mają oskarżyciela.

I cóż więcej? Całe jego postępowanie było nauką dla wszystkich. „Czegóż więc — rzeczy — dopuszczano się, gdy usunięto zakatę królestwa, potwora ojczyzny, zgorszenie dla religii, gdy w Rzeczypospolitej zgaszono publiczny pożar?”¹³⁴

Chociaż te kłamstwa w pojęciu ludzi nieświadomych przyniosły męczennikowi pewną ujmę, to jednak nie mogły go pozbawić powagi świętości. Za chmurą bowiem często kryje się słońce, [lecz] nigdy za chmurą nie gaśnie. Wkrótce potem Bolesław dotknięty niezwykłą chorobą zadał sobie śmierć¹³⁵, a syn jego jedyny, Mieszko, zginął otruty w pierwszym rozkwicie męsko-

¹³⁴ Nie da się oddać w tłumaczeniu brzmienia i efektów retorycznych popisu elokwencji, jakim jest ta jakby mowa oskarżenia, będąca pośrednio oskarżeniem samego Bolesława. Por. Balzer, II, s. 137.

¹³⁵ Dosłownie: 'stał się winnym swojej śmierci'; Gall nie podał przyczyny zgonu, kronikarze późniejsi dodawali nowe szczegóły, ale nie ma w nich potwierdzenia śmierci samobójczej. Wg lokalnej tradycji w Osjaku (Karyntia) i Wilten (Tyrol) Bolesław zmarł jako pokutnik; O. Balzer, *Genealogia Piastów*, Kraków 1895, s. 95—97; S. Zakrzewski, *Ossyak i Wilten. Przyczynek do poznania związków dynastycznych Bolesława Śmiałego*, RAUhf 46, Kraków 1903, s. 265—339.

ści¹³⁶. Tak to cały ród Bolesława poniósł karę za świętego Stanisława, gdyż tak jak żaden dobry uczynek nie pozostaje bez nagrody, tak i żaden zły bez kary.

[21] JAN: Jest rzeczą człowieka roztropnego oceniać sprawę podług ich wyniku, ponieważ czego koniec jest dobry, to i dobre. Na nic bowiem nie przyda się szczepić gałązkę na winorośli, skoro nie ma się zrywać dojrzałych winogron. Zdawało się mianowicie, że ten człowiek z początku położył cenny fundament cnoty, ponieważ jednak piaszczysta ziemia rozstała się, całe dzieło częścią runęło w przepaść, częścią [zaś] rozwiało się w powietrzu. Cokolwiek bowiem było w nim dzielności, pochłonęła ją przepaść występków; cokolwiek było szczodrobliwości, zdmuchnęła ją żądza sławy. I gdy mędrzec na początku mowy sam siebie oskarża¹³⁷, i gdy oznaką ludzi dobrej woli jest tam winę wyznawać, gdzie winy nie ma, u tego przepaść przepaści przyzywa wśród grzmotu wodospadów jego¹³⁸, który serce swe nakłonił ku słowom złośliwym dla szukania wymówek w grzechach¹³⁹. Słusznie bowiem [napisano], że kto żyje w plugastwach, coraz więcej się plugawi¹⁴⁰. Szkoda, że od Saula przynajmniej nie nauczył się, iż na dźwięk cytry zdrowieją nawet obłąkani¹⁴¹. Szkoda, że uszyma duszy uważniej nie wsłuchał się w słodkie dźwięki jego harfy¹⁴². Błogosławieni, którym odpuszczone są nieprawości. I raz jeszcze rzekłem: wyznam, [nieprawość] a Tyś darował¹⁴³. Wyznaj ty, człowieku, nieprawości twoje, abyś został usprawiedliwiony.

*Zmazać gdy chcesz nieprawość, ukaż otwarcie przewinę,
Winy się bowiem wyzbywa, kto z płaczem wyznaje winę.*

¹³⁶ Mieszkowi Bolesławowicowi (*1069, †1089) Anonim Gall poświęcił cały rozdział (I 29).

¹³⁷ *Księga Przysłów* 18, 17 (nie dosłownie).

¹³⁸ *Księga Psalmów* 41 (42), 8.

¹³⁹ *Księga Psalmów* 140 (141), 4 (tłumaczenie dzisiejsze brzmi inaczej).

¹⁴⁰ *Apokalipsa* 22, 11.

¹⁴¹ *Pierwsza Księga Samuela* 16, 14—23.

¹⁴² Gra słów: *chordae — cordis auriculis*.

¹⁴³ *Proroctwo Izajasza* 43, 26.

*Czyni cię winnym pogrzebana wina, odkryta wyzwala,
Skóra ściśnięta żywi zakalę, otwarta wydała¹⁴⁴.*

[22] MATEUSZ: Po nim panował młodszy brat Bolesława Władysław Kazimierzowie¹⁴⁵, sławny z dzielności rycerskiej nie mniej niż z pobożności. Sądzone, że nic nie brakowało mu do ludzkiego szczęścia, wyjąwszy to, iż długo zatroskany niepłodnością żony, niepokoił się z powodu braku prawowitego potomstwa. Gdy w tym wielkim smutku nie mogła go ukoić ludzka pociecha, doznał wreszcie pociechy boskiej. Albowiem jakby boskim pouczony natchnieniem, za namową biskupa Franka¹⁴⁶ kazał wykonać złoty posążek¹⁴⁷, który wraz z darami odpowiadającymi królewskiej wspaniałości posłał do błogosławionego Idziego do Prowansji, aby za jego wstawiennictwem doczekał się potomka, [i] zamiar wysyłającego wyłożył w tym oto liście:

¹⁴⁴ Wiersze prawdopodobnie własne.

¹⁴⁵ Władysław Herman (†1102), w *Kron. wpol.* zwany na podstawie niniejszego przekazu *Pius*, 'Pobożnym', niesłusznie uważany jest przez historyków za sprawcę wygnania starszego brata. Tak T. Wojciechowski, *Szkice historyczne XI wieku*, Kraków 1904; Warszawa 1951, s. 231.

¹⁴⁶ Wg *Kroniki Galla*, I 30: *Franco Poloniensis episcopus*. W *Księdze brackiej i Nekrologu opactwa benedyktynów w Lubiniu: Franco episcopus*, wyd. Z. Perzanowski, MPH s.n. IX/2, s. 7, 101. Tytuł *Poloniensis* miałby się wiązać ze sprawowaniem funkcji biskupa dworu i arcykapelana oraz z siedzibą w Poznaniu od czasów biskupa Ungera (1000 r.): biskup polski był jednocześnie poznańskim; T. Wasilewski, *Kościół monarszy w X—XII w. i jego zwierzchnik biskup polski*, «Kwartalnik Historyczny»92 (1985), z. 4, s. 751 n. Z dawniejszej dyskusji por. J. Stiennon, *La Pologne et le pays mosan au moyen-age*, Cahiers de Civilisation Medievale 4(1962) z. 4, s. 463 nn.; K. Maleczyński, MPH s. n. II, s. 57; J. Nowacki, *Dzieje archidiecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1964, s. 45; A. Gieysztor, *O kilku biskupach polskich XI wieku* [w:] *Europa — Słowiańszczyzna — Polska*, Poznań 1970, s. 324. Por. także J. Karwasińska, *Archiepiscopus Poloniensis — Archiepiscopus Gneznensis. O adresacie bulli Paschalis II*, *Studia Źródłoznawcze* 28 (1983), s. 41-49.

¹⁴⁷ Wg *Kroniki Galla*, I 30, posąg ze złota wielkości dziecka. O tym votum informował przewodnik dla pielgrzymów z XII w. *Le guide du pelerin de Saint Jacques de Compostelle*, wyd. J. Vielliard, Paris 1938;

„Najczcigodniejszemu z ojców, opatowi¹⁴⁸ błogosławionego Idziego, wraz z całym jego zakonem Władysław, z łaski Boga król polski, i małżonka, królowa Judyta¹⁴⁹, wyrazy synowskiej czci. Chociaż może istnieć jakieś szczęście ludzkie, doskonale być nie może. Nikt bowiem nie jest tak szczęśliwy, iżby pod jakimś względem nie wadził się ze swoim losem. Otóż my wprawdzie nie powinniśmy się chęłpic szlachetnością naszego rodu, wytwornością ciała i umysłu, wysoką godnością, głośną sławą, obfitością wszelkich dóbr, bo to na nic się nie przyda; lecz nad tym z wielką pokorą zapłakać nam trzeba, że przy najświetniejszej pomyślności policzkuje nas jakiś osobliwy bicz smutku, zupełny brak potomstwa, co nie tylko odbiera ojcu pociechę, lecz także przynosi mu jakiś wielki wstyd z powodu bezdzietności. Dlatego przed wami, najczcigodniejsi ojcowie, nasza korzy się pobożność, aby za orędownictwem waszych zasług ta pożałowania godna niepłodność ustała; u Boga bowiem nie ma nic niemożliwego”¹⁵⁰.

Poznawszy więc tak wielką pobożność obojga małżonków królewskich świątobliwe to zgromadzenie przez trzy dni bez przerwy modliło się i pościło, tak śpiewając i gorące prośby niestrudzenie zanosząc:

*Tęsknot nadziejo obojga,
Dla łaknących miodzie smaczny,
Od nektaru twego zwykło*

M. Plezia, *Anonim tzw. Gall, Kronika polska* (tłum.), Bibl. Nar., S. I, nr 59, wyd. VI, Wrocław 1989, s. 58—59. Złożenie Świętemu daru wotywnego już z góry wolno uważać za przejaw magii (M. Dembińska, *Ex-voto dans une Chronique Polonaise du XII^e siecle* [w:] *Melanges d'histoire de l'Art et d'Archeologie offerts a Jacques Stiennon*, Liege 1982, s. 89—97). W chrześcijańskim rozumieniu wota składano dopiero po spełnieniu prośby, jako akt dziękczynny.

¹⁴⁸ Był nim w latach 1071—1091 Benedykt. Gall wymienił tu imię jego następcy Odilona (1091—1099). Posłowie dotarli do St. Gilles prawdopodobnie w r. 1084. List przytoczony przez Galla Wincenty rozbudował stylistycznie; Balzer, II, s. 103.

¹⁴⁹ *Judyta* — córka Władysława II króla czeskiego, 1085, 25 II, nie była królową. Autor myli ją z drugą żoną Władysława Hermana, Judytą Marią.

¹⁵⁰ *Łukasz I*, 37.

*Nasze się pragnienie wzmagać.
Orzech nasz orzecha zbywa,
Cedru uschnie zieleń świeża,
Kwiat używi roje pszczele,
Kwiatu jednak kwiat nie rodzi.
Daj i użycz, skoro nawet
Kolcom jeżyn dań jest dziedzic,
A derenie rodzą dereń¹⁵¹.
Nam zaś czemu brak potomstwa?
Użycz, ach, dziecięcia użycz,
Żeby nam nie brakło syna,
Próśb i modłów pomny naszych
Spraw, bo jesteś tego mocen.*

Jeszcze zakonnicy nie skończyli modłów, a tu królowa raduje się poczęciem, jeszcze posłowie nie wrócili, a już ogłasza się płodność królowej. Wschodzi więc gwiazda o niezwykłym blasku, wydobywa się złota kolumna, rodzi się trzeci Bolesław. Atoli matkę, która od połogu zaniemogła, los zabrał. I tak radość smutkiem została przytłumiona, a smutek radością osłodzony. Wtedy mógł ojciec osądzić, czy wolałby być małżonkiem, czy ojcem? Jednakże aby zbyt długo nie przykrzyło mu się wdowieństwo, ożenił się z wdową po królu węgierskim Salomonie, siostrą trzeciego Henryka cesarza¹⁵², która powiła mu tylko trzy córki¹⁵³. A chociaż był w podeszłym wieku, nie chciał jednak gnuśnieć w bezczynności, lecz dosyć często ćwiczył się w rzemiośle wojennym, [walcząc] z wrogami zewsząd powstającymi. A gdy wielu radziło mu, aby miał wzgląd na swój wiek, odpowiadał: „Duch mój ze

¹⁵¹ Jeżyny: *tribulus*, 'chwast kolczasty', wg Balzera 'głóg'; dereń: *corna*, wg Balzera 'czereśnia'. Pieśń Galla Wincenty zastąpił nową własną.

¹⁵² W 1088 r. Judyta Maria, córka Henryka III cesarza, siostra Henryka IV cesarza, wdowa po królu węgierskim Salomonie (f 1087).

¹⁵³ Najstarsza, nie znana z imienia, po 1088, wydana za Jarosława I, ks. włodzimiersko-wołyńskiego; Agnieszka, * ok. 1090, ksieni w Gandersheim, może w Kwedlinburgu; Adelajda, * 1090/91, zaślubiona Diepoldowi III, margrabiemu Cham i Nabburg; H. Polackówna, *Przyczynek do „Genealogii Piastów”*, «Miesięcznik Heraldyczny» 11 (1932), s. 95—102; G. Labuda, *Uzupełnienia do genealogii Piastów, a w szczególności śląskich*, «Śląski Kwartalnik Historyczny Sobótka» 17(1966), z. 1, s. 1—7.

starością [jest] w sporze; on — rzecz — jest u mnie w rozkwicie. Jakkolwiek bowiem w ciele czuję ubytek sił, w duchu go nie czuję. Złoto starością się doświadcza, cnoty w podeszłym wieku się wzmagają, nie maleją; wprawa [zaś] we wszystkim jest rzeczą dzielności, nie wieku"¹⁵⁴. Silną więc ręką pomorskie zajmuje dzielnice, aby zaś odjąć im możliwość buntowania się, każe doszczętnie spalić najwarowniejsze miasta, ustanowiwszy tam własnych namiestników¹⁵⁵. Ponieważ jednak niesforny kark [i] zuchwały grzbiet zrzuca jarzmo, nie chce dźwigać ciężaru, Pomorzanie zniecka wyskoczyli z zasadzki. Wszczęła się walka z żalonymi dla obu stron stratami. Rzeź rozpoczęła się o trzeciej godzinie dnia i ledwo zdołał ją przerwać nocny mrok. Gdy jednak resztki nieprzyjaciół się rozpierzchnęły, Polacy odzyskali pole zwycięstwa w Drzycimiu¹⁵⁶. Dłużej jednak nie pozwalała tam pozostać [nadhodząca] uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, aczkolwiek okres Wielkiego Postu przeżyli niezbyt pobożnie. Dlatego Polacy przez jakiś czas nie cieszyli się powodzeniem, tak iż nawet demony, jak się zdawało, walczyły przeciw nim. Gdy bowiem obleGall miasto Nakło¹⁵⁷, jakieś mamidła fantastyczne, jakieś nocne zjawy tak dalece przerażały całe wojsko, iż zdawało się im, że uderzają na nich nieprzyjaciele. Przeważnie w uzbrojeniu z dala od obozu czatując, często za cieniem wrogów gonią, nie za wrogami; daremne ciosy wymierzają wichrom świszczącym.

I tak na próżno poniesiono trud i koszty. Z tego powodu nie tylko otepiałe umysły nieprzyjaciół się zaostrzyły, lecz [i] domowe osty nastroszyły się przeciw Władysławowi, a miecz przy jego boku zwrócił się przeciw niemu samemu. Miał on bowiem syna

¹⁵⁴ Cyncero, *De senectute* III 9.

¹⁵⁵ Odzyskanie Pomorza nastąpiło w latach 1091—1092; *Historia Pomorza*, pod red. G. Labudy, t. I, Poznań 1969, s. 323.

¹⁵⁶ w rękopisach *Drecini, Kronika Galla*, II 2: *Drzu*. Zapewne Drzycim nad Czarną Wodą.

¹⁵⁷ W tekście *urbs*, chociaż Nakło nad Notecią było tylko grodem, *castrum* wg Galla. Pokaranie Polaków, którzy sprzeniewierzyli się rygorom Wielkiego Postu, Gall określił 'biczem Bożym', *flagellum Dei*.

naturalnego wprawdzie, lecz z nieprawego łoża, otrzymał go bowiem od nierządnic. Ten z powodu piętna matczynej hańby lub aby uniknąć zasadzek macochy, bardzo długo ukrywał się na wygnaniu i z tego powodu nazwano go Zbigniewem¹⁵⁸. Ten Achitofel¹⁵⁹ — mianowicie za poradą księcia czeskiego Brzetysława¹⁶⁰ — został podjudzony do zgładzenia ojca. Chociaż pycha z własnego popędu siebie sama wszystkim zaleca, jednak [także] myśl o wiekowym ojcu i małoletnim bracie zwiększa jego nadzieję, że dorwie się do steru rządów. Dołączają się podniety do haniebnego czynu, zarzewie zbrodni, zawzięci zbiegowie. Z nich to jednych lekkomyślność z kraju wyгнаła, drugich nienawiść do Sieciecha, innych okrucieństwo. Ten zaś Sieciech będąc palatynem¹⁶¹ nie dość równomiernie przydzielał publiczne urzędy, gdyż nie na to baczył, co słuszne, czego domaga się cnota, lecz na to, co każą pieniądze; nie na to, ile ktoś zasłużył, lecz ile mógłby dać. Wielu zatem wybrało wygnanie raczej z nienawiści do niego niż z miłości do wyгнаńca. I wpiery do Magnusa, namiestnika dzielnic śląskiej¹⁶², zwrócono się z tego rodzaju listem:

¹⁵⁸ Właściwie: Zbigniew. Balzer, I, s. 241, podaje tu średniowieczną ludową etymologię 'zbieg'. Etymologię 'zbył gniewu' poda później *Kron. wpol.* Tymczasem Zbigniew nie był na wygnaniu, lecz kształcił się za granicą, prawdopodobnie w Kwedlinburgu; T. Tyc, *Zbigniew i Bolesław*, Poznań 1927, s. 3 n., 26 n.; R. Grodecki, *Zbigniew książę polski* [w:] *Studia staropolskie. Księga ku czci Aleksandra Briicknera*, Kraków 1928, s. 77 n.; K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty — Zarys panowania*, Kraków 1947, s. 11.

¹⁵⁹ Achitofel był doradcą króla Dawida i zdradził go; *Druga Księga Samuela* 15—17.

¹⁶⁰ *Brzetysław II* — syn Wratysława II, ks. czeski w latach 1092—1100.

¹⁶¹ — *cum polonicae princeps esset militiae*; wg Galla, II 1, 4: *princeps militiae, palatinus comes*. Komes pałacowy był również pierwszym po księciu dowódcą wojska, stąd później 'wojewoda'. Sieciech jest uważany za protoplastę rodu Starzów-Toporów; T. Tyc, *Zbigniew*, s. 10 n.

¹⁶² Komes Magnus, palatyn wrocławski, zaliczany do rodu Powalów, jest identyczny z komesem mazowieckim z *Kroniki Galla*, II 4, z 1109 r.; W. Semkowicz, *Ród Powalów*, Sprawozdania AU 1914, nr 3, s. 8.

„Nader okrutny, nader nędzny jest, kto nie tylko uciśnionej,
lecz nawet utraconej nie żałuje wolności. I nie jest synem, kto bez bólu znosi nieszczęścia zbolącej
matki. Nie jest bowiem nikomu tajno, jaki potwór, jaka bestia zajęła ojczyzny łono, jak [ów]
żarłoczny sęp szarpiące szpony wraził w najgłębsze wnętrza wszystkich. Sam jeden ssie piersi
matki nie jak matczyne, bo nie mogąc wydobyć z nich mleka, krew wysysa; on innych jakby
poronieńców albo precz odpędza, albo pyszną uciska władzą.

*Czemuż to pod nim godność wszelaka i zaszczyt wszelaki
sprzedać jak dziewczka się chce, czeka bez wstydu na zysk?*¹⁶³

Kto wydobył z papugi jej 'witaj'?¹⁶⁴ Kto nauczył wszystkie
urzędy próbowania rachub arytmetycznych? Sztukmistrz i roz-
dawca chytrych pomysłów Sieciech, który [zdobywanie] najwyższych urzędów, stopni godności
oraz wszystkich podrzędnych stanowisk sprowadził do sprytnych rachub, który ogrom aż takiej
władzy ważył na szali przekupstwa. Przeto zawczasu trzeba zapobiec tak wielkiej zaradzie, tak
wielkiej klęsce, któż bowiem może znosić publiczną szkodę, publicznej uczciwości zhańbienie?
Zaiste, zgrzybiały wiek żywicielem jest bredni, wątle zaś dzieciństwo we wszystkim jest bezsilne. I
dlatego ani księżę, ani dziecię księżnej nie podolają temu ciężarowi, gdyż żaden z nich tak pod
względem rozumu, jak pod względem sił nie jest odpowiedni i na to nie wygląda. Przecież ani
starego spróchniałego pnia nie stawia się jako słup przy budowie, ani lentyszku gałązka nie
podeprze
wałącego się muru. Takiego przeto więc i wyszukać, i uprosić wypada, takiego wszyscy życzyć
sobie powinni, który i w nie-
szczęściu byłby pociechą, i zachwianej sławy mocną podporą.
Uważaj się, Magnusie, za znakomitego sprawcę tak niezwykłego szczęścia, jeżeli okażesz nam
życzliwość, jeżeli pierworodnego syna książęcego Zbigniewa pozyskasz dla tego zamiaru. Gdybyś

¹⁶³ Owidiusz, *Listy z Pontu* II 3, 20 (tylko drugi wiersz).

¹⁶⁴ *Quis enim expedit vitatoco suum chere?* (χαίρε, 'witaj', Persjusz,
Satyry, Prolog 8).

chciał dokładnie go poznać, zbadaj najwierniejsze świadectwo natury i cnoty¹⁶⁵, które w nim miły wiodą spór, tak iż nie wiadomo, czy natura przewyższa dzielność, czy dzielność naturę".

Magnus przeto długo sam się zastanawia, następnie szepcze do ucha ziomkom, co postanowił, i podaje radę. Wszyscy ją bezwzględnie przyjmują i ustanawiają Zbigniewa księciem wrocławskim. Ponieważ jednak ośmielono się uczynić to bez zgody ojca, musiał się ojciec obruszyć, zwłaszcza że królowa¹⁶⁶ i Sieciech podsycali żar oburzenia. Dlatego ściągają na Śląsk swego imiennika, króla węgierskiego, [i] księcia Moraw i Czech, a także inne obce posiłki¹⁶⁷. Atoli skąd groziła im zagłada, stamtąd urosła tym większa sława.

Czy to bowiem wskutek uporczywego oporu tamtych, czy raczej wskutek natarczywych nalegań [ojciec] musiał zawrzeć z synem przymierze, które wygasło w samym przedśionku zgody, niemal u samych pierwocin pokoju. Bo oto ojciec, chcąc wypróbować uczucia synowskie wobec siebie, udaje śmiertelną niemoc [i] każe przywołać syna jakby na pociechę przed nieuniknionym. Wszak ten nie tając, że naprawdę to miał w sercu radośćkrokiem [żwawym] i obliczem [niezasępionym] z żądzą swoją się zdradza¹⁶⁸. Zaiste, Co oblicze wyraża, to i w sercu się kryje.

Albowiem, acz ludzką jest rzeczą współczuć też cudzemu nieszczęściu, to w nim nie zauważono żadnego, nawet udanego

¹⁶⁵ — *naturae ac virtutis consule testimonium*, 'natury i cnoty', czyli przyrodzonego temperamentu i charakteru, który w sobie wykształcił.

¹⁶⁶ Ten tytuł Judyta miała po pierwszym mężu, przyp. 152. O zмовie z Sieciechem już Gall, II 4.

¹⁶⁷ Władysława (por. przyp. 112) i Brzetysława (przyp. 160) oraz *tibianeorum copias*. Por. ks. III, rozdz. 28 i ks. IV, rozdz. 14.

¹⁶⁸ — *morbum incessu vultuque fatetur*; w zestawieniu z *languor* ojca chodzi o chorobę własną, chorobliwą żądzą władzy, a nie o pozorowane 'zmartwienie', jak sugerowało poprzednie tłumaczenie. *Vultu*, 'wyrazem twarzy', czyli nieopanowaną mimiką. — Epizodu tego brak u Galla.

przejawu współczucia. Przeciwnie, wśród bębnow i piszczałek, w gromadzie muzykujących i pokazujących różne sztuki trefnisiów na pogrążony w smutku dwór¹⁶⁹ wkracza okazale, tak iż sama nadętość pychy zdaje się o nim głosić:

Syn z utęsknieniem wzdycha przed czasem do lat ojcowskich¹⁷⁰.

Wprawdzie ojciec poznaje [prawdziwe] uczucia wspaniałego syna, lecz po ojcowsku wybacza i obwinia o nierozum wszystkich, którzy za surowo osądzili tak wymyślny postępek. Mówi, że on rozmyślnie przez ucieszne zabawy przyniósł ojcu ulgę pociechy. Ani bowiem płomieniem nie gasi się płomienia, ani smutku nie koi się smutkiem, zwłaszcza że wesołość lekarza niekiedy rozwesela chorego. Żeby zaś przytłumić nieco nadętość pychy syna, zanimby w ogóle mogła wybuchnąć, podcina ufność budzące skrzydła, ostrożnie odejmuje najsilniejsze jego podpory. Albowiem najbardziej znaczących Ślęzan, których nie mógł od niego oderwać przemocą, odwodzi podstępem.

Dlatego to tym zuchwałej [Zbigniew] nastaje na krzywdę ojca. Uchodząc z Wrocławia, udaje się do Kruszwicy. Uzbraja sześć szyków bojowych kruszwiczian, upolowuje i pozyskuje niemało posiłków pomorskich¹⁷¹. Spotyka się z ojcem, bije się, ulega i zostaje wtrącony do ciężkiego więzienia.

Tu poległa tak wielka liczba nieprzyjaciół, że [trupami] zapelnily się podgrodzia, rozległe pola i głębokie jeziora, i to tak dalece, że przez długi czas wielu brzydziło się jedzenia wszystkiego, co tam pływało¹⁷².

¹⁶⁹ — *maerentem aulam pompatice ingreditur*; pierwotnie mogło być *aulam regalem* lub *ducalem*, czyli dwór książęcy.

¹⁷⁰ Owidiusz, *Metamorfozy* I 148, ale tam *inquirat*, 'pyta', a nie *suspirat*.

¹⁷¹ *venatur*, 'upolowuje', wyrażenie ironiczne. Chodzi zapewne o niegodne sposoby.— Fragment ten zawiera liczne figury retoryczne zwane polyptoton, adnominatio: *agnoscit* — *ignoscit*, *imprudientiae* — *tam prudenti*, *iocundissimis* — *non iniocundum*, *hilaritate* — *hilarescat*.

¹⁷² *Kronika* Galla, II 4—5. Zwycięska dla wojsk Władysława Hermana bitwa z kruszwiczianami i Pomorzanami, którzy bronili Zbigniewa,

[23] JAN: Trudno, aby dobrze skończyło się to, co się źle rozpoczęło¹⁷³. To bowiem, co od początku jest słabe, ledwie z biegiem czasu się wzmacnia, chociaż niekiedy, zwrócone ku dobremu, zatracą swoje wady. Przecież i roślina posadzona między wierzbina nabiera zapachu wierzbowego korzenia. Dlatego Zbigniew mając w swej naturze jakieś, sam nie wiem, wrodzone skłonności, nie tylko przez karę stał się zuchwalszy, lecz skutkiem nagany ojcowskiej zarozumiały. Jego zaś zarozumiałość jakąś postacią pychy, która sprawia, że nie stawia się żadnego człowieka ponad sobą, stąd każdy zarozumialec budzi nienawiść. Ta przeklęta wada wydała niejednego ojcobójcę i tacy nie przepuścili ojcom, chociaż ich samych oszczędzili [nawet] wrogowie. Przecież Eukratydesa, króla Baktrianów, syn, już jako współuczestnik rządów, nie tylko zabił, lecz nie tając ojcobójstwa, tak jakby nieprzyjaciela, a nie ojca zabił, brodził wozem we krwi jego i ciało jego kazał wyrzucić nie pogrzebane¹⁷⁴. Czyż Nanides, król Segobriów, nie zamordował w pałacu ojca, którego nawet krwi nie wzdragał się lizać, jak gdyby przez to niezwykle doświadczenie śmierci chciał dowiedzieć, że krew ojcowska nie mniej miła jest dla smaku niż dla oka?¹⁷⁵ Żeby [zaś] nie zdawało się, że on jedynie podejrzany jest o dokonanie zbrodni, wabi podarkami w wolności urodzonych młodzieńców i namawia ich do zamor-

rozegrała się na zachodnim wybrzeżu Gopła, przy moście. Natrafiono tam na bezładnie rozrzucone szkielety młodych ludzi, kobiet i dzieci; W. Hensel, A. Broniewska, *Starodawna Kruszwica*, Wrocław 1961, s. 88. Por. T. Tyc, *Zbigniew*, s. 12 n. Wg Galla Zbigniew był więziony na Mazowszu w grodzie Sieciecha. Na oznaczenie podgrodzia autor użył terminu *proastium* z prawa rzymskiego (*Epitome Iuliani*); Balzer, I, s. 459.

¹⁷³ *Digesta* 50, 17. 29; Balzer, I, s. 417.

¹⁷⁴ Justyn, *Epitome* XLI 6, prawie dosłownie.

¹⁷⁵ Justyn, *Epitome* XLIII 3—4, opowiada o Nannusie, królu Segobrygów, który na swego zięcia Greka przelał prawo założenia miasta, przyszłej Marsylii. Następnie o jego synu Komanie, bynajmniej nie ojcobójcy. A. Bielowski sądził, że szczegół o ojcobójstwie Wincenty przejął ze skądinąd nie znanego przekazu Pompejusza Troga, MPH II, s. 309.

dowania ojców. Jednak nie bezkarnie, bo gdy syn tego ojcobójcy jeszcze za życia ojca wzdychał do rządów i skwapliwie nakłamał [do tego] znakomitych dostojników, ci odpowiedzieli, że zadość uczynią mu, byleby nie zatracił ojcowskiej roztropności. Na zapytanie jego: „Jakaż to?” — odpowiadają: „Poczekaj chwilkę”. Kazał przygnać dwie trzody, jedną owiec, drugą kóz, a osobno barana i kozła. „Której trzody — pytają — przewodnika wybrałbyś?” Ów na to: „Owiec”. „Która trzoda lepsza?” Odpowiada: „Owiec”. Oni na to: „Niezbadana jest zapobiegliwość twego ojca i nie potrafisz jej osiągnąć. On bowiem wiedząc, że podobieństwo jest najsilniejszym węzłem łączącym usposobienia, nie wprawdzie nas polubił, aż upodobiliśmy się do niego nawet przez ojcobójstwo, i tak smród ojcobójstwa do kozłów czyni nas podobnymi. Komu więc chciałbyś się przypodobać, powinieneś stać się do niego podobnym”. Przeto jak najszybciej biegnie do ojca, przebija go puginałem, o tron się ubiega; lecz własny wyrok nie dopuszcza go do tronu. Albowiem rzekli: „Ponieważ wolałeś być wodzem owiec, gdyż barana uznałeś za lepszego od kozła, to dobrze, lecz czemu tak nagle z barana stałeś się kozłem? Szukaj więc owiec, które dałyby się zwabić kozłim smrodem. My z kolei nie mamy chęci ani być swawolnymi kozami, ani ulegać kozłowi”. Taki jest koniec tych, którzy taką czcią otaczają najświętszą wolę ojców¹⁷⁶.

Zamilczę o tym, który wprawdzie nie zabił, ponieważ jednak nie od niego to zależało, iż nie zabił, w ucieczce z muła za włosy ściągnięty, wisząc na dębie, żalostną poniósł karę za [zamierzone] ojcobójstwo¹⁷⁷. Pomijam również Kartalona, syna Malleusa, władcy kartagińskiego, który z hardością przybył do wygnanego ojca, strojny w purpurę i wstęgi; ponieważ wobec wygnańców chełpił się stanem swej szczęśliwości, ojciec kazał w obliczu miasta przybić go wraz z jego strojem do bardzo wysokiego krzyża,

¹⁷⁶ Chyba ironicznie.

¹⁷⁷ Tak zginął Absalom, który wydał wojnę swemu ojcu królowi Dawidowi, *Druga Księga Samuela* 18, 9.

dając przestrożę, aby na przyszłość nikt nie naigrywał się z ojcowskiego nieszczęścia¹⁷⁸. Z tego jasno widzisz, jak innym podoba się nadętość pychy, skoro [własny] ojciec uznał, że zasługuje ona na tak wielką karę. A jednak lekarstwo jego przebrało miarę, leczenie bowiem rany nie powinno było sprawiać sroższego bólu niż sama rana¹⁷⁹.

[24] MATEUSZ: Im krnąbrniejszy zaś był Zbigniew względem ojca, tym większą ojciec darzył go miłością; nie tylko z więzienia, lecz także od ojcowskiej uwalnia go władzy, współspadkobiercą ustanawia, wyznacza mu pewną część królestwa odebraną prawowitemu dziedzicowi¹⁸⁰.

Bolesław tymczasem, jakkolwiek [jeszcze] młodzieniaszek, górował nad nim dojrzałymi zaletami, przewyższał go dostojną wytwornością obyczajów, tak iż ludzie starsi całkiem słusznie podziwiali dojrzałość umysłu młodzieńca. Toteż mężów należących do rady, których głowy siwy włos pobielił, przy jego radach uważałbyś za istne niemowlęta. Ile chwały przyczyniło mu to u ludzi roztropnych, tyle zawiści u niegodziwych. Albowiem cnota siebie miłuje, a gardzi tym, co jej przeciwne¹⁸¹.

Mówią, że Sieciech pod wpływem pewnych przepowiedni ubolewał nad upadkiem swoich chytrych planów względem niego. Oto ten postawiony jest na upadek wielu, a twoje własne serce, Sieciechu, miecz przeszyje¹⁸². Zawiązuje więc [Sieciech] sprzysię-

¹⁸⁰ Justyn, *Epitome* XVIII 7.

¹⁷⁹ *Tamże* XXI 9.

¹⁸⁰ Tj. Bolesławowi Krzywoustemu. Jak wynika z późniejszego przebiegu wydarzeń (*Kronika* Galla, II 17), Zbigniew otrzymał Wielkopolskę z Gnieznem oraz Kujawy, niebawem po wypuszczeniu z więzienia, po 1097 r.; R. Gródecki, *Zbigniew*, s. 88 n.; *Kron. wpoi.*, rozdz. 16 o wydzieleniu Zbigniewowi kasztelami sieradzkiej. Umierając w 1102 r. Władysław Herman pozostawił synów jako współrządzających państwem, nie przesądzając o zwierzchności. Tak *Kronika* Galla, II 7, prawidłowo odczytana przez T. T y c a (wbrew S. Zakrzewskiemu i R. Gródeckiemu), *Zbigniew*, s. 3—7; por. niżej, przyp. 198.

¹⁸¹ Cyncero, *De amicitia* XIV 47.

¹⁸² Przewrotnie powołane prorocstwo Symeona, *Lukasz* 2, 34—35.

żenie, wznieca iskrę buntu, rozpala płomienie nienawiści, między ojcem a synem podsycą zarzewie niezgody. Bolesław nie tylko je gasi, lecz także wykorzenia zarodek wszelkiego zła. Wydaliwszy bowiem Sieciecha na wygnanie, pozyskuje zwaśnione części królestwa i prowincje zajęte podczas powstania przywraca ojcu, będąc nie mniej tklawie przywiązany do ojca jak i dbały o pożytki ojczyzny.

A tak dalece dał się powodować cnotą, tak dalece umiłował ojcę, że imię ojca wyrył na złotej płytce, którą na złotym łańcuchu na piersi umyślił zawiesić po to, aby w ciągłej jakby obecności ojca [to] jarzmo synowskiej karności, pamiątkę czci należnej ojcu, wszędzie z sobą nosił, na wypłoszenie występków i cnót obroną. [A] płytka miała mu często przypominać: „Tak mów, jak gdyby ojciec zawsze słyszał, tak postępuj, jak gdyby ojciec zawsze widział. Szpetną bowiem jest rzeczą, aby pod okiem ojca bądź działo się coś szpetnego, bądź mówiło błazeństwa!” Przywiązał się do niego z tak wielkim poważaniem, że mniemałbyś, iż nie ojca czci, lecz bóstwo wielbi. Tej miłości nie zabrakło mu nawet i wtedy, gdy los zabrał ojca, którego, jak mówią, w żałobnym odzieniu opłakiwał całe pięć lat¹⁸³. A ponieważ cnota jest sprawnością umysłu dobrze ukształtowanego, sprawność zaś ta jest właściwością prawie niewzruszalną¹⁸⁴, całą przeto miłość synowską, którą winien był ojcu, przeniósł na brata, chociaż plugawego¹⁸⁵, tak iż z niemniej szczerą miłością trzymał w tajemnicy zuchwałosc brata, acz wiedział, że on czyha na jego piętę¹⁸⁶.

¹⁸³ Szczegółów tych brak u Galla, mogły być jednak opowiadane.

Wincenty zrobił z tego osobny moralitet o dobrym synu, jakże różnym od Zbigniewa.

¹⁸⁴ *Virtus est habitus mentis bene constitutae*, dosłownie za Alanem z Lilie; O. Lollin, *Le traite d'Alain de Lilie sur les vertus, les vices et les dons de Saint Esprit*, *Mediaeval Studies* 12 (1950), s. 26.

¹⁸⁵ — *in licet spurcum fratrem*; przymiotnik *spurcus*, 'plugawy', o jedną literę różny od *spurius*, 'nieprawy'.

¹⁸⁶ *Księga Rodzaju* 3, 15. Zbigniew zostaje przyrównany do szatana.

Albowiem żeby spośród wielu przykładów napomknąć o kilku, a raczej żebyś z kilku wiele się domyślił, [wiedz], że Pomorzanie obok miasta Santoka zbudowali silną warownię, która zagrażała santoczanom zagładą¹⁸⁷. Gdy Zbigniew usiłował ją zdobyć, haniebnie został odparty. Bolesław zaś nie tylko zrównał ją z ziemią, lecz nadto zdobył Międzyrzecz¹⁸⁸ i inne ich grody. Gdy Zbigniew z zazdrości niewieście łyzy ronił, znowu Partowie¹⁸⁹ pustoszyli granice Polski. Wreszcie Bolesław dogania ich poza rzekami i na wszystkie strony rozproszywszy nieprzyjaciół, swoich wyzwala mieczem, a łupieżców zamienia w łup nad łupy.

Te wyprawy młodzieńca, uwieńczone powodzeniem, zanim osiągnął męską dojrzałość, wznieciły w duszy Zbigniewa zarzewie zazdrości. Stąd, zaproszony, aby był obecny na weselu brata¹⁹⁰ i przewodniczył mu, jakież, sądzisz, wyprawił zrękowiny, jakich sprosił gości weselnych, którym to wreszcie dziewczosłębom postarał się starostować¹⁹¹? Podburzył zaciekłość Czechów i namówił ich, aby podczas uroczystości weselnych z jak największą srogością złupili państwo Bolesława. Atoli nowożeniec napoił ich krwawym winem. Chcąc skuteczniej poskromić zuchwałność nieprzyjaciół, wysłał na Morawy trzy doborowe oddziały jazdy. Gdy ci uprowadzają niezliczone łupy, spostrzegają z tyłu księcia Moraw Światopełka¹⁹². I nie wiadomo, czy tygrysa

¹⁸⁷ *Kronika* Galla, II 17; pierwotnie może Sątok. *Santok* — gród u spływu Noteci i Warty, nazwany tam 'strażnicą i kluczem królestwa polskiego'.

¹⁸⁸ Nie mniej od Santoka ważny gród w widłach Odry i Paklicy, *Kronika* Galla, II 14.

¹⁸⁹ Połowcy, *Kronika* Galla, II 19. Wincenty znacznie skrócił opis wydarzeń lat 1097—1102.

¹⁹⁰ Zaślubiny Bolesława ze Zbysława, córką w. ks. kijowskiego Światopełka, odbyły się na początku 1103 r. *Kronika* Galla, II 23, o uzyskanej na nie dyspensie papieskiej.

¹⁹¹ Słownictwo kanonistyczne: *quos denique paranympfos architriclinari studuit*. Ten sam zwrot niżej w kantylenie na śmierć Kazimierza Sprawiedliwego, ks. IV, rozdz. 20; Balzer, I, s. 415.

¹⁹² *Świętopelk II* — ks. na Ołomuńcu (potem 1107—1109 ks. czeski), sprzymierzony z Borzywojem, ks. czeskim. Bolesław odbył tę wyprawę

gwałtowniej popycha [do walki] wydarcie mu młodych, czy też lwy chciwość zdobywcy silniej podżega. Żalodne jednak było obu stron starcie, z którego wycofano się z wielkim tak dla jednych, jak dla drugich niebezpieczeństwem. Tutaj palatyn Żelislaw utracił rękę, za którą Bolesław jako odznakę waleczności dał mu złotą¹⁹³. Zazdrość współzawodników, a zwłaszcza niebraterska zjadliwość brata obróciły to w ośmieszającą opowiastkę¹⁹⁴.

[25] JAN: Nie można nic tak dobrze zrobić lub powiedzieć, iżby nie dało się tego zganić. Bo czym [jest] śpiew słowika? Przyjemnością. Czym głos węzów? Sykiem. Czym głos psów? Szczekaniem. Stąd gdy powiedziano mędrcomi: „Źle o tobie mówią ludzie”, rzekł: „Źle, ale źli”. I znowu: „Źle o tobie mówią ludzie”. A on na to: „Nie to czynią, co powinni, lecz do czego przywykli”¹⁹⁵. Chlubą wszak dzielnego męża, bezrękiego jest dzięki męstwu wydawać się oburęczym. Dobrze wiedział o tym ów mąż, który wielu rozproszywszy w bitwie, wreszcie przez nieprzyjaciół został okulawiony, nad czym ubolewali współtowarzysze. Lecz on ubolewanie ich śmiechem przyjął, za miłą poczytując sobie w tym zdarzeniu taką zmianę, że każdy krok będzie mu przypomnieniem walecznych czynów, a nie wyrzutem z powodu utykania¹⁹⁶. „Inni — rzecze — niech zebrzą o swoją sławę,

odwetową na Morawy w r. 1103, wg Galla, II 25, w tygodniu Zmartwychwstania Pańskiego, tj. tuż po 29 III.

¹⁹³ — *militiae princeps Selislaus*; wg Galla, II 25: *comes*. Por. wyżej, przyp. 161. Zapewne ten sam Żelislaw darował benedyktynom w Lubiniu złotą koronę i monetę, co zapisano w tamtejszej *Księdze brackiej* i *Nekrologu* pod 5 I: *Comemoratio Zelizlauri comitis qui dedit sertum aureum et marcom auri*, wyd. Z. Perzanowski, MPH s. n. IX/2 (1976), s. 8, 19; J. Płocha, *Sertum aureum ofiarowane klasztorowi lubińskiemu przez komesa Żelislawa* [w:] *Polska w świecie. Szkice z dziejów kultury polskiej*, Warszawa 1972, s. 125—136.

¹⁹⁴ — *in ridiculi parabolam convertit* może też znaczyć: zrobił z tego 'śmieszne porzekadło'. W kolejnym komentarzu Jana ten zasłużony rycerz broni swojej wojennej reputacji.

¹⁹⁵ Seneka, *Excerpta de moribus* 40—41.

¹⁹⁶ Ślad korzystania z Plutarcha, *De Alexandri Magni fortuna aut virtute*; Balzer, I, s. 313, II, 46.

gdzie im się podoba, ja moją w bliznach ciała mego wyrzeźbiłem. Niektórzy bowiem, choć zdają się chromać, nie chromają, lecz albo waleczne czyny swe zliczają, albo nad ich pomnożeniem przemyślują".

[26] MATEUSZ: Sława Bolesława stała się wszędzie tak głośna, że (zgoła) wszyscy nieprzyjaciele zdumiewali się nad jego bitnością i różni [ludzie] nazywali go wychowankiem Marsa¹⁹⁷, tygryśowym synem, lwem srogim, smokiem ziejącym ogniem, piorunowym grotem lub jakieś inne groźne nadawali mu miana. Tak potężny ożywiał go duch, tak bardzo zamiłowany był w wojowaniu, że gnuśną bezczynność uważał za cięższą od choroby i niemocy. A wyćwiczyły go nie mniej domowe podstępny brata niż nieprzyjacieli zewnętrznego.

Onże [Zbigniew] zarówno z nienawiści do dzielnego brata, jak z niepodejrzanej chęci wyrządzenia (mu) szkody udaje miłość, przyrzeka stateczną wiarę; zobowiązują się wzajem przysięgą, klnąc się, iż żaden bez drugiego nie będzie stanowił o pokoju lub wrogim zatargu z kimkolwiek, że jeden drugiemu jak najwierniej służyć będzie zdrową radą i gotowością spieszenia na pomoc¹⁹⁸.

Najpierw zgodnie postanawiają zająć dzielnice pomorskie, aby ukrócić zuchwałość Pomorzan. A więc wybierają miejsce, czas i sposób ściągnięcia, sprawienia i wyprowadzenia wojsk, co niemal na samym początku ten zdradziecki książę miał wyjawić Pomorzanom. Ani bowiem nie dotrzymał przyrzeczonej wiary, ani samowolnie sam się ze swoimi nie stawił, przeciwnie, najgorliwszych zarówno przyjaciół jak podwładnych brata tajemną namową odwiódł od zamiaru.

A tymczasem pomorscy rozbójnicy potężnym oddziałem najeżdżają graniczne ziemie Polski, wznecają pożary i łupią. A Bolesław,

¹⁹⁷ *Martis alumnus* za Gallem, II 18, gdzie *puer Martis*.

¹⁹⁸ Treść tej typowej umowy feudalnej (o wzajemnym *consilium* i *auxilium*) powtórzona prawie dosłownie za Gallem, II 32. Od r. 1102 bracia rządili na równych prawach, każdy w swojej dzielnicy; układem w r. 1106, o którym tu mowa, regulowali wspólne wystąpienia zewnętrzne, ale Zbigniew musiał uznać zwierzchnictwo Bolesława; T. Tyc, *Zbigniew*, s. 7—12 (w dyskusji z R. Gródeckim). Por. wyżej, przyp. 158.

acz czegoś podobnego się nie spodziewał, to jednak nieustraszony leci z garstką zbrojnych [i] uderza na nieprzyjaciół. Cóż za szaleństwo! Cóż za zuchwałość! Osiemdziesięciu ledwie mężów stacza walkę z trzema tysiącami. Atoli cóż znaczą oni wobec tyłu? Nie na próżno jednak isierka wpadła w snop zboża. Gina wprawdzie Bolesławowi, lecz wolą ginać niż ustąpić, [a] klęska nieprzyjaciół staje się dziesięciokroć większa. I nie przestaje wściekły lew przebijać się środkiem hufców i łamać w kliny ustawionych szyków, póki nie padł jego rumak z rozdartymi genitaliami. W końcu przeto bijąc się pieszo [jeszcze] wielu powalił i z pola walki nie ustąpił, przez swoje niezmordowane męstwo tym zaciętszym stając się przeciwnikiem.

Z nie mniejszą wszak zaciekłością nacierał Skarbimir, komes pałacowy¹⁹⁹, i to tym zawzięciej, im bardziej krwią broczył, bowiem na prawe oko ociemniał²⁰⁰. Również zwycięzcy jego towarzysze na wszystkie strony sieką i rzucają na ziemię nieprzyjaciół. A niektórzy z nich, nie zwyciężeni, lecz zwyciężaniem umęczeni, pośród mnogich poległych nieprzyjaciół zasypiają²⁰¹.

[27] JAN: Czego podejmujemy się z miłości ojczyzny, miłością jest, nie szaleństwem, męstwem, nie zuchwałością; bo mocna jest miłość jak śmierć²⁰², im trwożliwsza, tym śmielsza. Nic bowiem

¹⁹⁹ *Scarbimirus comes sacri palatii*, 'świętego pałacu', dostojnik najbliższy majestatu władcy; *Skarbimir* — z rodu Awdańców, piastun, potem palatyn Bolesława Krzywoustego; W. Semkowicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Rocznik Tow. Przyjaciół Nauk w Poznaniu 46(1920), s. 318 n.; M. Plezia, *Kronika Galla na tle historiografii XII wieku*, Kraków 1947, s. 184.

²⁰⁰ — *dextro lumine tenebratus* za Gallem, II 33, gdzie *mutilatus*, była to więc utrata oka. Forma *tenebratus* sugeruje istnienie czasownika *tenebrare*, którego nie znają słowniki. A może było pierwotnie *terebratus* 'przekłuty'? Por. ks. II, rozdz. 28 i przyp. 211.

²⁰¹ Justyn, *Epitome* II 11. — To starcie bitewne z Pomorzanami opisane dość wiernie za Gallem, II 32. Inne, np. zdobycie Kołobrzegu, Wincenty pominął.

²⁰² *Pieśń nad Pieśniami* 8, 6. W dalszym ciągu przykłady z ksiąg świętych i pisarzy pogańskich jako równoprawne motywacje dla miłości ojczyzny.

śmieiej nie wzywa obywateli pod broń niż obawa przed ogólnym niebezpieczeństwem. Dlatego to Solon zachęcając Ateńczyków mówi: „Chciałbym, abyście nie mniej byli bojaźliwi niż odważni, ponieważ bojaźń skłania do oględności, oględność rodzi ufność, a ufność daje życie odwadze, dzięki której człowiek często sam siebie w śmiałości przewyższa”²⁰³. Cóż tedy pobudziło Machabeusza, mającego ośmiuset mężów przeciwko dwudziestu dwóm tysiącom Bakchidesa, iż zapomniawszy o sobie pamiętał raczej o swoich ziomkach niż o [własnym] życiu?²⁰⁴ Miłość ojczyzny. Dlaczego syn Saula, gdy stracił na półmorgowym skrawku [ziemi] dwudziestu mężów, z jednym tylko towarzyszącym mu giermkim uderzył na tyle zastępów filistyńskich i popłoch sprawił?²⁰⁵ Skąd bowiem tak wielka odwaga Eleazara, że choć inni cało uchodzili, on wołał zostać zmiądzony przez słonia, którego przebił od spodu?²⁰⁶ Co dodało ducha sześciuset Spartanom, że poszli na obóz Kserksesa i nie lękali się pięciuset tysięcy nieprzyjaciół?²⁰⁷ Miłość ojczyzny. Skąd u wielu tak stanowcza gotowość poświęcenia życia? Bowiem, żeby nie pominąć innych, bez urazy posłuchaj o niesłychanej dzielności Kodrusa. Dorowie mając walczyć z Ateńczykami zasięgają rady wyroczeni. Otrzymują odpowiedź, że jeśli zabiją króla nieprzyjaciół, sami poniosą klęskę. Dowiedziawszy się o tym, ateński król Kodrus zmienia odzienie, w łachmanach wchodzi do obozu nieprzyjaciół, umyślnie sierpem rani żołnierza, a ten zraniony zabija go. Nieprzyjaciele, rozpoznawszy ciało, ustępują bez walki. Tak to bohaterski król przez ofiarę z własnego życia ocalił ojczyznę²⁰⁸. Nie jest więc obce cnocie z własną szkodą kłaść kres nieszczęściom publicznym.

²⁰³ podstawy literackiej przykładu o Solonie, prawodawcy ateńskim, nie odnaleziono.

²⁰⁴ *pierwsza Księga Machabejska* 1, 9.

²⁰⁵ Syn Saula Jonatan, *Pierwsza Księga Samuela* 14, 14.

²⁰⁶ *pierwsza Księga Machabejska* 6, 43—46.

²⁰⁷ Justyn, *Epitome* II 11.

²⁰⁸ Justyn, *Epitome* II 6. O Kodrusie por. *Prolog*, przyp. 1.

[28] MATEUSZ: Gdy wreszcie szeroko rozeszła się wieść o bitwie, zewsząd zbiegają się swoi do księcia. Jednakże nie brak takich, którzy nazywają go zuchwałym, nieogłędym i pochopnym, ponieważ z nierozważnym zapalem naraził się na tak wielkie niebezpieczeństwo; i nie przystoi królowej roju²⁰⁹ wylatywać gdzieś bez roju. Innym czyn ten wydaje się znakomity, odważny, godny wyniesienia pod niebiosy. Powiadają, że księżę powinien być osełką, aby swoich ostrzył, nie przytępiał. A przypatrując się trupowi konia wśród trupów nieprzyjaciół: „Oto — mówią — oto ów Bucefał Aleksandra, zabity przez króla Indów Porusa, którego potem Aleksander za ogon do swoich wywlókł spomiędzy nieprzyjaciół”²¹⁰. Atoli i dla komesa Skarbimira, któremu wykłuto oko, znajdują pociechę wziętą z [życia] ojca Aleksandra, bo gdy Filip oblegał miasto Metonę, strzała wypuszczona z murów wykłuła prawe oko króla. Z powodu tej rany nie był ani gnuśniejszy w prowadzeniu wojny, ani bardziej rozgniewany na nieprzyjaciół; w stosunku do zwyciężonych był nie tylko umiarkowany, lecz nawet łagodny²¹¹. Bolesław zaś na kształt bystrego strumienia jakby bardziej wzburzonym rwie się nurtem, z każdą przeszkodą staje się gwałtowniejszy, za każdym zrywem odważniejszy.

A gdy z wielką zawziętością gotuje się do pomsty, donoszą, że pod bramą stoją Czesi, znowu podstępem zwabieni przez Zbigniewa²¹². Cóż więc z dwojga wybrać należy? Czy dawnego ścigać wroga, czy wyjść naprzeciw nowemu? Albowiem to jest bezpieczniejsze, tamto chwalebniejsze. Wierny naśladowca Machabeuszów nie zaniedbuje ani jednego, ani drugiego, albowiem i ci,

²⁰⁹ W tekście *ducem examinis*, 'księciu roju', nieco niżej *rex*, 'król'. Por. ks. IV, rozdz. 5 i 21.

²¹⁰ Justyn, *Epitome* XII 8, może jednak Juliusz Waleriusz, *Gesta Alexandri* II 7(11). Bucefała dosiadał także nieustraszony Kazimierz Sprawiedliwy. Zob. ks. IV, rozdz. 14.

²¹¹ Justyn, *Epitome* VII 6. Tu użyty dwukrotnie czasownik *effodere*, 'wykłuć' (oczy). Por. przyp. 200.

²¹² *Kronika* Galla, II 34.

których wysłał na Pomorze, odnoszą zwycięstwo nad Pomorzanami, i on sam triumfuje nad tysiącami Czechów. Tym sposobem i za krzywdę bierze odwet, i ojczyznę ocala.

Jest na pograniczu czeskim miasteczko Koźle²¹³, które spłonęło nie z winy nieprzyjaciół, lecz dlatego, że niedbała załoga zlekceważyła pożar. Bolesław obawia się, żeby nieprzyjaciele nie zajęli go i nie obwarowali, czym prędzej więc tam spieszy i żąda od brata pomocy. Do ociągającego się pisze:

„Nazbyt wybredny jest, kto pragnie zaszczytu bez ciężaru. Bo jeśli nawet sztuka rządzenia jest zaszczytna, to przecież i uciążliwa. I my wprawdzie z tego samego ogrodu jednako zrywamy rozkoszne owoce, wszak nie w jednaki sposób go uprawiamy. Tymczasem rozum wymaga, aby trud nie odstraszył tego, kogo cieszy pożytek. Godziłoby się zaś, aby w zarządzie publicznym, w pieczy nad rzeczpospolitą ten przed wszystkimi był pierwszy, który góruje pierwszeństwem z powodu pierworodztwa²¹⁴. Jeżeli jednak wolisz uchylić się od brzemienia trudu, przynajmniej bądź przychylny trudom moich i moim własnym, które, jak się przekonasz, zgodne są z dobrem ogółu. Twoim przeto udziałem niech będzie władza rozkazywania, moim gotowość do posłuszeństwa. Szpetnie bowiem jest mocować się z ciężarem, który się raz przyjął”.

Na to ów przewrotny kłamca żołądkuje się, oburza, posłów do więzienia wtrąca [i] żali się, że szukają z nim zaczepki. Podżega przeciw bratu Pomorzan, Czechów, Morawian i książąt niemieckich, aby go usunęli z królestwa. Bolesław usłyszawszy to uczył grozę i zawahał się:

Których ma pierw oczekiwac lub których bić nieprzyjaciół²¹⁵.

²¹³ Koźle na Śląsku Opolskim, u ujścia Kłodnicy do Odry.

²¹⁴ Długa aliteracja: *in reipublicae patrociniis eum principari precipue qui primogeniturae praemiunt principatu*. Bolesław z pewną ironią poucza brata, że skoro już walczy o władzę, to powinien liczyć się z porządkiem publicznym.

²¹⁵ Prawdopodobnie własny wiersz autora.

Mądrze jednak poszedłszy za radą [ludzi] roztropnych, pozyskuje sobie Czechów, zawiera przymierze niweczając zarazem i podstępny, i siły brata. Albowiem ten, zwyczajem Partów lub jeszcze gorzej niż Part, wybiera ucieczkę zamiast walki i za przykładem Mariusza ukrywa się w sitowiach Mazowsza²¹⁶. Bolesław, zajmując wszystkie jego grody, zawzięcie go ściga, aż Zbigniew pokornie rzuciwszy się [mu] do nóg, ledwie za wstawiennictwem możnych stronników²¹⁷ uzyskał wreszcie to, że brat uznał go przynajmniej za swego rycerza, [jeżeli już] nie za współdziedzica tronu. Dla zadośćuczynienia przyrzeka również, iż żadnych warunków, Bolesławowi podejrzanych, ani na nowo nie wzniesie, ani zburzonych nie odbuduje. Jednak nawet wtedy zarzewia wrodzonej przewrotności nie można było w nim przytłumić, a cóż dopiero zagasić. Nielatwo bowiem odwyknąć od przyzwyczajenia, gdyż przyzwyczajenie staje się drugą naturą²¹⁸. Tak więc udając miłość [Zbigniew] zastawia sidła, kopie doły, skręca pętle, zarzuca sieci, na wędki zakłada przynętę, zatrzuwa pociski i próbuje wszelkiej sztuki podstępu. Na koniec wyrzuca z siebie gorycz żółci i zabójczy jad.

Gdy mianowicie Bolesław miał wyruszyć na Pomorze, ten gorliwy pomocnik wsparł brata zwykłym sposobem: bowiem bluźniercza bezbożność odziera przysięgę z wiary, [a] naturę z miłości. Bratu odebrał [on] podpórę, [jaką miał] u swoich, sam zaś oddał się posiłkowaniu nieprzyjaciół. Aby ukryć podstęp, zmienia zbroję, udaje szeregowego wojownika, wchodzi do obozu

²¹⁶ O taktyce Partów czytał autor u Justyna, *Epitome* XL 2. Mariusz rozgromił Cymbrów i Teutonów w l. 102—101 p.n.e. A. G u t s c h m i d, *Kritik*, s. 210, dostrzegł tu cytaty z Landulfa zw. Sagax, *Historia miscella* V 10, wątpliwe czy bezpośrednie.

²¹⁷ — *optimatum* tj. członków stronnictwa senatorskiego wg nomenklatury rzymskiej. Działo się to w 1108 r.; T. Tyc, *Zbigniew*, s. 4; K. Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, s. 38 n.

²¹⁸ — *non enim est facile a consuetudine revocari, cum sit consuetudo altera natura*, Cyncero, *De finibus bonorum et malorum* V 25, 74; Makrobiusz, *Saturnalia* VII 9, 7.

brata i po nocnym zwiadzie wspólnie z nieprzyjaciółmi dokonuje napadu.

Bolesław był tymczasem poza obozem pilnie objeżdżając strażę swoich. Od tyłu przeto zagarnął napastników, [a] gdy ich rozgromił, [sam] mistrz podstępny został rozpoznany, gdy przypadkiem hełm zrzucił, i ujęty. Oskarżają go przed sądem o obrazę majestatu²¹⁹: „Uderzyłeś z nieprzyjaciółmi na obóz [wspólni]obywateli!” On na to: „Nie przeczę, że wkroczyłem razem z nieprzyjaciółmi, a nawet przed nieprzyjaciółmi, gdyż starałem się uprzędzić ich napad”.

A gdy całe zgromadzenie osłupiało w obliczu grozy i postępuku i winowajcy, pewien dostojnik godnością księciu najbliższy²²⁰ [tak mówić] zaczyna:

Mówić-li nam czy milczeć? Bolescią jest ból przemilczeć.

Rany podwaja się ból, skoro w tej ranie tkwi cierń²²¹.

Choćby jednak języki wszystkich milczały, własne zamysły człowieka o nim nie zamilczą. Ten bowiem przebiegły człowiek, chcąc ukryć podstęp, zmienia ubiór, porwany żądzą władzy udaje się nagle do nieprzyjaciół, podjudziwszy ich na zgubę ojczyzny. Nocą wdziera się do obozu [wspólni]obywateli²²², aby zgasiwszy blask królestwa tyranem się uczynić i po tyrańsku panować. A zatem zgadzam się z przeciwnikiem, że Zbigniew w przebraniu wkroczył z nieprzyjaciółmi do obozu [wspólni]obywateli; lecz to wydaje się

²¹⁹ — *córom magistratu maiestatis insimulatur*, domyślne: *crimine laesae maiestatis*, tak jak to odczytał kronikarz wielkopolski w rozdz. 20.

²²⁰ — *quidam principii dignitate satrapa proximus*; musiałby to być palatyn, ale autor nie przypisał tej mowy dopiero co wspomnianemu Skarbimirowi, którego domyślał się W. Semkowicz, *Ród Awdańców*, s. 141. — Następuje udratyzowany przebieg rozprawy sądowej z przemówieniami oskarżyciela, obrońcy oraz ostatnim słowem oskarżonego. Sporo tu powołań z ksiąg justyniariskich prawa rzymskiego.

²²¹ Prawdopodobnie własny wiersz autora.

²²² — *castra civium*, a niżej *castra civilia*, terminologia rzymska, w XII w. w Polsce znana nie tylko Wincentemu.

sprawą sporną, w jakim zamiarze to uczynił, czy wprowadził ich, czy dokonał z nimi napadu. I najpierw trzeba przypatrzeć się naturze tego człowieka, po wtóre rozważyć, jakie miał zamiłowania do nauki, po trzecie wykazać, jak jest usposobiony względem [współobywateli oraz nieprzyjaciół. Po przedstawieniu bowiem tego nie znajdzie nawet mała wątpliwość, która by mogła odwlec jego potępienie. Otóż jasno okaże się, że natura jego nie ma nic wspólnego z zacnością, jeśli uważniej przypatrzmy się jego pochodzeniu. Niełatwo bowiem wzmacnia się roślina, której korzeń robak w samym zarodku nadgryza. A nawet jeśli na wierzbie zaszczepli się gałązkę, wierzbowego nabiera smaku, a z pegaza poczęte mulatko odtwarza ośle prostactwo matki, a nie pokrewieństwo z pegazem. Cóż może wydać winorośl mieszanego pochodzenia, jeśli nie całkiem cierpki smak dzikiego wina? Niezdrowy zaś jest sok szkodliwego korzenia. Mówią, że lwica niekiedy parzy się z lampartem, skąd, jak mówią, rodzi się pantera²²³, a gdy lew ją na tym przyłapie, z zawiści parzy się z wilczycą; z tego rodzi się wilkołak, zwany pospolicie wściekłym wilkiem. Jakiegoż to siewcę cnoty może wydać lub począć szkoła nierządnicy. Gadatliwa figlarność oczek i sama czułość sepleniącej mowy budzą [już] pewne podejrzenie.

Jakieś ustami czułymi podstępne podsuwa wyrazy.

Tak słodko, tak miodem żółć zaprawiają wabiące syreny.

W puszcze żmijowy tkwi jad, w ustach słodziutki jest miód²²⁴.

Natura bowiem jej jest taka sama jak bazyliuszka, [jak szaleju]²²⁵, jak smoka, jak rogatego węża. Albowiem bazyliuszek i pogodnym wzrokiem zabija, i niszczy; szalej im słodszy, tym szkodliwszy;

²²³ *uncia*, 'pantera', wyraz urobiony z francuskiego 'once', odmiana pantery; Balzer, II, s. 34.

²²⁴ Pierwszy wiersz z Persjusza, *Satyry* I 35; dalsze dwa własne autora.

²²⁵ *cicuta*, 'szalej'. Istnienie tej opustki w rękopisach wynika z sensu najbliższego zdania.

całożerca nigdy nie jest okrutniejszy, niż gdy przymiła się z gołębią niewinnością²²⁶; rogaty wąż zaś okazuje w swych rogach pewną wspaniałość, zachowuje się jak król gadów. Nie natura tych istot, lecz przewrotność [ich] natury i jad zabójczy tak uporczywie zakorzeniły się w tym najpodlejszym [człowieku], że ani nie chce, ani nie może ich się pozbyć. Dowody na to z poprzednich jego czynów jaśniejsze są od słońca; pomijam je jako dobrze wam znane, ponieważ tracenie czasu na omawianie sprawy oczywistej jest nieróbstwem. Dochodzi do tego jeszcze nauka znakomitych obyczajów, w której to u Niemców, to u najdoskonalszych Prażan w ustawicznym pocie czoła wreszcie się wydoskonalił.

*Komuż nie znana jest pycha, wyniosłość i szal wojenny²²⁷
Teutonów? W kraju i dalej, tu i tam ją obnoszą.*

Albo któż nie wie, jaka jest nauka praskiej moralności: Bądź, synu, jednocześnie i pochlebcą i człowiekiem podstępny²²⁸, ponieważ nic łatwiejszego jak pod pozorem leczenia duszę z chorego wypędzić. Udawaj grzeczność, gdy nienawidzisz, nienawiść kryj w grzeczności, bo:

Droga to łatwa i częsta udaną zwodzić przyjaźnią.

Dbaj o przyjaźń dla korzyści, nie dla [samej] wierności, bo czym jest korzeń bez soku, czym liść bez owocu, tym przyjaźń bez korzyści²²⁹. Zawsze więcej obiecuj, niż chciałbyś udzielić, gdyż wielkie obietnice mało kogo obowiązują, wielu [zaś] radują. Stąd to w nim:

²²⁶ Tu znowu smok nazwany jest *holophagus*, 'całożerca'. Por. wyżej ks. I, rozdz. 7.

²²⁷ — *furor Theutonicus*, chętnie cytowane określenie Lukana, *Pharsalia* I 255. Por. *furor impetus Lemannici* niżej w ks. III, rozdz. 18.

²²⁸ Justyn, *Epitome* IX 18. Por. także *Decretum Gratiani* C. 9, q.3, c. 61 oraz Balzer, I, s. 417.

²²⁹ *Decretum Gratiani* C. 2, q. 1, c.2; Balzer, I, s. 418, 423; *Codex* 9, 47, 16; Balzer I, s. 471, przyp. 4.

*Owoc nie idzie za kwiatem ni kielka nie widać na kłosie,
Ciężar na szali wag nie ma ciężaru ni krzty.*

Jeśli więc zamożny sąsiad rozbudza chciwość, jeśli wykwinny towarzysz²³⁰ tężyzny pozbawia i zniewieściałym czyni, jeśli obcowanie urabia obyczaj, komuż wydawałoby się dziwne, że on takim będąc na takie ważył się czyny? Surowiej jednak oskarża go sroga na ojczyznę zawziętość, bo chociaż nie miał ani sposobności ani możności czynienia szkody, to na pewno nigdy nie brakowało mu do tego ochoty. Dowodami winy²³¹ są nie tyle same więzy, ile kaźń więzienia [za] zuchwałość najokrutniejszą, bezecny spisek wielokrotnie knowany przeciw ojcowskiej powadze. Sami bowiem dobrze wiecie, jak zawsze żądny był krwi nie tylko obywatelskiej, lecz nawet bratniej. Albowiem cóż mówią nawet siły nieprzyjaciół, tylekroć przeciw nam użyte? Co powinowactwa, sojusze, co tak chytrze motane tylekroć z wrogami podstępny? Nie chodzi tu o czyjeś osobiste niebezpieczeństwo, lecz o powszechne całego państwa²³², którym ten przebiegły człowiek nie mogąc opanować, zgubić je pragnie. Cóż wreszcie wymowniejszego nad okoliczności tego czynu, o którym teraz mowa?

Jakiż to on podstęp kapturzy kapturem swym?

Uprzedza nieprzyjaciół, zbroi się, lecz odmiennie. Wiesz, czemu uprzedza? Aby w razie zwycięstwa mógł się chlępić, że dodał odwagi nieprzyjaciółom, w razie [zaś] porażki mógł się przechwalać przezornością zwiastuna. A dalej, dlaczego się uzbroił? Aby zwyciężyć. Dlaczego odmiennie? Aby w razie porażki zdołał się ukryć, tak iżby — na którąkolwiek stronę los rzuciłby kości — nie zabrakło mu jednego z dwojga: pewności zwycięstwa

²³⁰ — *delicatus socius* można też tłumaczyć 'rozwiązły towarzysz'.

²³¹ — *rei argumenta* z Kwintyliana, *Institutio oratoria* V 10, 23.

Cała mowa oskarżycielska zgodna z zaleceniami tego retora rzymskiego z I w. n.e.

²³² — *publicum rei publicae discrimen*, 'pospolite rzeczy pospolitej nieszczęście', czyli dotyczące ogółu.

lub zręcznego kłamstwa. Czy jest więc jakkolwiek wykrętny pozór, którym mógłby osłonić taką nagość zbrodni? Powołasz się na męstwo? Ależ w nim nie można sobie wyobrazić nawet małego udawania męstwa! Albo na dary natury? Wszak ta natura nie tylko nie była dla niego przyjazna, lecz zgoła zgubna. Czymże więc są, powiadasz, braterska więź, obywatelskie oddanie, dobro ojczyzny, sprawiedliwość w końcu [należna] społecznej uczciwości?²³³ Kto jest tak zatracony, by nim to pozwoliło zachwiać a co dopiero rzucić w tak straszną przepaść zbrodni? Wszelako on zawsze był najzaciętszym wrogiem tych wszystkich [wartości]. Przeto jeśli oko rozumu²³⁴ zwrócimy na jego wrodzoną nikczemność, jeśli wasze wrażliwe powonienie czuje strasliwą zgniliznę jego obyczajów, której wstrętna woń zakaza całe powietrze, jeżeli rozważyć kładąc na szali²³⁵ zaciętą zapamiętałość w złośliwym postępowaniu, jakiej nigdy mu nie brakowało, jeżeli pogrąży go cały ciężar okoliczności i nie dałby się wymyślić na jego korzyść żaden zgoła, choćby wyżebrany głos obrony — nikt nie zaprzeczy, że tu zły czyn popełniono. W każdym razie, ponieważ powróż w kilkoro skręcony trudno rozerwać²³⁶, ponieważ ten potwór łańcuchem jest pokonywany i pokonywany, nie wiem jaki przebiegły człowiek, jaki Proteusz²³⁷ zdołałby bądź

²³³ — *publicae honestatis iustitia*, 'pospolitej uczciwości sprawiedliwość', tak jak pojęcie *iusticia politica* w ks. IV, rozdz. 5 i dzisiejsza 'praworządność' w jej najpełniejszym rozumieniu. Nawiązanie do Jana z Salisburys, *Policraticus* i Makrobiusza, *Commentarii in Somnium Scipionis*; Balzer, I, s. 343 n., 369—373.

²³⁴ Termin *oculus rationis* wzięty z dzieł teologicznych Hugona od św. Wiktora, który rozróżnił oko ciała, oko rozumu i oko kontemplacji. Wincenty utrzymał ten podział: za rozumem wymienił postrzeżenie zmysłowe, a w końcu *examen*, czyli rozważanie.

²³⁵ — *in lance appenditur examinis*, 'zawiesza się na szali rozważenia', czyli przemyślenia, przebadania. W tym samym zdaniu *circumstantiae*, 'okoliczności' popełnienia czynu, wokół których koncentrowała się uwaga moralistów XII w.

²³⁶ *Księga Koheleeta* 4, 12: powróż potrójny niełatwo się zerwie.

²³⁷ Bóstwo morskie, któremu przypisywano przekształcenie się w różne postaci, symbol zmienności; Balzer, I, s. 311.

wyrok potępienia zmienić, bądź ten rodzaj kary uchylić. Bo gdyby ten wyzuty z wszelkiej ludzkości człowiek otrzymał pomyślny — oby nie! — dla siebie wyrok, nic więcej ani złu zaradzić nie będzie mogło, ani błędu naprawić. Ani bowiem nie zapobiega się pożarowi, gdy [już] wszystko w zgliszcach, ani po rozbiciu okrętu nie zaradza się rozbiciu, zwłaszcza że dla dobrowolnie i z rozmysłem popełnionej zbrodni nie można spodziewać się przebaczenia, za czynem zaś popełnionym z nierozwagi lub z przymusu można się ująć, i to słusznie. Prawo bowiem nie pozwala pobłażać zbrodniom, chyba że raz tylko dopuszczono się przestępstwa²³⁸.

Zaledwie skończył mówić, gdy całe prawie zgromadzenie podniosło groty na Zbigniewa. Wołają, że nie tylko należy go przebić, lecz zgoła bez litości rozszarpać na kawałki. Ledwo wreszcie ucichła wrzawa, jakiś biegły w prawie rzecze:

„Wielce jest to niegodziwe, żeby kara poprzedzała wyrok. My zaś na nikogo nie możemy wydać wyroku, chyba na takiego, któremu dowiedzie się winy lub który sam się przyzna. Dlatego cesarz Konstantyn orzekł: Sędzia badający przestępcę niech nie wydaje wyroku wpierw, aż obwiniony albo sam się przyzna, albo zostanie przekonany przez rzetelnych świadków²³⁹. Słyszeliście zaś, jak obwiniony zaraz przy ustaleniu sprawy spornej zastrzegł się mówiąc: Przyznaję, że wszedłem do obozu z nieprzyjaciółmi, a raczej przed nieprzyjaciółmi; i nie dokonałem napadu, lecz zamierzałem donieść, że [nieprzyjaciele] dokonają napadu. Temu zaś, który czyni zastrzeżenie wsparte silnym dowodem, według prawa nie należy odmawiać możliwości wysłuchania [przed sądem]. Rozum więc wymaga, aby ten, kto się zastrzega, nie zamilczał dowodów podbudowujących [jego] zastrzeżenie”²⁴⁰.

²³⁸ *Codex* I, 4, 3, 4; Balzer, I, s. 471 n.

²³⁹ *Decretum Gratiani* II, C. 2, q. 1, c. 1; *Codex* 9, 47, 16. Por. Balzer, I, s. 418, 423, 471, przyp. 4.

²⁴⁰ *Ratio ergo exigit ut, qui excipit, constructivas exceptionis rationes non sileat.*

Na to [rzecze] Zbigniew:

„Na sprawę, dostojni panowie, patrzeć należy, nie na człowieka, ponieważ czynu pobudki zważyć wypada, nie człowieka naturę roztrząsać²⁴¹. Na rozkaz bowiem księcia²⁴² wyruszywszy przeciw wspólnemu wrogowi trafem wpadłem w potężnych wrogów zasadzkę. Staję, zboczyć nie sposób, cofnąć się niepodobna, sił [własnych] próbować nierówność sił nie pozwala. Cóż bowiem, myślisz, poradzi winne grono pod prasy tłokiem? Cóż tedy? Wnet z natchnienia nocy i [mojej] zmyślności rzucam broń, udaję ich towarzysza; przeczuwam, że was napadną i nieznacznie wyślizguję się nieprzyjaciołom, aby rzecz wyjawić obywatelom, uprzedzam nieprzyjaciół w ślad za mną postępujących, wołam, że grozi walka. Jednakże na samym wstępie do obozu zostałem otoczony z jednej strony przez nieprzyjaciół, z drugiej przez obywateli jako wróg. Któż zaś śmiałyby zaprzeczyć, że obywatelowi wolno uciec się do współobywateli i że nie powinien taić grożącego państwu niebezpieczeństwa? Atoli najpierw wypada wykazać, że nie było tu woli czynienia zła, po wtóre, że nic innego nie należało czynić niż to, co uczyniłem; wreszcie udowodnię najoczywiściej, że to, na czym strona przeciwna buduje i opiera swoje zarzuty, nie ma żadnej mocy. Nie ma bowiem powodu, który mógłby nas popchnąć przeciw sobie samym i na zgubę naszej Rzeczypospolitej; gadzinowa to bowiem rzecz, nie ludzka, macierzyńskie targać łono. Ani też, prawdopodobniejszy zda się, względ na dążenie do władzy, który przytacza przeciwnik, nie może się ostać. Bowiem jeżeli jest — a raczej ponieważ dążenie do władzy jest [równoznaczne z] niepohamowaną żądzą zaszczytów, kto do tego dąży, to z musu ulega żądzy, a jeżeli żądzy ulega, to i namiętnie pragnie²⁴³. Jakimże więc sposobem ktoś rozsądny

²⁴¹ Ponowne nawiązanie do Kwintyliana, *Institutio oratoria* V 10, 23.

²⁴² — *edictum principale* na wzór formuły rzymskiej; Balzer, I, s. 439.

²⁴³ *Nam si est, immo quia est ambitio, vehemens honorum appetitus, quod quis ambit, necessario appetit; si appetit, desiderio amplectitur.*
wymyślna gra słów (paronomasia), szczególnie trudna w tłumaczeniu.

mógłby wzdychać do zagłady tego, co [sam] pragnąłby osiąść na zawsze? Wszystko bowiem, co choćby niewielką nęci człowieka przyjemnością, w najczulszych tuli on objęciach. A cóż dopiero to, co współ z mlekiem wysrane²⁴⁴, z którego słodczą natura nas poczęła, zrodziła, wykarmiła, pielęgnowała, wychowała. Jeżeli bowiem jaskółka kota do gniazda nie dopuszcza, jeśli owad miodorodny trutnia od ula oddala, jeśli wreszcie mrówka chroni mrowisko od pożaru, z jakimże sercem mógłby syn bądź pożar w łonie matki wzniecić, bądź na czcigodne ojców piersi okrutne nieprzyjaciół miecze wyostrzać? Pewnie, nieludzka to rzecz najsroższemu nawet człowiekowi przypisywać taką dzikość, wszak człowiek jest z natury stworzeniem łagodnym²⁴⁵. Jeżeli więc obiecałem wykazać, że nie było powodu, dla którego miałbym knować zgubę Rzeczypospolitej i jeżeli wyjaśniłem, że ani dążenie do władzy, które oni nam przypisują jako szczególny powód [działania], ani sama istota rzeczy, ani ludzkie uczucia nie mogły przyzwolić na czynienie zła — ani wątpić, by nie przyznali, iż nie było tu miejsca na przestępstwo. I zaiste, nie godziło się, ani nie należało postąpić inaczej, niż postąpiliśmy.

Cóż przystoi bardziej niż to, co dla powinności [najwłaściwsze]²⁴⁶ Cóż właściwsze dla powinności niż to, czego koniecznie wymagało dobro ogółu? Należało zapewne albo przewidzianą napaść nieprzyjaciół zataić, albo wyjawić. Skoro zataić, słusznie uważałem, że trzeba zmienić odzienie, aby nieprzyjaciele nie schwytali mnie jako donosiciela; skoro wyjawić — [to] jak najusłużniej ubiec nieprzyjaciół, aby niespodziewany nieprzyjaciel nieuleczalnej rany nie zadał. Pociski bowiem, które się

²⁴⁴ — *ea collactea* (raczej *collactanea*), to co przyrodnie'; *collactaneus*, 'mleczny brat'.

²⁴⁵ Przykłady o zwierzętach nawiązują do *Listów św. Bernarda z Clairvaux*, 2, 2, Mignę, PL 182, col. 81; Balzer, II, s. 173. Uwaga o naturze człowieka — do poglądów Pliniusza i Arystotelesa, tamże, s. 388.

²⁴⁶ — *pietati accedentius*, 'powinności', pod którą wolno rozumieć 'synowską miłość', a więc miłość ojczyzny.

przewidziało, nie tak ostro uderzają. Nie mogłem wszak obojętnie znosić pożaru nie tyle sąsiedniego, ile własnego domu. Zaniedbać zaś pomieszczenia szyków [ludzi] przewrotnych nie znaczyłoby nic innego, jak im sprzyjać²⁴⁷. Podstępem [więc] walczę z nimi, ponieważ siłą nie mogę, bo

Kto u wroga pyta: moc czy zdrada?²⁴⁸

Nic wszakże nie jest zgodniejsze z rozumem, nic bardziej odpowiadające prawu, jak siłą siłą odpierać²⁴⁹ i podstępem wywinać się z pułapki, skoro tak prawa boskie, jak ludzkie dopuszczają godziwy podstęp²⁵⁰. Jednakże ta okoliczność, zdaje się, ściągą na nas podejrzenie, że niemal równocześnie z nieprzyjacielem wkroczyliśmy do obozu. Nikogo jednak nie godzi się sądzić na podstawie dowolnego podejrzenia, bowiem to wypada przypisać częściowo nieroztropności, częściowo niemożności. Nic bowiem nie przeczuwając — przez nieprzyjaciół zaskoczeni — nie mogliśmy szybszym biegiem ich uprzedzić. Jest wszak zastrzeżone prawem: Kto bez osobnej umowy zajmuje się cudzą sprawą, nie jest obowiązany odpowiadać za niespodziany przypadek²⁵¹. To bowiem, czego oni usiłują dowieść, że nasza natura nie ma nic wspólnego z cnotą, nie należy do sprawy, bo nie o naturę toczył się nasz spór, lecz o jakość czynu. Tymczasem towarzysze Likofrona sofistycznym sposobem tam się sprytnie uciekają, gdzie, jak im się zdaje, znajdują stosowne argumenty²⁵². Widzisz

²⁴⁷ *Decretum Gratiani* I, D. 83, c. 3.

²⁴⁸ Wergiliusz, *Eneida* II 390 (tłum. T. Karyłowskiego, Bibl. Nar., S. II, nr 29, wyd. III, Wrocław 1980).

²⁴⁹ — *vim vi repellere* zgodnie z *Digesta* 43, 16, 1, 27 oraz 4, 2, 12, 1.

²⁵⁰ Pojęcie *bonus dolus* w przeciwstawieniu do *malus dolus* zgodnie z *Digesta* 4, 3, 1, 3. Zob. jednak ks. I, rozdz. 13, przyp. 74: „podstęp nikomu nie wychodzi na dobre” itd. — Dystynkcję *ius divinum* — *ius humanum* definiował Dekret Gracjana D. 9, c. 1. Por. Balzer, I, 504.

²⁵¹ *Codex* 2, 18, 22.

²⁵² *Likofron z Chalkis* — uczoney, poeta aleksandryjski z III w. p.n.e. Jego zawily styl sprawił, że nazywano go „ciemnym”.

jednak, jak oni sami giną od własnego miecza. Albowiem jeśli przyjrzymy się naturze szczepienia, wszystko idzie za szlachetnością latorośli, nie za dziką naturą pnia lub korzenia²⁵³. A gdy nie mają co przytoczyć, spośród osobliwych darów natury te winią, [a] tamte skazują na zdziczenie sposobem dziczek; swój zaś jad, który sami może w sobie noszą, wszczepiają w innych. Ośmiela się — o wstydzie! — bezczelny bezwstyd, zuchwałość bezwstydного języka mącić najczystsze źródło uczciwości.

*Komuż jest tajne, że władztwem i sławą, zacności wonią,
Że obyczają kwiatem Lemanie górują?
Któż to w zawody z zacnością stanie? — Czyż nie Prażanie?
Kto znakomitszych zasług ma chwałę? — Czyż nie Prażanie?
Kto cnoty, i tylko cnoty pożąda? — Tylko Prażanie!*

Takich to rzeczy mistrzynią nauka [mi była].

*Z kwiatu tak owoc się tworzy, jak kielek z kłosa wyrasta,
Ciężar na szali wag każdy swój ciężar ma²⁵⁴.*

Wreszcie [przez to], że zarzucają nam ojcowskiej surowości okowy i lochy, kwiat świetlanego o nas mniemania ani nie zostaje naruszony, ani nie więdnie. Bo gdyby nazbyt surowy sędzia ukarał kogoś bez wyroku, nie rzuca nań przez to niesławy; jakimże więc sposobem ojcowskie skarcenie może zniesławić?²⁵⁵ Słuchaj, co mówi prawo: Bezecność wcale na ciebie nie spada z tego jedynie powodu, że wtrącono cię do więzienia, że z rozkazu prawem ustanowionego sędziego nałożono ci więzy²⁵⁶. Znowu, gdy bez zbadania sprawy powiedziano: popełniłeś oszczerstwo²⁵⁷,

²⁵³ Obrona prawego urodzenia Zbigniewa? T. Tyc, *Zbigniew*, s. 27 n.

²⁵⁴ Antyteza do wiersza — inwektywy na Niemców i Prażan z mowy oskarżyciela. Por. wyżej, przyp. 227.

²⁵⁵ Prawo rzymskie mówi w tym kontekście o skazaniu bez dowodów, a nie bez wyroku; Balzer, I, s. 471, przyp. 4.

²⁵⁶ *Codex*, 2, 11, 1.

²⁵⁷ W rękopisach zniekształcone *sicophantis* emendowane przez A. Bielowskiego na *ἐσχοφάντησας*, MPH II, s. 326; *Codex* 2, 11, 17; Balzer, II, s. 177 n., 232 n.

a na żądanie obrońcy odpowiedzią było [tylko] przedstawione orzeczenie sędziego, to bynajmniej ciebie nie zniesławia. Ponadto twój krewny niech się nie obawia zniesławiającej opinii, chociaż po przeprowadzeniu śledztwa za zbrodnię został poddany chłości, jeżeli nie poprzedził jej wyrok orzekający plamę niesławny²⁵⁸. Resztę w końcu stosowniej pominąć milczeniem niż zbijać. Dziwimy się jednak, iż tak dalece pobłaża się przeciwnikom, że natychmiast nie poddaje się sądowej surowości tych, którzy sądzą, iż więcej przypada w udziale sporom niż prawu, i usiłują przekonać raczej przez zręczne przytaczanie fałszywych zarzutów niż przez wykazanie prawdy. Jeśliby ktoś — mówi prawo — był tak zuchwały, iż uważałby za stosowne walczyć nie dowodami, lecz obelgami, dozna uszczerbku swego dobrego imienia. Nie można bowiem tak dalece być pobłażliwym, żeby ktoś odstąpiwszy od sprawy posuwał się bądź jawnie, bądź podstępnie do znieważenia swego przeciwnika; a jeśli to uczyni, zapłaci dwa funty złota na rzecz skarbu²⁵⁹. Jest więc jaśniejsze od słońca na podstawie silniejszych argumentów, że nie było ani powodu, ani śladu występku; i ani sama natura rzeczy, ani natura ludzka nie mogły zezwolić na występki. Również i tego dowiedziono, że czegoś innego ani miłość żądać, ani rozum wymagać nie mógł; co przezornie zatajono, usłudnie [to] zostało ujawnione i sumiennie załatwione. Jednakże i to wykazano, że moment nierozwagi nie powinien szkodzić. Owszem, przeciwnik własnym przebity mieczem ducha wyzionął. I nie zniesławiła nas ojcowska nagana²⁶⁰, wszystkie zaś plewy przeciwników do cna rozwiały się w powietrzu, a ów potrójny sznur²⁶¹, przecięty ostrą brzytwą dowodów,

²⁵⁸ *Codex*, 2, 11, 14.

²⁵⁹ *Codex*, 2, 6, 6, 1, co również w *Decretum Gratiani* II, C. 3, q. 7, c.

2. Co do zwyczajowej sankcji pieniężnej strony się umawiały, stąd nie ma o tym w księgach. Wysokość grzywny, *duas auri libras*, Wincenty podaje być może na podstawie interpretacji zasłyszanej na studiach; Balzer, I, s. 473, 541.

²⁶⁰ *Codex*, 2, 11, 13.

²⁶¹ *Księga Koheleta* 4, 12, powołana już raz w mowie oskarżyciela.

zamienił się w spopieliałe pakuły. Jeśli więc za nas walczą miłość, dowody prawa, jeśli przeciwników za obelgę i zniesławienie prawo obwinia i domaga się ukarania, nie widzę, jaka przebiegłość, jaki Proteusz mógłby bądź wyrok uwalniający nas zmienić, bądź pętlę kary odciąć im lub rozwiązać. Zmiłować się jednak należy, ponieważ żadna inna zaleta nie jest tak właściwa majestatowi władcy jak ludzkość, gdyż jedynie przez nią naśladujemy Boga²⁶². A więc:

*Skory niech będzie władca do nagród, niechętny karaniu;
Im sprawiedliwszy chce być, tym więcej dobroci niech ma*²⁶³.

Cóż więc sądzisz, mój Janie, powinien być uwolniony, czy nie? Moim bowiem zdaniem:
Wszystko niepewne pewnym się staje w ustach wymownych.

[29] JAN: Czy nie wiesz, iż śmierć i życie jest w mocy języka? Ani też nie są tobie obce podwójny wąż Hermesa i usypiająca laska Merkurego²⁶⁴. Albowiem ci, którzy sprawy wątpliwe rozstrzygają, upadłe podnoszą, nadwątłone naprawiają — nie mniej zasługują się rodowi ludzkiemu, niż gdyby w bitwach odnosząc rany ratowali ojczyznę i krewniaków. Stąd mówi cesarz: „Najznakomitszym mówcom przyznać należy sześćdziesiąt funtów złota. Wszyscy bowiem mają korzyści z tego, czego wedle osądu ogółu udziela się najprzedniejszym²⁶⁵. Atoli kimże ja jestem albo kiedy przynajmniej marzyłem na dwuszczytowym Parnasie²⁶⁶ o jakiejś iskierce [znajomości] prawa, żebyś ode mnie wymagał [odgadnięcia] wyroku sądowego²⁶⁷, skoro wydanie

²⁶² *Codex* 5, 16, 27, 1. — *Proteusz* — bóstwo morskie, przemieniał się w różne postacie zwierząt i żywiołów.

²⁶³ Owidiusz, *Listy z Pontu* I 2, 121.

²⁶⁴ Grecki bóg Hermes miał rzymskiego odpowiednika w postaci Merkurego. Laska, tzw. kaduceusz, używana przez heroldów, na wyobrażeniach tego bóstwa opleciona była dwoma węzami.

²⁶⁵ *Codex*, 2, 7, 14 oraz 2, 7, 25 pr.

²⁶⁶ Persjusz, *Prolog*, w. 2.

²⁶⁷ — *iudiciale calculum*, termin prawa rzymskiego zaczerpnięty z *Epitome Iuliani*; Balzer, I, s. 458.

wyroku straszniejsze jest dla samych sędziów niż dla wiodących spór, gdyż ci, którzy się prawują, przed ludźmi przedkładają sprawy do rozważania, sami zaś [znajdują się] pod okiem Boga, wiedząc, że raczej oni podlegają sądowi, niż innych sądzą. Łatwo jednak na podstawie obustronnie przytoczonych dowodów wydać ostateczny wyrok, jeżeli po obu stronach nie zostaną pominięte żadne okoliczności. Wiadomo wprawdzie, że nie można skazywać na podstawie podejrzenia, chyba że byłoby silne i nie dałoby się usunąć. Wiadomo, że za nieprzewidziany wypadek nie powinno się ponosić odpowiedzialności, ponieważ opiekunów czy dozorców nie należy winić za niespodziane wypadki, których nie można się było ustrzec. I nie jest [on] zniesławiony z powodu więzienia i kajdan lub srogości ojca²⁶⁸. To zaś, co ojciec w testamencie napisał ganiać synów, według prawa wprawdzie synów nie pozbawia czci, lecz u ludzi zacnych i poważnych utrudnia dobre mniemanie o tym, który nie podobał się ojcu²⁶⁹. Prawo jednak w sprawie wojskowej tak rozstrzyga spór: „Wojownik, nawet który by się tego spisał bez pozwolenia zwierzchności, powinien być ukarany”²⁷⁰, zwłaszcza że ten nie może odeprzeć [zarzutu] i uniewinnić się, ponieważ powaga prawa wymaga, żeby oskarżyciel udowodnił zdradę i całą winę²⁷¹. Niech się nikt nie dziwi, jeśli załamuje się potoczysta wymowność Zbigniewa, przed którym staje groźba smutnej kary. Albowiem lekarz nie zawsze wyleczy i mówca nie zawsze przekona. Jeżeli jednak nie pominie żadnej okoliczności, powiedzą o nim, że [przynajmniej] temat mowy miał dobrze obmyślony²⁷². Otóż to miałbym do powiedzenia bez przesądzania korzystniejszego wyroku.

²⁶⁸ *Codex*, 5, 38, 4; *Digesta* 48, 19, 26; *Codex* 2,11/12,1; Balzer, I, s. 458.

²⁶⁹ *Codex* 2, 11, 13.

²⁷⁰ *Digesta* 49, 16, 3, 15.

²⁷¹ *Codex*, 4, 35, 13.

²⁷² Ta sama refleksja o lekarzu i mówcy u Jana z Salisbury, *Policraticus* III, 10. U Galla opis ostatniego zatargu Zbigniewa z Bolesławem zajmuje rozdziały ks. II, 36—41; w ks. III, 25 pisze on o powrocie

[30] MATEUSZ: Tego samego zapewne zdania była władza sądowa, jak dowodzi oczywistość samej sprawy i wykonanie wyroku na zasądzonym. Ten bowiem najokrutniejszy wróg obywateli, bezużyteczny obywatel Rzeczypospolitej, na mocy wyroku poniósł Tejrezjaszową karę: na dożgonne skazany został wygnanie²⁷³. Nie miał bowiem syn służebnicy dziedzicem być na równi z synem urodzonym z wolnej²⁷⁴. Albowiem tak również synowie Gileada, których miał z prawego łoża, rzekli do Jeftego: „Nie będziesz dziedzicem w domu naszego ojca, ponieważ urodziłeś się z cudzołożnicy”. I wyrzucili go, chociaż odznaczał się wybitnymi zasługami²⁷⁵.

[31] JAN: Nieprawe jego pochodzenie bynajmniej by mu nie szkodziło, gdyby większych dokładał starań, żeby żyć uczciwie; tak jak tenże Jefte dla niezwyklej łaskawości zasłużył na to, że został sędzią w Izraelu. Również Hierona zrodzonego z niewolnicy wyrzucił ojciec jako zakałę rodu; lecz pozbawionego pomocy ludzkiej pszczoły karmiły przez wiele dni, przynosząc leżącemu miód. Wieszczkowie przepowiadali, że wróży mu się panowanie, i dlatego ojciec z powrotem przyjął synka i wychował na przyszłego króla. Temu młodzieńcowi podczas pierwszej wyprawy wojennej orzeł usiadł na tarczy, sowa na włóczni; jedno z tych zjawisk oznacza królewską dostojność, drugie niskość rodu²⁷⁶.

Zbigniewa z wygnania, wydzieleniu mu grodów i wreszcie o jego końcu.

Wincenty zmienił kolejność opowiadania; Balzer, I, s. 236 n.

²⁷³ Aluzja do kary przez oślepienie, gdyż mityczny potomek nimfy Chariklo, wieszczek Tejrezjasz, doznał oślepienia (za to, że zdradził ludziom tajemnice bogów); H. Zeissberg, *Vincentius*, s. 130. Gall (III 25) zataił, w jaki sposób Bolesław ukarał Zbigniewa za wiarołomstwo i niezbyt udowodnioną winę zamierzonego bratobójstwa, opisał jednak szczegółowo publiczną pokutę Bolesława.

²⁷⁴ *List do Galatów* 4, 30. Por. Balzer, I, s. 477, przyp. 3 i poprawkę wydawców, tamże, s. 560.

²⁷⁵ *Księga Sędziów* 11, 2.

²⁷⁶ Imię zapisane *Iero* niektórzy kopiści poprawili bezpodstawnie na lepiej im znane imię *Jetro*, które nosił kapłan madianicki, teść Mojżesza. Tymczasem chodzi o Hierona Młodszego, tyrana sycylijskiego w l. 265—215 p.n.e. Prawie dosłownie z Justyna, *Epitome* XXIII 4.

[32] MATEUSZ: Zbigniewowi więc przeszkodą było nie tyle podejrzone pochodzenie, ile zbrodnicze czyny. Nie należy bowiem w szkółce pielęgnować ostu, a tym bardziej żmii w zanadrzu.

ROZPOCZYNA SIĘ KSIĘGA TRZECIA

[1] JAN: Ponieważ nikt oprócz mędrca nie może nie podobać się sam sobie¹, gdyż nawet małpie jej własna szpetność nie wydaje się szpetna, obawiam się, żebyśmy więcej, niż to jest słuszne, nie starali się podobać sobie samym. Lękam się, abyśmy sobie wzajem nazbyt nie potakiwali, żeby w chwili, gdy głupio się do siebie uśmiechamy, jeszcze głupsza okoliczność niepodobania się nam nie urągała. Albowiem przymilność wykarmia głupotę, a mówienie na przekór — mądrość.

Ganiący jednak niech będzie przyjazny i rozważny: to błędy z miłością poprawi, to ganiać przepomni. Niech pochopnie nie obszczekuje, jak wścibska zjadliwość, która sęka w trzcinie poszukuje i dziury w całym². Niech raczej pamięta tak o swoim, jak i naszym człowieczeństwie, a także o tym że w ludzkim rozeznaniu nie masz nic doskonałego.

Stąd to, ilekroć Zeuksis³ chciał przedstawić wspaniałą postać człowieczą, tyloma ją obtaczał półkolami, ile widział w niej braków. Zapytany o przyczynę tych półkoli, odpowiedział, że dlatego tak czyni, iż w człowieku nie ma nic doskonalszego nad

¹ Seneka, *Epistulae* IX 22.

² — *quae nodum quaerit in scirpo et fissuram in integro*; przysłowie to przytoczył Jan z Salisbury, *Metalogicon* II 10, przy charakterystyce jednego z mistrzów dialektyki. Wyżej Wincenty chwali *contradictio*, 'mówienie na przekór', dialektyczne przeciwstawienie argumentów jako narzędzie mądrości; Balzer, I, s. 381.

³ *Zeuksis z Heraklei* — malarz grecki z V i VI w. p.n.e. Źródło tej anegdoty nie znane. Koło było w średniowieczu uważane za symbol doskonałości, półkola symbolizują tu więc niedoskonałości.

samą niedoskonałość. Również Kallistenes⁴ zapytany przez ucznia, po jak długim czasie mógłby osiągnąć doskonałość, podał mu do prawej ręki mirtową gałązkę, a do lewej szklaną płytę, które sam zwykł był nosić niczym jakowyś symbol, i powiedział:

„Gdy ta szyba rzucona o skały nie da się stłuc, gdy ten mirt swoim wzrostem nieba⁵ sięgnie, wtedy dopiero spodziewaj się doskonałości. Tymczasem zaś będziesz doskonały, skoro poznasz, iż tu doskonałym być nie możesz”.

[2] MATEUSZ: Zgadzam się, bowiem przy moich skąpych siłach doświadczam sił cudzych, ja, który pod tymi jukami, z musu dźwiganymi, i cały się potem oblewam, i cały zasapany upadam. Twoje jednak towarzystwo, o połowę lżejszy czyniąc nasz ciężar, pot osusza, siły dodaje i otuchę do przejścia wzma-
ga⁶.

Gdy więc zaraza buntu została stłumiona a nieprzyjaciel ojczyzny⁷ pokonany, lśniąca gwiazda Bolesława zaczęła rozsiewać jaśniejsze promienie zalet. Gdy jedne z najokazalszych grodów Pomorzan zostały zdobyte, a inne dobrowolnie się poddały, mieszkańcy Białogardu⁸ usiłują stawiać opór. Zamkniętych w [tym] najślawniejszym mieście, które leży w środku Pomorza, [Bolesław] opasał oblężeniem i pokazując oblężonym dwie tarcze, jedną białą, drugą czerwoną, pyta: „Którą wybiera-

⁴ *Kallistenes* — historyk i filozof grecki, dworzanin Aleksandra Wielkiego, 365—326 p.n.e. Źródło tej przypowieści również nie znane; Balzer, I, s. 28, 44 n.

⁵ — *aplanon*, sklepienie niebieskie, wyraz użyty również w ks. IV, rozdz. 19, prawdopodobnie za Janem z Salisbury, *Policraticus* II 19, a może wprost z Makrobiusza, *Commentarii in Somnium Scipionis*, gdzie powtarza się wielokrotnie, ale w formie *απλανής*, *aplanes*; H. Zeisberg, *Vincentius*, s. 127; Balzer, II, s. 191.

⁶ Podobna refleksja zob. *Prolog*, rozdz. 4.

⁷ Zbigniew. Autor podejmuje tu wątek z *Kroniki* Galla, II 39—41, ale tam brak określenia 'nieprzyjaciel'.

⁸ Białogard nad Parsętą na Pomorzu Zachodnim, czołowy ośrodek władzy książęcej w tym czasie, wg Galla *centrum terrae medium*. Krzywo-usty oblegał ten gród w 1107 r. Anegdota nie ma w *Kronice* Galla.

cię?" Na to oni: „Białą, ponieważ ta nęci jutrzenką pokoju, tamta grozi straszliwym rozlewem krwi". On im na to: „Słusznie, jeśli wiec chcecie, żebyście zostali Białogardem, niech Białogard zbieleje poddaniem się, jeśli zaś nie, niech krew wypisze na nim nowe imię, aby nie białym, lecz krwawym się nazywał". Oni odpowiadają z zaciętszym jeszcze uporem: „Owszem, niech się i białym, i krwawym nazywa, aby białym ogłosiło go nasze zwycięstwo, krwawym zaś zagłada twoich". Na to Bolesław: „Do kroćset, panowie, te łotry⁹ ośmielają się nawet obelgami walczyć. Śmiesz mnie, że kret rysia, ślimak tygrysa, skarabeusz orła do walki wyzywa. Lecz broni potrzeba, panowie, nie słów, czynu — nie żalów!"

Wybiega przeto przed wszystkimi, w nagłym zrywie przeskakuje wał obronny. Posłuchaj, co za niesłychana męza [tego] śmiałość¹⁰. Ani go nie przerażają krocie wrogów, ani jakże głośny szczęk broni, ani nawet pocisków, grad kamieni go nie miażdży; pierwszy kruszy bram zapory, pierwszy wkracza do miasta; z tylotysięcznych zastępów jedne trupem kładzie, drugie zmusza do cofania się w popłochu. Wreszcie wszyscy jakby strachem zdjęci przed majestatem, odrzuciwszy broń padają na twarze, proszą o przebaczenie nie dla siebie, lecz dla małych dzieci, ich ocalenie wypraszają, nie własne. Mówią, że w całej pełni zasłużyli raczej na ukrzyżowanie niż na przebaczenie. I chociaż w mniemaniu [osób] przedniejszych nie należało pobłażać ani wiekowi, ani płci, jednak łaskawa życzliwość księcia wszystkich oszczędza, wszystkim przebacza; uznał bowiem, że słuszniejsza jest miłociwa łaskawość i ludzkość niż zemsta surowej sprawiedliwości¹¹. Ta szlachetność zjednała mu nawet u wrogów niemałą przychylność, albowiem mieszkańcy tak Kołobrzegu, jak i innej dzielnicy Pomorzan¹² oraz wszyscy naczelnicy dzielnic własnowolnie i nie

⁹ — *plagiosippi*; por. *Rhetorica ad Herennium* IV 31, 42.

¹⁰ — *inauditam audi viri audaciam*. Figura retoryczna zwana polyptoton.

¹¹ Myśl podobna jak *Codex* 3, 1, 8.

¹² *Maritimum provinciae*; dokładniej określi pozostałych Pomorzan później kronikarz wielkopolski (rozdz. 20).

tak hardo jak niegdyś, lecz z pochylonymi karkami wychodzą mu naprzeciw i najpokorniej poddają się pod jego rozkazy.

[3] JAN: Nikt jednak nie jest miłosierny prócz sprawiedliwego, nikt sprawiedliwy prócz miłosiernego, albowiem sprawiedliwość bez miłosierdzia jest okrucieństwem, a miłosierdzie bez sprawiedliwości głupotą¹³.

Sarnom łagodnym łagodny jest lew, a srogi tygrysom.

Atoli przedziwna jest zuchwałość tego lwa, który nawet lwy nie tylko w sarny przemienia, lecz i w lękliwe zajączki. Nie inaczej niż Aleksander, który pokonał osiemdziesiąt tysięcy pieszych i sześćdziesiąt tysięcy konnych Ambrów i Sygambrow; pierwszy wspiął się na mur miasta i szacując, że jest puste, sam zeskoczył; otoczony przez nieprzyjaciół, w pojedynkę walczył przeciw tylu tysiącom. Trudno dać wiarę, jak sam jeden wyciął i rozproszył tyle zastępów wojskowych: widząc, że tłum go zalewa, przywarł do pnia stojącego tuż przy murze i oparty o jego podstawę tak długo wytrzymał napierające oddziały, aż rozpoznawszy niebezpieczeństwo doskoczyli do niego przyjaciele. Wreszcie po zburzeniu murów całe wojsko przyszło na pomoc. Gdy wtedy strzałą poniżej piersi ugodzony omdlewał z upływu krwi, klęcząc walczył dopóty, dopóki nie zabił tego, który go zranił¹⁴. Jednakże im sroższy był dla tych, których miał pokonać, tym łaskawszy był dla pokonanych.

[4] MATEUSZ: Tymczasem cesarz Henryk V wkracza na Węgry¹⁵. Król Węgier Koloman widząc, że wojskiem wcale mu nie sprosta, prosi Bolesława o pomoc wysławszy taki oto list¹⁶:

¹³ Św. Jan Chryzostom, *Homilia do Ewangelii św. Mateusza*; Balzer, II, s. 203.

¹⁴ Cały fragment z Justyna, *Epitome* XII 9—10 o podboju przez Aleksandra Wielkiego Ambrów i Sygambrow w Indiach.

¹⁵ *Kronika* Galla, II 45. Cesarz Henryk V (1106—1125) najechał Węgry we wrześniu 1108 r.

¹⁶ Koloman I, król węgierski (1095—1116), słynął z uczoności, co być może podsunęło Wincentemu pomysł o napisaniu tego listu. W *Kronice* Galla, II 29 i 46, informacja o zaprzysiężeniu sojuszu między Kolomanem a Bolesławem.

„Król Węgier Koloman [śle pozdrowienie] Bolesławowi, niezwyciężonemu władcy Polski i Pomorza. Dokądkolwiek wiedzie zamysł najserdeczniejszego przyjaciela, uczciwość wymaga, aby zapobiec jak należy wspólnemu pożarowi¹⁷.

*Twoja to rzecz się dzieje, gdy płonie ściana sąsiada,
A zlekceważone pożary zwykły przybierać na sile¹⁸.*

Wszak nie w innym zamiarze niemiecka szarańcza aż do nas dotarła, niż aby objadłszy — uchowaj Boże — nasze winnice, tym łatwiej na wasze rzucić się oliwniki. Ponieważ więc rzecz wypróbowana prób nie potrzebuje, godzi się nie na was doświadczać przyjaźni, lecz sił przyjaźni na wrogach. Albowiem prawdziwy klejnot przyjaźni w nocy się skrzy, w nocy promienieje".

Na to rzekł Bolesław: „Przychodzą mi na myśl owi [dwaj] przyjaciele, uczniowie Pitagorasa¹⁹, którzy chcąc umrzeć jeden za drugiego święty toczyli spór, a gdy żaden z nich nie oszczędzał siebie w obronie drugiego, przebaczone obydwom".

Uderza więc na miasta Prażan, niszczy je i pustoszy, ponieważ wiedział, że swą pomocą i podżeganiem wzniecili wojnę przeciw Węgom. W ten sposób odwraca wroga od przyjaciela i skierowuje ku sobie, zajmuje drogi, czeka na wracających, nieustraszenie walczy, zwycięsko triumfuje. Zawistna zaś zazdrość nie mogąc znieść tak wielkiej sławy Bolesława, tak świetnego triumfu, odbarwia sławę [przypinając jej] szare skrzydła²⁰, fałszywymi upaja pogłoskami, obiegając wszystkie strony Pomorza kłamliwie głosi, że Polacy ponieśli porażkę i że wrogowie uwięzili Bolesława. Twórcą i mistrzem²¹ tego zmyślenia był Gniewomir,

¹⁷ Sentencja zwana w średniowieczu areną umieszczana na początku listu czy dokumentu. Niniejsza wyjęta z Justyna, *Epitome* XL 5; Balzer, I, s. 64.

¹⁸ Horacy, *Epistulae* I, 18, 84—85.

¹⁹ *Pitagoras z Samos* — filozof i matematyk grecki z VI w. p.n.e. Jego uczniowie: Damon i Fintiasz, o których Cyceron, *Tusculanae Disputationes* V 22.

²⁰ Dosłownie: 'bezbarwnymi piórami odbarwia sławę'.

²¹ — *auctor et magister*.

człowiek bardzo wymowny, [lecz] pozbawiony wszelkiej uczciwości²². Bolesław darował mu życie po upadku Białogardu; podniósł ze świętego źródła chrztu, wyniósł do godności, uczynił bogatym, ustanowił namiestnikiem Pomorza. On, powiadam, przez to podstępne kłamstwo namówił Pomorzanie do odszczepieństwa i usunął namiestników Bolesława ze wszystkich stanic i grodów.

[5] JAN: Prawdziwie mądre jest to zdanie, [że] gdy zestawie obok siebie przeciwieństwa, uwydatnia się i to, co ważniejsze, i to, co mniej ważne²³. Jak bardzo bowiem różni się wschód od zachodu, jak bardzo światło od ciemności, tak dalece on od [owych] przyjaciół, uczniów Pitagorasa. Albowiem choćby nikt w podobnym człowieku nie zauważył śladu niewierności, gdyż wierność takich ludzi jest właśnie zdradą, musiałyby drżeć przynajmniej przed niebezpieczeństwem niewdzięczności, która nawet wyzwolonych znowu niewolnymi czyni²⁴. Mógł pamiętać o poddaniu się ojca, [ale] nie zapominać o doznanym dobrodziejstwie.

[6] MATEUSZ: Pamięta wprawdzie, lecz za późno, lecz z musu. Bolesław bowiem zebrawszy znowu bardzo liczne wojsko nie zajmuje się gromadzeniem bezużytecznych tobołków pochodzących z łupu, ale z niedostępnych miast Pomorzanie jedne zajmuje, drugie burzy. Najwięcej jednak mozołów miał pod miastem Wieleniem²⁵, gdzie ów Gniewomir silniejszy stawiał opór niż inni, ponieważ zwątpił o przebaczeniu; a gdy mu robiono nadzieję przebaczenia, jeśli się poddał, rzekł: „Za wielką jest nieprawość moja, że bym mógł zasłużyć na przebacze-

²² *Gniewomir* — grodzierzca Czarnkowa (Gall, II 44 i 47), potem namiestnik Pomorza, o czym już nie informował Gall. Wincenty użył terminu rzymskiego *praeses provinciae*; Balzer, I, s. 444, 248.

²³ *Positis iuxta se contrariis et maiora et minora esse perspicua*; znowu dialektyka, por. przyp. 2.

²⁴ — *emancipatos remancipat*, *Codex* 8, 49, 1; Balzer, I, s. 478.

²⁵ Wielen nad Notecią. Oblężenie było prawdopodobnie zimą 1108/1109 r.

nie²⁶, i lżejsze jest jarzmo śmierci niż niewoli; chlubniej jest narazić życie na rany niż wydać na męki". Z im większą więc zaciętością stawia opór, tym srozsze i okrutniejsze siły przeciw sobie wywołuje, tym częstsze godzą w niego napady. Wreszcie zmuszony do haniebnego poddania się, skazany został na śmierć przez obicie kijem. Wszyscy inni zginęli od miecza²⁷.

[7] JAN: Chwałę odwagę, zaciekłości nie pochwalam, chyba że coś popełniono z gorliwego starania o sprawiedliwość, a nie z uczucia nienawiści lub jakiejś pychy. Nie jest grzechem zabicie człowieka z obowiązku, nie jest winien zabójstwa żołnierz, który zabija człowieka posłuszny władzy²⁸. Chwałę Fineesa, który z Madianitką przebił Hebrajczyka, a Matatiasz bałwochwałcę²⁹; Mojżesz zaś z Lewitami przechodząc przez środek obozu ręce uświęcał krwią bliźnich, gdy z powodu [złotego] cielca zabito dwadzieścia trzy tysiące ludzi³⁰. A nawet niekiedy wydaje się grzechem nie zabić; tak na przykład rzekł Pan do Samuela, ponieważ Saul zwyciężywszy Filistynów przebaczył ich królowi Agagowi: „Żal mi, że Saula uczyniłem królem". W Saulu wszelako nie podobała się Panu może nie tyle pobłażliwość, ile przekroczenie Pańskiego nakazu. Dlatego powiedział mu Samuel: „Zgrzeszyłeś, nie wiesz, że nieposłuszeństwo jest rodzajem bałwo-

²⁶ *Księga Rodzaju* 4, 13.

²⁷ Wg *Kroniki* Galla (II 48) Polacy pozabijali Pomorzan mimo udzielenia im przedtem rękoi bezpieczeństwa. Wincenty sugeruje sądowy wyrok śmierci na Gniewomira, zgodnie ze swoim pojmowaniem praworządności państwowej; Balzer, I, s. 478. Do pozostałych stosuje werset biblijny z *Piewszej Księgi Samuela* 15, 8 (brzmienie Wulgaty: *in ore gladii absorbentur*). Były w Polsce różne opinie co do stosunku do Pomorzan, nawet Gall Anonim nie we wszystkim pochwalał wyprawy wojenne Bolesława na Pomorze; T. Tyc, *Zbigniew*, s. 34 n.

²⁸ *Decretum Gratiani*, II, C. 23, q. 5, c. 8.

²⁹ *Księga Liczb* 25, 7—18 i *Pierwsza Księga Machabejska* 2, 24—26.

³⁰ *Księga Wyjścia* 32, 27—28. Prawo kanoniczne tymi przykładami uzasadniało zabijanie ludzi nieprawych; *Decretum Gratiani* II, C. 23, q. 5, c. 7; Balzer, I, s. 417.

chwalstwa"³¹. Z tego wszak nie powinniśmy wysnuwać dla siebie żadnych wniosków, ponieważ przywileje kilku ludzi nie czynią ogólnego prawa³².

[8] MATEUSZ: I tak, żarliwość o dom Pański³³, złotym iście godna zapisania piórem, uzbroiła plockich biskupów Szymona i Aleksandra³⁴, którzy z czujną przezornością jednych i drugich nieprzyjaciół gorliwie usiłowali powstrzymać od domu Pańskiego. Jak bowiem nawet najmniejszy punkt miejsca i czasu nie jest bezpieczny od zasadzki niewidzialnych, tak Mazowszanom nigdy nie brakło najazdu widzialnych nieprzyjaciół, gdyż wkradli się to Prusowie, to Pomorzanie, to jedni i drudzy, stąd jawnie, stamtąd podstępnie. To przyczyniało im nie tylko odwagi, lecz także zapobiegliwej gotowości. Ćwiczenie bowiem czyni mistrza, a miecz, jeśli się go wciąż nie używa, nie tyle tępieje, ile zgoła się szczyrbi. Dlatego też [uważam], że Mazowsze i w pomysłach jest dzielne, i kwitnie rycerstwem młodzieńczo prężnym i wspaniałym. Mniemam, że wśród nich Aleksander godzien jest najwyższego podziwu, gdyż potrafił równocześnie podolać tak różnym i ważnym zadaniom. Oto bowiem nasi mocarze jęczą pod wodami i ci, którzy z nimi mieszkają³⁵. Rzecz zadziwiająca, ten sam [człowiek] jagnięciem [jest] i lwem, ten sam wilkiem i pasterzem trzody, ten sam biskupem i rycerzem, zbrojny i pobożny zarazem, tak że wśród ciągłego strażowania pod bronią nic nie zaniedbał z tego, co do niego w rzeczach nabożności należało, pomny myśli

³¹ *Pierwsza Księga Samuela*, 15, 8—11; *Decretum Gratiani* I, D. 81, c. 15.

³² *Decretum Gratiani* I, C. 25, q. 1, c. 16; Balzer, I, s. 419. Nagromadzone tu przykłady szczególnie aktualne w dobie wypraw krzyżowych.

³³ *Księga Psalmów* 69 (68), 10.

³⁴ *Szymon* — biskup plocki w l. 1112—1129; *Aleksander* — z Malonne k. Leodium, biskup plocki w l. 1129—1156.

³⁵ *Nam nostri ecce gigantes gemunt sub aquis et qui habitant cum eis*; autor przywołuje tu obraz Szeolu, krainy zmarłych w *Księdze Hioba* 26, 5 (obecnie rozdz. 25): „Umarli się trzęsą w podziemiu, woda, żyjące w niej byty”.

ambrojańskiej: „Bronią biskupa są łzy i modlitwy”³⁶. Wielki był Aleksander w bitwach, większy w służbie Bożej. Albowiem gdyby nawet czyjakolwiek zawiść milczeniem pogrzebała wzniesione przez niego bazyliki, to jednak płonącej lampy pod korcem ukryć się nie da, a cóż dopiero miasta leżącego na górze!³⁷ Jakże bowiem będzie można odmówić pobożności temu, który od samych fundamentów rozpoczyna i do końca doprowadza budowę tak okazałego kościoła błogosławionej Panny Maryi³⁸, skoro ojcu Salomona, któremu powiedziano: „Nie będziesz mi budował świątyni, bo jesteś mężem krwi”³⁹, Pan wzbroniał budować świątynię Pańską. Rzecz więc sama widomym czyni, jak miłe były mu przybytki Pana Zastępów; sama doskonałość dzieła, wyborność kształtu pokazuje, iż bezustannie z błogością rozpamiętywał on [słowa]: „Panie, umiłowalem piękność domu Twego!”⁴⁰ Nie tylko wzbogacił go wewnątrz przez starania o dobra duchowe, lecz także zabezpieczył materialną bronią, otoczywszy zewsząd potrzebną załogą, aby łoża Salomona strzegło wewnątrz sześćdziesięciu najdzielniejszych synów Izraela⁴¹, a zewnątrz trzystu doborowych pancernych, tak że słusznie można było powiedzieć: „Piękna i ozdobna jesteś jak Jeruzalem, groźna jak sprawiony szczyk bojowy”⁴².

³⁶ Sentencja cytowana w *Decretum Gratiani* II, C. 23, q. 8, c. 3.

³⁷ *Mateusz* 5, 14—15.

³⁸ Biskup Aleksander dokonał konsekracji katedry w Płocku w 1144 r.; *Spominki płockie i Sochaczewskie*, MPH III, s. 119. Jeszcze w 1148 r. trwały prace nad polichromią; Z. Kozłowska-Budkowa, *Płockie zapiski o cudach z r. 1148*, «Kwartalnik Historyczny» 44 (1930), s. 342 n. Szerzej o Aleksandrze C. D e p t u ł a, *Krąg kościelny płocki w połowie XII w.*, Roczniki Humanistyczne 8 (1960), z. 2, s. 94 n.

³⁹ Dawid, *Pierwsza Księga Kronik* 28, 3.

⁴⁰ *Księga Psalmów* 84 (83), 2 i 26 (25), 8. Wynika z tych zdań, że kronikarz miał sposobność osobiście ocenić świetność katedry płockiej wzniesionej przez Aleksandra.

⁴¹ *Pieśń nad Pieśniami* 3, 7.

⁴² *Pieśń nad Pieśniami* 6, 4. Cały ten ustęp o Aleksandrze wybiega znacznie poza chronologię opowiadanych kolejno wydarzeń.

Zdarzyło się więc, że gdy Bolesław z całym prawie wojskiem zajęty był w odległych stronach, Pomorzanie wdarli się na Mazowsze okrutnie łupiąc⁴³. Spustoszywszy prawie całą dzielnicę, [jednymi] żalonymi łupami gardzą, [inne] oplakane łupy unoszą. Zbiega się garstka Mazowszan, dopędza ich; stoi nieprzyjaciel liczniejszy niż piasek morski, mniejszość bowiem nie waży się na starcie, większość gardzi nim; tamtym walka wydaje się rzeczą nierozsądną, tym niechlubną. I gdy tamci myślą o ucieczce, a ci o odwrocie, zjawia się czcigodny biskup Szymon, przybrany w szaty biskupie i infułę, i bierze udział w pożałowania godnym widowisku nie tyle przez żalność, ile przez modlitwy i ofiarną pomoc, z daleka wołając: „Zaprawdę w jednym tylko, synaczkowie, jest nadzieja zwycięstwa, nie od wielu zależy wiktoria! I nie trzeba się lękać niebezpieczeństwa śmierci, zwłaszcza gdy chodzi o ratowanie bliźnich, ponieważ śmierć ciała nie unicestwia człowieka, lecz prowadzi do nagrody za męstwo”. To powiedziawszy, wyprawił swoich do walki, sam zaś udał się na modlitwę i nie wpierv ją przerwał, aż całe owo mnóstwo łupieżców uległo i niewielu tylko wymknęło się ucieczką. Odbiwszy wszystkie zdobyte na swoich łupy, rozgromiwszy w ten sposób nieprzyjaciół, radosne ze swoimi odnosi zwycięstwo. Także niedobitkowie z tej nieszczęśliwej, a raczej szczęśliwej wojny po trzech czy więcej dniach [wciąż jeszcze] zatrwożeni błąkali się podobni ślepcom. Tych to niedobitków, jak twierdzą, chwytały niewiasty i wtrącały do więzienia.

[9] JAN: Wielki [był] wprawdzie Aleksander, lecz większy od Aleksandra, jak widzę, Szymon, który w osobie swojej łączył przymioty patriarchy i prawodawcy⁴⁴. Wszak dobrze wiesz, że

⁴³ *Kronika* Galla, II 49. Do najazdu Pomorzanie na Mazowsze doszło w 1109 r., a więc w czasach biskupa Szymona.

⁴⁴ *Simon — qui patriarchae ac legislatoris in se virtutem expressit*; zapewne aluzja do jego uczoności i postanowień statutowych. Anonim Gall wymienił go w swoim liście dedykacyjnym bezpośrednio po metropolicie gnieźnieńskim. Przypuszcza się, że Szymon pochodził z Francji; Balzer, I, s. 281; A. Vetulani, *Średniowieczne rękopisy płockiej*

dopóki Mojżesz się modlił, padali Amalekici; gdy trzymał ręce wzniesione, zwyciężał Izrael, a gdy omdlałe opuszczał, sił nabierał Amalekita. Nie jest ci również tajne, że Abraham zabiwszy nieprzyjaciół oswobodził Lota wraz ze zwierzętami i całym dobytkiem⁴⁵. Z tych wydarzeń widzisz, że niemało pomagają bądź zasługi przełożonych, bądź pomoc bliźnich; ich przykłady pouczają nas, co każdy z nas Bogu winien, co sobie, co bliźniemu.

[10] MATEUSZ: Wielki błąd popełniamy, jeśli dobrze nie chwalimy czynów innych, ale też nie osiągamy żadnej nagrody, jeśli, ile tylko możemy, tych czynów nie naśladujemy. I komuż nie wydałbym się zawistny, gdybym [wieść] o złotym filarze tego królestwa, o ojcu najczcigodniejszym, o jednym z twoich poprzedników, zdławił milczeniem? Był bowiem arcybiskupem tegoż świętego kościoła gnieźnieńskiego, którym ty rządzisz, Marcin, na którego skinienie i orzeczenie poruszały się zawiasy całej tej Rzeczypospolitej⁴⁶. Pomorzanie bardzo często zastawiali sidła na niego, chcąc to go otruć, to udusić lub jakimkolwiek sposobem zgładzić, i to bądź dlatego, że zabraniał im bałwochwalczych obrzędów, bądź dlatego, że wymagał od nich dziesięcin i pierwszych plonów, bądź [wreszcie], aby przez sprzątniecie go uciąć głowę królestwa zarazem i rady. A gdy długo knowali zamachy z podstępą niegodziwością, mąż bowiem roztropny unikał przezornie złego trafu, zapragnęli wreszcie go pojmać, gdy sprawował biblioteki kapitulnej, Roczniki Biblioteczne 8 (1963), s. 329 n.; C. D e p t u ł a, *Krag kościelny plocki*, s. 74 n. Por. przyp. 38.

⁴⁵ *Księga Wyjścia* 17, 11; *Księga Rodzaju* 14, 16.

⁴⁶ Autor przyrównał arcybiskupa Marcina do *aurea columna*, do 'złotego filaru' królestwa (por. *Prolog*, rozdz. 2) — — *cuius nutu et arbitrio totius huius reipublicae cardo vertebatur*; dosłownie można tłumaczyć: 'obracała się oś [spraw]', czyli działały się wszystkie najważniejsze sprawy. Marcina, arcybiskupa gnieźnieńskiego w latach 1092—1118 (?), Gall, II 43 nazwał *senex fidelis*, 'wiernym starcem'. Był stronnikiem Zbigniewa i prawdopodobnie wyklął Bolesława Krzywoustego za okrutną zemstę na bracie; T. Tyc, *Zbigniew*, s. 30-40) (rozdz. III: *Arcybiskup Marcin i Gniezno*).

świętą ofiarę w oratorium spycimirskim⁴⁷. Powstaje krzyk, wieść niesie, że nieprzyjaciel wtargnął już na podgrodzie⁴⁸. Cóż więc czynić? Uciekać? A tu miecz zgrzyta i błyska we wrotach... Bić się? A tu żadnej możności⁴⁹, żadnej pomocy, siły drżące, ludzie" niemrawi... O litość błagać? A kiedyż to beczenie jagnięcia paszcze wilków krwiożerczych ułagodziło?

Zaiste, tak jak wzbił się wysoko w rozważaniu, tak też uniósł się w górę z ciałem. Wydostawszy się przez zbawcze jakieś schody, ukrył się pomiędzy wiązaniami stropu.

Tak trwoga sił przydała starości a nogom skrzydeł⁵⁰.

Tamci [zaś] wpadają gromadą, [miejsca] poświęconego nie szczędzą, świętości grabią. Spozstrzegają leżącego obok ołtarza pewnego archidiacona⁵¹, który z przerażenia zupełnie zdrętwiał. Sądząc, że to arcybiskup, chwytają go i uprowadzają w podskokach radości. I nie tylko każą mu zrzec się dziesięcin i pierwocin, lecz uroczyście zaprzysiężają zwolnienie od wszelkich danin [wynikłych z] wiary katolickiej; nadto przymuszają do odważenia ogromnej ilości kruszców i do przyrzeczenia wiecznego pokoju⁵². Atoli [on], chociaż za taką cenę mógł okupić życie, na nic się nie zgodził. Był bowiem mężem bogobojnym, nadzieję pokładał w Panu, licząc nie tyle na własne zasługi, ile na modlitwy arcypasterza, którego cnoty nie mogły ujść uwagi baczego ucznia.

Arcybiskup tymczasem padłszy na ziemię, tonie w strumieniach łez, żałośnie oplakuje zbeszczeszczenie świątyni i to, że świętokradzka ręka dotyka świętości. Z wielką miłością objąwszy ołtarz

⁴⁷ *Spycymierz* — n. Wartą, na płn. od Sieradza, gród kasztelański, skąd arcybiskupstwo pobierało dziesięciny; *oratorium* — mały kościół, kaplica.

⁴⁸ — *in ipsis proastis'*, tym klasycznym określeniem autor zastąpił *suburbium*.

⁴⁹ — *nulla facultas*; można tłumaczyć też 'brak sprawności'.

⁵⁰ Wergiliusz, *Eneida* VIII 224.

⁵¹ Niezwykle określenie *dioecetes* zamiast *archidiaconus*; Balzer, I, s. 445. Wg Długosza miał na imię Mikołaj.

⁵² Gall, II 43, nie wspominał jeszcze o dziesięcinach.

[i] nabożnie się modląc, trwał przez trzy dni, nie przyjmując pokarmu. I jeszcze czcigodny ojciec nie wyszedł ze świątyni, gdy Pan pomsty, który więźniów wyswobadza, puścił go wolno⁵³. Zarówno bowiem samych [napastników], jak żony i dzieci ich porwał nagły jakowys szal, tak że wzajemnie godzili na siebie to mieczem, to kamieniami lub kijami i prześladując swoich najdroższych nie tylko jak nieznajomych, lecz jak najzaciętszych wrogów, wypędzali ich z własnych mieszkań. A gdy innych dosięgnąć nie mogą, własne członki bądź paznokciami rozdrapują, bądź zębami rozszarpują. Od tej zarazy przeważna ich część ginie wśród okropnego ryku i straszego szamotania. I tak długo byli dręczeni, aż zrozumiałwszy przyczynę kary, i świętości wraz z wszelkim sprzętem odsyłają arcybiskupowi i przyrzekają, że taką ilość pieniędzy, jakiej przedtem żądali od archidiakona, złożą jako karę za pogwałcenie nietykalności. Z większym także uszanowaniem wyznają [teraz] wiarę katolicką i do danin kościelnych się zobowiązują.

[11] JAN: Opowiedziałeś niemal [coś na kształt historii] o porwaniu Arki Przymierza przez obcych i o zwróceniu jej na skutek kary boskiej. Daleko jednak temu arcybiskupowi do owego Helego, który spadając z krzesła kark skręcił i zmarł⁵⁴. I sędzę, iż [arcybiskup] nie zasługuje na naganę za to, że jakby tchórz, jakby najemnik, a nie jak pasterz, uszedł na widok wilków⁵⁵. (Nieczyste bowiem jest zwierzę, które choć przeżuwa, nie ma jednak rozdwojonych kopyt, co jest cechą zwierząt poświęconych, albowiem nogi ich mają właściwe kopyta, kopyto nogi jak kopyto cielęcia.)⁵⁶ Doświadczonym pięściarzom przydatna jest przebiegłość zarówno w nacieraniu, jak w cofaniu się. Pan nauczył tego własnym przykładem: gdy Żydzi podnosili na niego kamienie, on szedł

⁵³ *Księga Psalmów* 146 (145), 7 i 94 (93), 1.

⁵⁴ *Pierwsza Księga Samuela* 5, 9; 6, 3; 4, 18.

⁵⁵ *Jan* 10, 12—13.

⁵⁶ Niejasne wtrącenie w tym miejscu informacji o żydowskich zwierzętach ofiarnych. Por. przepisy dla Izraelitów w *Księdze Kapłańskiej* 11, 1—8.

przechodząc między nimi⁵⁷. I któż zaiste nie drżałby ze strachu przed śmiercią, skoro samo życie aż do śmierci lęka się i odrażę [do niej] czuje? Tym przezorniej zaś trzeba dbać o życie, im obfitszy plon można z czegoś zebrać. Bo i po cóż bezpłodny figowiec ma zajmować ziemię?⁵⁸ Tego właśnie pragnie Apostoł: być odłączonym od Chrystusa za braci; porzuca wygody, aby swobodniej służyć braciom⁵⁹. I chociażby zdawało się, że wśród platanów zasadzam tamaryszek, powiem jednak: przecież kwiatek nadgryziony nieco przez robaka⁶⁰ z połyskliwym złotem się nie kłóci.

Byli na tym samym okręcie filozof i błazen. Zerwała się burza, wszystkich ogarnął nieprzenikniony mrok. Słysząc grzmot, krzyk podnosi się, huczą fale, wichry wyje. Okręt to dna przepaścistego jest bliski wśród rozwierających się bałwanów, to pod obłoki wysoko się wzbija wściekłym porwany wichrem. Jakiegoż to, myślisz, każdy z nich był ducha, skoro nawet sternik o ratunku zwątpił? Filozof śle głębokie westchnienie ku niebu⁶¹ i — jak często zwykł czynić — jeszcze usilniej na uścisk śmierci się gotuje. Drży, aby po zgonie nie miał utrapionego życia. Bowiem śmierci ciała się nie obawiał uważając ją za bramę życia. Błazen tymczasem nie tylko ukrywa strach, lecz [nadto] udaje jakąś wesołość, żebym nie powiedział — szaleństwo, zanosi się od śmiechu wśród błazeńskich ruchów i dźwięcznie załamującym się głosem, jak łabędź wzywa nędznej pociechy nędzniejszego jeszcze życia. Cóż dalej? Ustała wreszcie cała nawałnica, wróciła pogoda. Gdy inni winszowali sobie nawzajem, błazen [jął] obrzucać filozofa obelgami i napastować. „Ach ty poczwaro filozofa — zawołał — co śmiesz przybierać pozę mędrca, gdy nie ma w tobie ani cienia mądrości! Zdaniem bowiem mędrców ten jest mądry, kto nie podlega żadnym wzruszeniom, a więc ani smutkowi, ani bojaźni. Natomiast

⁵⁷ Jan 8, 59.

⁵⁸ Łukasz 13, 7.

⁵⁹ List do Rzymian 9, 3.

⁶⁰ Dosłownie 'przez kornika': *flosculus rara insculptus teredine*.

⁶¹ — *ducit aha in altum suspirium*.

twoje bezkrwiste serce smutek wysysa, lęk ogarnia! Ode mnie wiec, ode mnie rozsądnego, ucz się rozsądku, bo, jak widziałeś, wśród niebezpieczeństw ani na chwilę nie opanowała mnie trwoga". Na to odpowiedział mu filozof: „Już dawno twoje błazeństwo razem z tobą uległo rozbiciu, już dawno twoja bezbrzeżna głupota pochłonięła ciebie i twój dobytek. Nie mógł więc wcale stracony lękać się o straconych, nie miał czego błazen obawiać się o życie błazna. To filozof powinien był drżeć o życie filozofa".

Tym bardziej więc arcybiskup o życiu arcybiskupa⁶².

[12] MATEUSZ: Winszuję nakładu wymowy! Albowiem nie umiesz ani mniej oddać, ani ze zwrotem pożyczki zwlekać⁶³. Jednakże nadpłać [mi], proszę, odrobinę i rozsuń lub wyrwij zarośla, które krępują moje cofnięcie się i przejście naprzód zagradzają. Oto domagano się tedy od archidiakona pod przysięgą złota i innych rzeczy: gdyby pod przymusem ją złożył, czy obowiązywałaby go, czy nie? I czy przyrzeczenie wymuszone katuszami obowiązuje, czy nie?

[13] JAN: Ho, ho! Nie mogę powstrzymać się od śmiechu: utyskujesz pod ciężarem, a dobrowolnie chodzisz po cierniach. Wszelako niedobrym przyrzeczeniom nie dochowuj wiary, w haniebnym ślubowaniu zmień postanowienie! Niegodziwa jest obietnica, która spełnia się w zbrodni⁶⁴. Żadne więc przyrzeczenie, któremu towarzyszy bądź zbrodnia, bądź choćby tylko zgorzenie, bynajmniej mnie nie wiąże. Przyrzeczenie zaś co do pieniędzy obowiązuje, jeżeli nie zajdzie słuszna obawa. Nie ma zaś słusznej obawy tam, gdzie nie trzeba obawiać się śmierci lub udęczeń ciała lub tego, co za coś takiego uchodzi. W tej sprawie tak orzeczono: „Co się popełnia ze strachu, nie jest ważne wobec

⁶² Anegdota opowiedziana przez Jana zabarwiona jest lekką ironią. Źródło literackie nieznanne.

⁶³ Czyli: wysiłku włożonego w te wywody. Oczywista ironia. Zebrane przez Jana przykłady nie wyjaśniły Mateuszowi wątpliwości moralnych.

⁶⁴ *Decretum Gratiani* II, C. 15, q. 6, c. 2 i 22, q. 4, c. 5.

prawa". Stąd to [arcybiskup] trewirski i jego prepozyt pojmani przez zbójców musieli dać [okup] i przysiąc, że nie będą domagać się zwrotu, papież rozgrzeszył ich i rozkazał, aby święci Gall zbójców i odebrali dobra kościelne⁶⁵. Jest też taki wypadek, w którym nawet pod pozorem słusznej obawy nie można uwolnić się od zobowiązania, mianowicie: gdyby ktoś wiarę chrześcijańską nawet i pod przymusem przyjął, powinien ją zachować, chociaż nikogo nie należy zmuszać do tego, do czego zmusza się go bezowocnie, chociaż Bóg gardzi służbą z musu, chociaż nie jest dobrodziejstwem to, co się komuś narzuca wbrew jego woli, i nie jest ofiarą to, co się na kimś wymusza⁶⁶. Często jednak wyświadcza się dobrodziejstwa nawet tym, którzy ich nie chcą⁶⁷.

[14] MATEUSZ: Nader słusznie rozpałała się surowość Bolesława przeciw świętokradczym bałwochwalcom i nader słusznie do zemsty przydał zemstę. Zaledwie bowiem wygasła owa zaraza, mścicielka świętokradztwa, gdy ani wiary świętej nie uszanowali, ani żadnej nie dotrzymali wierności układom politycznym. Nie boją się bezwstydni odstępcy unikać zbawienia i nie wzdragają się obrzydłe psy wracać do tego, co wyrzygały. Toteż Bolesław ściera zewsząd wszystką swoją moc zbrojną, siły wszystkich [oddziałów] ćwiczy i ocenia. Wojska wyruszają na Pomorze, a jadący przodem biskup⁶⁸ woła, że dzieje się sprawa Boża, a nie ludzka.

⁶⁵ *Digesta* 4, 6, 3; 4, 2, 1 i zbliżone w treści słowa: 4, 2, 21, 1. Pochodzenie *exemplum* o arcybiskupie Trewiru nieznane.

⁶⁶ *Decretum Gratiani*, I, D. 45, c. 5 i II, C. 23, q. 6, c. 4 o dochowywaniu wiary chrześcijańskiej, nawet jeśli przyjęta została pod przymusem; *Digesta* 50, 17, 69; nie jest dobrodziejstwem świadczenie wbrew woli. Ślad rozważań doktrynalnych nad etyką misji i etyką wojny, szczególnie aktualnych w drugiej fazie krucjat, gdy pod wpływem niepowodzeń budziła się krytyka.

⁶⁷ Por. Seneka, *De beneficiis* I 10 i *Epistulae* 81.

⁶⁸ — *primipilarius* (inna forma *primipilaris*) wg terminologii rzymskiej 'pierwszy setnik legionu' albo 'dowodzący zaopatrzeniem', w terminologii chrześcijańskiej także 'biskup'. To ostatnie znaczenie sugeruje tekst. Por. ks. II, przyp. 19; Balzer, I, s. 442 n.

Jest bowiem w Kruszwicy kościół Św. Wita⁶⁹, na którego szczycie widziano jakiegoś młodzieńca niezwyklej postaci i urody, [od] którego bił tak niewypowiedziany blask, że, jak mówią, oświetlał nie tylko miasto, lecz również przedmieścia. [Młodzieniec] ten spłynął z tego [szczytu] ze złotą włócznią [i] daleko wyprzedził oddziały. A wielu widziało tę oczywistą moc boską i w milczącym uwielbieniu zdumiewało się nad tajemnicą tak niezwyklego zjawiska⁷⁰, aż nie znikł machnąwszy włócznią, którą niósł, jakby w stronę Nakła⁷¹.

Tą przeto rękojmnią zachęcony Bolesław zamyka miasto wałami obleźniczymi, okrąża kusznikami, wstrząsa pociskami z machin, uderza taranami, przypuszcza szturmy; wszelkich próbuje sił, korzysta z każdego pomysłu. Widząc grodzianie, że liczba ich maleje, czują, że siły ich opuszczają; nie mogąc walczyć siłą, ratują się podstępem. Proszą o rozejm, aby się naradzić, i uzyskują go. Tymczasem zachęcają swoich, aby urządzali zasadzki, chwyтали nieostrożnych, mieli w pogotowiu więzy, które mogliby nałożyć komu zechcą. A ponieważ po trudach najmiłszy jest spoczynek, wszyscy prawie [ludzie] Bolesławowi zażywali odpoczynku, do którego i poniesione trudy zachęcały, i co właśnie

⁶⁹ W czasach mistrza Wincentego kościół Św. Wita był kolegiatą. Wątpliwe, aby to był kościół przeznaczony pierwotnie na katedrę biskupią, tak jak to sugerują K. Górski, *Topografia wczesnośredniowiecznej Kruszwicy*, Studia Wczesnośredniowieczne 2 (1953), s. 37, 41 n.; W. H e n s e l, A. Broniewska, *Starodawna Kruszwica*, s. 125.

⁷⁰ Kronikarz unika określenia cudu *miraculum* i zastępuje je wskazaniem na boskie *numen* i na *mysterium*. *Numen* wg filozofii stoickiej (Cycero) i neoplatońskiej (Makrobiusz, Chartres) występuje u Jana z Salisburys i Alana z Lilie. Balzer, I, s. 500 n., zaliczył jednak tę opowieść do przykładów spekulacji mistycznej Kadłubka. Por. jednak J. B a n a s k i e w i c z, *Włócznia i chorągiew. O rycie otwierania bitwy w związku z cudem kampanii nakielskiej Bolesława Krzywoustego (Kadłubek III 14)*, «Kwartalnik Historyczny» 94 (1988), z. 4, s. 3—24.

⁷¹ Gall (III 1) tylko o oblężeniu Nakła, o Kruszwicy nie wspomniał. Natomiast już w ks. II, 6 przytoczył analogiczną wizję młodzieńca na białym koniu pod Gnieznem, wysłannika św. Wojciecha (1097 r.).

nakazywało uczczenie świętego Wawrzyńca⁷². I oto z gąszcza ciernistego krzewu zniemacka wypadają szyki [pieszych]. Byli bowiem przezorni, ażeby tętent kopyt lub rzenie koni nie zdradziły ich kryjóWKi i aby w razie utraty wszelkiej nadziei ucieczki walczyć musieli tyleż o własne ocalenie, co i o zwycięstwo. Liczne ich wojsko, od chmary szarańczy liczniejsze, zajmuje całą równinę, uderzyć jednak się boją, wiedzą bowiem, że nader czujne straże stoją na czatach⁷³. Stają przeto zbitą gromadą z wyciągniętymi zewsząd włóczniami, jakby w jakimś cyrku, do walki gotowi.

Wtedy Bolesław z najpogodniejszym obliczem i wewnętrznym spokojem [tak rzecze]: „Widzę, dostojni mężowie, że sarny bardzo są miłym łupem dla naszych lwiat; bo i któż by pomyślał, że orłom przykre są koty⁷⁴, a tygrysom rogate? Jeśli jednak mają jakieś siły, to znane jest wam ich niedołęstwo. Mocą naszego przewodnika wszystko to stopnieje ku chwale dzisiejszego męczennika, gdyż słuszna sprawa i w najbojaźliwszych sercach rodzi odwagę”. To powiedziawszy sam rzuca się do walki z tej, a z tamtej strony wypada wojewoda Skarbimir⁷⁵. Odwaga zwiększa żarłoczność lwów, żarłoczność podsyca odwagę. Sarnom zaś groza trwogi napędza, trwoga grozę ustokrotnia, a jedno więcej niż drugie i tchu i siły pozbawia. Wojowniczość lwów gardzi lizaniem krwi słabej trzody, cieszy się jedynie stosami trupów. Lechici, rzezi wrogów poniechawszy, poczytują sobie za hańbę zgarnianie świętokradzkich łupów. Cóż więc? Choćbym mówił językami wszystkich [ludzi], nie zdołałbym wyrazić słowami rozmiaru tej ogromnej rzezi. Nie inaczej bowiem będziesz mógł dociec liczby zabitych, niż gdybyś zliczał piasek morski lub gwiazdy niebieskie. W tej sprawie, jeśli czasu stanie, poradź się algorystów czyli rachmistrzów, którzy są biegli w obliczeniach⁷⁶.

⁷² 10 VIII. Tak też w *Kronice* Galla. Był to rok 1109.

⁷³ — *praecautas enim intelligunt excubiis insidias*.

⁷⁴ — *murilegos*, Zbieracze myszy'. Wincenty nazwał tak koty jeszcze trzy razy.

⁷⁵ Skarbimir, zgodnie z *Kroniką* Galla, III, 1. Zob. wyżej, ks. II, rozdz. 26.

⁷⁶ — *algoristas consule sive abacistas*; Wincenty okazuje się tu

Zdarzeniu temu przydają wiary jeszcze dziś pagórkowate usypiska powstałe z nagromadzenia nie pogrzebanych kości. Oprócz tego do osad w Polsce⁷⁷ przewiezionych zostało wiele tysięcy [jeńców] spętanych własnymi rzemieniami. Odtąd więc i Nakło i wiele innych miast weszło do tego królestwa⁷⁸.

[15] JAN: Tymoteusz, król Ammonitów, mając walczyć przeciw Machabejczykom, sprawia szyki bojowe, gdy wtem zjawiają się [dwaj] młodzieńcy przedziwnej urody i blasku, jeden z prawej, drugi z lewej strony, a trzej [inni], do tamtych zupełnie podobni, rzucają ogień do obozu Tymoteusza. Wojsko ujrzawszy ich pierzcha z wielkim dla siebie niebezpieczeństwem, gdyż z niego dwadzieścia tysięcy gwałtem pragnących uciec poległo⁷⁹. Za kogóż więc możesz uważać czy to owego przewodnika Bolesława, czy też tych młodzieńców Machabeusza, jeśli nie za sługi najwyższej, jeśli nie przenajwyższej Wszechmocy? Taką ma On pieczę o swoich, że niekiedy widzialnie niebieskimi mocami za nich walczy. Pan to sprawia i dzieje się cud na oczach naszych⁸⁰.

[16] MATEUSZ: Ja zaś nie tak bardzo zdumiewam się nad tym, że sprawiedliwym nieobce jest być pospołu ze sprawiedliwymi i że ludzie anielskiego żywota doznają nawet widzialnej pomocy aniołów; lecz zgoła najbardziej mnie zadziwia, że nawet w świątyniach bałwochwalców zdarzają się tego rodzaju cuda. Brennus bowiem, król Gallów, łupiąc po zwyciężeniu Macedonii świątynię Apollina, powiedział: „Zasobni bogowie powinni hojnie obdarzać ludzi. Nie potrzebują bowiem żadnych bogactw [ci], którzy nawykli wszystkim je rozdawać”. Targnął się więc na świątynię delficką stojącą na Parnasie. A miał doborowej piechoty siedemdziesiąt tysięcy, gdy

jednym z najwcześniejszych pisarzy, który posłużył się wyrazem arabskim *algorista*; Balzer, II, s. 193.

⁷⁷ — *in Polonie colonias*; starożytne pojęcie osiedla na oznaczenie pospolitej w średniowieczu *villa*; Balzer, I, s. 441. *Polonia* może tu oznaczać Wielkopolskę.

⁷⁸ Czyli nastąpiło przyłączenie Pomorza.

⁷⁹ *Druga Księga Machabejska* 10, 29—31.

⁸⁰ *Księga Psalmów* 98 (97), 2.

Delfy nie więcej niż cztery tysiące. Nagle wszyscy kapłani i sam wieszczek z insygniami i infułami wybiegają do pierwszego szeregu walczących: wołają, że bóg się zjawił i że go widzieli. Gdy błaGall go o pomoc, ujrzeni młodzieńca nadzwyczajnej urody w towarzystwie dwóch zbrojnych dziewcz, które szły naprzeciw nich z pobliskich świątyń Diany i Minerwy. Wnet kawał góry oderwany trzęsieniem ziemi przywalił wojsko Gallów, a najbardziej zwarte szyki bojowe od [poniesionych] ran się rozproszyły. Zrywa się burza, która gradem i zimnem dobija rannych. Sam wódz Brennus, nie mogąc znieść bólu od ran, zakończył życie przebiwszy się pugińalem⁸¹. Któżby wiec się nie zdumiał i nie zadziwił nad czymś takim w takich okolicznościach? [17] JAN: Twojemu zadziwieniu się nie dziwię, ponieważ o szatańskiej chytrności nie sposób nawet pomyśleć, a cóż dopiero mówić o niej bez zgrozy! Zdumiewa mnie wszak twoje zdumienie⁸², skoro wiesz, że książęta ciemności i przedzierzgiwali się w aniołów światłości, i udawali, że dokonują dzieł światłości, aby w złotych pucharach tym bezpieczniej móc mieszać trucizny. Czyż wypadli [nam] z pamięci magowie Faraona i Szymon Mag?⁸³ Cóż sądzić o tych, którzy powiedzieli: „Przyszliśmy, Antoni, pokazać ci naszą błyskawicę”. Co myśleć o tym, który udając boski majestat zapytał: „Co chcesz, abym ci dał, Antoni?”⁸⁴. Niezliczone są przykłady, ale my szczególnie powinniśmy się starać, aby nas nie obwiniono, że albo labirynt Dedala budujemy, albo wznosimy wieżę olbrzymią⁸⁵. A więc tym żwawiej podążaj obraną drogą.

⁸¹ Justyn, *Epitome* XXIV 6—8. Streszczenie z dosłownymi przejętkami. — Brennus, wódz Celtów (Galów), pustoszył Macedonię w 280 r. p.n.e. i rzeczywiście dotarł do Delf.

⁸² *Stupere te non stupeo — sed mirari te miror*; z innym wydźwiękiem Bernard z Clairvaux, *Listy*, 2, 1: *Non miror si mireris, sed miror si non mireris*, Migné, PL 182, col. 79.

⁸³ *Drugi list do Koryntian* 11, 14; *Dzieje Apostolskie* 8, 9; *Księga Wyjścia* 7,11—12.

⁸⁴ Pokusy św. Antoniego Pustelnika. Dwa cytaty z Atanazego, *Vita S. Antonii*, w tłum. łacińskim Ewagriusza z Antiochii, Migné, PL 73, col. 144, 125—170.

⁸⁵ Chodzi o znany z mitologii labirynt zbudowany na polecenie króla

[18] MATEUSZ: Jeszcze nie skłęśły sine rany, jeszcze nie obeschły krople krwi, gdy donoszą, że Niemcy z wściekłości⁸⁶ wtargnęli w granice Polski. Na to Bolesław:

„To nam raczej sił, raczej odwagi dodaje, niż napawa trwogą. Jeśli [nawet] są bojaźliwi, któż bałby się bojaźliwych? Jeśli odważni, martwym by być musiał, kogo by odważny nie wzбудził⁸⁷. Albowiem dzielność podnieca dzielność, a odwaga ćwiczy odwagę. Olbrzymiego są wzrostu? Cóż z tego? Stoi niskie sitowie, a wysokie sosny obala sama ich rosłość. Tym bardziej bowiem ciężą do upadku, im wyższe są od innych. Niezliczone jest ich mnóstwo? Na pewno słabi są ci, którzy bezpiecznymi czują się w tłumie, mało bowiem sobie zawierza, kto potrzebuje licznego towarzystwa. Niechby tak było, lecz oni żelaznej są siły. Tym lepiej, szorstka bowiem, a nie gładka powinna być ośełka do [sposobienia] dzielności. Czyż was nie znam? Przecież znam [ten] krzemień silnej waszej piersi, który im częściej mieczem uderzany, tym większy snop iskier sypie. Albowiem cóż innego mówiłyby z tyłu walk przyniesione znaki, cóż tak liczne waszą ręką wyryte tyłu zwycięstw tytuły? Cóż sława tego tak niedawnego tryumfu, cóż wreszcie tak chlubne, świeże rany nasze? Nie tyle szlachetnymi bodźcami popychają nas przeciw wrogom, ile [wręcz] podnoszą do lotu na skrzydłach gryfich. Nie nazbyt śmiało zabiega się drogę krwiozerczym paszczom lwów, a tymczasem natura wątłutkich gadów i staje się dziksza, gdy się je uderzy, i często śmielsza, gdy się je zrani. Atoli powściągliwości, mężowie, powściągliwości! Wędzidła [tu] raczej, jak widzę, potrzeba niż ostróg. Przede wszystkim nie tyle o rycerskiej dziarskości w każdym wypadku powinniście pamiętać, ile o karności⁸⁸. Wszyscy

Minosa dla Minotaura oraz o wieżę Babel z *Biblii* — symbole przesadnej zawilości i zarozumiałości w gromadzeniu wiedzy.

⁸⁶ Dosłownie: *furoris impetus Lemannici*, tj. siła wściekłości niemieckiej. Por. wyżej *furor Theutonicus*, ks. II, rozdz. 28.

⁸⁷ Gra słów z figurą retoryczną zw. paronomazją: *si animosi, exanimis est quem animosus non animet*.

⁸⁸ Por. Balzer, II, s. 135. W tej mowie wojennej mówca sam wiedzie

bowiem tak dalece dyszeli bojowym szałem, że ani ran nie odczuwali otrzymanych w walce, ani najmniejszej z powodu ran przykrości.

Atoli cesarz Henryk, pomny poniesionej klęski, kilkakrotnie napastował gród Bytom⁸⁹. Ponieważ przekonał się, że jest i załogą dostatecznie zabezpieczony, i dzięki [obronnemu] położeniu prawie niedostępny, rozpościera wojska wokół grodu Głogowa⁹⁰, mieszkańców niespodziewanie opasuje wałami oblężniczymi i zamyka jakby w jakiejś tłoczni; wymusza zakładników, wyznacza dzień poddania. Tymczasem oblężeni z żalem przedstawiają Bolesławowi swój ucisk [zapewniając], że dali zakładników nie tyle w zamiarze poddania się, ile dla uzyskania zwłoki. Na to odpisuje im Bolesław: „Nad trutnia nic gnuśniejszego, nic łagodniejszego nad owada miododajnego. Oba jednak, ten od ula, tamten od gniazda, odganiają osojady. Raczej więc utracić zakładników niż wolność! Wszak pożyteczniej jest nie oszczędzić życia kilku ludzi niż z powodu małodusznego niedołęstwa wystawić wielu na niebezpieczeństwo”⁹¹.

To polecenie dodaje Głogowianom otuchy. Zbierają siły, jedni obwarowują gród, drudzy naprawiają wyłomy. Atoli i obóz cesarza ustawicznymi niepokoją napadami, z jednej strony grodzianie, z drugiej Bolesław. Albowiem i tych, którzy podpatrują obóz, i tych, którzy przeszukują najdalsze zakątki Polski, i tych, co zewsząd sprowadzają zasadzki na ludzi Bolesława, co radzi zajmują się łupiestwem lub gdzieś polują na zaopatrzenie — tych

zretoryzowany dialog pełen antytez i figur, których efektu nie sposób oddać w tłumaczeniu.

⁸⁹ Bytom n. Odrą, gród kasztelański na granicy wielkopolsko-śląskiej. Jest to opis sławetnej wyprawy cesarza Henryka V z 1109 r. na Polskę, opowiedzianej dość dokładnie wg *Kroniki* Galla, III 3—8; K. Maleczyński, *Wojna polsko-niemiecka 1109 roku*, Katowice—Wrocław 1946, s. 37 n.

⁹⁰ — *circa urbem Glogow*; *Głogów* — gród kasztelański nad Odrą, powyżej Bytomia.

⁹¹ Wg *Kroniki* Galla, III 7. Bolesław rozgniewał się na Głogowian o to, że wydali zakładników cesarzowi.

wszystkich bądź jako związanych jeńców wydają Bolesławowi, bądź [sami] karzą śmiercią. Natomiast cesarz spowija miasto hałaśliwym zamieszaniem, okala łoskotem ciężkich miotaczy, usiłuje zasypać chmurą strzał, obrzuca gradem kamieni, błyska piorunowym ogniem wyrzucanym z machin — co oni albo umiejętnie odpierają, albo na szkodę cesarską obracają.

Prawdziwie mężne, prawdziwie niezłomne to duchy, przedziwnej wytrwałości mężowie! Ani złota blask ich nie mamy, ani potęgę cesarskiego majestatu nie uginają. Nie przeraża ich siła natarcia wrogów, nie łamie uciążliwość bojowania, nawet miłość do dzieci nie zmiękcza! Ponieważ ojcowie, nie bacząc na synów, stawiają zacięty opór, więc pacholeta ich — to się je przywiązuje do machin i wystawia na [uderzenia] kamieni i ojcowskie strzały, to znów straszy w obliczu ojców wszelkiego rodzaju mękami. Lecz daremnie! Trwa bowiem postanowienie ojców, powzięte z niezachwianą mocą, że lepiej, aby rodzice stracili potomstwo, niż żeby obywateli pozbawiono ojczyzny. I, godziwiej jest dbać o wolność niż o dzieci⁹².

Kiedy więc spełzły na niczym wysiłki, podstępny, groźby, [nieprzyjacieli] unosi znaki wojenne [dalej] do prześwietnej dzielnicy śląskiej⁹³, lecz pod zgołą niepomyślną i nieszczęśliwą wróżbą. Owi bowiem jakże dzielni Ślązanie, którzy wszędzie zabłysnęli świetnymi tryumfami, jak niegdyś odmówili trybutu Aleksandrowi Wielkiemu⁹⁴, tak samo postąpili i z Niemcem. Niechętnie znosząc, że tak potężny wróg zalega ich ziemię, proszą Bolesława, by nie odkładał bitwy, gdyż zwłoka pociąga za sobą niebezpieczeństwo, i lepiej raz polec, niż ciągle żyć w niepewności; niech działa nieustraszenie, to jest, mówią, sposób osiągnięcia niewąt-

⁹² Znowu gra słów: *honestius libertati quam liberis consulitur*. Kronika Galla III 5 o tej cenie wolności.

⁹³ — *in divinam Silentii provinciam*; nie wiadomo, czy Wincenty chciał się tu wyrazić metaforycznie: 'do boskiej dzielnicy ciszy' (pokoju). Niżej, w ks. III, rozdz. 30 autor powie *sacra Silentii provincia*.

⁹⁴ A więc razem z Krakowem w czasach bajecznych, por. ks. I, rozdz.

pliwego zwycięstwa. Król Bolesław oznajmia więc cesarzowi:
„Gotów będąc do bitwy odkładasz ją, a ja jestem świadkiem
twego tchórzostwa. Żądasz trybutu? Wymagał go bowiem. Krwa-
wej w dniu jutrzejszym oczekuj daniny. Albowiem jutro z naszej
daniny⁹⁵ dowiesz się, czego winieneś od kogoś wymagać”.

Skoro tylko więc zaświtało, z obu stron wybiegają naprzód
lekkobrojni, różniąc się zarówno liczbą, jak odwagą. Naprzeciw
siebie ustawiają się szyki bojowe. I o ile [siły] Niemców zwiększa
ich liczebność, o tyle Polaków śmielszymi czyni większa odwaga.
Tymczasem z tyłu wyskakuje okazały zastęp Ślęzan, którzy
zwracają ku sobie znaczną liczbę nieprzyjaciół, umyślnie udają
ucieczkę i odciągając tamtych od [innych] oddziałów, zwabiają
ich coraz dalej, zwracają się przeciw zwabionym, a gwałtownym
uderzeniem oszczepów z ukosa wystające ich długie włócznie
równocześnie odtrącają i w nich godzą. Gdy ci polegli, inni
spieszą im z pomocą i [też] padają. I tak jedni po drugich [giną],
aż wreszcie niemal wszystkie w tyle stojące wojska zwracają się
[przeciw nim]. Skutkiem tego nie tyle środkowe, ile pierwsze
mieszają się szyki; nie znając bowiem przyczyny zamieszania
sądzą, że swoi uciekają, a nie ściągają, toteż [sami] niemal
w ucieczce się rozpierzchają. [Jednakże] z jednej strony wstyd,
a z drugiej Bolesław zmusza ich do zatrzymania się. A ponieważ
falangi prażan idą na czele, [one to] padają przy pierwszym
starciu. Po czym owe olbrzymie legiony niemieckie⁹⁶ — jedne
niszczy Bolesław, drugie Ślężanie. Inni, obalamuceni, biegając
między szeregami walczących, niepewni, co mają czynić, gromad-
nie tu i tam się błakają. Niektórzy giną od zatrutych strzał
Partów⁹⁷, przez co czołowe kohorty cesarskie zmuszone są

⁹⁵ — *de nostro munere*. *Munus* oznacza też 'służbę', 'obowiązek'.

Tu zachodzi więc sens podwójny: służbę wojenną i daninę krwi w bitwie.

⁹⁶ — *giganteae Lemannorum legiones*, tzn. niemieckie. Cesarz
wiódł ze sobą także sprzymierzone oddziały czeskie.

⁹⁷ Tak Gall nazywał Połowców. Informacji o strzałach połowieckich
w wojskach Bolesława w *Kronice* Galla brak. Nie wspominał o takich
poślakach. Może chodzi tylko o metodę walki podpatrzoną u Połowców.

przejsć do walki pieszej, skoro i konie [ich] padają nagle od działania trucizny. W ten sposób Pan został chwalebnie uwielbiony, albowiem konia i jeźdźca zrzucił w morze⁹⁸.

Skape tedy i rozbite ich resztki pozbierała smutna Lemania", życie cesarza za łaskę, a ucieczkę za tryumf poczytując. Na dowód tego istnieje jeszcze nazwa [owego] miejsca, zbiegła się tam [bowiem] niezmierna sfora psów, które pożerając tyle trupów wpadły w jakąś szaloną dzikość, tak że nikt nie śmiał tamtędy przejść, i dlatego owo miejsce nazywa się Psim Polem¹⁰⁰.

[19] JAN: Tak i po klęsce Ambrów i Sygambrów¹⁰¹, o której niedawno wspomniałem, wszystkie, nawet bardzo łagodne zwierzęta nauczyły się pragnąć krwi ludzkiej, tak że nie tylko psy z natury już dzikie, lecz nawet koty porzuciwszy polne myszy same rzucały się na ludzi. Wieść głosi, że z tejże krwi owych [wojowników] wyroiły się wielkie jak krety mrówki, które przedostawszy się w głąb mieszkań nie mniejsze wyrządziły im straty niż Aleksander. Wreszcie ledwo mała garstka uratowała się dobrodziejstwem pewnego ziele, które wskazane zostało we śnie Aleksandrowi przeciw zatrutym strzałom Ambigera. To [ziele] zalecił im Aleksander przeciw mrówkom¹⁰².

[20] MATEUSZ: Potem Bolesław niezwłocznym natarciem usunął z królestwa księcia czeskiego Światopełka, którego niegdyś przez swoich wygnanego łaskawie przygarnął i jakby matczyną piersią karmił; najpierw ustanowił go księciem Oł-

⁹⁸ *Księga Wyjścia* 15, 21.

⁹⁹ Alegoria Niemiec, zgodna z przyjmowaną przez Wincentego ich nazwą od francuskiej *Alemania*; Balzer, II, s. 129.

¹⁰⁰ Wg *Kroniki Galla*, III 15, cesarz „podstąpił pod miasto Wrocław, gdzie jednak nic więcej nie zyskał, jak [tylko] trupy na miejsce żywych”. Wincenty nie podał trasy, a za to podał szczegóły o rozmiarach klęski najeźdźców. Utrwalił też tradycje, w jego oczach żywą jeszcze na miejscu; Balzer, I, s. 235. Podejmą ją wszyscy późniejsi kronikarze, a podwrocławska nazwa miejscowa Psie Pole (w średniowiecznych dokumentach Hundsfield) utrzyma się do naszych czasów.

¹⁰¹ Por. wyżej, ks. III, rozdz. 3.

¹⁰² Justyn, *Epitome* XII 10, gdzie jednak nie ma mowy o mrówkach.

muńczan, potem księciem Prazan. Za tak wielkie zaś dobrodziejs-
two [tamten] odwdzieczył się w tak podły sposób, że nie
dowierając [skutkom] własnej niegodziwości rozdmuchał [jesz-
cze] przeciw Bolesławowi nienawiść cesarza¹⁰³. Za swą przewrot-
ność otrzymał jednak rzetelną nagrodę: ktoś bowiem z jego
najbliższych karcąc go za ustawiczną przewrotność przebił go
puginałem¹⁰⁴.

Na jego miejsce z łaski Bolesława ustanowiony został księciem
Borzywój, którego również zdradziła nienawiść swoich, a jeszcze
bardziej zgubiła pycha brata¹⁰⁵. I dlatego to Bolesław znowu
wrócił do Czech, okrutnego bratobójcę¹⁰⁶ wypędził, a godnością
książęcą odznaczył jego młodszego brata¹⁰⁷. To wznieciło u Nie-
mców wielką przeciw niemu zawiść, skoro przywłaszczył sobie
władzę niemal cesarską, skoro w sąsiednich królestwach według
własnego uznania kogo chciał władczo strącał, i kogo chciał
wspaniale wywyższał. I już prawie wszystkie sąsiednie królestwa
podał pod swoje panowanie. Już nawet [ludzi] spoza sąsiednich

¹⁰³ Por. wyżej, ks. II, rozdz. 24. Osadzony przez Bolesława Krzywoustego na tronie praskim w 1107 r. w wyniku wspólnej wyprawy z Kolomanem węgierskim, wspomagał potem Zbigniewa i był sprzymierzeńcem cesarza.

¹⁰⁴ Tak samo Gall, III 16. Światopełk został zabity 21 IX 1109 r. Po jego śmierci cesarz Henryk V poparł jego brata Ottona, a niebawem Władysława, młodszego brata Borzywoja.

¹⁰⁵ Ks. Borzywój, ks. czeski (1101—1107), wygnany wskutek rywalizacji ze Światopełkiem morawskim, syn Wratisława i Swatawy, córki Kazimierza Odnowiciela, a więc brat cioteczny Bolesława Krzywoustego. — Zajął na powrót Pragę 24 XII 1109 (*Kronika Kosmasa* III 28—32). Por. *Kronika* Galla, III 20. Wobec wycofania się Bolesława z Czech Borzywój utracił Pragę już w styczniu 1110 r. oraz wolność na siedem lat, zwyciężony przez wojska cesarskie i Władysława. Zmarł w 1124 r.

¹⁰⁶ Nie był to wszak „bratobójca”, tylko zdrajca, który go wydał cesarzowi, mianowicie jego własny młodszy brat Władysław, ks. czeski od 1110 r.

¹⁰⁷ Bolesław Krzywousty poparł z kolei najmłodszego brata, Sobiesława, zwyciężając pod Trutiną w październiku 1110 r. i uzyskując u Władysława wydzielenie dzielnicy dla Sobiesława w 1111 r.; K.

Maleczyński, *Bolesław Krzywousty*, s. 76—80.

krajów zdołał sobie ująć to miłą łaskawością, to zdumiewającą jakąś godnością, tak iż ledwo dokądś dotarło imię Bolesława, [już] czczono go jak bóstwo¹⁰⁸.

Nie brakło jednak czyichś wiele mówiących westchnień [i] jęków [wśród] tłumionego pogadywania, gdyż wielu chciało rzucić jarzmo podległości. Z nich to najbardziej do tego skory księżę ruski Wołodar¹⁰⁹, jako że za nic nie mógł znieść cudzego powodzenia, schodzi się z pojedynczymi [ludźmi], wszystkich razem podżega, wszystkich nawołuje, aby pamiętali o swoim wolnym urodzeniu. Poucza, jaką hańbą jest piętno niewoli. Dodaje, iż znośniej niewolnikiem się urodzić aniżeli się nim stać¹¹⁰, gdyż tamto jest niełaską natury, [a] to rozbiciem na morzu niedołęstwa, po którym pływa się [wprawdzie] nader łatwo, ale nie bez trudności [stamtąd] wypływa. I o wiele godniejsza jest krótka droga ku śmierci niż nakładanie jej po wybojach życia. Niech więc wybierają, czy sznur przeciąć mają, czy [własne] gardło? W miarę jak zajęty jest Bolesław, wypatrują stosowną porę zerwania. Wszyscy zgodnie go odstępują, wszyscy przeciw niemu spiskują, wszyscy wiążą się przysięgą, by pójść wygasić sławę Bolesława niby ogólny pożar. Atoli przez podmuchy płomień zwykł wzmagać się, nie gasnąć.

I rzeczywiście, tak niespożytej siły filar, z tak potężnym łoskotem zewsząd uderzany, nie dał się nawet zachwiać, a cóż dopiero obalić. Jednakże [książę] radzi się senatu¹¹¹, czy raczej

¹⁰⁸ Gra słów: *nomen* 'Imię', *numen* 'bóstwo'. Tak jak Makrobiusz, *Commentarii in Somnium Scipionis* I 18, 21 (ed. J. Willis, Leipzig 1977, s. 106): *numinis nominisque interpretationem*.

¹⁰⁹ Wołodar Rościszłowicz, ks. przemyski w latach 1092—1124. W rękopisach *Kroniki* imię Wołodara uległo zniekształceniu na *Vladarides* wskutek konfuzji z jego synem Władymirką. Por. niżej, przyp. 126 oraz A. Bielowski, MPH II, s. 351.

¹¹⁰ *Minus miserum esse naści sernon quam fleri*, *Institutiones* I, 3, 4; Balzer, I, s. 478 i 438 o pojęciu niewoli, *servitus*, ukształtowanym tu wg prawa rzymskiego.

¹¹¹ W polskich stosunkach oczywiście: rady monarszej, złożonej z biskupów i wyższych urzędników; J. Bardach, *Historia państwa*

siłą należy temu złu zapobiec, czy inaczej, jakimś przemyślnym podstępem, i od kogo najpierw zacząć trzeba. A gdy wszyscy po cichu dociekają, co czynić należy, pewien wysokiego rodu wielmoża¹¹² i godnością księciu najbliższy, mąż szlachetnej wielkoduszności, tyleż silnoreki co i gorliwego serca, oto ów rozślawiony Piotr Włostowic¹¹³ węzła wahania nie zrywa, nie rozcina, lecz go zbawiennie rozwiązuje!

„Z dobrym rozeznaniem — rzecze — powiedział mędrzec: Mądrość na ulicach woła¹¹⁴. Najłatwiej zaś człowiekowi poznać drogę roztropności, gdy człowiek wpieryw pozna samego siebie. Jeżeli bowiem dwoje jest w człowieku, mianowicie dusza i ciało, na cóż jest dusza? By dała myśl mądrą. Na cóż ciało? By było rydwanem cnót. Zniszcz jedno lub drugie, zabijesz człowieka¹¹⁵. Ktokolwiek wiec polega jedynie na siłach ciała, bądź na przebiegłości, a nie liczy na siły, takiego poczytuję nie tyle za ułomnego, ile w ogóle mam go za nic. Bo nie wystarczy do lotu jedno skrzydło bez drugiego, ani nie przyda się jedno koło u wozu — bez pozostałego. Dopóki pień stoi, nie pora zajmować się gałązkami, bo tyleż to łatwe, ile mało pożyteczne. Raczej do korzenia należy przyłożyć siekiere¹¹⁶, od samej głowy buntu zacząć trzeba. Gdy źródło wyschnie, snadniej zamierają strumyki. W samego tedy,

i prawa Polski, 1.1, *Do połowy XV wieku*, Warszawa 1964, s. 125 i o radzie wojennej, s. 136.

¹¹² — *princeps*; Już Gall nazywał wielmożów polskich *principes*.

¹¹³ Piotr, syn Włosta, komes, palatyn śląski († 1153); M. Friedberg, *Ród Łabędziów*, s. 7 n.; M. Plezia, *Średniowieczne podania i legendy o Piotrze Właście*, «Przegląd Współczesny» 18 (1939), nr 4, s. 102—123; tenże, *Palatyn Piotr Włostowic*, Wrocław 1947; S. Bieńnik, *Piotr Włostowic*, Wrocław 1965.

¹¹⁴ *Księga Przysłów* 8, 1—3.

¹¹⁵ Salustiusz, *De coniuratione Catilinae, Proemium*. W celu uzasadnienia potrzeby użycia podstępu Piotr powołuje się na jednego z najmędrszych historyków rzymskich z I w. p.n.e. Pogląd na stosunek duszy i ciała jest echem poglądów epikurejskich, iż śmierć ciała kończy równocześnie życie duszy, znanych w XII w. m.in. Adelardowi z Bath i Wilhelmowi z Conches; Balzer, I, s. 388, dostrzegł tu wpływ Pliniusza.

¹¹⁶ *Mateusz 3, 10.*

w samego Wołodara przede wszystkim uderzyć należy! I aczkolwiek trudność [wykonania] naszego pomysłu wyda się nieprzewycięzalna, gdy [już] we drzwiach ryk lwów się rozlega — wielu wszak z naszych przekupił on już podarkami — to jednak można żywić nadzieję na zbawienne wyjście nawet z najtrudniejszych [opresji]. Dzielność bowiem znajduje na bezdrożach nie tylko ścieżkę, nie tylko drogę — ba, królewski gościniec ściele się wszędzie przed odwagą. Wolę więc, żeby się nam nie powiodło, niż żebyśmy nie mieli doświadczyć dzielności¹¹⁷. Bo szczególną chlubą dzielności jest dobrowolnie wyjść aż na spotkanie śmierci".

Przeto [Piotr], dobrawszy sobie mały, lecz wyborowy zastęp swoich, wkracza na Ruś. Udaje zbiega. Mówi, że srogość księcia jest dlań nie do zniesienia. Skarży się na ukrzywdzenie. Zapewnia, że dla dzielnego męża miłsze są udręki wygnania niż domowe rozkosze. Raduje się Wołodar, że uzyskał silną pomoc tak znacznego męża. Radują się również jego ludzie, iż jak gdyby z boskiego natchnienia przysłano im sprzymierzeńca w osobie tak walecznego towarzysza broni. „Przepadł — mówią — Bolesław, przepadli Lechici!" A ponieważ chwałą władców jest taić sprawę¹¹⁸, Piotr nikomu ze swoich przed czasem nie odkrywa zamiaru; gdy zaś ciągle wypytywali go o przyczynę wygnania, odpowiedział: „Ani plód będzie żywotny, ani pomysł przydatny, skoro wyjdzie na jaw przed czasem".

*Ptak ni bezpiecznie, ni dobrze na młodych wzlatuje skrzydłach;
Po cóż Icara lot ja naśladować bym miał?*¹¹⁹

Równocześnie więc i zamiar wyjawia, i do dzieła przystępu-

¹¹⁷ — *experimenta virtutis*.

¹¹⁸ Parafraza przysłowia Salomona, *Księga Przysłów* 25, 2: „Chwałą Bożą rzecz taić — chwałą królów rzecz badać". W tekście: *gloria principum est celare verbum*. Władca jest więc dla siebie bezwzględny autorytetem moralnym. Balzer, I, s. 395: „Zda się, jakbyśmy tu słyszeli późniejszego Macchiavella".

¹¹⁹ Dystych pióra autora: *Non bene non tute teneris avis evolat
alis | Icarium per me cur iteretur iter?*

je¹²⁰. Od razu podczas uczty chwytą Wołodara, wywleka za włosy, obala na ziemię, obalonego wiąże, związanego porywa jak orzeł koguta, szerząc wielką rzeź kurcząt, których wiele szukało schronienia pod pokrzywą¹²¹ zamiast pod matczynymi skrzydłami.

Przybranego jednak w strój książęcy [więźnia] ofiarowuje Bolesławowi jako znakomity dar i powinność. Tak oto odcina głowę buntu, tak z narażeniem własnego życia zdobywa bezpieczeństwo ojczyzny, tak zapewnia Bolesławowi spokój w całym królestwie.

A Bolesław, powstawszy, w obliczu senatu z wdzięczności serdecznie go objął. Ofiarowuje [też] i naprasza się nawet z najwyższymi dostojeństwami, których on nie przyjmuje, raz dlatego, że wielkoduszności nie można zjednać sobie choćby przez coś największego, po wtóre, aby się nie zdawało, że szukał nagrody, nie bohaterstwa.

[21] JAN: Widocznie wiedział [ów] rozsądny mąż, że chociaż w dawaniu i odbieraniu podarków nie ma kupczenia, to przecież jest cień kupczenia. Cnoty zaś nie można oceniać według pokupu. Gdyby można było, nie miałyby kupca. Jak bowiem wiedza, tak i cnota żadną miarą nie da się oszacować¹²². Dlatego niełatwo zestawić z jego dzielnością podobne [przykłady]. Przypominam wszak sobie, iż czytałem, że gdy Babilończycy odpadli od Dariusza i nie było nadziei pozyskania ich z powrotem, Zopyros kazał się ochłostać, odciąć sobie nos, uszy i wargi, wyjawivszy [swoj] zamiar jedynie Dariuszowi. Udając zbiega idzie do Babilonii, zmyśla skargi na okrucieństwo Dariusza; z przykładu domo-

¹²⁰ Czyli że dopiero przystąpienie do czynu ujawniło zamiar. Wg *Latopisu kijowskiego* Wołodar Rościsławicz uprowadzony został w r. 1122, *Polnoje sobranije russkich letopisiej*, t. II, Moskwa³1962 (cyt. dalej PSRL), s. 290. Obszernie i anegdotycznie o tym również Herbord, *Dialogus de Vita S. Ottonis Babenbergensis* II 4, MPH s. n. VII/3, s. 65—67.

¹²¹ Z *urticeti* i *urceti* w rękopisach A. Bielowski zrobił *umbras Orci*, MPH II, s. 353.

¹²² Seneka, *Epistulae* XXVII 8. U Seneki *bona mens*, czyli 'dobre usposobienie', u Wincentego *virtus*. Zob. jego definicję cnoty: *habitus mentis*, wyżej, ks. II, przyp. 184.

wników każe im wnioskować, przed czym wrogowie winni mieć się na baczności. Znane było jego znakomite pochodzenie i dzielność; obierają go [więc] wodzem. W krótkim czasie stacza wiele pomyślnych bitew, ponieważ Persowie dobrowolnie ustępują. Wreszcie i całe powierzone sobie wojsko, i miasto wydaje Dariuszowi¹²³. Jednakże w tym podobieństwie bardzo mało jest podobnych rysów, albowiem u Zopyrosa było to zamaskowaniem zdrady, u Piotra płaszczykiem przezorności; tamto wzbronione, to dozwolone, tamto bowiem zrodziło się ze złego podstępu, to wzięło początek z podstępu godziwego¹²⁴. Gdy bowiem ktoś sprawiedliwy podejmie wojnę, czy będzie się bił w polu, czy też z zasadzki, sprawiedliwość nie dozna żadnej ujmy¹²⁵. Tak więc w czynie bohaterskim Piotra jest [jakby] tuk i jądro, u Zopyrosa łupina i plewy.

[22] MATEUSZ: Szkoda, że Bolesław nie znał chytrności Zopyrosa! Poznał ją wprawdzie, lecz za późno; lepiej jednak późno nauczyć się roztropności niż nigdy. Syn bowiem tego Wołodara¹²⁶, dla siebie skąpy, dla ojca hojny, wszystkie zasoby domowe i skarby publiczne obraca na jego wykupienie, pouczając, że religia ma przewagę nad miłością synowską, a miłość nad bogactwem¹²⁷.

¹²³ Justyn, *Epitome* I 10. Stamtąd wyraz *transfuga*, 'zbieg'.

¹²⁴ Formuła dystynkcji scholastycznej: przeciwstawienie rzeczy tylko z pozoru podobnych (*hoc simile permultum: dissimile*); Balzer, I, s. 380. Por. też *Digesta* 4, 3, 1, 3: *dolus bonus, dolus malus*.

¹²⁵ Dosłowny cytat z *Decretum Gratiani* II, C. 23, q. 2, c. 2 (ale *iustum* zmienione w *iustus*). Wyraźne usprawiedliwianie podstępного czynu dobrem ojczyzny; Balzer, I, s. 394. Po usprawiedliwieniu mordu niewiernych (por. wyżej, ks. III, rozdz. 7) aprobatą sposobów walki.

¹²⁶ Władymirko, w naszych kronikarz zwany *Laodarides*, tu *Wladarides*, ks. przemyski i halicki w latach 1128—1153. Zięć Kolomana I.

¹²⁷ *Praeponderare docens religionem pietati, pietatem divitiis*; trafnie zrozumiał ten subtelny aforyzm kronikarz zw. Mierzwą ok. 1300 r. trawestując: *praeponderare credens honestatem divitiis*, tj. że uczciwość jest ważniejsza od bogactwa. Wyrazu *religio* Wincenty używał również w znaczeniu 'obowiązku', bliższym etymologii, tzn. więzi, zobowiązania (zob. wyżej, ks. II, rozdz. 7, przyp. 37). Dlatego zdanie to można również tak

Gdy zaś do głębi skaleczony ojcowską raną, przez długi czas nie mógł znaleźć ukojenia przez wywarcie jawnej zemsty na silniejszym nieprzyjacielu, wymyślił podstęp. Pewnego mianowicie Panończyka, znamienitego tak urodzeniem, jak i godnością, kusi obietnicami, wabi podarunkami, złotem zachęca, [pomysł] do takiej samej udawanej ucieczki podsuwa. Ten bardzo chytrze zmyśla nie tyle prawdziwe, ile prawdopodobne powody swego wygnania; wśród głównych powodów wymienia ten, że był zawsze gorącym przyjacielem i współpracownikiem tej rzeczypospolitej, że knowania swego narodu bądź usiłował osłabić, bądź wzywał do ich uchylecia. Dodaje, że [jego] współzawodnicy wystąpili przeciw niemu z oszczerstwem i na skutek ich fałszywych i wrogich świadectw w sprawie zdrady majestatu zapadł na niego wyrok śmierci; woli on niezasłużone zło odwrócić niż niewinną głowę narażać na niesłuszną karę. Dodaje, że podda Panię pod władzę Polaków¹²⁸. Bolesław przeto przyjmuje go w sławnym mieście Wiśliczan¹²⁹ nie jako zbiega, lecz jako rodowitego obywatela i ustanawia go grodzdzierzcą...

tłumaczyć: „pouczać, że święty obowiązek zaciążył nad miłością synowską, a miłość nad bogactwami”. Autor zręcznie wyminął nasuwający się domysł, że Władimirko wyłudzał skarby u kleru i kościołów na ten okup.

¹²⁸ Kronikarz przybliży tu do siebie wydarzenia bardziej odległe. Wołodar zmarł już w 1124 r. Władimirko wystąpił przeciw Bolesławowi dopiero w latach 1133—1135. Jako sprzymierzeniec Węgrów sprowadził na Polskę najazd Połowców. Autor pominął tu epizod interwencji (opowiedziany niedokładnie niżej w rozdz. 26) Bolesława Krzywoustego w 1132 r. na Węgrzech na rzecz Borysa (syna Kolomana I), który był rywalem Beli Ślepego (syna Almosa), co mu zgotowało klęskę nad rzeką Sajó. Por. K. Górski, *Borys. Ustęp z dziejów dwunastego wieku*, Lwów 1876 (odb. z *Przewodnika Naukowo-Literackiego*); M. Gumplowicz, *Borys Kolomanowic*, «Przegląd Historyczny»2 (1906), s. 5—19; K. Malczyński, *Bolesław Krzywousty*, s. 156/ 161.

¹²⁹ Wiślica, prastary gród kasztelański nad Nidą, nazwana tu *urbs*, 'miasto', składała się w tym czasie z osady i położonego w pewnym oddaleniu grodu wzniesionego na przełomie X i XI w. Odbudowany ok. 1170 r. jako siedziba Kazimierza Sprawiedliwego, odgrywał w czasach współczesnych Wincentemu niemałą rolę, a słowa Wincentego *gloriosa*

Wislicensium urbs wskazują, że już wtedy owiany był legendą. Por.

Z oczyma [bynajmniej] nie suchymi, z wielką goryczą w sercu
zdołam wyjąkać ledwie odrobinę, a cóż dopiero szczegóły. Jak-
żem nieszczęśliwy! Trzodę powierza się krwiożerczemu tygrysowi,
straż owczarni wilkowi! Oto korzystając z nieobecności księcia
potajemnie przyzywa Wołodarowica, każe spieszyć się, by zwłoka
nie sprowadziła na niego niebezpieczeństwa¹³⁰. Ogłasza więc, że
nieprzyjaciele tuż u bram zagrażają. Książęcym rozkazem za-
rządza, że kto by ukrył się poza miastem, winien będzie zdrady,
[a] cała [jego] majątność przejdzie na rzecz skarbu. Wszyscy
muszą bronić bezpieczeństwa tak miasta, jak narodu¹³¹. Tak więc
zamkniętą w murach gromadę¹³² pchnął w paszczę krwiożer-
czych lwów, wydał na pastwę najwstrętniejszych rozbójników.
W jak nieludzki sposób upajała się ich krwią bezecna dzicz¹³³
— gorzko wspominać. Natychmiast wraca Wołodarowic zaos-
trzywszy raczej niż nasyciwszy swoją wściekłość morzem krwi
tylu istot. Owego zaś sprawcę zdrady, syna zatury, wychowanka
przewrotności, najpierw najwspanialszymi zaszczyca darami,
upaja obfitością łask, przytula w najczulszych uściskach i wynosi
na najwyższy szczyt godności. Gdy jednak zdrajca nie przeczuwał
nic złego, aby niespodziewany pocisk mocniej go ugodził, aby
z wyższego stopnia tym niżej spadł, w tej samej prawie chwili
i wynosi go, i strąca, a strąconego oślepią, język odcina, otrzebia
mówiąc: „Niechże się nie stanie, by z rodu zmii, z potwora zdrady, zgubniejszy nie wylągl się
potwór”¹³⁴.

Odkrycia w Wiślicy, praca zbiorowa pod red. W. Antoniewicza i P.
Biegańskiego, Warszawa 1963, s. 37 n. *Kron. wpol.* wstawi w tym miejscu
(rpzd. 29) historię Waltera Udałego z Tyńca, Wisława i Helgundy, nie
wiadomo na jakiej podstawie. Czyżby z zaginionego oryginału dzieła
mistrza Wincentego? Tekst zob. w tłumaczeniu polskim K. Abgarowicza,
Kronika wielkopolska, Warszawa 1965, s. 125—131.

¹³⁰ *Digesta* 39, 1, 5, 12.

¹³¹ — *urbis et populi salutem*; cały rozkaz ułożony wg terminolo-
gii rzymskiej.

¹³² — *legiones*; tu jednak nie może być mowy o oddziałach.

¹³³ W tekście efekty onomatopeiczne. Klęskę i rzeź Wiśliczan zapisały
wszystkie roczniki polskie pod datą 9 II 1135: *Wislicia cede destruitur*.

¹³⁴ Władimirko obawiał się widocznie podobnego postępowania

[23] JAN: Wiemy to poręczyciel, ogłędny wynagrodziciel, gdyż i przyjaciela wolę spełniał, i przyrzeczenia dotrzymał, i zdradzie należnej nagrody dać nie zaniedbał. Nie godzi się bowiem, żeby zdrajcy z powodu zdrady cieszyli się poważaniem, i byłoby bardzo smutne i bardzo niesprawiedliwe, gdyby uszczęśliwiała ich nagroda za wiarołomstwo. Dlatego też Aleksander skazał na śmierć tych, którzy zabili Dariusza dla przypodobania się jemu¹³⁵. Albowiem krewni jego skrepowali go najpierw złotymi kajdanami. [Potem], aby spodobać się Aleksandrowi, pozbawili Dariusza życia — ci [sami ludzie], którym Dariusz darował i królestwa, i życie! Atoli i Antygon wojownikom tegoż Aleksandra, argyraspidom¹³⁶, natychmiast odpłacił przysługę, którą mu wyświadczyli przez wiarołomstwo. Oto zlekceważywszy rozkazy swego wodza Eumenesa, zostali pokonani przez Antygona i utracili nie tylko sławę zdobytą w tyłu wojnach oraz żony i dzieci, lecz także nagrody za długą służbę wojskową¹³⁷. Chcąc zaś odzyskać to przynajmniej przez zdradę, wydają Antygenowi związanego wodza, wymówiwszy sobie zwrot wszystkiego, co posiadali. Wódz ten, wyciągnąwszy rękę na łańcuchu, rzekł: „Widzicie, żołnierze, ozdoby waszego wodza, których mi nie nałożył nikt z wrogów! Wyście mnie ze zwycięzcy zwyciężonym, z wodza jeńcem uczynili. Niech bogowie, mściciele krzywo-przysięstwa, taki wam los zgotują¹³⁸, jaki wy zgotowaliście swoim wodzom, i niech was zniszczy [własny] wasz oręż, którym zgładziliście więcej waszych wodzów niż nieprzyjacielskich. Nieszczęśliwym

Panończyka na Rusi. Jest to, jak się wydaje, motyw anegdotyczny, podobnie jak koniec Mieciaława, zamęczonego przez własnych sprzymierzeńców (zob. wyżej, ks. II, rozdz. 14). Autor chce konsekwentnie ukazać, że najgorszy los czekał zdrajców.

¹³⁵ Justyn, *Epitome* XI 15.

¹³⁶ — *argyraspidis* — zob. wyżej, ks. I, przyp. 59.

¹³⁷ Justyn, *Epitome* XIV 3—4. Szczegół, że wiarołomcy zostali ukarani, dodał Wincenty. Antygonos I Jednooki (382—301 p.n.e.), dowódca Aleksandra Wielkiego, po jego śmierci satrapa Frygii. Eumenes z Kardii, również wódz Aleksandra, zginął w 315 r. za sprawą Antygona.

¹³⁸ — *tales exitus*, 'taki los'. Rękopis Eugeniuszowski, na ogół najpoprawniejszy, ma tu jednak *tales duces*, 'takich wodzów'.

wszak nie przystoi ganić". I skrepowany zaczął posuwać się do obozu Antygona, który oddał go pod straż nietkniętego. Umowy wiernie dotrzymał: wszystkim wprawdzie zwrócił wszystko, jednakowoż potem owych pogromców świata przelicytował pomiędzy swoich, napiętnowawszy ich na czole jako zdrajców. Z tego widzisz, jaką od [ludzi] rozumnych nagrodę otrzymywała zdrada. Jakkolwiek sowa ta lata o zmierzchu między królewskimi ptakami z odmiennym szelestem¹³⁹, dzisiaj niektórzy nie tylko jej nie tępią, lecz z pogwałceniem uczciwości nagrodami wabią. Skoro zaś Wołodarowic niejako pomścił duchy zabitych, ponieważ najokrutniejszego zdrajcę Polaków śmiercią pokarał, mógł poniekąd złagodzić gniew Bolesława. Wszelka bowiem zawziętość, acz nieubłagana, [przecież] łagodnieje wobec karzącego odwetu.

[24] MATEUSZ: Do żywego zaiste oburzony [Bolesław] z powodu wyrządzonych krzywd, bezzwłocznie wymierzył karę Wołodarowicowi. Wdziera się na Ruś aż do samego wroga¹⁴⁰, nie chytrze, nie podstępnie, lecz z prawdziwą gromu gwałtownością, od dzika bardziej zaciekle. Jednakże on mając nieczyste sumienie nie jakąś nagłą przemianą w sarnę się przekształca, wpada w ostępy, ukrywa się między dzikimi zwierzętami wśród leśnych parowów. Nie znalazłszy go [ludzie] Bolesławowi z tym większym okrucieństwem brodzą we krwi, srożej pastwią się nad opuszczoną trzodą niż lwy, niż tygrysy młodych pozbawione. Nie pobłazają bowiem ani samym pasterzom, ani płodowi; tak dalece szukają chwały nie tyle we krwi [rozlewie], ile w wyniszczeniu całej trzody. Nie oszczędzają ani miast, ani zamków, ani grodów, ani wsi; nikogo nie chroni wiek lub słabsza płeć; nikogo nie wybawia od kielicha krwi¹⁴¹ ani wysoka

¹³⁹ — *lucifuga*, 'stroniący od światła'. Określenie, nie znane Pliniuszowi, odnoszono w kręgu francuskim w średniowieczu do sowy; Balzer, II, s. 35.

¹⁴⁰ Wyprawa na Ruś w odwet za zniszczenie Wiślicy mogła odbyć się już przed marcem 1135 r., czyli bezpośrednio po tej kiesce, gdyż od tego czasu Bolesław Krzywousty był już zajęty akcją dyplomatyczną w przededniu układu z Belą i układu merseburskiego z cesarzem Lotarem z Supplinburga.

¹⁴¹ Aluzja do *Lukasza* 22, 42 (czyli ofiary krwi).

godność, ani krew szlachetniejsza. Usilnie błaga pyszny złota blask, daremnie ponawia prośby toga bramowana purpurą lub kobierzec. Opal¹⁴² idzie na wypródkę z rubinem, rubin z topazem; topaz zalewając się łzami woła: „Cóż ty, nędzny oniksie, cóż ty, nędzny ametyście, skamlasz wśród klejnotów¹⁴³?” Widzisz, komu i jak wielkim nie pobbżają!”

Kto mnie nie oszczędza, jakże tobie lub tobie przepuści?¹⁴⁴

Tak oto jedne mściwy miecz z rozmachem poskramia, [a] inne pożoga spopiela w zgliszcza. Na próżno bowiem tamujesz bieg rwącego strumienia rzucaniem pierza, a gdy miecz się sroży, na próżno błagasz o litość. Tak to Wołodarowic i ów wierny Panończyk przez stokrotną zemstę ponieśli z rąk Bolesława zasłużoną karę za przewrotność i wiarołomstwo.

[25] JAN: Niech więc mąż roztropny wystrzega się dawania wiary każdemu poduszczeniu¹⁴⁵. Źle bowiem jest i każdemu wierzyć, i nikomu. Lecz to drugie jest bezpieczniejsze, tamto szlachetniejsze¹⁴⁶. Bo łatwowierność jest źródłem nieoględności, nieoględność niedbalstwa, niedbalstwo rodzi gnuśność, gnuśność [zaś] w pierwszym stopniu spokrewniona jest z głupotą, siostrą [wszelkich] zdrożności, matką przestępstw¹⁴⁷. Dlatego do słów pewnych

¹⁴² W rękopisach *calcepasius* lub podobnie. A. Bielowski emendował: *chalcoparius*. Nie jest jasne znaczenie tej Wincentemu tylko właściwej nazwy drogiego kamienia, ale możliwe, że chodzi o opal; Balzer, II, s. 16, 34. Drogim kamieniom przypisywano znaczenie symboliczne, np. cnót, może więc kryje się pod tą metaforą treść bardziej złożona niż przestrach najbogatszych sfer społecznych na Rusi. Spośród 61 kamieni szlachetnych opisanych w XI w. przez Marboda z Rennes (Migne, PL 171, col. 1737—1770) stosunkowo podobne brzmienie mają *chalcedonius* i *chalcofanus*. Może zresztą *calcepasius* jest wynikiem ściągnięcia *chalcedonis* z *chrysoprassus* Marboda? Wymienił on m.in. również rubin (*carbunculus*), topaz, oniks i ametyst, a na samym końcu jeszcze pierścienie i gemmy. Por. wyżej, ks. I, rozdz. 19.

¹⁴³ Gra słów: *gemis inter gemmas*. Por. wyżej, ks. II, rozdz. 17.

¹⁴⁴ Własny wiersz autora.

¹⁴⁵ *pierwszy list Jana Apostoła* 4, 1.

¹⁴⁶ Seneka, *Epistulae* III 4.

¹⁴⁷ Paralelnie do poprzedniego rozdziału, w którym Mateusz przyto-

mędrców, nauczających, że nic się nie wie oprócz tego właśnie, że nic się nie wie, dodał Teofrast¹⁴⁸, iż niczemu nie powinno się wierzyć oprócz tego właśnie, że się niczemu nie wierzy. Oględniej, prostując to, mówi Eudemiusz¹⁴⁹, że nie niczemu, lecz prawie nikomu nie należy wierzyć. Bywa wszak, że nie zawsze niczemu i nie zawsze nikomu.

[26] MATEUSZ: Ze wszystkich najtrudniej było zwyciężyć Bolesława, a gdy nie można go było pokonać orężem, raz pokonała go sama łatwowność. Oto bowiem Bolesław przyjmuje pewnego potomka rodu królewskiego, wygnanego przez króla Panończyków, okazuje mu życzliwość i zamierza nie tylko przywrócić ojczyźnie, lecz nawet na tronie osadzić¹⁵⁰. Panończycy dowiedziawszy się o tym podstępnie usidlają łatwownego, zwłaszcza że [sam] król gotował zdradę. Pierwsi z dostojników podejmują się poselstwa w imieniu senatu i całej zwierzchności¹⁵¹. Po pierwsze, zapewniają, że cały kraj z zupełnym poddaniem się ściele się do stóp Bolesława, ponieważ tak serdecznie przyjął ich gwiazdę, jedyną ucieczkę Pannonii. Po wtóre, opuściwszy twarze, z pochylonymi karkami rozwodzą żale zmyślane z największą chytrą i na króla zrzucają winę

czył pięć drogich kamieni, Jan z kolei wylicza pięć przywar. Nie nadawano takiego znaczenia kamieniom w lapidariuszach, jakie nadał im Wincenty.

¹⁴⁸ Teofrast (372—287 p.n.e.), uczeń i następcą Arystotelesa w ateńskim Likejonie, był m.in. autorem poczytnych *Charakterów* z 30 portretami literackimi, wnikliwie odkrywającymi typowe wady ludzi. Balzer, II, s. 203, nie wskazał na możliwość korzystania przez Wincentego z pism Teofrasta.

¹⁴⁹ Eudemos z Rodos (druga połowa IV w. p.n.e.), również uczeń Arystotelesa, komentował m.in. *Fizykę* Arystotelesa; Balzer, II, s. 203 oraz I, s. 380. Nie wiadomo, jakie źródło miał autor tu przed sobą.

¹⁵⁰ por przyp. 128. Chodzi o Borysa Kolomanowica, syna drugiej żony Kolomana I, Eufemii, córki Włodzimierza II Monomacha, w. ks. kijowskiego. Koloman nie uznał syna Eufemii i rozwiódł się z nią w 1113 r. Zwycięskim rywalem Borysa, wspomaganym przez cesarza Lotara i króla czeskiego Sobiesława, był Bela II Ślepy, syn Almosa. Sobiesław pustoszył Śląsk w kilku wyprawach odwetowych.

¹⁵¹ Tj. dostojników węgierskich.

nieubłaganej nienawiści¹⁵². Po trzecie, proszą o pomoc, by mogli króla wypędzić, a wygnańca osadzić na tronie. I nie trzeba starać się o wydatną pomoc, [bo] ich własne wojska prawie wystarczą do przeprowadzenia zamiaru. Gorąco jednak proszą obie dostojności, tak Bolesława jak wygnańca, aby ten zebrał rój, tamten odpędził osojadę. Tymi przeto [racjami] nakłoniony książę wkracza do Panonii rozmyślnie z niewielu [tylko ludźmi]. Wybiegają naprzeciw nich tłumy Panończyków, urastają o kolejne tysiące, wszyscy witają wygnańca królewskim imieniem, [po czym] wszyscy stopniowo cofają się za ostatnie szeregi, Bolesław w cichości domniemywa się rzeczy, wzywa Wszebora, który był wojewodą, i zapytuje: „Czy podejrzewasz, Wszeborze, co i ja podejrzewam?” Ten powiada: „Cóż miałbym podejrzewać?” „Widzisz — rzecz — że niemal wszyscy, o których sprawę tu chodzi, wycofują się na tyły?” Ów na to: „Czemuż miałbym kryć, [że widzę] to strach, to podstęp, albo jedno i drugie [razem]?” Na to Bolesław: „Cóż więc? Nie mamy co zwlekać. Hańbą dla mężów nie być mężami; kto wyprzedzi w czasie, tego sprawa górą¹⁵³, kto ciosem cios uprzedzi ten rokuje zwycięstwo”. A na to on: „Aż nadto znany nam jest warunek powodzenia w tej grze; szkodę poniesie, kto zaniedba uderzyć pierwszy”. A wtedy [odezwał się] pewien mąż głębokiej rozwagi:

Mąż baczny i roztropny nie może być nadto pochopny.

Każdy, kto kwapi się zbyt, z trudem dochodzi na szczyt¹⁵⁴.

[Tylko] szalenieć własną broń zwraca przeciw sobie. Lecz warte jest rozwagi, żebyś własnymi paznokciami nie wydobył dobrowolnie krwi stamtąd, skąd spodziewałeś się mleka; żebyś niepewnego dotąd przyjaciela nie uczynił [pewnym] wrogiem. Podczas gdy tak się ze sobą spierają, z daleka spostrzegają niezliczone wojsko

¹⁵² Na Bełę.

¹⁵³ Owidiusz, *Metamorfozy* II 143; *Codex* 8, 17, 2.

¹⁵⁴ Własny aforyzm autora, leonin: *Tam subito subitosis non competit esse viros \ Difficiles aditus quisque subit subitus!* — Autor pozwala się domyślać, że interwencja Bolesława na Węgrzech nie spotkała się w Polsce z przychylnym oddźwiękiem.

z królem. Panończycy mówią, że dla nowego króla nadchodzą ich posiłki i że wielką czcią powinno się uczcić majestat królewski. Cóż więcej?

*Szereg się zderza z szeregiem i włócznia włóczni zagraża*¹⁵⁵.

Z dwu stron na ludzi Bolesławowych naciera nieprzyjaciel, ten z tyłu, tamten od czoła. „Dalejże, mężowie! — woła Bolesław — [bo] żeby dobrze walczyć, sprawia to dobrze walczący wróg”¹⁵⁶.

Niekiedy jeden rozproszył tysiąc, a dwóch dziesięć tysięcy¹⁵⁷. I dobywszy miecza, który Żurawiem zwa, rzekł: „Umie nasz Żuraw jeszcze obfitsze strumienie krwi z żelazem okrytych barków wytaczać i wypijać”. Przeto ani miękkie szaty nie chronią przed deszczem, ani gruba skóra nie ochrania piersi, ani kolczug drut potrójny, ani stal nie chroni hełmów, ani siła sprytu [nie chroni] przed sprytną siłą, wszystko rozwiewa [Bolesław] na kształt popiołu. Ilu tylko jednym ogarnie zamachem — rzecz trudna do uwierzenia — nie przecina [ich], lecz przenika tak, że niektórzy nie wydaliby ci się zranieni, dopóki już to pod własnym ciężarem, już to potrąceni przez innych nie rozpadli się w dwie przeciwne strony. Słyszałyś, jak głowy zabitych, kręcąc się w kółko, bełkotały nie wiadomo co straszego; wzdragałyś się widząc, jak wiele tułowi z uciętymi głowami biegło wpierw nabranym pędem; widziałbyś, że wielu powłóczących nogami, okaleczających, na pół rozplątanych więcej bierze sobie do serca udrękę z powodu [własnych] ran niż [wynik] bitwy. Atoli z nie mniejszą zaciętością naciera ów odważny Wszebor, który swoich zagrzewa tyleż bitnością, tyleż ramieniem zbrojnym, ile słowami. „Mężniej, woła, towarzysze broni, mężniej! ten dzień, który zaświtał w blaskach chwały, ciągle jaśnieje sławą wypróbowanego męstwa, pogodniejszy jest w południe i nie zna zachodu. Uciskają

¹⁵⁵ Lukan, *Bellum civile (Pharsalid)* I 7.

¹⁵⁶ Owidiusz, *Ex Ponto* II 3, 53.

¹⁵⁷ *Księga Powtórnego Prawa* 32, 30, ale tam tylko pytanie: Jak może jeden odpędzać tysiące, a dwóch odpierać dziesięć tysięcy?

nas? Męstwo właśnie w uciśnieniu zbiera siły, w uciśnieniu je rozwija, w uciśnieniu wypróbowuje. Przygniatają? Pień palmy tym wyżej wyrasta, im bardziej jęczy korzeń większym przygnięciony ciężarem. Uderzają? Tak zwiększa się stałość. Przekonano się bowiem, że od wstrząsu umacniają się kolumny, a plewy oddzielają od ziarna. Depczą? Taka jest natura winogron, że całe nie mają kwasu, natomiast udeptane w tłoczni nabierają cierpkiego smaku. Jednakże dlaczegóż uciekamy? Myle się, mężowie, nie uciekamy, lecz nieprzyjaciół [nas] ściga. Dokąd, mężowie, dokąd? Zwycięzamy, towarzysze, nie nas zwyciężają".

Uciekał bowiem ktoś wyróżniający się wprawdzie zaszczytami i pochodzeniem, lecz podłego charakteru; w słowie — Demostenes, w czynie — Tersytes¹⁵⁸. Przez niego, ach! synowie Efraima, naciągający łuk i wypuszczający strzały, podali tył w dzień bitwy¹⁵⁹. Jego tchórzostwo i jego ucieczka nie tyle udaremniły zwycięstwo zwycięskiemu Bolesławowi, ile sławę zwycięstwa przyćmiły jakimś pomrokiem, lub — by zgodnie z prawdą powiedzieć — słońcem słońce oświeciły". Chociaż bowiem aż do tego dnia Panończycy często słyszeli o nadzwyczajnym męstwie Bolesława, jednak nie bardzo temu wierzyli. Gdy koń jego, nie wiem, ze zmęczenia czy z powodu rany upadł, pieszo walczył i gromił z nie mniejszym zapalem. Niektórzy z nieprzyjaciół umyślnie unikali go jakby uderzenia piorunu. Wreszcie nie jako zwyciężony, lecz zwyciężaniem strudzony¹⁶⁰ ustępuje z pola walki zabiwszy tyle tysięcy. Pewien chłop¹⁶¹ ofiarowując mu swego dzikiego konia rzekł: „Pomnij na mnie, panie, gdy przyjdiesz do królestwa swego"¹⁶².

¹⁵⁸ Tersytes, Grek, uczestnik wojny trojańskiej, który podburzał wojska Agamemnona. Imię to stało się synonimem człowieka bezczelnego.

¹⁵⁹ Synowie Efraima, tzn. szczep liczny, ale niewierny, *Księga Psalmów* 78(77), 9.

¹⁶⁰ Zapożyczenie u Justyna, *Epitome* II 11.

¹⁶¹ — *originarius*, tzn. spośród ludności zależnej; Balzer, I, s. 438. Por. *originariae conditionis* (I 15) i *avo originario* (II 14).

¹⁶² *Lukasz* 23, 42.

Niech więc milczy Panonia! Niech wstydem płonie wspominając swą zdradę. A będąc pokonaną, niech się nie przechwala zwycięstwem i niech się daremnie nie chełpi haniebnym tryumfem, który, jak widzi, tylu swoich wojowników krwią jest zboczony, tylu poległych życiem okupiony¹⁶³. Nędzna bowiem jest pociecha z oszukiwania: gdy kłamiesz, jakobyś taniej kupił; albo, gdy osądzasz jako bezużyteczne coś, czemu wcześniej przyznałeś wyższą cenę. Sądzę, że lepiej być wielokrotnie oszukanym niż raz skłamać.

Onego zaś przywódcę ucieczki Bolesław obdarza odpowiednimi podarkami. Nie chciał bowiem ani męstwa pozostawiać bez nagrody, ani tchórzostwa puszczać bezkarnie. Daje mu trzy podarki: kądziel, wrzeciono i skórki zajęcze. Kądziel oznacza niewiastę, wrzeciono [z przędzą] — łgarza, zajęc — tchórze. Ten, gdy to pojął, [i] gdy we własnej kaplicy na rzemieniu od dzwonu zawisł, nędznego ducha bardzo nędznie wyzionął¹⁶⁴. I tak, pod kądziela rozumiem szubienicę, pod przędzą stryk, pod zajęcem spłoszonego ducha. Tamtego zaś chłopca za wielce godny czyn [Bolesław] wyzwala z poddaństwa, wyzwolonego czyni bogatym, wzbogaconego do świetnego stanu rycerskiego wynosi.

Nie brakowało przeto Bolesławowi ani zapobiegliwości, ani dzielności, gdyby tylko nie był tak pochopnie popuszczał ugli łatwowierności, której do ludzi rozumnych dają niekiedy przystęp dwie odzwierne: niewinność i pewność siebie. Albowiem promień czystego sumienia [sprawia, iż człowiek] wcale się o siebie nie

¹⁶³ Autor zataił fakt, że Bolesław nie wygrał tej bitwy, za to wydobyl wartości moralne męstwa. Była to w istocie klęska nad rzeką Sajó w 1132 r. Por. wyżej, przyp. 128. Potem, kiedy Bolesław zaprzestał popierania Borysa, ten tułał się po Europie. *Kron. wpol.*, rozdz. 30, dodaje tu szczegóły o pojmaniu przez Węgrów w niewolę tylu rycerzy polskich, że nie wystarczył na ich wykup skarb monarchii gromadzony od czasów Bolesława Chrobrego.

¹⁶⁴ — *in oratoria proprio campanae loramento suspensus*; z tekstu wynikałoby, że ów uczestnik bitwy, który wszczał odwrót z pola walki, został zmuszony do samobójstwa. *Oratorium proprium* to mały kościół, taki jaki zwykli byli stawiać we własnych dobrach wielmoże.

troska, poza sobą drugiego nie podejrzewa, [a] szlachetny umysł nawet rzeczy niemożliwe sprowadza do stanu możliwości. Stąd to wkrada się nie obawiająca się niczego, wszystko przyjmująca łatwowierność, ponieważ niewinny wierzy każdemu słowu, ale uczciwemu. A nie mówię o tym kształcie łatwowierności, którą rodzi donos, karmi pochlebstwo, ta bowiem

*głowie człowieczej kark koński domalowuje*¹⁶⁵

i każe oślim wyrosnąć uszom¹⁶⁶. Zaraza ta, acz królewska, acz z całym utrefiona wdziękiem, jeśli kiedyś zapukała do podwoi naszego księcia, wnet precz odstąpić musiała, zawstydzona haniebnym odtrąceniem.

Na koniec przeto posłuchaj o prześwietnym Bolesławie:

*Drugi to był Aleksander, drugi był Kato i Tuliusz drugi,
Od Alcydy nie mniejszy, lecz bardziej achillesowy*¹⁶⁷.

Gdy poczuł, że [los] żąda już od niego śmiertelnej powinności¹⁶⁸, poleca spisać dokumenty testamentowe¹⁶⁹. Przekazuje

¹⁶⁵ Horacy, *Ars poetica*, w. 1 (*pictor* zamiast *pingit*).

¹⁶⁶ Tak jak mitycznemu królowi Midasowi, którego Apollo ukarał oślimi uszami za to, że nie uznał za najlepszą jego gry na lirze. Motyw oślich uszu był popularny w średniowieczu zwłaszcza w powiedzeniu: *Rex illiteratus asinus coronatus*, p którym Jan z Salisbury, *Policraticus* IV 6. Por. A. Gutschmid, *Über die Fragmente*, s. 235 n. Do przypowieści o królu Midasie Wincenty nawiązał już raz w ks. II, rozdz. 15.

¹⁶⁷ Bolesław Krzywousty zostaje tu przyrównany do najsławniejszych bohaterów starożytnych, jak Aleksander Macedoński, wielki zdobywca, Marek Publiusz Katon (234—149 p.n.e.), mąż stanu i mówca, znany z prawości i surowości życia, Marek Tuliusz Cynceron (106—43 p.n.e.), mąż stanu, mówca i pisarz, moralista, Alcyda (Alkida), czyli wnuk Alkajosa, mityczny heros i mocarz Herakles, wreszcie Achilles, bohater *Iliady*, ugodzony strzałą Parysa w jedyny nie uodporniony punkt na ciele. Tu niewątpliwa aluzja do „pięty achillesowej”, co zdaje się zwalniać kronikarza od opowiadania o niepowodzeniach ostatnich lat rządów Bolesława Krzywoustego. Należał do nich przede wszystkim niekorzystny dla Polski układ w Merseburgu z cesarzem Lotarem z Supplinburga (w sierpniu 1135).

¹⁶⁸ — *qui dum fatale munus a se iam exigenti sentiret*, co można tłumaczyć z różnym odcieniem treści. Przyjmuję sens najbardziej zbliżony do

kontekstu ostatniego rozdziału, gdzie Bolesław przedstawiony jest jako

w nich w spadku czterem synom i to co osiągnięte zasługami przodków¹⁷⁰, i następstwo w królestwie, wyznaczając stałe granice czterech dzielnic w ten sposób, że w rękę najstarszego miało pozostać i księstwo dzielnicy krakowskiej, i władza zwierzchnia¹⁷¹. A jeśliby spotkało go to, co ludzkie, zawsze starszeństwo i wzgląd pierworództwa miały rozstrzygać spór o następstwo. Przypominają mu piątego syna, to jest Kazimierza, który był jeszcze małym dzieckiem, dlaczego nie pamiętał o nim, dlaczego nie zapisał mu żadnej części testamentowej. A on im na to odrzekł: „Owszem, od dawna pamiętałem i zapisałem”¹⁷². Gdy oni dziwili się, jaka to mogła być część piąta wśród czterech, ktoś, nie wiem, żartobliwie czy poważnie, wtrącił: „Czyż nie widzicie, że dla czterech tetrarchów zrobiona jest kwadryga [stosowna] dla

żołnierz w bitwie. Teraz powołany został jakby do ostatniej służby rycerskiej, do śmiertelnego boju. Bolesław umarł 28 X 1138 r.

¹⁶⁹ — *testamentales mandat conscribi codicillos; codicillos* — tabliczki drewniane pociągnięte woskiem, używane do pisania dokumentów, potem termin prawny na oznaczenie zapisu testamentowego. Por. H. Z e i s s - berg, *Vincentius*, s. 103; Balzer, I, s. 450—451.

¹⁷⁰ — *avitarum vices virtutum*, także w sensie zobowiązującym do utrzymania tego dorobku. Mógł tu autor odtwarzać arenę dokumentu, jeżeli taki rzeczywiście istniał.

¹⁷¹ — *Cracoviensis provinciae principatus et auctoritas pñcipandi*. Ci czterej synowie to: syn Zbysławy Władysław, * 1105, zwany Wygnańcem, ks. krakowski i śląski do 1146 r., † 1159 lub 1163; synowie Salomei z Bergu: Bolesław IV Kędzierzawy * 1125, † 1173, ks. mazowiecki i kujawski, po 1146 krakowski; Mieszko III Stary * 1126/27, † 1202, ks. wielkopolski; Henryk Sandomierski * 1131 / 32, † 1166. Terytoria dzielnic określi dopiero kronikarz wielkopolski. Wincenty nie jest tu ścisły. Rozpatrzenie współczesnych źródeł obcych i późniejszych polskich pozwala stwierdzić, że Henryk nie otrzymał jeszcze w 1138 r. dzielnic, za to księżna wdowa Salomea otrzymała ziemię sieradzko-łęczycką, przewidzianą prawdopodobnie na przyszłość dla małoletnich Henryka i Kazimierza; G. Labuda, *Testament Bolesława Krzywoustego [w:] Opuscula C. Tymieniecki [...]* *dedicata*, Poznań 1959, s. 171—194, zwłaszcza 186 n.

¹⁷² Kazimierz Sprawiedliwy urodził się jednak już w roku śmierci ojca, tj. 1138. Został udzielnym ks. sandomierskim i krakowskim w 1177

r., od 1166/67 r. dzierżył tylko kasztelanię wiślicką; G. Labuda,
Testament, s. 194.

tetrarchii?¹⁷³ Tak oto temu pacholęciu zapisuje się w spadku piąte koło u wozu czterokonnego [kwadrygi]". A gdy obwiniano ojca o sporządzenie Nielitościwego testamentu, rzekł: „W źrenicy oka widzę cztery strumienie z tej łzy wypływające i nawzajem na siebie uderzające falami; niektóre z tych [strumieni] w najgwałtowniejszym wylewie nagle wysychają. Ze złotego dzbanka wytryska wonne źródło i koryta tych strumieni napelnia aż po wierzch wspaniałymi klejnotami. Niech więc ustaną żale na Nielitościwy testament, słuszną bowiem jest rzeczą, aby dzielnice małoletnich powierzano opiekunom, nie małoletnim. Teraz jednak muszę już udać się tam, dokąd nikt nie wybiera się bez zbawiennego wiatyku". Przyjąwszy więc zbawienne lekarstwo¹⁷⁴, zakończył szczęśliwy dzień życia najszcześniejszy książę, [a] jeszcze szczęśliwszy ojciec. Co do niego nie można być pewnym, czy większe miał powodzenie w pogodnych dniach pokoju, czy większą okrywał się sławą wśród wojennych tryumfów.

Po ojcu zaś następuje Władysław, i przywilejem pierworodztwa świętny i następstwem w królestwie [wysoko] wyniesiony, lecz żądny zaszczytów z jednego [powodu], a pychą uniesiony z drugiego. Tym smutniejsze były jego rządy, im więcej oddawał się rozkoszy w objęciach żony¹⁷⁵. Niełatwo bowiem panować nad żoną, skoro raz jej pozwoli się zapanować. Albowiem zwycięska jej duma nie poprzestanie na zwycięstwie, dopóki wszystkich najoporniejszych karków nie podda pod swoje rządy. Nazywa więc męża półksięciem, nawet półmężem, ponieważ zadowolając się czwartą częścią jednego źrebią jak niewiasta, znosi [obok siebie] tylu, i to takich, co są więcej niż książętami. A ponieważ

¹⁷³ Już wyżej autor nazwał nowo utworzone dzielnice Polski tetrarchiami. Tetrarchą nazywano w starożytności władcę niesuwerennego; Balzer, I, s. 441.

¹⁷⁴ Wiatyk, *salutare antidotum*.

¹⁷⁵ Agnieszki, córki Leopolda z Babenbergów, margrabiego austriackiego, i wdowy po Fryderyku Hohenstaufie, ks. Szwabii. Żona Władysława II była więc przyrodnią siostrą Konrada III; O. Balzer, *Genealogia*, s. 128—131 oraz niżej, przyp. 201.

ten, co rządzi, bez trudu przekonuje [podwładnego], bardzo szybko nakłania małżonka [do swojego zamysłu]. Tak więc ksiązę, sam w sobie bardzo ludzki, pod wpływem zawziętości żony wyzbywa się ludzkości. Stłumiwszy w sobie uczucie braterskiej miłości usposabia się wrogo i z okrutną zaciekłością prześladowuje małoletnich jeszcze braciszczków, a zajmąwszy ich grody, postanawia ich wydziedziczyć. Ci pokornymi prośbami starają się przejednać wolę nieubłaganej kobiety i więcej łzami niż wymową usiłują coś wskórać. Raczej jednak tysiącokroć ugłaskasz piekielne furie Erebu, niż raz jeden przebłagasz srogość niewieścią¹⁷⁶.

[27] JAN: Donoszą pewnemu mędrcomu, że urodził [mu] się syn. „Miły to dar — rzecz — i dobrodziejstwo natury, lecz każę strzec, żeby innego nie ssał mleka, jak tylko z piersi najdzikszego potwora”. Zapytują go, czy wilczycę należy wyszukać. Odrzekł: „Bynajmniej”. Czy może lwicę? „Nie”. Tygrysicę? „Przenigdy!” Smoka?¹⁷⁷ „W żaden sposób”. Cóż więc spośród wszystkich istot żyjących jest najdziksze? Odpowiedział: „To, co spośród wszystkich jest najłagodniejsze” — wskazując przez to na niewiastę. Wszelka bowiem łagodność niewieścia jest nad wszelką srogość bardziej zawzięta i nad wszelką zawziętość sroższa¹⁷⁸.

[28] MATEUSZ: O, nieszczęsna dolo wojny! Ten, którego czcili jako ojca, jest im nieprzyjacielem; ten, od którego opieki należało się spodziewać, wydaje bitwę¹⁷⁹. Jednakowoż właśnie

¹⁷⁶ Tę inwektywę na Agnieszkę podejmą i rozwiną wszystkie utwory o Piotrze Włostowicu prześladowanym przez Władysława i jego żonę; M. Plezia, *Średniowieczne podania*, s. 104—123; tenże, *Palatyn Piotr Włostowic*, s. 66 n.

¹⁷⁷ — *holophagus*, jak w ks. I, rozdz. 5.

¹⁷⁸ W tym miejscu *Kron. wpol.* (rozdz. 31) dodaje: *iuxta versus* „*Femina raro bona sed que bona digna corona*”. Por. *Proverbia sententiaeque Latinitatis Medii Aevi. Lateinische Sprichwörter und Sentenzen des Mittelalters in alphabetischer Anordnung*, wyd. H. Walther, t. II, Göttingen 1963—1965, nr 9192, s. 81 z rozległą dokumentacją. Przysłowie to mogło znajdować się w rękopisie *Kroniki* Wincentego, z którego korzystał autor wielkopolski. Brak go w innych kronikach.

¹⁷⁹ Pierwszy zatarg wojenny Władysława z braćmi rozegrał się już w 1142 r., kiedy Władysław otrzymał posiłki od Wsiewołoda Olegowicza,

rana dała początek leczeniu rany. Albowiem z powodu nieznośnego jarzma tej niewiasty [i] z powodu nieubłaganej nienawiści, arcybiskup Jakub¹⁸⁰ z przedniejszymi panami przeszedł na stronę młodych książąt¹⁸¹, którzy pod wojewodą niedawno wspomnianym Wszeborem¹⁸² nieraz walczyli pomyślnie przeciw Władysławowi. Młodzi ufni w ich pomoc nie toną już we łzach, lecz śmieiej za oręż się biorą. Konieczność bowiem wszelkich sztuk wszędzie jest mistrzynią [i] zawsze nauczycielką nieumiejętnych. Otóż Władysław, niezbyt ufając swoim zastępom, zaciągnął cudzoziemskie, które tamci małą garstką pobili tak, że jak wieść niesie, rzeka Pilica, nad którą stoczono walkę, wezbrała od ich krwi¹⁸³. Znowu więc [gromadzi] liczniejsze, a nawet niezliczone wojska cudzoziemców: jedne przyciąga do siebie prośbami, drugie pozyskuje zapłatą, niektóre zmusza władcym rozkazem, [a] wszystkim nakazuje godzić na zgubę braci. Cóż ma począć jagniątko zewsząd osaczone zasadzkami zajadłych wilków? Jak tu

ks. kijowskiego, do Czerska na Mazowszu. To przymierze wzmocnione zostało małżeństwem syna Władysława Bolesława Wysokiego ze Zwiniśławą, córką Wsiewołoda (l 142 r.), o czym wiemy z *Latopisu ipatiewskiego*, PSRL, t. II, s. 19; G. Labuda, *Zabiegi o jedność państwa polskiego w latach 1138—1146*, «Kwartalnik Historyczny» 66 (1959), z. 4, s. 1155 n.

¹⁸⁰ Jakub I, któremu tradycja przydała przydomek „ze Żnina”, arcybiskup gnieźnieński w latach 1124—1148; W. Semkowicz, *Ród Paluków*, RAUhf 49 (1907), s. 187 n., 204 n.; A. Gąsiorowski, *Jakub ze Żnina*, SSS II, s. 310.

¹⁸¹ Autor zwie ich *pupilli*, jak gdyby byli jeszcze dziećmi. *Pupillus* znaczy także 'sierota'. Bolesław i Mieszko mieli wtedy około dwudziestu lat. Por. wyżej, przyp. 171.

¹⁸² Por. wyżej, ks. III, rozdz. 26. W dokumencie z 1139 r. Wszebor określony został jako krewny względnie powinowaty (*cognatus*) Piotra Włostowica; KDS1 I, nr 67, s. 158. Wszebor, wg nowszych badań nie Łabędzic, był ojcem palatyna kujawskiego Piotra Starego; W. Posa-dzówna, *W sprawie fundatora i fundacji klasztoru norbertanek w Strzelnie*, Roczniki Historyczne 13 (1937), z. 1, s. 25 n.; M. Friedberg, *Ród Łabędziów*, s. 29 n., 93; G. Labuda, *Zabiegi o jedność państwa*, s. 1165, przyp. 83; J. Bieniak, *Studia nad dziejami ziemi chełmińskiej w okresie piastowskim*, Rocznik Grudziądzki 5—6 (1970), s. 31 n.

¹⁸³ wg *Laiopisu ipatiewskiego* Władysław II otrzymał od Wsiewołoda

bowiem doradzać ucieczkę? Jakież dobrodziejstwo rady? Jakież wreszcie ratunek z dobrodziejstwa tam, gdzie zewsząd tyle zdumiewającej zaciekłości? I zburzywszy już prawie wszystkie ich grody lub osadziwszy w nich załogi, jak gdyby spemiry się jego życzenia, wokół grodu Poznania, który został jako jedyna ich obrona, zgromadził tak swoje, jak i obce posiłki¹⁸⁴. Już rozwinął dokoła całą pomysłowość, całą potęgę sztuki oblężniczej, tym bezpieczniejszy, im większe miał wojsko. Tymczasem młodzi umyślnie ukryli się z małą wprawdzie, lecz zaprawioną w boju garstką, potajemnie naradzając się nad ruszeniem grodowi na odsiecz. Wśród nich Mieszko, jako pochopniejszy i w mowie popędliwszy, rzekł: „Lepiej, mężowie, lepiej czynem niż słowami zaradzić uciskowi. Albowiem dla topora bezpieczna jest i droga na bezdrożu, i publiczny gościniec w gęstwinie. Czyż sierpom nie ścieli się równa droga na sitowisku? I nie powstrzyma się

Olegowicza posiłki już w 1142 r. (przyp. 179). Olegowicze wsparli go po raz drugi w 1145 r. W tymże źródle wiadomość, że Władysław w 1145 r. odebrał braciom cztery grody bez bitwy, PSRL, t. II, s. 21. Bitwa jednak rozegrała się zgodnie z przekazem mistrza Wincentego. Nie sposób zlokalizować dokładniej miejsca walki „nad Pilicą”. Nie była na pewno zwycięska dla juniorów; G. Labuda, *Zabiegi o jedność państwa*, s. 1157—1159.

¹⁸⁴ — *circa Poznaniensium urbem; urbs* jako gród stołeczny.

Kronikarz połączył wydarzenia lat 1145—1146. Oblężenie Poznania nastąpiło albo tuż przed 31 marca 1146, albo późniejszą wiosną tegoż roku. Roczniki z Poelde i Magdeburga donoszą bowiem, że Władysław zabiegał o pomoc Konrada III na zjeździe w Kainie 31 marca — nie jest tylko jasne, czy czynił to licząc jeszcze na zwycięstwo, czy też po klęsce i ekskomunie arcybiskupiej, które go spotkały pod Poznaniem; MGH SS XVI, s. 81 i 187. Co do posiłków obcych (*tibianeorum copias*) por. ks. II, rozdz. 22 i ks. IV, rozdz. 14. Tym razem mógł mieć pod swoimi rozkazami tylko luźne oddziały ruskie, gdyż zmarł właśnie Wsiewołod Olegowicz i koło tronu ks. kijowskiego rozgorzały walki. Może zaciągnął nadto oddziały jaćwieskie, nie ufające miejscowym. Wszyscy bowiem możni przeszli na stronę juniorów po zatargu z Piotrem Włostowicem, palatynem wrocławskim, którego Władysław II kazał oślepić w grudniu 1145 r., o czym szeroko źródła śląskie i lakonicznie *Kron. wpol.* Wincenty pominął ten ważny epizod. Por. S. Smółka, *Mieszko Stary i jego wiek*, 2 wyd.,

Warszawa 1951, s. 448—469 oraz G. Labuda, *Zabiegi o jedność*

rozmachanego miecza [od cięcia]¹⁸⁵. A któż lękałby się sfory niewojowniczych chrząszczy albo jurnej szarańczy? Chciejmy, proszę, doświadczyć tak łaski losu, jak i siły dzielności". Po tych słowach idą z wolna naprzód na nieprzyjaciela, podkradają się ostrożnie, z dala od obozu pochwytują straże wrogów, wiążą [je], wymuszają [na nich] wydanie tajemnic obozowych. Poznają, że przeciwnik nic nie podejrzewa i wśród uczty gnuśniej w swawolnej beztrosce. Atoli i mieszkańcy, podniósłszy tarcze wysoko ponad mury¹⁸⁶, wyraźnie dawali do poznania, że pora jest dogodna. „Jeszcze więc pokarm był w ich ustach, a gniew Boży spadł na nich"¹⁸⁷. Rzucają się na uczujących, powalają niebacznych, zabijają oszołomionych. Przez otwarte bramy wypadają grodzianie¹⁸⁸, wybiega z grodu załoga: ze wszystkich stron rozpraszają gromady nieprzyjaciół, spychają powolnych, wypatrują uciekających i wszędzie szaleją jak lwy wśród trzody kóz. Zresztą tych, którzy usiłowali ratować się ucieczką, o wiele sroższa spotkała klęska. Albowiem kogo przypadkiem oszczędziła srogość miecza, nie oszczędził go nawał wezbranych fal; i nie mniejszą liczbę pochłoneły wezbrane fale rzeki, niż zgładził piorunowy miecz, tak dalece, że według podania wielka liczba

państwa, s. 1159—1164; M. Plezia, *Średniowieczne podania*, s. 4 n. i tenże, we wstępie do edycji *Chronica Petri*, MPH s. n. III, s. XXIV n.; B. Miśkiewicz, *Walki wewnętrzne w Polsce w latach 1142—1146* [w:] *Europa—Słowiańszczyzna—Polska. Studia ku uczczeniu profesora Kazimierza Tymienieckiego*, Poznań 1970, s. 365—374.

¹⁸⁵ Nieprzetłumaczalna gra słów: *nec strictus erit ensi cursus in districto*.

¹⁸⁶ — *e muris*, chociaż w XII w. gród poznański był jeszcze otoczony wałem i palisadą. *Kron. wpol.* w rozdz. 32 uzupełnia ten retoryczny opis wiarogodną lokalną informacją o przebiegu oblężenia Poznania i o wyklęciu Władysława II przez arcybiskupa Jakuba. Szczegół o podnoszeniu tarcz mógłby wskazywać, że Wincenty znał to źródło poznańskie, ale swoim zwyczajem opuścił konkrety, wprowadzając refleksje dydaktyczne.

¹⁸⁷ *Księga Psalmów* 78 (77), 30—31.

¹⁸⁸ w tekście: *urbani*, 'mieszczanie', co byłoby w tłumaczeniu nieco anachroniczne.

płazów w tej rzece udusiła się od krwi trupów. W tej bitwie powiodło się Władysławowi podobnie jak kupcowi-rozbitkowi, który ledwo nagi wypłynął po rozbiciu okrętu. Osadziwszy jednak w grodach bardzo silne załogi, udaje się do prześwietnego cesarza¹⁸⁹, którego siostra była jego żoną, i pokornie błaga go o pomoc, a nie mogąc wyżebrać tej łaski, usiłuje go przekupić. Tymczasem Bolesław i Mieszko, już nie jako małoletni, lecz jako najdzielniejsi z książąt, ściskają Kraków potężnym oblężeniem i ową tygrysię, która broniła zamku, zmuszają do poddania się. Ona, wyparta wreszcie z grodu i wyzuta z mienia, musiała pójść za mężem i wraz z nim zmarniała wśród utrapień wygnania¹⁹⁰. [29] JAN: Istnieje pewien rodzaj ptaków, które niektórzy nazywają obłocznikami¹⁹¹, inni zaś samotkami¹⁹². A natura ich jest taka, że unikają towarzystwa wszystkich ptaków, nawet własnego gatunku, z wyjątkiem pory parzenia się. Ile zaś każda

¹⁸⁹— *imperatoriam adit serenitatem*; chyba ironia. Konrad III był tylko królem, koronacji na cesarza, która była celem jego wyprawy do Rzymu, nie doczekał. Zob. też wyżej, przyp. 184. Wiadomość, że Władysław zdołał osadzić załogi w grodach, wskazywałaby, że zdołał zawrzeć z braćmi po klęsce poznańskiej jakąś ugodę, zanim udał się do Niemiec (wg niektórych po raz drugi). Dopiero ten fakt przesądził, że juniorzy przystąpili do ostatecznej walki w obawie przed interwencją niemiecką. Ta nastąpiła rzeczywiście już w sierpniu 1146 r., o czym *Roczniki magdeburskie*, MGH SS XVI, s. 187.

¹⁹⁰ Zdobycie Krakowa powiodło się juniorom tej samej wiosny 1146 r. Agnieszka zmarła w Niemczech 24 stycznia po 1157 r., a Władysław 30 maja lub 2 czerwca 1159 lub 1163 w Altenburgu w Saksonii; *Annales Palidenses*, MGH SS XVI, s. 82. Przedtem brał udział w wyprawie krzyżowej, co zanotowały wszystkie polskie roczniki, a pominął Wincenty; M. M e n d y s, *Udział Władysława II w krucjacie z 1147 roku*, *Rocznik Zakładu im. Ossolińskich* 1—2 (1927—1928), s. 403 n.

¹⁹¹ Neologizm kronikarza: *uranidae*, wg Balzera za pośrednictwem francuskim (II, s. 30, 177, 187, 192); *οὐρανός* oznacza sklepienie nieba lub przestrzeń podniebną.

¹⁹² Inny neologizm: *sepona* od *seponere*, 'odkładać na bok', 'odosabiać'. Rodzaj ptaków nieznanego albo zgoła fantastycznego. *Physiologus* przyznawał samotnicze obyczaje synogarlicom, ale w innych okolicznoś-

ciach. Por. Balzer, l. c., jak w przyp. 191.

[para] ma wychować piskląt, tyle gniazd oddzielnych buduje na szczytach cedrów i w każdym znosi jedno jajo: stąd zwie się „sepona”, to jest: „osobno znosząca”. Do wysiadywania zmusza inne ptaki, tak jak kukulka pieczę. Następnie pisklęta równocześnie wylęgają się i wylatują; co więcej, z zadziwiającą szybkością, lotem wzbiwszy się ponad szczyty gór i drzew, i wydostawszy się poza wysokie chmury, dzięki głębokiemu ustanowieniu natury usypiają tuż pod czystym eterem¹⁹³, ponieważ gardzą spoczynkiem na ziemi; stąd nazywają się uranidami, to jest niebieskimi, albowiem [niebo] po grecku ουρανός, caelum po łacinie. Często, gdy wiatr przeszkadza, nie mogą sfrunąć na dół i wtedy, tak jak łycki, giną w powietrzu z głodu¹⁹⁴. Tak i jego przemieniła w samotka własna samotka [to jest żona]¹⁹⁵; gdy [bowiem] usiłował zagarnąć cudze cedry, zniknął w przestworzach niebieskich. Porwany wirem, żądny władzy nie potrafił opamiętać się i tak zginął z głodu, to jest z żądy cudzej własności. Zazwyczaj bowiem brak własnych dóbr rodzi pożądanie cudzych. Stąd niektórzy, goniąc za ubocznymi zyskami, ztratili nie tylko swoje mienie, lecz także siebie samych! — za przykładem owego zamorskiego sępa, który, chcąc złowić w toni cień zdobyczy, wodą zmoczony, zdobycz i życie razem postradał¹⁹⁶. Dlatego to

¹⁹³ Eter, wg Arystotelesa piąty żywioł wypełniający strefę okołoziemską ponad czterema strefami: ziemi, wody, powietrza i ognia (w systemie platońskim i neoplatońskim strefa eteru rozciąga się między powietrzem a ogniem). Autor zdaje się nawiązywać do arystotelesowskiej teorii ruchu: każdy przedmiot zdąża ku swojej przestrzeni naturalnej, kamień spada na ziemię, ogień wzbija się ku górze. W strefie eteru możliwy jest tylko doskonały i wieczny ruch okrężny ciał niebieskich, dlatego ptak, który wzbił się tak wysoko, nie może powrócić na ziemię. Por. R. T a t o n, *La science antique et medievale*, Paris 1966, s. 267—269.

¹⁹⁴ Balzer, II, s. 30, 236.

¹⁹⁵ *Sic sua istum sepona (id est uxor) transfiguravit in seponem*, tzn. w samotka, samotnika. Może aluzja do polskiego sępa? Wspomniane tu dla porównania łycki (*fulicae*) występują w dziele *Physiologus* jako mądre ptaki przebywające stale w jednym miejscu, którym nie grozi zmiana poglądów.

¹⁹⁶ Morał tej bajki: nie należy porzucać pewnej zdobyczy dla niepew-

nakazywano synom Izraela, że gdyby kiedyś obierali sobie króla, nie powinien nim być cudzoziemiec, lecz rodak, który by nie mnożył ciężarów wojskowych, który by nie zmieniał granic własnego lub cudzego kraju. Bliski bowiem jest przekroczenia praw, kto zmienia granice krajów. O wiele więc lepiej chcieć zarządzać swoim własnym mieniem niż czyhać na cudze.

[30] MATEUSZ: Świątość tego zalecenia niemal zabobonnie czcił Bolesław, brat i następca Władysława. Chociaż bowiem zwyczajem synów Adama jest pogoń za zyskiem, on jednak rozważniej sobie postanowił raczej usuwać powody do obudzenia się chciwości niż czyhać na sposobność popisania się okazałością. Przeto pierwociny swego panowania uświęcił w stosunku do braci więcej niż braterską miłością, oddając nie tylko to, czego wymagał wzgląd na następstwo, lecz z świętą łaskawością obdarzając ich, to znaczy Mieszka i Henryka, także tymi dzielnicami, które im się nie należały¹⁹⁷. Albowiem Kazimierza, który był młodzieniaszkiem, czas jakiś wychowywał w swoim domu jak syna, nie jakoby zupełnie żałował mu łaski współuczestnictwa, lecz aby delikatnej winnej latorośli, pozbawionej podpierającego palika, nie narażać na podmuchy lekkomyślności¹⁹⁸. Żaden nierozumny niedorostek nie powinien zostać pozostawiony sam sobie, gdyż

nej — wyraził w końcu XII w. Walter z Anglii; H. R. Jauss, *Untersuchungen zur mittelalterlichen Tierdichtung*, Tübingen 1959 (Beihefte zu der Zeitschrift für romanische Philologie, 100 Heft), s. 39 n.

¹⁹⁷ Co do Mieszka — zapewne aluzja do przeprowadzonego w 1145 r. rozgraniczenia pomiędzy dzielnicą Mieszka a Kujawami, które wraz z Mazowszem weszły do dzielnicy Bolesława Kędzierzawego. Stało się to konieczne po śmierci w 1144 r. księżnej Salomei matki, której oprawę wdowią stanowiła ziemia łączycko-sieradzka (por. niżej, przyp. 198) z enklawą na Kujawach.

¹⁹⁸ W 1146 r. Kazimierz Sprawiedliwy miał osiem lat. Kronikarz nie wspomina nic o śmierci jego matki (por. przyp. 197). Do tego czasu Henryk i Kazimierz pozostawali na dworze matki w Łęczycy. Po jej śmierci zagarnął ją senior, Bolesław Kędzierzawy, a Henrykowi wydzielił Sandomierszczyznę; G. Labuda, *Testament*, s. 183 n. Wincentego mniej jednak interesowały losy Henryka niż Kazimierza.

czym dla ognia jest oliwa, tym dla młodzieńca swoboda. Stąd ktoś powiedział: „Natura z bisioru utkała niemowlęctwu powijaki, złote dla młodości więzy sporządziła roztropność”.

Atoli nie zapominający o sobie Władysław, nie mając dostatecznej siły do pomsty, jakowymś sposobem pozyskuje dla siebie króla Prażan¹⁹⁹ i z jego pomocą podżega nienawiść Rudego Smoka do Bolesława²⁰⁰, powołując się u szczytu majestatu cesarza na powinowactwo z nim²⁰¹, które powinno go bardzo zobowiązywać, oraz na pokrewieństwo z żoną i dziećmi; tym bardziej że jest on bezpieczną ucieczką, portem rozbitków, pociechą w opuszczeniu, jedynym lekarstwem w rozpacz, jedynym słowem ratunkiem w całym nieszczęściu. Przeto cesarz, nie tyle przekonany, co poruszony natarczywymi jego prośbami, naprzykrza się Bolesławowi częstymi poselstwami, aby brata nie tyle królestwu przywrócił, ile wspólnocie ojcowizny²⁰². Im uporczywiej Bolesław opierał się napomnieniom, tym silniej zawziętość cesarza względem siebie jątrzył. Ani bowiem nie ujdzie bezkarnie wierzganie przeciw ościeniowi²⁰³, ani nie płynie się bezpiecznie pod bystry prąd strumienia. A więc [cesarz] sprzysięga całą potęgę cesarstwa na jednego męża: siła wszystkich przeciw Bolesławowi, siła Bolesława przeciw wszystkim! Dają mu do wyboru jedno z dwojga: albo ustąpi z królestwa, albo przyjmie walną bitwę. Atoli przemyślny mąż, odkładając z dnia na dzień jedno i drugie, walczy bez wojny, zwycięża bez bitwy. Odcina bowiem i wstrzymuje wszędzie wszystkie dostawy żywności. Gdy

¹⁹⁹ Domysł o tyle prawdopodobny, że żoną ówczesnego ks. czeskiego Władysława II (1140—1174) była Gertruda, młodsza siostra Agnieszki. Por. wyżej, przyp. 175.

²⁰⁰ Przewisko odniesione do Fryderyka I Barbarossy, króla niemieckiego od 1152 r., cesarza od 1155 r.

²⁰¹ Tu zwrot *imperatoria maiestas* wyjęty z *Institutiones, Prolog*; Balzer, I, s. 440, 479. Matka Agnieszki Władysławowej była wdową po ojcu Fryderyka I Barbarossy, księciu Szwabii, Fryderyku (II).

²⁰² — *non regno sed patrimonii consortio* — precyzyjne określenie zasady współrzędów dzielnicowych.

²⁰³ *Dzieje Apotolskie* 9, 5 (ma tylko *Wulgata*).

więc z tego powodu nagle zabrakło żywności, owa siła niezwyciężonych legionów, owe najświetniejsze falangi zmarniały z głodu i zarazy²⁰⁴.

Kiedy wreszcie po upływie długiego czasu wygnaniec zakończył życie²⁰⁵, cesarz nalega nie groźbami, lecz prośbami, nie orężem napiera, lecz uprzejmie [prosi], aby jak wobec występnego brata był surowy, tak nie okazał się niegodziwy względem jego potomstwa, [lecz] aby zlitował się przynajmniej nad jego sierotami. Niedobrze bowiem, aby działła synów drętwiały dlatego, że ojciec [jadł] cierpkie winogrona. Ponieważ zaś natura nakazuje miłować, a miłość jest mleczną siostrą łaskawości, Bolesław, którego cesarz nie mógł pokonać, uważa za słuszne usłuchać nakazu natury i odwołuje bratanków z wygnania z bezinteresowną serdecznością²⁰⁶. Starszy z nich nazywał się Bolesław, młodszy Mieszko Płatonogi, najmłodszy Konrad²⁰⁷. I nadaje im czcigodną dzielnicę śląską²⁰⁸ zarówno w dowód łaskawości, jak i na pociechę sieroctwa. Trzeciego bowiem, to jest Konrada, skierowało do jakiegoś klasztoru, nie wiadomo, własne

²⁰⁴ Wyprawa na Polskę była w sierpniu 1157 r. Poprzedziło ją poselstwo polskie do Niemiec z odmową przywrócenia Władysławowi dzielnicy i władzy pryncypackiej. Autor znów zaciera pełny i rzeczywisty przebieg wydarzeń; Balzer, I, s. 245. Bolesław Kędzierzawy istotnie nie przyjął walnej bitwy, ale za to w Krzyszkowie na płn. zach. od Poznania złożył cesarzowi hołd lenny; R. Gródecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, t. I, Kraków 1926, s. 152 n.

²⁰⁵ Por. wyżej, przyp. 190.

²⁰⁶ Sentencja z *Proroctwa Jeremiasza* 31, 29. Stało się to w 1163 r.; R. Gródecki, *Dzieje polityczne Śląska, Historia Śląska*, t. I, Kraków 1933, s. 175.

²⁰⁷ Bolesław Wysoki (1127, 1201) zatrzymał na Śląsku zwierzchność nad młodszym Mieszkiem, zwanym Płatonogim, Loripes (*1131, 1211). Podział Śląska na dzielnice Bolesława i Mieszka nastąpił dopiero w 1173 r., po powtórzonej wyprawie Barbarossy. Konrad (*ok. 1139, tjako biskup Bambergu 1202) dzierżył przejściowo dzielnicę głogowską; R. Gródecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 162; tenże, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 175 n.

²⁰⁸ — *sacra Silentii provincia*; por. wyżej, przyp. 93.

powołanie, czy ojcowska pobożność²⁰⁹. Ponieważ jednak z tego nadania [Bolesław] wyłączył niektóre grody dla większego zabezpieczenia [swego panowania], stało się to powodem wielu nie-szczęść i zarzewiem niepokoju. Ledwo bowiem Władysławowice weszli w progi [dzielnicy], orzekli, że wspomniana dzielnica nie przypadła im tytułem nadania ani dobrodziejstwa, lecz jako prawowitym dziedzicom, w prawowitym następstwie. A nawet na podobieństwo tych, którzy wrócili w progi domu rodzinnego, żądają przywrócenia swych uprawnień z tytułu prawa o powracających z niewoli²¹⁰. Oddalono ich żądanie, zarzucając im, że zrzekli się [swych praw]: „Zrzekliście się — mówi książę — waszego prawa w tym względzie, ponieważ jest to prawo niewątpliwe, że każdemu wolno zrzec się tego, co mu przyznano”²¹¹. [A] oni nie żądają uzasadnienia zarzutu, lecz replikują: „Przyznajemy, żeśmy się zrzekli, ale [jako] obrabowani, ale [jako] zmuszeni, i dlatego przysługuje nam prawo zwrotu mienia”. Dopóki to jest w zawieszeniu, nie chcą żyć w niepewności, lecz żądają odszkodowania według prawa [przysługującego] obrabowanemu²¹², aby wbrew woli nie byli zmuszeni czynić tego, czego nie dopuszcza prawo²¹³.

W tym czasie, gdy książę zaprzątnięty był pilniejszymi sprawami, oni zajmują grody, umiejętnie je obwarowują, wzmacniają załogami. Dobry książę zrazu obojętnie to znosił twierdząc, że to nie umniejsza ani godności, ani korzyści rzeczypospolitej, jeśli się odda cudzą własność. „Albowiem siła listowia — mówi — jest chlubą pnia, a siła pnia chlubą listowia”. Jednakże nie brak

²⁰⁹ *Decretum Gratiani* II, C. 20, q. 3, c. 3: *monachum aut paterna devotio aut propria professio facit.*

²¹⁰ Tu pojęcia prawne: *subliminium* i *postliminium*, *Digesta* 49, 15, 5, I oraz *Codex* 8, 50/51, 9. Por. Balzer, I, s. 480.

²¹¹ *Codex* I, 3, 50/51, *Prolog*; Balzer, I, s. 480.

²¹² Zgodnie z prawem kanonicznym; *Decretum Gratiani* II, C. 2, q. 2, c. 1. Balzer, I, s. 420, daje obszernie objaśnienie tych okoliczności prawnych.

²¹³ Tzn. upomnieć się siłą o swoje prawa dziedziczne; *Codex* 3, 7, 1; Balzer, I, s. 480.

podżegaczy, których pomysłowość i umiejętność sprawia, że i światło wyradza się w dym, i słońce zaciemnia się ponuro. Ci ciąglymi podszeptami żarzące się podgarniają węgle, mówiąc: „Czyż nie widzisz, jak sobie poczynają bratankowie? Już teraz usilnie pragną wdać się w ojca²¹⁴. Bo cóż innego z korzenia szakłaku wyrosnąć może, jeśli nie cierń?²¹⁵ Kiedyż to bez kolców rodzi się jeź? Wiadomo, że pokrewny smak mają wilcze serce i wywar z wilczego serca". Wprawdzie on tym się nie przejmował, nie pragnął bowiem wyniszczać latorośli własnego szczepu, lecz niejako ustępował swoim doradcom, udając wzburzenie i tocząc z nimi walkę nie taką, na jaką go było stać, lecz taką, do jakiej go zmuszono²¹⁶. W jakimkolwiek zaś duchu toczyły się [te walki], nie sądzę, że synowie Władysława wdawali się w pospolite układy, oni, którzy nie tylko tyle razy zniweczyli usiłowania tylu książąt, lecz nawet z małą, lecz doborową garstką rycerzy często odnosili zwycięstwa nad tyloma tysiącami świetnie wyćwiczonych wojaków. Tak to niekiedy lwie szczenięta obezwładniają zaciekłość tygrysów. Tymczasem Bolesław czynił szczególne wysiłki, aby podbić kraje Getów, którzy, jak wiadomo, są groźni nie tyle dla ciał, ile dla dusz²¹⁷. Ledwo wreszcie niektórych z nich po wielu przeprowadkach wojennych pokonał, taki kazał ogłosić edykt: że kto znamię religii chrześcijańskiej przyjmie, [ten] nie dozna żadnego uszczerbku mienia. Kto by zaś nie chciał porzucić bluźnierczego obrzędu, [ten] bezzwłocznie zostanie ukarany śmiercią. Atoli religia ich była jak zwiewny dym, i to tym bardziej krótkotrwała, im bardziej wymuszona. Wkrótce bowiem ci obłudnicy jak śliskie żaby wskoczyli w odmęt odszczepieństwa i jeszcze wstrętniej

²¹⁴ Oryginalnie: *patrissare*.

²¹⁵ *Paliurus* z katalogu roślin Pliniusza; Balzer, II, s. 29.

²¹⁶ Zdania tego od słów: „lecz niejako — "brak w podstawowym rękopisie Eugeniuszowskim.

²¹⁷ — *quos non tam personis quam animabus constat esse infestos*, dosłownie: 'groźni nie tyle dla osób, ile dla dusz', co daje dwuznaczność; może chodzi o osobistości i zwykłe życie ludzkie? Geci to Prusowie pogańscy. Por. ks. IV, rozdz. 19.

zanurzili się w błocie głęboko zakorzonego bałwochwaltwa²¹⁸. Im opieszalej i z większymi przerwami zwalczano tę nikczemność, na tym większe niebezpieczeństwo narażano Polskę. Mniemał bowiem Bolesław, że wystarczy mu, gdy odda się księciu, co jest książęcego, choćby odmówiono Bogu, co jest Bożego²¹⁹. Żadnej bowiem nie wymierzano kary za zbrodnię odstępstwa, byleby przestrzegano płacenia podatków. Jednakże kto nie wzdragał się porzucić wiary zapewniającej zbawienie i zerwać zbawiennego przymierza wiary, z jakąż sumiennością — powiedz, zaklinam — dochowa układu narzucającego niewolę? Albowiem nędzna jest każda niewola w odzieniu ze zgrzebnego płótna, [ale jeszcze] nędzniejsza w purpurze. Nie tylko więc nie płacą podatków, ale jeszcze zajmują przyległości, zajęte łupią jak wilki łup unosząc. Toteż tego, którego w ospalej gnuśności nie pobudziła gorliwość o sprawę Bożą, dopiero dotkliwy cios utrapienia ocucił z twardego snu.

Zebrawszy więc razem liczne wojsko najlepiej wyćwiczonych [ludzi Bolesław] gotuje się do najazdu na prowincje Getów żadną wprawdzie sztuką nie obwarowane, lecz niedostępne z powodu naturalnego położenia. U samego wstępu jest matecznik zewsząd zarosły gąszczem ciemnych krzaków, gdzie pod zielenią trawy kryje się otchłań błotnej smoły²²⁰. Zwiadowcy i przewodnicy wojsk zapewniają, że znaleźli niezawodną krótszą drogę przez knieje; byli bowiem i nieprzyjaciół podarkami przekupieni, i o zasadzce na swoich powiadomieni. Tędy po wąskiej ścieżce gnają na wyścigi pierwsze szeregi doborowego wojska, gdy [nagle] z zasadzki wyskakują z obu stron nieprzyjaciele; i nie tylko z dala rażą pociskami, jak to kiedy indziej czynić zwykli, lecz jak gdyby

²¹⁸ Por. podobną nietolerancję i zaciętość w ks. III, rozdz. 6—7 w walkach z Pomorzanami.

²¹⁹ *Mateusz 22, 21.*

²²⁰ A. Bielowski niezrozumiałe *raphales* tłumaczył jako 'futury', domyślając się pod *bitumen* smoły; MPH II, s. 374—375, 452. *Raphales* jest licencją. Wydaje się, że miało być *ramales*, 'gałęzie', i chodzi nie o smołę, ale o błoto.

w tłoczni ściśniętych²²¹ prasą rozgniatają. A ci tymczasem samorzutnie jak dziki rzucają się na zjeżone dzidy, jedni z żądry zemsty, drudzy z chęci spieszenia na pomoc; i więcej ich pada pod ciężarem własnego natłoku niż od ciosów oręża. Niektórych zbroją obciążonych pochłonęła głębia rozwartej otchłani; inni ponoszą śmierć zaplątawszy się w zarośla i krzaki cierniste, [a] wszystkich ogarnia mrok szybko zapadającej nocy. Tak przez zdradziecki podstęp przepadło bitne wojsko! Tak zmarniała w niedorzecznej wojnie dzielność wspaniałych rycerzy! Wymowa najwymowniejszych nie starczyłaby, żeby chociaż powierzchownie napomknąć, a cóż dopiero szerzej opowiedzieć o ich imionach, osobach, szlachebnym pochodzeniu, rodowodzie, o godnościach, dzielności, skrzętności, dostatkach! Aż po dziś dzień różni ludzie na różne sposoby ich oplakują²²².

Odtąd omijały tryumfy wojenne tak Bolesława, jak i jego synów. Starszy z nich, dziedzic ojcowskiego imienia, własnym zgonem ojca zgon uprzedził²²³. Młodszy zaś, któremu na imię Lestek, dziedziczy Mazowsze i Kujawy na mocy takiego zapisu testamentowego: „Syn mój, Lestek, ma być na stałe jedynym dziedzicem Mazowsza wraz z Kujawami²²⁴. Brat mój, Kazimierz,

²²¹ Porównanie do tłoczni wina. Ażeby osiągnąć większy ciężar, stawała na niej cała gromada ludzi, udeptując podłożone pod prasę grona.

²²² Nieszczęśliwa wyprawa na Prusów odbyła się w 1166 r. Zginął na niej ks. Henryk sandomierski, o czym — rzecz dziwna — nie opowiedział Wincenty. Por. Rocznik kapituły krakowskiej: *MC LXVII dux Hinricus interfectus est cum exercitu suo in bello in Prussia* (MPH s. n. V, s. 62). Poprawniej w dokumencie biskupa Gedki z 1167 r.: *Anno MCLXVI regnante in Polonia serenissimo duce Boleslao, Mysicone, Casimiro quartus eorum frater dux Henricus sine herede defunctus est* (KDKK I, nr 1, s. 1-4 i MPH II, s. 376); J. Mitkowski, *Henryk*, PSB IX, s. 408 n.; *Historia Pomorza*, t. I, cz. 1, s. 424. R. Gródecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 156 n., powątpiewał, że Henryk poległ. Por. O. Balzer, *Genealogia*, s. 170.

²²³ Bolesław Bolesławowie wg Długosza (*ok. 1156 r., †1172) nie posiadał dzielnic; O. Balzer, *Genealogia*, s. 187—188.

²²⁴ Wiadomość o wydzieleniu Leszkowi (*pk. 1165, †1186) dzielnicy mazowiecko-kujawskiej przekazały roczniki franciszkańskie. Tu

w czasie jego małoletności niech nie sprawuje [tylko] opiekuń-
stwa, lecz do ojcowskiego przytuli go serca²²⁵. Jeśliby przypad-
kiem Lestka spotkał los śmiertelników²²⁶, niech tenże brat mój,
Kazimierz, na stałe będzie jedynym dziedzicem tych ziem".
Pełnoletni już Kazimierz podobnym testamentem odziedziczył
księstwo po zmarłym bracie Henryku²²⁷. Bolesław zaś umarł
w wieku dojrzałym, nie w podeszłym, i pochowany został
w rzędzie ojców swoich²²⁸.

[31] JAN: Byłoby rzeczą stosowną, abyśmy tobie podobną
zastawili ucztę i przez pewne zaostrenie apetytu wywołali w pod-
niebieniu smak nawet nie zaprawionych potraw. Lecz i ciebie sen
morzy, i nagli nas pora naszego snu²²⁹. Zgoła taka mnie ogarnęła
senność, że wśród dziękczynienia ustaje praca języka²³⁰. Cóż
przeto pozostaje? Uprosiwszy biesiadników o wybaczenie błędów,
o pobłażanie dla niedorzeczności, zasnąć w Panu.

formuła prawnicza: *unicus in solidum heres esto* z *Digesta* 28, 5, 1, 3 i 5.

²²⁵ *Codex*, 5, 28, 5 i 6.

²²⁶ — *siquid humanitus obtigerit* jak *Digesta* 34, 4, 30, 4.

²²⁷ Zapiska dokumentowa z 1167 r. (zob. wyżej, przyp. 222):

— *dux Henricus sine herede defunctus est. Elegantior pars et sedes domini eius uidelicet
Sudomir Boleslao maiori fratri cessit*. Kazimierz utrzymał część zachodnią tej dzielnicy z Wiślicą;
R. Gródecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 157.

²²⁸ — *appositus est ad numerum patrum* można też tłumaczyć
'zaliczony w poczet ojców'. Bolesław Kędzierzawy miał umierając w 1173
r. 48 lat; O. Balzer, *Genealogia*, s. 156.

²²⁹ Wydaje się tu czegoś brakować w tekście. Zmęczenie inter-
lokutorów i senność to aluzja do ich śmierci, por. ks. I, rozdz. I, przyp.
5 i 6. We wspomnianej zapisce dokumentowej biskupa Gedki z r. 1167
(MPH II, s. 376, zob. wyżej, przyp. 222) jest wiadomość, że śmierć
biskupa Mateusza nastąpiła w 1166 r., tego samego roku i dnia co
Henryka Sandomierskiego. Datę dzienną jego śmierci 18 X zachował
Nekrolog opactwa św. Wincentego we Wrocławiu, MPH s. n. IX /1, s. 78. — Arcybiskup Jan
zmarł w 1167 r. albo później przed 1177 r.

²³⁰ — *officium linguae*; por. motywację w *Prologu*.

[1] Był zaś tam obecny pewien sługa¹, który nosił kałamarz z piórem i okrzysywał dymiące łuczywo². Ten zapisywał wiernie w rejestrze³ wszystkie wydatki przeznaczone na ucztę. Gospodarz biesiadników, przejrawszy dokładniej jego rachunki, rzekł: „Dobrze, dobrze, zacny sługo!⁴ Ty, co tak jesteś biegły i zapobiegliwy, że nie pozwalasz, aby cokolwiek z oddanych do twego rozporządzenia pieniędzy ani nie przepadło, ani nie utonęło w fali zapomnienia. Położenie obecne domaga się i rozum się dopomina, aby ciebie odznaczyć urzędem rachmistrza. Bądź odtąd jedynym i szczególnym rachmistrem rzeczypospolitej⁵. Cokolwiek przeto z nakazu chwili uznasz, iżby należało przeznaczyć na stanowiska, godności, służby i czynności, wydzielaj ze swojego zarządu i do swoich wnoś zapisów!”

¹ *Aderat autem quidam vernaculus*, tzn. był obecny jako domownik posługujący biskupom z poprzedniej księgi, obecnie już nie żyjącym.

² — *ac demungens fumantem faculam* ma podstawowy rękopis Eugeniuszowski i drugi, Jana Fabra. Inne rękopisy a za nimi Bielowski *demum gerens*, MPH II, s. 377. Nie spotykane *demungens* nawiązujące do *mungo* (*mugo*) albo *emungo*, 'ucieram nos', 'obieram z czegoś', w tym ostatnim znaczeniu dopiero w średniowieczu. To też znaczenie zdaje się przystawać do kontekstu z łuczywem.

³ *Compendio cautionis* może oznaczać też 'dając rękojmię' albo 'z ostrożnością, z uwagą'. Wybierani znaczenie, które zdaje się potwierdzać kilka wierszy niżej: *tuis cautionibus annotetur*. *Cautio* oznaczała w starożytności również dokument pisany, chirograf.

⁴ Z przypowieści o talentach, *Mateusz* 25, 21.

⁵ — *unicus ac singularis huius reipublicae rationalis* w sensie rachowania, ale i pracy rozumu, refleksji, co wynika z następującego *ratio exigit* — — *rationalitatis officio te insigniri*. Nazwa urzędu wzięta dosłownie z kodyfikacji justyniariskiej, *Codex* 10, 19, 6. Trudno o odpowiednik polski. *Ratiocinator* w sensie 'rachmistrza' Cyncero, *De officiis* I 59. Por. Balzer, I, s. 181, 481.

Ów sługa⁶ cały zdrętwiał, przerażony takim dostojęstwem sprawy, i zaklinając się, że temu nie podoła, szukał skwapliwie wszelkich powodów do uchylenia się. Aż nareszcie, złamany rozkazem urzędowym rzecze: „Uciśniony jestem wielce i w rozpaczy, że nie będę się w tym podobał. Z jednej bowiem strony prawda rodzi nienawiść, z drugiej uraza grozi karą⁷. Któż bowiem, pytam, nie wzdraga się gołą stopą nastąpić na kolczaste osty? Jeżeli albo z przychylności albo z bojaźni chyłkiem utaję coś z tego, co wpłynęło [do komory], nie uniknę napiętnowania za przywłaszczenie podatku⁸. Wszelako inna jest praca żniwiarza, a inna powinność rolnika: ścierniskiem niech zajmie się rolnik. Naszym trudem jest zebrać w jeden snop kłosy, lubo [te] rozrzucone”.

[2] Otóż po śmierci Bolesława nastąpił brat jego, trzeci Mieszko, który jako wiekiem najbliższy bratu zaraz po nim objął władzę bez żadnej przerwy w następstwie panowania. Zachwycały się nim kraje ościenne, sprzyjała mu zewsząd świetność władców, nawet najodleglejszych, rosła wszelka chwała zaszczytów, uśmiechał się cały wdzięk fortuny. Nigdy mu nie brakło ani spełniania się życzeń, ani wojennych tryumfów — pominawszy czasy Kazimierza i jego synów⁹. Uczestnik wszelkich szczęśliwości, jeżeli w ogóle [o rzeczach] doczesnych tak mówić można, wszelkie wyobrażenia o szczęściu przerastał [ciesząc się] znakomitym i licznym potomstwem płci obojga. A przez [swoje] męskie

⁶ Tu *clientulus* w tym samym znaczeniu co wyżej *vernaculus*; Balzer, I, s. 438.

⁷ Terencjusz Afer, *Andria*, akt I, scena I, w. 40: *Obsequium amicos, veritas odium parit*.

⁸ —*fraudati census*, *Codex* 9, 41, 1.

⁹ Każde z tych zdań zaczyna się od czasownika na literę a: *Astupebant* — *Affavebat* — *Assurgebat* — *Arridebat*. W dalszym ciągu ślad aliteracji z literą b: *bellorum* — *beatissimis* — *beatitudo* — *beatorum*. Dalej rytm powtarzanych sześciokrotnie *gener eius* i trzykrotnie *socer filii, socer alterius, socer tertii*. Por. Balzer, I, s. 139, 145. Uwagę o czasach Kazimierza i jego synów mają rękopis Eugeniuszowski i dwa inne. A. Bielowski uważał ją za dopisek kopisty, MPH II, s. 378.

potomstwo był dla wszystkich groźny, zaś dzięki żeńskiemu cieszył się wszystkimi względami. Przez spowinowacenie [z kolei] jednego i drugiego zobowiązał sobie bardzo dużo krajów świata. Książę czeski Sobiesław — zięciem jego¹⁰, książę saski Bernard — zięciem jego¹¹, książę lotaryński, Fryderyk wnuk cesarza — zięciem jego¹², margrabia, syn Dedy — zięciem jego¹³, książę pomorski Bogusław — zięciem jego¹⁴ oraz syn tegoż księcia — zięciem jego¹⁵; książę halicki świekrem jednego syna¹⁶, książę Pomorza — świekrem drugiego¹⁷, książę Rugii — świekrem trzeciego¹⁸. Poza tym niektórzy jego synowie zeszli ze świata

¹⁰ Sobiesław II ks. ołomuniecki i czeski (†1180), od 1173—1176 był mężem Elżbiety córki Mieszka. Była ona najmłodszą córką z pierwszego małżeństwa Mieszka, tj. z Elżbietą, tę zaś uważano za córkę Almosa; K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów. Dokończenie*, Studia Źródłoznawcze 5 (1960), s. 92, por. niżej, przyp. 13.

¹¹ Ks. saski Bernard III hr. Anhaltu i ks. saski (†1212), od 1173—1177 mąż Judyty, urodzonej przed 1154 r.

¹² Fryderyk, Ferri I, ks. lotaryński (†1207), znacznie przed 1170 r. ożeniony z Wierzchosławą Ludmiłą, urodzoną przed 1153 r. (†1223); O. Balzer, *Genealogia*, s. 196; A. Gieysztor, *Drzwi gnieźnieńskie jako wyraz polskiej świadomości narodowościowej w XII wieku* [w:] *Drzwi gnieźnieńskie*, pod red. M. Walickiego, t. I, Warszawa 1956, s. 16.

¹³ — *marchio Dedonides*. Chodzi tu o drugie małżeństwo Elżbiety (por. wyżej, przyp. 10) z Konradem margrabią Dolnych Łużyc, które nastąpiło najpóźniej w latach 1180—1190; K. J a s i ń s k i, *Uzupełnienia. Dokończenie*, s. 94.

¹⁴ W 1177 r. Anastazja, urodzona przed 1164 (†1240), została wydana za Bogusława I, ks. szczecińskiego (†1187).

¹⁵ Już przed 1177 r. Salomea, siostra Anastazji (daty życia nieznane), została wydana za syna Bogusława I imieniem Racibór (†1183).

¹⁶ Ojcem Wyszelsawy poślubionej ok. 1177 r. przez Odoną (zob. przyp. 19) był zapewne Jarosław Ośmiomysł ks. halicki (†1187); S. Łaguna, *Rodowód Piastów*, «Kwartalnik Historyczny»11(1897), s. 763.

¹⁷ Bolesław (*w 1159 r., †1195), ks. kujawski w 1194 r., prawdopodobnie ok. 1181 r. miał za żonę Dobrosławę księżniczkę sławieńską (fpo 1200 r.); K. Jasiński, *Uzupełnienia. Dokończenie*, s. 95—96.

¹⁸ Władysław zwany Laskonogim, ur. w 1161—1167 (†1231), ożeniony został przed 1194 r. z Łucją, córką Jaromara I ks. Rugii; K. Jasiński, *Uzupełnienia. Dokończenie*, s. 96—97; U. Scheil,

Zur

w stanie bezzennym. A oto imiona jego synów: Odo¹⁹, Stefan²⁰, Bolesław²¹, Mieszko²², Władysław²³; dwóch z nich, to jest Odon i Stefana, otrzymał z córki króla węgierskiego, pozostałych z córki króla ruskiego²⁴. Czegóż więcej [zyczyć]? Zdawało się, że nic zgoła nie brak mu do pełni ludzkiego szczęścia, jakkolwiek nikt nie jest tak szczęśliwy, iżby w jakimś względzie nie wadził się ze swoim losem. Doszła do tego, a raczej to przewyższyła, nader wyniosła dostojałość, równająca [przed nim] najwyższe tytuły królewskie. Często wszak największa pomyślność sprowadza największe nieszczęście; gdy szczególnie wszelka sława, im znaczniejsza jest, tym do upadku skłonniejsza. On tedy zadufany w [swoje] wyjątkowe uprzywilejowanie, niestety, pod wpływem pewnej beztroskiej zarozumiałości popadł w jakąś nieogłędną gnuśność. Nie ma bowiem na szczycie spokoju, a jeśliby nawet był, króciutko trwa i pogodną swą ciszą zwiastuje bliską burzę.

Albowiem powstali mężowie Beliala, mężowie zgubni²⁵, którzy prześladowali zacność, podkopywali sąd, za słuszne uważając tylko to, co niegodziwe, nie doradzając nic godziwego, lecz tylko

Genealogie der einheimischen Fürsten von Rtigen, Koln 1962, s. 36—42.

¹⁹ Odo (francuska odmiana imienia Otto), ur. między 1141 a 1149; K. Jasiński, *Uzupełnienia. Dokończenie*, s. 89—92.

²⁰ Stefan, ur. ok. 1150 r., zmarł między 1166 a 1177 r.; K. Jasiński, *Uzupełnienia. Dokończenie*, s. 92—93; O. Balzer, *Genealogia*, s. 193—195.

²¹ Por. wyżej, przyp. 17.

²² Mieszko * w latach 1160—1165, † w 1193 r. jako ks. kaliski, o czym tylko *Rocznik kapituły poznańskiej*, K. Jasiński, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*, cz. I, *Studia Źródłoznawcze* 3 (1958), s. 201.

²³ Por. wyżej, przyp. 18.

²⁴ Po śmierci Elżbiety (poślubionej ok. 1140 r. — por. wyżej, przyp. 10) Mieszko był żonaty z Eudoksją, córką w. ks. kijowskiego Izjasława, siostrą Mścisława, zaślubioną w latach 1151—1154; O. Balzer, *Genealogia*, s. 166.

²⁵ *Druga Księga Kronik* 13, 7. Synowie Beliala w *Starym Testamencie* to ludzie niegodziwi, synowie szatana. Nie wiemy, kim byli ci zli doradcy Mieszka Starego.

to, co nieprawe²⁶. Posłuchaj²⁷, jaka była ich rada: „Nie jest — powiadają — władcą człowiek bojaźliwy”; a dalej: „Któż bojaźliwszy niż ten, który nawet tego się boi, żeby się jego nie bano. Jeśli chcesz więc panować, powinieneś dla nich być postrachem, nie samemu bać się”. I znowu: „Z pokorą czcić wypada władców, nie hardo ich lekceważyć; gdzie zaś jest pokora, tam cześć, gdzie cześć, tam bojaźń, gdyż cześć jest to miłość połączona z bojaźnią. Gdy więc usunie się bojaźń, nie ma miejsca ani dla pokory, ani dla miłości. Dlatego natychmiast usuwać należy przyczyny hardości, aby naród nie zhardział. Toteż ukarać ich trzeba na majątku, żeby nie rozpasali się w zbytku, albowiem swawola jest dla czci macochą [i] matką pogardy”. O, roztropna roztropnych rado! Podobną namową zachęcony syn Salomona odpowiedział Izraelitom: „Najmniejszy palec mój grubszy jest niż grzbiet ojca mego. Ojciec mój chłostał was różgami, ja chłostać was będę pletnią z kolcami”²⁸. Skutkiem tej groźby dziesięć pokoleń odłączyło się od pokolenia Judy i Beniamina i obrali sobie królem Jeroboama, sługę jego²⁹.

Skoro więc poznałeś [takie] rady, z kolei musisz poznać wyroki tych [doradców]. Niedźwiedzia w lesie zabiłeś? Cóż za haniebne popełniłeś przestępstwo! Pogwałciłeś święty przywilej łowów i zuchwale przywłaszczyłeś sobie rozrywkę księcia?³⁰ Rozsądnie jednak usprawiedliwiasz się, że ten zwierz poszarpał twoich bartników, niektórych wprost uśmiercił, barcie doszczętnie wyjadł, trzody bydła wyniszczył. Przyjmijmy więc, że póki zwierzę żyło, znikło wszelkie bezpieczeństwo ludzi; wprowadzie to

²⁶ — *subvertentes iudicium, Digesta 29, 1, 34.*

²⁷ Wincenty nie umie się tu oderwać od stosowanej uprzednio formy dialogu. Następują przewrotne rady, z którymi warto zestawić refleksję o praworządności i jej braku w ks. I, rozdz. 5.

²⁸ *Pierwsza Księga Królewska 12, 10—11.*

²⁹ O tej secesji spod panowania Roboama, syna Salomona, obszerniej *tamże 12, 16 n.*

³⁰ Czyli regale łowieckie, wyłączne prawo panującego; 'rozrywkę': *deductum* zamiast *deductionem*.

godne było zemsty, lecz bez upoważnienia władzy nie powinieś być mścić się. Dobrze bowiem wiemy, co prawa postanawiają o tych, którzy [sami] mszczą własne krzywdy³¹. Zlekceważenie przeto powagi prawa wywołuje karzące oburzenie surowego sędziego³². Srogość gwałtownej zbrodni idzie krok w krok z obrazą majestatu³³. Nie ma więc powodu, żeby [winowajca] w tym wypadku zwlekał z zapłaceniem za karę siedemdziesięciu talentów, ponieważ we wszystkich podobnych wypadkach co do tego, co jest podobne, taki sam zapada wyrok³⁴.

Kto inny przyjął do służby przybysza czy obcego; pozywają go przed sąd [i] oskarżają o porwanie: „Czy ten przybysz jest niewolnikiem, czy w wolności zrodzonym? Jeżeli jest wolny, jakim czołem śmiałeś człowieka wolnego uczynić poddanym? Nie można bowiem zaprzeczyć temu, czego jaśniej nad słońce dowodzi przewrotność twego umysłu. Sama oczywistość sprawy niezbitcie wykazuje twoją winę. Jeśli jest niewolnikiem, cudzego posiadasz niewolnika, i to ani ze słusznego tytułu, ani w dobrej wierze, bo ani jednego, ani drugiego nie możesz dowieść; albowiem tych świadectw i dowodów, które przytaczasz, nie uznaje zwyczaj prawny naszych czasów. Skoro więc dowiedziono ci porwania, zapłać za karę siedemdziesiąt”³⁵.

Dalej: scholarze przypadkiem zranili Żyda; ci sami sędziowie skazują ich na tę samą karę jakby za świętokradztwo³⁶. Zgłosiłeś, że jest u ciebie bydło sąsiada: oskarżą cię o kradzież bydła, wpłać więc do skarbu siedemdziesiąt³⁷. Atoli bardzo ludzko z tobą się postępuje, gdy możesz uwolnić się [od kary] odliczoną monetą, gdy raczej powinieś zostać skazany według wypróbowanego

³¹ *Codex* 5, 18, 9; *Digesta* 50, 17, 176.

³² — *iudiciaria severitas*, *Codex* 9, 9, 28.

³³ *Crimen laesae maiestatis* — ścisła terminologia prawa rzymskiego.

³⁴ *Codex* 1, 14, 12.

³⁵ *Codex* 9, 20; *Digesta* 48, 15, 1.

³⁶ *Codex* 9, 29; *Digesta* 48, 13; *Codex* 12, 37, 13.

³⁷ *Codex* 9, 37; *Digesta* 47, 14, 1, 1.

prawa na [zesłanie] do kopalni kruszcu dla skarbu³⁸. Ten uważa za mniej uciążliwe uwolnić się od ciężaru odliczoną kwotą³⁹. Natychmiast się o nią postarał, przedkłada, odlicza i prosi o zwolnienie. Ogląda [monetę] skarbnik, zastanawia się mincerz⁴⁰ i z oburzeniem woła: „Patrzcie no! Skądże nam tak nagle, tak niezwykły zjawił się kuglarz? Wystawia nas na pośmiewisko, nicpoń i wręcz żartowniś, który usiłuje oszukać nas łuskami i plewami jakiegoś najpodlejszego kruszcu”. „Czyż nie w obieguwej monecie mam spłacić grzywnę?” A oni na to: „Ano właśnie, wyliczaj książęce pieniądze, a nie plewy”. Na to on: „Lichwiarzy to wina, nie moja”. Oni odpowiadają: „Strzeż się, żebyś przez głupie gadanie głębiej się nie wkopał. O lichwiarzach nie wspominaj, abyś sam się nie potępił za fałszowanie monet, ponieważ bydłę, które by dotknęło góry, zostanie ukamienowane”⁴¹. Ów na to: „Ugrzązłem w głębokim błocie i nie mam mocnego gruntu, lecz zaklinam was, co mi każecie czynić?” [A oni] duszą go: „Oddaj, coś winien!” — „A cóż oddam? Pieniądze winienem zapłacić, a wy nie chcecie ich przeliczać”. Mieli zaś kilka solidów z czystego srebra, niedawno wybitych i świeżo ich sztuką wykonanych. Twierdzą, że to jest prawdziwa i jedyna w obecnym czasie moneta obieguowa i takiej żądają: „Ta zaś moneta, którą myślisz się wykupić, wiedz, że straciła ważność i już dawno została zarzucona”⁴². Nie brakowało im chytrze podjudzonych współ-

³⁸ — — *cum ad pondus fisci exploratissimo debeas iure in metattum condemnari*; skazanie za kradzież bydła na pracę w kopalni lub kamieniołomach przewidziane było w konstytucji cesarza Hadriana; *Digesta* 47, 14, 1, 3; Balzer, I, 483. W poprzednich tłumaczeniach zaszły tu nieporozumienia.

³⁹ — *minus onerosum numerata exonerari quantitate*.

⁴⁰ — *apocrisarius*, od ἀπόκρισις na oznaczenie namiestnika, odpowiedzialnego urzędnika. Szafarzem skarbu książęcego był mincerz, któremu też podlegało bicie monety; J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 127, 253; Balzer, I, s. 442.

⁴¹ *Księga Wyjścia* 19, 12—13, nie dosłownie.

⁴² Po osiągnięciu dolnego pułapu deprecjacji monety przez zmniejszenie wagi i gorszy stop (tzw. brakteaty) Mieszko Stary przeprowadzał co pewien czas przymusową wymianę monet. Na tym etapie wzmocnienia skarbu książęcego drogą przymusu fiskalnego za wycofane z obiegu

ników podłości: wszyscy przysięgają, raczej krzywoprzysięgają, że tymi pieniędzmi nie tylko kilku winnych opłaciło się, lecz [także] wiele wydano ich na żołąd dla wojska. Cóż wreszcie? Wydają go oprawcom, krępują łańcuchami, zamykają w więzieniu. Ilu miał ludzi, ile dobytku, ile włości, [wszystko to] odsyłają do skarbu. Na ogołoconym z ostatniej uncyjki, zgoła z ostatniej cząsteczki uncyjki⁴³, na mękach najsurowiej wymuszają, by oświadczył, że zapłaci. Wieść również głosi, że zasłużeni słudzy świętego ołtarza w powijakach [nałożonych przez] takich opiekunów i pośród samych igraszek wyzionęli ducha⁴⁴.

Oto są, Krakowie, twoi sędziowie, twoi konsulowie. O nich, pamiętaj, powiedziano: „Bystrość rady niegodziwca, to trucizna w puszcze lekarza; sąd w ustach bezbożnika, to miecz w ręku szaleńca”⁴⁵. Wiele spraw pomijam milczeniem, ponieważ sądzę, że nie tyle są prawdziwe, ile zmyślone przez współzawodników. Książę obdarzony mądrością ponad wszystkich książąt⁴⁶, nie mógłby o tym nie wiedzieć lub [takich rzeczy] zataić, wiedząc, że sternik na własną zgubę nie wie o ukrytych skałach, a z większym

monety urzędnicy wypłacali nowe, ale mniej; J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 265; R. Kiersnowski, *Wstęp do numizmatyki polskiej*, Warszawa 1964, s. 47—50, 198. W opisanym przykładzie 70 starych denarów miało mniejszą wagę niż tyle samo nowych, jakich domaGall się urzędnicy Mieszka Starego. PrzestrzeGall też wyłączności krajowej stopy menniczej. Z tekstu wynika ponadto, że procedurą tą dotknięte zostało najbardziej duchowieństwo.

⁴³ — *unciola*, 'uncyjka', od uncji, najmniejsza jednostka wagi, w znaczeniu dzisiejszego 'grosika'.

⁴⁴ — *inter istorum fascias paedagogorum et inter ipsa crepundia expirasse*; trudno to oddać jednoznacznie w tłumaczeniu. Autor może nawiązuje do jakiegoś porzekadła. W każdym razie kryje tu jakąś ironię; *paedagogi* — nauczyciele małych chłopców, tu zapewne pogardliwie 'nauczycieliny', mizerni wychowawcy; *fasciae* — 'powijaki' dla niemowląt, krępujące bandażę, pęta; *crepundia* — 'grzechotki' niemowlęce, 'klekotki', może metaforycznie 'zabawa'.

⁴⁵ Przysłowie niewiadomego pochodzenia.

⁴⁶ Aliteracja: *non enim supra principes prudentia praeditus princeps*. Ironia w kolejnych odezwaniach. Balzer, II, s. 135.

[jeszcze] niebezpieczeństwem tailby wystające [z wody]. Jakże bowiem mężowi tak wypróbowanej ostrożności mogłaby przydarzyć się tak obojętna niewiedza, zwłaszcza iż zewsząd, jak mówią, rozlegały się żalosne narzekania uciśnionych i nabrzmiałe skargą jęki, a wielce świątobliwy biskup krakowski Gedeon, którego imię należałoby złotym wyryć rylcem⁴⁷, napominając [jak] trąbą ustawicznie nawoływał i raz po raz usiłował odwieść złoczyńców od zbrodniczego uporu.

Nie mógł bowiem miłościwy pasterz bez narażenia własnego zbawienia zlekceważyć lub milczeniem pokryć tak przykrego ucisku swej trzody. Z rozmysłem każe on stanąć z dala od tronu zwierzchnika⁴⁸ pewnej matronie w żałobnej szacie, z twarzą bardzo zasmuconą⁴⁹. Zwierzchnik dzielnicy wzywa ją, aby przystąpiła bliżej i bez obawy opowiedziała, co ją spotkało. Ona podeszła i schyliwszy głowę, jak przystoi niewieście, rzekła: „Miałam ja, panie, służebnica twoja, znaczną trzodę owiec. Do pasienia ich syn mój zgodził najemników, lecz z powodu ich niedbalstwa cała trzoda zginęła, rozszarpana kłami srogich wilków”. Mówi zwierzchnik: „Któż to jest twoim synem?” Ów odpowiedział: „Ja jestem sługą twoim i synem twej służebnicy”. „A gdzie są najemcy?” Odpowiadają: „Oto jesteśmy, prosimy o posłuchanie”. Na to zwierzchnik: „Czego sobie życzyście?” Na to oni: „Nie przeczymy, że trzoda była pod naszą opieką, lecz mamy prawo zaprzeczyć, jakoby zginęła z naszej winy. Albowiem pasierb tej matrony, którego na próżno synem zowie, wielki miłośnik łowów, wszędzie wodzi ze sobą psy nie tyle ostre, ile zaciekle i z powodu tego nie tylko my, lecz także znakomici

⁴⁷ Gedeon, Gedko, syn komesa Janusza lub Trojana z rodu Wojsława, biskup krakowski po Mateuszu od 1166 r., 1186.; R. Gródecki, PSB VII, s. 366—367. Wierny Bolesławowi Kędzierzawemu, teraz dopiero przeszedł do opozycji wraz z innymi możnymi.

⁴⁸ — *praeses provinciae*, 'namiestnik prowincji' wg terminologii kodyfikacji justyniańskiej. Kronikarz nigdy nie nazwie Mieszka Starego księciem krakowskim, uważając jego rządy za niewłaściwe, a nawet nielegalne.

⁴⁹ Nie wiadomo, czy Gedko podstawił księciu tę pokrzywdzoną niewiastę naprawdę; Balzer, II, s. 129.

mężowie bardzo często czynili mu wyrzuty. Sfora tych psów rzuca się na trzodę pasącą się podle drogi, rozszarpując ją, gdy my daremnie krzyczymy, obala i wyniszcza. Natomiast młodzieniec twierdzi, że wilki są tego przyczyną". „Przypadkiem — mówi — spostrzegam wilki z bliska zagrażające trzodzie. Każę spuścić psy z uwięzi i tymi psami razem z wami ścigam wilki przez ciemne lasy. Część wilków tymczasem nawróciwszy rozprasza i zagryza opuszczoną trzodę. Dla wszystkich jest więc oczywiste, że [jest] to wasze niedbalstwo, którzy opuściliście trzodę, [a] nie moja wina, który odpędziłem wilki".

Na to zwierzchnik: „Wprawdzie opowiadanie obu stron jest bardzo prawdopodobne, żadna jednak nie przytacza uzasadnienia przesądzającego o wyroku ani też uzasadnienia nie wzmacniająca, żadna też nie jest wyposażona w zeznania świadków ani w inne podpory. Wprawdzie wydawałoby się, że najemnicy nie są winni, gdyż nikogo nie można zmusić, by odpowiadał za niespodziewany wypadek, chyba że zawarto jakąś szczególną umowę⁵⁰. Ponieważ jednak nie mogą udowodnić winy czy też podstępny ani nie dają wiary, iż [rzecz przytoczona] o psach była wyjątkowa, któż zaprzeczyłby, że są winni wytępienia trzody? Słuszny wydaje się nam wyrok".

Dostojnicy odpowiadają: „Nie widzimy, cóż innego można by wyrokować". A on [na to j: „Owszem, wzgląd prawny nakazuje coś przeciwnego, albowiem to, co ci mieli udowodnić, wynika jasno z zeznań przeciwnika"⁵¹. Nie może przecież zaprzeczyć, że chowa zażarte psy, gdyż to jest dla wszystkich oczywiste. Atoli i tego nie zapiera się wobec prawa, że na jego rozkaz spuszczone je ze smyczy w pobliżu trzody. Cóż innego, pytam, mogłaby czynić krwiożercza zaciekłość psów wśród niewinnych owiec, skoro każda wściekłość jest wroga niewinności? Ponieważ więc domysł jest tak przekonujący, że nie można go obalić ani przeciwnym dowodem, ani innym domysłem, trzeba się opierać

⁵⁰ *Codex* 2, 18/19, 22.

⁵¹ *Digesta* 9, 2, 30, 3 oraz 9, 1, 1, 4.

na tym domyśle. Ani bowiem ta jego bajeczka, którą o wilkach przytacza, zgoła najsłabszego nie może stanowić dowodu. Przeto ten, kto spowodował szkodę, powinien powetować szkodę macoszę czy matce, za jego bowiem przykładem wół, który bodzie, lub koń wierzgający mógłby komuś krzywdę wyrządzić⁵². Czy podoba się [wam] ten wyrok?" Wszyscy zgodnie wykrzykują: „Podoba!”.

[3] Wtedy dopiero pełen ducha Bożego biskup mając dogodniejszą sposobność do mówienia rzekł: „Boski, zaiste, chwalebny władco, wydałeś wyrok i obwieściłeś myśl Bożego ustanowienia. Wiedz jednak, że twoje ustanowienia póty zachowują moc, póki ty sam swoim ustanowieniom niczym przeciwnym nie zaprzeczysz. Posłuchaj, błagam, do czego odnosi się wydany przez ciebie wyrok, spokojnie przyjmij twój na siebie wyrok! Ta matrona to Ziemia Krakowska; ty, jeśli nie zechcesz się zaprzeczyć, jesteś jej synem. Trzoda owiec to lud tej dzielnicy. Do pasienia jej wyznaczyłeś nie pasterzy, lecz wrogów, którzy dbają o własne korzyści, nie [o dobro] trzody. Stąd słusznie nazywasz się już nie synem, lecz pasierbem, nabiera bowiem wrogości pasierba, kto nie lituje się nad nieszczęściem matki. Ty wokół wodzisz psy wściekłe, to jest okrutnych urzędników, których nie trzymasz w karchach, lecz uwolniwszy ich na twój rozkaz z więzów karności pozwalasz im na wszystkie strony szaleć. Ci z okrutną zaciekłością jadowitymi ukąszeniami bezustannie pastwią się nad znękaną zupełnie trzodą. I zdaje się, że nic nie pragną innego, jak tylko poszarpać gardła trzody i nasycić się jej krwią. A więc na siebie wydałeś wyrok, ponieważ za to, o co drugiego sądzisz, siebie samego potępiasz”⁵³.

Dlatego im surowszy wyrok, tym dokładniejszego trzeba nam się bać jego badania. Dawid święty nie kazał ludu ciemnieć, lecz go przeliczyć, a jednak popadł w niełaskę Bożego gniewu,

⁵²*Codex* 4, 35, 13. Przykład zawilej kazuistyki i hyperdialektyki; Balzer, II, s. 47, 135.

⁵³ *Codex* 3, 1, 14, 2 oraz *Decretum Gratiani* II, C. 2, q. 3, c. 8.

któremu wszak w pełni zadość uczynił przez krótką chwilę skruchy. Powiedz więc, synu, powiedz razem z Dawidem: „Jam jest, który zgrzeszyłem. Ja, który postąpiłem niegodziwie”⁵⁴. Wyznaj niegodziwości swoje, abys się usprawiedliwił. Inaczej bowiem, gdy przyłożą siekierę do korzenia, sprzątną cię, Boże uchwaj, jak koguta⁵⁵. Atoli daremnie zasadza się gałązkę oliwną na skale, a zwietrzały dowcip nie potrzebuje deszczu inteligencji. Albowiem zwierchnik wymyślił ważniejsze powody nienawiści do biskupa, twierdząc, że taki zarzut skierowano przeciw niemu nie z żarliwej miłości, lecz oszczekano [go] z jakiejś do księcia nienawiści. Jednakże najlżejsze choćby dotknięcie wrzodu wywołuje ból lub swędzenie. Dlatego zamierza zemścić się tak na biskupie, jak i na innych, jakoby wydali o księciu zbyt surowy sąd. I tak dla biskupa potajemnie obmyśla wygnanie, dla innych zaś karę utraty głowy⁵⁶ lub jakieś okaleczenie. Na próżno jednak zarzuca się sieć na oczach ptactwa⁵⁷. Biskup bowiem, doświadczony we wszelkiej mądrości, i sam unika jego knozań, i innych poucza, jak mogą ich uniknąć. Ani też nie zaniechał ojcowskich napomnień [bynajmniej] nie z myślą, aby szkodzić, jak mniemają tamci, ale w dążeniu do naprawy. Nigdy bowiem ludzie doskonali złem za złe nie odpłacają. [4] Atoli zmija głucho na głos przezornego zaklinacza, a na groźby grzmiących niebios przerażony jeź nastawia kolce, jakoby przeciw niebu chciał walczyć⁵⁸. Co więcej, [owi urzędnicy], jak gdyby sprzysięgli się przeciw własnemu życiu⁵⁹, jak gdyby w dostatku spiskowali na zgubę księcia, ucisk zwiększają przez krzyw-

⁵⁴ *Druga Księga Samuela* 24, 17.

⁵⁵ *Łukasz* 3, 9 i *Proroctwo Izajasza* 22, 17. Por. w niniejszej księdze, rozdz. 16, przyp. 199.

⁵⁶ Eufemizm: *finitivum capitis infortunium*.

⁵⁷ *Jan z Salisbury, Policraticus* III 10 i tenże, *Epistulae*, nr 202. Może jednak bezpośrednio z *Księgi Przysłów* 1, 17.

⁵⁸ Szczegóły o żmii i jeżu nie są znane podstawowym redakcjom rozpowszechnionego *Physiologusa*, mogą jednak pochodzić z jakiejś nieznanej przeróbki.

⁵⁹ Dosłownie: 'jak gdyby sprzysięgli się na szyję własnej głowy'.

dy, mnożą krzywdy przez ucisk. Ta okoliczność była powodem nieubłaganej nienawiści do księcia. Albowiem za szaleństwo głowy często pokutują członki, a błąd członków niekiedy odbija się na głowie: kto mogąc zapobiec złu, nie zapobiega, zda się godzić na wszystko⁶⁰.

Przeto pierwsi panowie dzielnicy i doradcy potajemnie się ze sobą naradzają. Hańbą jest, mówili, uchodzić za buntowników, lecz większą hańbą jest okazać się tchórzem. Nie godzi się, aby wolny był sługą, a jeszcze większą niegodziwością jest wystawianie królowej dzielnic jak nierządnic na zhańbienie. Trudno jest wprawdzie znieść tyle utrapień, lecz trudniej targnąć się na majestat tak wielkiego władcy. Jestże gdzieś jakikolwiek ratunek dla rzeczy tak strzaskanych, dla szklanych ampułek, które znalazły się między młotem a kowadłem?⁶¹

[5] Rzekł wtedy jeden z prześwietnych mężów: „Niedaleko stąd wśród drzew owocodajnych jest drzewo oliwne szlachetniejszego szczepu, które rozkoszne rozpościera gałęzie, coraz to żywotnością wdzięczniejsze. Sączy się zeń oliwa nie tyle kroplami, ile przelewają się wszędy całe strumienie balsamu. Jego zapach wszystkim dobrze jest znany, a jednak nikomu nieznanym; wszystkim jest swojski, wszystkim obcy; owoce [zaś] nad całą wspaniałość klejnotów wytworniejsze. Nie sądzę bowiem, że uchodzi waszej uwagi, jakie i jak wielkie są zalety Kazimierza i jak sława wszelkich jego cnót przewyższa woń wszystkich pachnidła. Bo nie wypada zajmować się zewnętrznymi przymiotami jego ciała, które już same wdziękiem swoim niby promieniami słońca [oczy] patrzących czarują. Nadzwyczaj szlachetna⁶² [jest]

⁶⁰ *Digesta* 9, 4, 3; 50, 17, 109; 9, 2, 45, *Prolog*. Dalej wymienieni są *primi provincialium et consulares viri*.

⁶¹ Przysłowie poświadczane już w starożytności. Różnego kształtu kolby szklane, alembiki, ampułki, rurki od czasów starożytnych miały szerokie zastosowanie w produkcji różnych rzemiosł, zwłaszcza przy destylacjach; oczywiście i w doświadczeniach alchemików w czasach Wincentego. Por. A. C. Crombie, *Nauka średniowieczna i początki nauki nowożytnej*, t. I, Warszawa 1960, s. 166—169.

⁶² Podwójny superlatyw: *supergenerosissima*, 'arcynajszlachetniejsza'. — Kto wygłosił tak długą i uczoną mowę — czyżby znowu biskup Gedko? — autor pozostawił domysłem czytelnika. Jan Długosz włożył laudację Kazimierza, znacznie krótszą, w usta palatyna krakowskiego, Stefana.

wytworność tak [jego] postaci, jak rysów twarzy oraz sama wysmukła budowa ciała, nieco przerastająca ludzi średniego wzrostu. Spojrzenie jego ujmujące, nacechowane jednak jakąś pełną szacunku godnością. Mowa zawsze skromna, zaprawiona jednak wytwornym dowcipem. Komuż to tak niezbadany schówek duszy, tak wspaniałe skarby serca, tak nieocenione wyposażenie umysłu i natura dała, i łaska utwierdziła? Nie wiadomo, czy w nim natura przewyższa łaskę, czy łaska naturę⁶³. Tak ze sobą w siostrzanym sporze współzawodniczą, że każda z nich usiłuje przewyższyć drugą, żadna jednak drugiej nie zazdrości zwycięstwa. Natura bowiem utwierdziła go w cnotach politycznych, troskliwa zaś łaska wydoskonaliała w oczyszczających⁶⁴. Cokolwiek bowiem odnosi się do sprawiedliwości przyrodzonej i politycznej⁶⁵, umiarkowania, męstwa i roztropności, on i słowami zaleca, i przykładnym czynem okazuje. Nikt bowiem nie umie rzetelniej oddawać każdemu, co mu się należy⁶⁶, i nigdy w nikim w sposób bardziej niezawodny nie kwitła ani cnota sprawiedliwości, ani rozum w sądeniu⁶⁷. A że niekiedy razi go zgilek skarżących, że z przykrością znosi natręctwo prowadzących sprawy,

⁶³ Ambroży, *De officiis ministrorum* I 18. Topos wielokrotnie powtarzany przez hagiografów.

⁶⁴ — — *nam politicis illwn virtutibus natura stagnavit, purgatorii vero gratiae diligentia expolivit*, dosłownie: 'natura nadała mu stałość cnotami politycznymi', tzn. umiejętności przydatne w życiu publicznym i w sprawowaniu władzy; łaski życzliwość wydoskonaliała' albo 'przystroiła' w cnoty oczyszczające, tzn. pomocne w tępieniu zła. Nawiązanie do Makrobiusza, *Commentarii in Somnium Scipionis* I 8, 5, gdzie oprócz tych dwóch przedstawione są jeszcze cnoty ducha oczyszczonego i egzemplaryczne; H. Zeissberg, *Vincentius*, s. 125, n.; Balzer, I, s. 389; B. Kurbisówna, *Motywy makrobiańskie*, s. 70.

⁶⁵ — *politica iusticia*, Jan z Salisbury, *Policraticus* I 3. Por. Balzer, I, s. 343 n., 369—373. Chodzi o sprawiedliwość społeczną, o praworządność liczącą się z porządkiem naturalnym.

⁶⁶ *Institutiones* 1, 1, 3; *Digesta* 1, 1, 10. Z tym obiegowym rozumieniem sprawiedliwości por. komentarz autora w ks. I, rozdz. 5.

⁶⁷ — *aut aequitatis virtus aut iudiciorum ratio*, co ma oznaczać równowagę ducha lub umiarkowanie oraz umiejętność trafnego rozeznania.

Czy nie słyszeliście o królu Pontu Mitrydatesie? Jego przyszłą wielkość przepowiedziały nawet znaki na niebie, albowiem i w roku jego urodzenia, i w roku wstąpienia na tron kometa w obu tych okolicznościach tak [jasno] świecił przez dni czterdzieści, że zdawało się, iż całe niebo gorzeje. Ta gwiazda wschodziła lub zachodziła przez cztery godziny, z czego wynika, że ogromem swym zajmowała szóstą część nieba. Gdy był chłopcem, opiekunowie usiłowali go podstępnie otruć, dlatego pił często odtrutki, tak że gdyby nawet chciał, nie mógłby w starości zginąć od trucizny⁷². Następnie obawiając się, żeby mieczem nie dowiedzieli tego, czego nie mogli osiągnąć trucizną, obrał sobie zajęcia łowieckie. Oddając się im przez siedem lat, nie przebywał pod dachem ani w mieście, ani na wsi, lecz nocował w lasach i w różnych górzystych okolicach, tak że nikt nie znał jego miejsca pobytu. W ten sposób i zamachów uniknął, i ciało zahartował do cierpliwego znoszenia wszelkich trudów. Potem pomyślał o powiększeniu królestwa. A więc ujarzmił niezwycięzonych Scytów, którzy zniszczyli Zopiriona, wodza Aleksandra Wielkiego, z trzydziestoma tysiącami [żołnierzy], zgładzili króla perskiego Cyrusa z dwustu tysiącami, pojмали króla macedońskiego Filipa i zajęli Pont z Kapadocją. Następnie po rozpoznaniu Azji, przechodząc przez Bitynię rozważył wszystkie korzyści płynące z jego zwycięstwa.

Ponieważ zaś męża silnego zaleca nie tyle siła cielesna, ile nieskazitelność ducha, Kazimierz nie mniej usiłuje pokonać potwory w duszy, jak dzięki leśne zwierzęta. Jak wielka jest jego wspaniałość, jak wielka stałość, jaka odwaga, jaka nawet w samych porывach odwagi cierpliwość, niełatwo opisać. Czy chcecie usłyszeć coś pociesznego? Nie pocieszne to, ale dla jego cierpliwości znamienne. Ktoś zaprosił tego księcia do pojedynku w kości. Schodzą się, zaczynają walczyć. W środku leży stawka za

⁷² Justyn, *Epitome* XXXVII 2, 3, ale nieściśle. Szczegóły o uodpornieniu na truciznę mają chyba usunąć podejrzenie, jakoby Kazimierz zmarł od trucizny. Byłyby więc pisane po jego śmierci, co nie musi odnosić się wcale do redakcji całego fragmentu. Istotnie *exemplum* króla Mitrydatesa (Wielkiego, 120—63 p.n.e.) zdaje się rozbijać tok opowiadania.

zwycięstwo: ogromna ilość srebra. Chwieje się przez czas jakiś los walki i waha. [A gracz] ów w strachu wzdycha i drży, cały oszołomiony pośród nadziei i obawy, całkiem oddech wstrzymawszy, [aż] wreszcie ostatni rzut rozstrzyga los pojedynku i wyrokuje o zwycięstwie księcia. Wtedy gracz uniesiony jakimś szaleńcym gniewem podnosi pięść, z rozmachem uderza księcia w twarz — i pod osłoną nocy wymknąwszy się z rąk krzyczących wokół niego ludzi rzuca się do ucieczki. A kiedy go wreszcie z trudem odszukano, postawiono przed radą książęcą i wszyscy się domaGall, aby go rozszarpać na kawałki jako winnego obrazy majestatu. Gdy on nic dla siebie nie oczekiwał, jak tylko okrutnego urągowiska śmierci, rzekł książę: „Niech się nie obrusza, dostojni panowie, wasza powaga, ponieważ oburzenie się dla błahych powodów jest lekkomyślnością. Niegodne jest bowiem oburzenie tego, którego umysł, spokojniejszy wewnątrz, nie rozważy powodów zagniewania. I wręcz nikczemne jest prowadzenie sądu przez tego, którego wagą targa wiatr. Czego, pytam, czegoż dopuścił się biedny Jan — takie było bowiem jego imię — co zasługiwałoby na oburzenie?⁷³ Cóż dziwnego, że ktoś uskarża się na wyrok ślepego losu? Czyż nie jest ślepym los, który w równym położeniu sprawę ubogiego w dół spycha, a zamożność możnego wynosi w górę? W każdym razie jest nikczemny: okrutny dla biedaka, przypoehlebny dla możnego. Nie mogąc więc na losie wyrzeć zemsty za [swą] krzywdę, całkiem słusznie wywarł ją, jak mógł, na dziecku szczęścia; a raczej, by zgodniej wyrazić się z prawdą, zysk dodał do zysku, a mój szczęśliwy los

⁷³ Owym Janem, partnerem Kazimierza, był zapewne ktoś z kręgu dostojników. W przywileju łączycyckim z 1161 r. jest grupa komesów otaczających młodego Kazimierza i znanych naszemu autorowi: *domino Jascone* (Jaksa z Miechowa), *Suentoslao* (Świętosław, syn Piotra Włostowica), *Syra* (komes Żyra, zob. niżej, przyp. 102), *Jano*, *Sassino*, *Ilic*, *Gneomiro*, *Gregorio comite*, *Pomano*, *Stephano cum fllus Seberonis* (zob. *Wstęp*). *Johannes* w tymże gronie na dokumencie Gedki z 1166/1167 r., KDM II, nr 374, s. 8. Por. W. Semkowicz, *Nieznane nadania*, s. 66—97.

prześcięgnął darem. Ten los przyniósł mi pieniądze, których miałem pod dostatkiem, on sprawił mi złotą odznakę roztropności, bez której władcy obywać się nie powinni. Nauczył mnie bowiem, abym pamiętał, że dla księcia niebezpiecznie jest wdawać się w gry, jeszcze niebezpieczniej nawet w najmniejszych sprawach zdawać się na łaskę niepewnego losu. Przezornie bowiem powinni władcy władać, nie ślepym trafem. Ogromnie wdzięczni jesteśmy Janowi, gdyż co się mnie tyczy, dzięki niemu odtąd nic już więcej nie powierzę lekkomyślności albo przypadkowemu trafowi". Takim sposobem ów krzywdziciel przyjęty został do łaski księcia i bardzo hojnie obdarzony książęcymi darami.

Jakże przedziwna w dzielnym mężu zarówno niezachwiana cierpliwość, jak przemyślna roztropność, skoro wyrządzone mu krzywdzące obelgi nie tylko spokojnie znosi, lecz chętnie przebacza, mądrze usprawiedliwia, łaską się odwdzięcza, darami wynagradza. Lecz skąd to pochodzi? Wszystkie córki wszystkich cnót, cała ich rodzina, jakkolwiek pełnią obowiązek, cokolwiek czynią, odnoszą to do sądu Roztropności. Na przykład Cierpliwość, która jest córą Dzielności, w jednym wozie niesie trzy grudy: grudę znużenia, grudę trudu, grudę zniewag i krzywd. Zobaczywszy ją Roztropność pyta: „Co niesiesz, córko?" Na to ona utyskując pod ciężarem: „Pospiesz, matko, ulżyj ciężko obciążonej! Do ciebie siostra twoja wór [ten] kazała tu przynieść". Na to Roztropność: „Poznaję słodycze mojej siostry. Nakazuje, abyśmy jej służyły. Z tobą jednak, Cierpliwości, współczujemy. Zdzierżyj troszeczkę, uczynię, czego żąda". Potem surowe grudy wrzuca do pieca pragnień, przetapia, warzy, próbuje i wytwarza giętkie blaszki, przedziwną sztuką złote kształtuje ozdoby. Tak oto mistrzostwo Roztropności z odrzuconego tworzywa nie-szczęść wykuwa arcydzieła cnót.

Z tego to słynie syn Roztropności Kazimierz, o którym mówię. Chociaż jest to książę dzielny w radzie, przezorny, ostrożny, oględny, chociaż we wszystkim znajduje podporę w

mądrości i roztropności⁷⁴, to jednak między prostaczkami usiłuje okazać się pełnym prostoty, raz dlatego, aby uniknąć niebezpieczeństwa zarozumiałości, po wtóre, żeby nie zejść z drogi pokory, wreszcie, aby z plew prostoty wydobyć więcej ziaren mądrości. Roztropny owoce zbiera we [własnym] sumieniu, mniej doskonały w okazywaniu ich na zewnątrz. Stąd [mówi] Hieronim: „Nic prostszego nad roztropność, nic roztropniejszego nad prostotę”⁷⁵.

Któż by nie wiedział, że nałóg ucztowania nieprzyjacielem jest zacności? Biesiada bowiem, z nazwy i z rzeczy podszywając się pod uprzejmość [gospodarza], zwabia cnoty, upaja je, ba, zatrzuwa! [Ten] natomiast pod osłoną jakowejś dobroduszości nie tylko hucznych uczt nie unika, lecz coraz częściej urządza bardzo okazałe i wystawne biesiady, a to z wielu powodów⁷⁶. Pierwszy to, aby z odurzonych umysłów innych ludzi dowiedzieć się, jakich zalet jemu [samemu] brakuje. Roztropność bowiem doświadcza się w zetknięciu z głupotą, tak jak głupota jest oselką dla cnoty. Bo gdy mądry przychwyci głupiego na głupstwie, sam stanie się mądrzejszy. Po wtóre, aby poznać sądy innych o sobie. Swobodnym bowiem zwie się Bakchus i swobodne o wszystkim ogłasza zdanie. Po trzecie, aby od spojonych [gości] wydrzeć skrycie przeciwko sobie knowane zasadzki, których nie może wydobyć

⁷⁴ — *undique prudentiae fulciatur industria*, dosłownie: 'zewsząd podpira go przemyślność roztropności', pleonazm jak w poprzednim akapicie, na oznaczenie wnikliwej mądrości, cechy, którą dzisiaj zwiemy Inteligencją'. Widoczna znajomość Makrobiusza, *Commentarii in Somnium Scipionis* I 8, 7: *Prudentiae insunt ratio, intellectus, circumspectio, providentia, docilitas, cautio*.

⁷⁵ Hieronim, *Komentarz do Proroctwa Ozeasza* II 76.

⁷⁶ Zapraszane są *virtutes*, 'cnoty', może ironicznie o dostojnikach;. Wspólnym podmiotem gramatycznym tych zdań jest *sitaria*, urobione z greki: *σιταρχία*, 'żywność, zapas żywności'. Por. Balzer, II, s. 195. Tu w znaczeniu biesiady, z nawiązaniem do *comessationum assiduitas*, 'nałogu ucztowania' ze zdania poprzedniego. W drugim zdaniu podmiotem domyślnym jest jednak Kazimierz i dlatego wstawiam [gospodarz] i [Ten].

od trzeźwych. Albowiem opilstwo włamuje się do skarbcza duszy, aby otwarcie wyjawić tajemnicę [strzeżoną] w trzeźwości. Po czwarte, żaden rozsądny człowiek nie wlewa nektaru do pękniętego naczynia, bo wylałby się wszystek⁷⁷. I dlatego mąż mądry nie żałuje trudu, aby przezornie zbadać rozsądek tych, którym chce powierzyć poufne zamiarów tajemnicę⁷⁸. Wlany bowiem płyn łatwo znajduje szczeliny w pękniętym naczyniu. Wreszcie, miłościwy władca woli, żeby go miłowano, niż żeby się go lękano. Przecież rój pszczół idzie za swoją królową⁷⁹ z miłości, nie ze strachu. A więc dla pozyskania sobie względów, co jest wspólną wszystkim racją biesiadowania, [Kazimierz] stosownie do chwili oddaje się godziwym ucztom, w takiej jednak mierze, iż nie pozwala pijaństwu brać nad sobą góry, skoro nie opuszcza go nieodłączna towarzyska, trzeźwość umysłu⁸⁰.

Wiecie, jak cisną się zewsząd do niego ludzie najuczciśsi, których zarówno trzeźwość, jak i wiedza tylko niewielu nie jest znana. Z nimi to, wśród rozprawiania społem, rozważa to przykłady świętych ojców, to czyny mężów znakomitych. Niekiedy przygrywając na organach lub śpiewem wtórując chórowi wczuwa się w słodycz niebiańskiej harmonii⁸¹. Czasem ćwiczy się w dociekaniach teologicznych, obie strony kwestii popierając

⁷⁷ Charakterystyczne dla dialektyki wyliczanie poczwórnej argumentacji; Balzer, I, s. 381.

⁷⁸ O tym chwalebnym wyciąganiu politycznych korzyści z biesiad i opilstwa zaproszonych R. Gródecki, *Mistrz Wincenty*, s. 17. Zob. też ks. III, rozdz. 20.

⁷⁹ — *regem suum examen apum sequitur*; por. ks. II, rozdz. 28, przyp. 209 oraz IV, rozdz. 21 i 24, przyp. 250 i 301.

⁸⁰ — *utpote quem semper comes individua non deseret animi sobrietas*; przeciwstawienie makrobiuszowe: *comes ebrietatis oblivio*, 'towarzyszem pijaństwa zapomnienie', *Commentarii in Somnium Scipionis* I 12, 8.

⁸¹ O muzyce, zaraz po grze w kości, ale pochlebnie jako o godziwej rozrywce dworskiej Jan z Salisbury, *Polieraticus* I 5. Nie wiadomo, czy Wincenty ten obraz życia dworskiego odnosi do pobytu Kazimierza w Wiślicy, czy też dopiero do czasów krakowskich po 1177 r. Por. Balzer, I, s. 211.

bystrymi dowodami⁸², niczym spraw subtelnych najwnikliwszy badacz. Jeżeli więc — kimkolwiek jesteś, zawistny oskarżycielu — twierdzisz, że pijanica Kazimierz [przyłączył się] do towarzystwa opilców, dlaczego nie dodajesz, że inteligentny książę Ignął do ćwiczenia uprawianego przez inteligentnych [ludzi]? Masz, uszczypliwa zazdrości, powód do smutku, acz znaleźć nie możesz, czego byś się uchwycić! Nigdy bowiem to drzewo oliwne nie było bez owocu: to wdzięczność je pielęgnowała, to szarpała zawiść. Przeto w jego cieniu wypada nam zaczerpnąć wytchnienia, aby ustał nabrzmiały nasz ból ukojony zbawienną jego oliwą. Inaczej spełni się na nas owa przypowieść syna Gedeona, z której dowiadujemy się, jak to drzewa mając wybrać króla zapraszały drzewo figowe, winny szczep i drzewo oliwne, aby nimi rządziły. A gdy te odmówiły, wybrały oset, z którego buchnął ogień i wszystko prawie strawił⁸³.

[6] Wszyscy przeto przekonani tymi słowami, zarówno z życzliwości dla Kazimierza, jak z chęci uzyskania wolności, wzdychając do Kazimierza, schodzą się, proszą, namawiają, aby jeśli nie nęci go królewska godność, dał się wzruszyć [ich] błaganem o litość: jeśli nie chce panować, niech się przynajmniej ulituje.

[A] on do nich: „Dawne — rzecz — co więcej, zadawnione jest⁸⁴ u was to zwodzicielskie kuszenie, gdyż nie mogło tak szybko wypaść z waszej pamięci, jak to pierwsi z książąt, Jaksa mianowicie oraz ów sławny Świętosław⁸⁵, którego chwalebne

⁸² Obie strony kwestii, czyli argumenty dialektyczne: *sic et non*.

⁸³ Z przypowieści Jotama, *Księga Sędziów* 9, 8—11, 15.

⁸⁴ — *non est* ma tu rękopis Eugeniuszowski.

⁸⁵ — *primi principum* w znaczeniu użytym już przez Galla na oznaczenie wielmożów. Jaksa z Miechowa, zięć Piotra Włostowica, oraz syn jego Świętosław byli przywódcami rokoszu przeciw Bolesławowi Kędzierzawemu tuż po śmierci Henryka Sandomierskiego w 1166 r.; w wyniku tego rokoszu Kazimierz Sprawiedliwy uzyskał część dzielnicy sandomierskiej z Wiślicą. Wg *Rocznika kapituły krakowskiej* Jaksa zmarł w 1176 r.; S. Zajączkowski, *Uwagi nad terytorialno-administracyjnym ustrojem Polski XII w.*, «Czasopismo Prawno-Historyczne»7(1955), s. 300.

kwitnie dziś potomstwo⁸⁶ i prawie wszyscy dostojnicy nakłaniali mnie usilnie, chociaż się opierałem, do tego panowania, abym wygnawszy najmiłościwszego księcia, brata mego Bolesława, po nieszczęsnym przywłaszczeniu [sobie tronu] bezpieczniej panował. Ale ja wolałem uścisk bratniej miłości przenieść nad wszelkie panowanie, bo kto brata nienawidzi, samobójcą jest⁸⁷; kto bowiem w sobie zabija uczucia braterskiej miłości, ten [niejako] serce sam sobie wydziera. Ponieważ więc wtedy umyłem moje nogi w czystym zdroju niewinności, jakże mógłbym teraz kalać je znowu bratnią krwią? O, jak wysokie [są] stopnie do pryncypatu! Na sobie popełnić samobójstwo, na bracie bratobójstwo, a przez bratobójstwo zuchwałe ojcobójstwo. Jakimże bowiem czołem mógłbym nastawać na wygnanie tego, który się mną opiekował z większą niż ojcowska czułością, którego ja czciłem z większym niż synowskim uszanowaniem? Wielką niegodziwością jest zdobywać powodzenie niegodziwymi targami".

Oni [jednak] nalegają: „Słusznie najjaśniejszy książę, należało oszczędzać umiłowanego Bolesława, ponieważ nie było wtedy godziwego powodu [do sprzeciwu]. Sami tylko rokoszanie podnieśli przeciw niemu gwałtowny krzyk. Teraz inna racja zmienia układ⁸⁸, skoro wszystkich przynagła konieczność ostateczna. Jeżeli twoje zmiłowanie nie pospieszy z pomocą, jeśli tak uciśnionej Rzeczypospolitej nie popuścisz tchu, przyjdzie jej się udusić, gdyż nie ma możliwości przeniesienia się gdzie indziej!"

Ledwie więc nakłoniony tak bezustannymi naleganiami proszących, jak radami największych przyjaciół, udaje się do Krakowa po kryjomu z małym orszakiem, dbając o to, żeby zajęcie jego nie wydało się raczej czynem gwałtu niż następstwem dobrowolnego wyboru obywateli. Liczne wojska zabiegają mu drogę

⁸⁶ — *et famosus Ule Swanthoslaus cuius gloriosa hodie viget posteritas*; te pochwalne słowa o Łabędziach, rodzie Piotra Włostowica, łączy się na ogół z apostrofą Wincentego do arcybiskupa Piotra w ks. IV, rozdz. 17. Por. *Wstęp*, s. XXV—XXIX i tabl. genealogiczna, s. XIV.

⁸⁷ *Decretum Gratiani* II, C. 33, q. 3, c. 24.

⁸⁸ *Codex* 2, 4, 13, 2.

z niewypowiedzianą radością, zewsząd ściągają gromadnie tłumy, radują się, winszują, rozgłaszają, że przyszedł wybawiciel! Garną się do niego ludzie wszelkiego wieku, uwielbia go wszelki stan, dostojność każda cześć oddaje. Również bramy miasta, choć zabezpieczone niezwyciężoną strażą, bez wezwania stają otworem, a z zamku wybiegają ci, których Mieszko postawił na czele załogi miasta, i wszyscy biją czołem u podnóżka Kazimierza. Życzenia przeto wszystkich zbiegają się w jedno, dążenia wszystkich sprzymierzają, a księżę od wszystkich hołd odbiera⁸⁹.

[7] Nie przestraszony tym Mieszko, ogromnej siły ducha księżę⁹⁰, bada rady udzielane przez swoich, ich wierność, odwagę i siły, lecz za późno; niełatwo bowiem zaradzić długo zaniedbywanej chorobie i daremne jest zastanawianie się na dnie morza nad rozbiciem okrętu. Albowiem w tym samym czasie, w którym zobowiązali się świętą przysięgą, że stanowczo położą życie w jego obronie, zapominają i o wierności, i o księciu. Atoli opuszczają go i jego ulubieńcy, niepomiernie zgoła wielkich dobrodziejstw. Wśród nich księżę Odo, pierworodny jego syn, jako najzaciętszy wróg usiłuje usunąć korzeń własnego pnia, na własną głowę sprowadza pożar, z zaciętością wielką nastając na zgubę ojca. Nie po to, aby miał naśladować — uchowaj Boże — pewnego ojcobójcę, Baktriańczyka, lecz aby odsunąć od panowania synów macochy⁹¹, którym ojciec przyrzekł dziedzictwo po sobie.

Syn zaś wyżej wspomnianego króla Baktrianów Eukratydesa⁹², choć dopuszczony już przez ojca do współrządów, z żądzny władzy go zabił, a zabiwszy go jako wroga a nie jako ojca, przejechał wozem przez zakrwawione jego zwłoki i kazał je porzucić

⁸⁹ Kazimierz zajął Kraków w 1177 r., o czym miejscowy rocznik; *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH s. n. V, s. 64.

⁹⁰ Ironicznie: *summae magnanimitatis princeps*.

⁹¹ Synów Eudoksji. Por. wyżej, przyp. 24.

⁹² Autor wspomina tę historię już po raz drugi. Zob. ks. II, rozdz. 23. Justyn, *Epitome* XLI 6, gdzie jednak nie ma tragicznego epilogu o synu ojcobójcy i jego własnej śmierci. Por. A. Bielowski, MPH II, s. 395, przyp. 2 i 3 oraz Balzer, II, s. 10.

nie pogrzebane. Jednakże nie uszło mu to bezkarnie. Oto bowiem jedyny syn tego ojcobójcy trapi się śmiercią dziada i w tym utrapieniu bez wiedzy stróżów wchodzi do lasu, pragnąc zginąć od ukąszenia dzikich zwierząt, by pozbyć się bolesnej udręki. Przez kilka dni błakając się po kniejach gwałtowny głód zaspokaja grzybami i korzonkami. Nareszcie skosztował jakiegoś trującego korzenia i popadł w omdlenie; znużony tym zaczął ziewać, jak gdyby miał ducha wyzionąć. Do ust ziewającego wślizguje się wąż, zwabiony być może korzeniem zawierającym jad pokrewny z jego jadem. Ten pełzną do wewnątrz, wprowadza surowe i nie strawione korzonki do otworu ujścia żołądka i wywołuje wymioty. Tymczasem ojciec oddając się polowaniu znajduje wreszcie wymiotującego syna, którego bardzo długo szukał straciwszy [wszelką] nadzieję. Z krzykiem pada na młodzieniaszka, rozplywa się we łzach, przyciska usta do ust umierającego i dyszącego obsypuje pocałunkami. Wąż natychmiast ukąsił w wargę całującego; ojciec ukąszony i przerażony zaraz odskakuje, węża z częścią wargi z trudem odrywa i miażdży, a małego na pół żywego odnosi do swoich. I wkrótce młodzieniec odzyskuje zdrowie, bo wyrzucił z siebie wszystką truciznę. Ojca zaś jad węża, wszczepiony przez ukąszenie, doprowadza do szału, którym okropnie miotany nie mogąc innych dosięgnąć, odgryza sobie po kawałku język i wargi i to połyka. Tak rozgryzając własne członki przecież nareszcie umiera. Czy rozpoznacie w tym karę Bożą? Albowiem ten sam wąż przywiązanie młodzieńca wynagradza uleczeniem go, a zbrodnię ojcobójstwa mści przez uśmiercenie ojcobójcy. Z jednego osądzić można, na jak wielką łaskę zasługuje synowskie przywiązanie, z drugiego zaś, jak wielkiej kary winien obawiać się ten, kto lekceważy cześć należną rodzicom⁹³.

⁹³ A. Gutschmid, *Über die Fragmente*, s. 232—235, odczytał ten morał bezpodstawnie jako aluzję do śmierci Mieszka Starego w 1202 r., rzekomo gwałtownej. Równie błędne wydaje się łączenie tej historii z wiadomością roczników z 1183 r. o śmierci syna Kazimierza imieniem Bolesław, przywalonego drzewem, z uzupełnieniem Długosza, jakoby na

Tak więc do wygnania Mieszka przyczynił się nie tyle oręż brata, ile wiarołomstwo przyjaciół. Opuszczony niemal przez wszystkich, porzucił równocześnie ojczyznę i tron⁹⁴, zadowolając się wraz z trzema synami granicznym grodkiem⁹⁵. Zewsząd otaczają go liczne nieszczęścia⁹⁶. Albowiem zięć jego Sobiesław, najdzielniejszy z książąt, zostaje wygnany z królestwa czeskiego, na drugiego zaś zięcia, księcia saskiego i bawarskiego, zewsząd godzą wrogowie⁹⁷. A nawet ci, od których mógł spodziewać się ratunku, własnymi potrzebami tak dalece byli znękanymi, że nie mogli mu przyrzec choćby skromnej pomocy. Również wszyscy naczelnicy Pomorzan nie tylko odmawiają posłuszeństwa, ale i swój oręż wrogo przeciw niemu obróciwszy wszyscy cieszą się [z tego], że podlegają władzy Kazimierza⁹⁸.

drzewie ukąsiła go zmija; A. Bielowski, MPH II, s. 396, przyp. 1.

⁹⁴ — *patria simul excidit et regno*; *patria* to dzielnica wielkopolska, *regnum* — tron pryncypacki w Krakowie. Pryncypat utracił Mieszko w 1177 r., a Wielkopolskę dopiero w 1179 r., zgodnie ze świadectwami wielkopolskimi. Por. *Roczniki wielkopolskie*, MPH s. n. VI, s. 24 i *Kron. wpol.*, MPH s. n. VIII, s. 158 n.; G. Labuda, *Dwa zamachy stanu w Polsce (1177—1179)*, Sprawozdania PTPN na I półrocze 1969, s. 102 n. Pod sugestią relacji Wincentego przyjmowano błędnie, iż cały zamach stanu rozegrał się od razu w 1177 r.; S. Smółka, *Mieszko Stary*, s. 305—309; R. Gródecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 160 n.

⁹⁵ Wg kronikarza wielkopolskiego tym *oppidulum* był Racibórz, co jest o tyle wiarygodne, że należał do stronnika Mieszka Starego — Mieszka Płatonogiego. Por. M. Łodyński, *Udział książąt śląskich w zamachu stanu z r. 1177*, «Kwartalnik Historyczny»22 (1908), s. 16-45 i R. Gródecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 161. G. Labuda sądzi, że Mieszko mógł schronić się w Santoku, *Historia Pomorza*, 1.1 /1, s. 400.

⁹⁶ — *circumsiliunt undique infortuniorum agmina*, 'otaczają zewsząd szyki zbrojne nieszczęść'.

⁹⁷ Por. wyżej, przyp. 10 i 11. Sobiesław ks. czeski i ołomuniecki, popierany przez cesarza, odsunięty od tronu w 1174 r. przez Biedrzycha, wygnany ostatecznie w 1179 r., zmarł na początku 1180 r. Autor przeniósł chyba na osobę Bernarda, ks. Anhaltu, klęskę polityczną Henryka Lwa. Bernard otrzymał po nim wtedy wschodnią część Saksonii, Wittenberg i Lauenburg; B. Gebhardt, *Handbuch der deutschen Geschichte*, t. I,

Stuttgart 1954, s. 322—323.

⁹⁸ Wystąpienie Pomorzan przeciwko Mieszkowi łączyło się z popar-

[8] Gdy zaś wszystkich dzielnic stolice i grody" bez walki radośnie się przed nim otwierały, dzielnica śląska zamierzała podnieść bunt. Władzę nad nią przywłaszczył sobie w swoim czasie syn Władysława Mieszko, wygnawszy brata, księcia Bolesława. Odzyskawszy ją z niemałym trudem, Kazimierz oddał ją Bolesławowi. Lecz i wojowniczość jego brata, mianowicie tegoż Mieszka, poskromił przez nadanie mu kilku grodów; a również brata ich Konrada mianował księciem marchii głogowskiej. Odoną zaś odznaczył księstwem poznańskim¹⁰⁰, a Lestkowi zatwierdził dzielnice pozostawione [mu] testamentem ojca¹⁰¹, opiekę nad nim porucił rządcy tych dzielnic, księciu Zyronowi, obdarzonemu wszelkimi zaletami. Sambora, siostrzeńca tego Żyry¹⁰², osadził

ciem Odoną. Kazimierz ustanowił dwóch książąt pomorskich nie wcześniej jak w 1180: Bogusława w Sławnie i Sambora w Gdańsku; G. Lab ud a, *Historia Pomorza*, t. I/1, s. 402 n. Por. przyp. 102, 104.

⁹⁹ — — *omnium urbes provinciarum ac municipia*, dosłownie: 'wszystkich prowincji miasta i grody'. Zgodnie z nomenklaturą rzymską *urbs* to miasto stołeczne (głównie Rzym), *municipium* — miasto posiadające swoje prawa. Miano *urbs* Wincenty rezerwował głównie dla Krakowa, ale też dla dużych grodów rezydencjonalnych, ośrodków dzielnicowych. *Municipium* było w jego czasach określeniem dla miast warownych, grodów. Por. w niniejszej księdze rozdz. 16, gdzie *urbs* to gród krakowski.

¹⁰⁰ Był to już trzeci po 1163 i 1173 r. podział Śląska pomiędzy synów Władysława II. Bolesław Wysoki otrzymał dzielnicę wrocławską (1201), jego syn Jarosław (1198) opolską, Mieszko Płatonogi, brat Bolesława, został ks. raciborskim, otrzymując ponadto od Kazimierza kasztelanie oświęcimską i bytomską (zm.1211); Konradowi (1202) wydzielone zostało księstwo głogowskie. Mało dokładna relacja mistrza Wincentego była powodem wielu trudności z odtwarzaniem tych wydarzeń, o których również *Kronika polsko-śląska*, MPH III, s. 636, 646. O marchii zob. niżej, przyp. 103.

¹⁰¹ Leszek, syn Bolesława Kędzierzawego, zm. 1186. Por. wyżej, ks. III, rozdz. 30.

¹⁰² Palatyn mazowiecki komes Żyro z rodu Wojsława był bratem matki ks. gdańskiego Sambora (*nepos Sironis*); A. M a ł e c k i, *Studia heraldyczne*, t. I, s. 281. G. Labuda, *Historia Pomorza*, t. I/1, s. 402, przyp. 56, zwrócił uwagę na młody wiek Sambora w 1180 r., kiedy

otrzymał namiestnictwo Pomorza Gdańskiego.

w marchii gdańskiej¹⁰³. Również niejakiego Bogusława czyli Teodoksa ustanawia księciem Pomorzan¹⁰⁴. Gnieźnieńską zaś dzielnicę, która dla wszystkich Lechitów jest metropolią¹⁰⁵, wraz z miastami biskupimi dokoła wcielił do własnego księstwa¹⁰⁶.

Nakazuje ponadto przyłączyć niektóre prowincje ruskie: przemyską z przynależnymi miastami¹⁰⁷, włodzimierską z całym księstwem, brzeską z wszystkimi jej mieszkańcami, drohiczyńską z całą jej ludnością¹⁰⁸.

Tak przeto Kazimierz został monarchą Lechii¹⁰⁹, tak że cztery księstwa czterech braci, to jest Władysława, Bolesława, Mieszka, Henryka, przypadły na jednego Kazimierza, jak to ojciec dawno

¹⁰³ *marchia* — księstwo niesamodzielne, jak głogowskie. Marchię zachodniofeudalną dopuszcza tu T. L a l i k, *Marchie w Polsce*, «Kwartalnik Historyczny» 73 (1966), s. 817—820; inaczej G. Labuda, *Marchia*, SSS III, s. 168.

¹⁰⁴ — *cui nomen Boguslaus sive Teodoxus*, tak poprawnie rękopis Eugeniuszowski podając dosłowne tłumaczenie słowiańskiego imienia na grecki. Inne błędnie *Teodorus*; K. Myśliński, *Bogusław I, książę Pomorza Zachodniego*, Gdańsk 1948, s. 53 n.; Balzer, II, s. 202.

¹⁰⁵ Czyli metropolią kościelną, ale może też w znaczeniu macierzy państwa polskiego, co uzasadniało włączenie opuszczonego przez Mieszka Gniezna do dzielnicy pryncypackiej.

¹⁰⁶ — *cum suffraganeis undique municipiis*, a więc ze stolicami biskupimi w Poznaniu, Lubuszu, Włocławku, Płocku.

¹⁰⁷ — *Premisliensem cum oppidis contingentibus*: Przemyśl, należący w tym czasie do księstwa halickiego, dawniej był stolicą osobnego księstwa (zob. wyżej, ks. III, rozdz. 20).

¹⁰⁸ Włodzimierz Wołyński, Brześć i Drohiczyn były trzema najważniejszymi grodami księstwa włodzimiersko-wołyńskiego. Zob. niżej, przyp. 159. Autor nie pisze tu o podboju, tylko o rozciągnięciu wpływu politycznego; S.M. Kuczyński, *Stosunki polsko-ruskie*, s. 28; B. Włodarski, *Sąsiedztwo polsko-ruskie w czasach Kazimierza Sprawiedliwego*, «Kwartalnik Historyczny» 76 (1969), s. 6.

¹⁰⁹ — *monarchus totius Lechiae*; Wincenty miał świadomość istnienia jedności Polski; Balzer, I, s. 190. Tu po raz pierwszy Polska została nazwana Lechią. Autor zgromadził wiadomości, które opowie szczegóło-

wo niżej, gdyż chce od razu przedstawić sukces panowania Kazimierza jako tego, który wprowadził ład i pokój.

przepowiedział mówiąc o czterech rzekach¹¹⁰, przez które wyobraził czterech władców, [a] przez koryta rzek cztery księstwa, Kazimierza zaś do złotego dzbana przyrównując, zalety jego do wonnego źródła. Zrywa wiec pęta niewoli, kruszy jarzmo poborców, znosi daniny, wprowadza ulgi podatkowe; ciężary nie tyle zmniejsza, co zupełnie usuwa, daniny i służebności znieść każe¹¹¹. [9] Miał zaś ten naród [pewne] od prawieku uświęcone i jakby mocą zwyczaju przyjęte [prawo]¹¹², że każdy wielmoża wyruszający dokądkolwiek z orszakiem przemocą zabierał ubogim nie tylko plewy, siano, słomę, lecz [nawet] zboże po włamaniu się do stodół i chat i porzucał koniom, nie tyle na pożywienie, ile na stratowanie. Był też inny zadawniony zwyczaj — świadczący o podobnej zuchwałości: ilekroć wielmoża chciał nagle wyprawić do kogoś poselstwo, choćby w jakiejś błażej sprawie, to nakazywał sługom wskakiwać na podwodowe konie biednych ludzi i w mgnieniu jednej godziny rączym kłusem przebywać niezmierzone przestrzenie. Wielu ponosiło z tego powodu wielkie szkody, niektórych bowiem konie marniały nieuleczalnie, niektórych wprost padały, niektóre nieodwołalnie uprowadzano, uznawszy je jeszcze za dobre. Nadarzała się stąd

¹¹⁰ Por. wyżej, ks. III, rozdz. 26.

¹¹¹ — *angarias et perangarias*, zwrot używany często w dokumentach.

¹¹² *Fuit autem huic genti [ius quoddam — te słowa zachowały się w Kronice Dzierzwy] ex antiquo persolenne et quasi consuetudinis auctoritate approbatum*; stylizacja wg Cyncerona, *De republica* I 12. Mowa tu p służebnościach zwanych stanem i podwodą; przysługiwały panującemu i jego urzędnikom, jednak Wincenty streszczając uchwały zjazdu łęczyckiego z 1180 r. pisze tylko o dostojnikach, *potentes* (w bulli Aleksandra III odpowiedni fragment brzmi: *Consuetudinem autem quae a principibus terrae servabatur*). Nie zniesiono wówczas ani stanu, ani podwody, ukrócono tylko nadużycia; A. V e t u l a n i, *Studia nad tekstami i znaczeniem statutu łęczyckiego z r. 1180* [w:] *Studia nad historią prawa polskiego*, t. XIII, Lwów 1932, s. 31 n.; K. Buczek, *Publiczne posługi transportowe i komunikacyjne*, «Kwartalnik Historii Kultury Materialnej» 15 (1967), s. 281; S. Russocki, *Posługi komunikacyjne*, SSS IV, s. 247 n.; J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 141.

niemała okazja do rozbojów, a niekiedy i zabójstw. Poza tym książęta uporczywie uzurpowali sobie prawo, iżby dobra zmarłych biskupów zabierali niby jacyś rabusie albo je włączali do skarbu książęcego¹¹³. Co bowiem prawu Boskiemu podlega, niczyją nie może być własnością, dozwolone zaś jest zajęcie tego, co jest własnością niczyją¹¹⁴. Wszak Bóg nie pozwala naigrywać się z siebie ani nie wolno mu urągać żadnym dziwacznym wybrykiem. Żeby więc nie działy się więcej takie nadużycia, książę sprawiedliwości¹¹⁵ zakazuje ich pod grozą klątwy. Jest przy tym obecnych, w święte infuly ustrojonych, ośmiu świętych kap-

¹¹³ Chodzi o *ius spoli*, a Wincenty wchodzi w rolę obrońcy niezależności Kościoła. Spośród dwu opinii, czy pod *bona* należy tu rozumieć tylko ruchomości i dochody, czy też również własność ziemską biskupa, ta druga zdaje się mieć więcej uzasadnienia. Por. m.in. W. Abraham, *Organizacja Kościoła*, s. 229; A. Vetulani, *Studia nad tekstami*, s. 32—56; J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 232; A. Gieysztor, *Nad statutem łęczyckim 1180 r. Odnaleziony oryginał bulli Aleksandra III z 1181 r.* [w:] *Księga pamiątkowa 150-lecia AG AD*, Warszawa 1958, s. 181 n. *Kr on. wpol.* i *Kronika Mierzwy-Dzierzwy*, które streszczały *Kronikę* Wincentego (MPH II, s. 400, 531), wyjaśniają w tym miejscu, że *ius spoli* stosowane było również wobec niższego kleru przez rycerzy, sprawujących patronat nad kościołami w swoich posiadłościach.

¹¹⁴ Czyli *res nullius* wg prawa rzymskiego; *Institutiones* 2, 1, 7; 2, 1, 12; *Digesta* 1, 8, 1 pr.; 41, 1, 3 pr.; 4, 1, 30 fin.; Balzer, I, s. 485.

¹¹⁵ — *aequitatis princeps*, w sensie równego wymiaru sprawiedliwości, uznawania równych praw wszystkich stron. Autor nie wspomniał, że działo się to na wiecu w Łęczycy, gdzie obok synodu odbywał się zjazd państwowy, w którym uczestniczyli *principes terrae*. Wymienia ich bulla papieska zatwierdzająca statut łęczycki; W. A b r a h a m, *Zjazd Łęczycki z roku 1180*, «Kwartalnik Historyczny» 3 (1889), s. 385 n.; A. Gieysztor, *Nad statutem łęczyckim*, s. 181, 206; R. Gródecki, *Początki immunitetu w Polsce*, Lwów 1930, s. 19; tenże, *Zjazd łęczycki z 1180 r.* [w:] *Polska piastowska*, s. 97, 106. Autor ten stwierdził, że: 1) *ius spoli* uległo likwidacji dopiero w XIII w. i 2) że Kazimierz nie ogłosił w Łęczycy immunitetu dla Kościoła, lecz tylko statut ziemski, znoszący nadużycia w poborze stanu i podwód potomków dawnych dynastów i innych możnych (*potentes*).

łanów¹¹⁶: Zdzisław, arcybiskup gnieźnieński¹¹⁷, Gedko, [biskup] krakowski, Żyrosław wrocławski¹¹⁸, Cherubin poznański¹¹⁹, Lupus płocki¹²⁰, Onolf kujawski¹²¹, Konrad pomorski¹²², Gaudenty lubuski¹²³. Osiem zaś jest pierwszą z litych liczb wśród

¹¹⁶ Zob. niżej, przyp. 124.

¹¹⁷ Arcybiskup Zdzisław rządził od 1167 r. Ostatnie wzmianki o nim sięgają lat 1181 i 1186/1187. Wg dokumentu Monacha (1198), KDM II, nr 375, s. 13, przewodził na wiecu w Świerzu tuż przed 1187 r. Ta datacja jest jednak sporna dla Z. Kozłowskiej-Budkowej, *Repertorium*, nr 113, s. 110 n. Pierwsza wzmianka o następcy Zdzisława, Piotrze, pochodzi dopiero z 1191 r. Por. niżej, ks. IV, rozdz. 17, przyp. 200.

¹¹⁸ Gedko, zob. wyżej, przyp. 47. — Żyrosław był biskupem wrocławskim w latach 1170—1198; T. S i l n i c k i, *Dzieje i ustrój Kościoła [w:] Historia Śląska*, PAU, t. II, Kraków 1939.

¹¹⁹ Cherubin, biskup poznański w latach 1170—1180; G. Sappok, *Die Anfänge des Bistums Posen und die Reihe seiner Bischöfe*, Leipzig 1937, s. 88—89. Niniejsza wiadomość jest o nim ostatnia.

¹²⁰ Lupus, Wilk, biskup płocki w latach 1171—1186/1187. Data graniczna również wg dokumentu Monacha, zob. wyżej, przyp. 117. Lupus może być zlatynizowaną formą imienia Wilk, używanego w rodzinie Awdańców; W. Semkpwicz, *Ród Awdańców w wiekach średnich*, Roczniki Towarzystwa Przyjaciół Nauk w Poznaniu 45 (1917), s. 233 i 46 (1920), s. 149.

¹²¹ Onolf, Onulf, wymieniony w 1161 r. jako biskup kruszwicki, tutaj w 1180 r. jako kujawski; J. Fijałek, *Ustalenie chronologii biskupów wrocławskich*, Kraków 1894, s. 11 n. W tym czasie efemeryczne biskupstwo kruszwickie już nie istniało, a Włocławek był jedyną stolicą biskupstwa kujawskiego; G. Labuda, *Początki diecezjalnej organizacji kościelnej na Pomorzu i na Kujawach w XI i XII wieku*, Zapiski Historyczne TNT 33 (1968), z. 3, s. 40 n.

¹²² Konrad był biskupem wolińskim od ok. 1160 r. W 1177 r. przeniósł siedzibę biskupią do Kamienia. W 1188 r. biskupstwem pomorskim rządził już Zygfryd; J. Walicki, *Przynależność metropolitalna biskupstwa kamieńskiego i lubuskiego na tle rywalizacji Magdeburga i Gniezna*, Lublin 1960, s. 74—75.

¹²³ Jest to jedyna wiadomość o biskupie lubuskim tego imienia; F. Funcke, *Das Bistum Lebus*, Jahrbuch f. Brandenburgische Kirchengeschichte bis zum Anfange der Hohenzollernherrschaft in der Mark Brandenburg 16 (1918), s. 33; H. L u d a t, *Bistum Lebus*, Weimar 1942, s. 309. Kronikarz mógł tu zlatynizować imię tego biskupa Radost, Radosz

lub podobne.

parzystych i liczbą błogosławieństw¹²⁴; to oznacza, że ustawy powinny być dobre i że ci, którzy je szanują, będą błogosławieni. Wszyscy więc jednogłośnie oświadczają:

„Kto zabrałby zboże ubogim bądź gwałtem, bądź jakimkolwiek podstępem, lub kazałby zabierać, niech będzie wyklęty. Kto z okazji jakiegoś poselstwa wymuszałby podwodę lub kazał wymusić [dostarczenie] czworonoga do podwody, niech będzie wyklęty, wyjąwszy jeden przypadek, mianowicie gdy donoszą, że któreś dzielniczy zagrażają nieprzyjaciele. Nie jest bowiem bynajmniej niesprawiedliwością, jeśli ratuje się wtedy ojczyznę wszelkim sposobem”.

I znowu: „Kto zagarnąłby dobra zmarłego biskupa lub kazałby zagarnąć, czy byłby nim książę, czy jakakolwiek znakomita osoba, czy ktoś z urzędników [książęcych], bez żadnego wyjątku niech będzie wyklęty”¹²⁵.

Atoli i ten, kto przyjąłby zrabowane dobra biskupie¹²⁶ i zabranych nie zwróciłby w całości albo nie zaręczyłby za niezawodne zwrócenie ich, jako współnik tego świętokradztwa powinien być związany udziałem w tej samej klątwie.

Wszyscy wyrażają zgodę i zatwierdzają bardzo miłe wszystkim uchwały tak świętych zakazów; trwają one nienaruszone dlatego, że potwierdził je apostołski przywilej Aleksandra III, który

¹²⁴ Symbolika ósemki sprowadza się tu do Makrobiusza, *Commentarii in Somnium Scipionis* I 5, 11: *ex his apparet octonarium numerum solidum corpus et esse et haberi* i II 2, 12: *sicut in numer o pari bis bina bis, qui est octonarius, soliditatem creavit* (tamże wykład systemu liczb w porządku wszechświata wg Platona). Wincenty może tu też nawiązywać do Wilhelma z Conches, *Glossae super Platonem*, wyd. E. Jeauneau, Paris 1965, s. 135, 154 n. i B. Kurbisówna, *Motywy makrobiańskie*, s. 69. Na drugim planie powołanie *Ewangelii św. Mateusza* 5, 3—11. W kazaniu na górze nie ma jednak mowy o szanowaniu praw, ale o tych, co czynią pokój i walczą o sprawiedliwość.

¹²⁵ *Decretum Gratiani* II, C. 12, q. 2, c. 46, 47; Balzer, I, s. 421.

¹²⁶ — *qui spoliatum suscepit pontificium* w tym samym znaczeniu, co w poprzednim artykule *bona praesulis*. Zapożyczenie u Teodorzusa dostrzegł tu Balzer, I, s. 463, 445.

natchnionym wyrokiem umocnił panowanie Kazimierza¹²⁷, żeby wola ojcowska nie stanowiła dla niego żadnej przeszkody; niegdyś bowiem zastrzegł sobie [ojciec], aby najstarszy syn piastował naczelną władzę, aby spór o następstwo tronu rozstrzygała zasada pierworództwa¹²⁸.

[10] Tymczasem brat nalega na brata gorącym błaganiem, bez przerwy niepokoi go natarczywymi prośbami. Stawia mu przed oczy nędzę drżącej starości¹²⁹, smutne zawodzenie bratowej¹³⁰, żalosne biadania synowie, częste łkania wnuków, którym lepiej byłoby od miecza zginąć niż umrzeć z głodu, niż dostać się do jakiegoś ciasnego więzienia. I lepiej, powiada, byłoby zginąć od jednego śmiertelnego ciosu, niż żeby utrapione życie sączyło się kropla po kropli. Prosi go, aby sobie przypomniał, z jaką tkliwą czułością oni pielęgowali go w dzieciństwie, z jaką gorliwością

¹²⁷ Ta bulla papieża Aleksandra III z 28 III 1181 r. była przechowywana w Archiwum Kapituły Krakowskiej, jej oryginał jest dziś jednak w Leningradzie, o czym A. Gieysztor, *Nad statutem łączyckim*, s. 181—207.

¹²⁸ Panowanie Kazimierza jako księcia zwierzchniego było rzeczywiście niezgodne z postanowieniem testamentu Bolesława Krzywoustego, zgodne natomiast z wolą możnych krakowskich, którzy przeprowadzili siłą jego elekcję. W tej sytuacji Kazimierz naprawdę potrzebował poparcia ze strony papieża. Niniejsze zdanie dało powód do dyskusji, czy 1° — na zjeździe w Łęczycy została uchwalona nowa ustawa sukcesyjna i czy 2° — papież potwierdził i tę ustawę, i wybór Kazimierza osobnym przywilejem. Por. A. Abraham, *Zjazd łączycki z r. 1180*, s. 385 n.; J. Adamus, *O mniemanej łączyckiej ustawie sukcesyjnej z 1180 r.*, *Collectanea Theologica* 17 (1936), z. 2, s. 183 n.; A. Gieysztor, *Nad statutem łączyckim*, s. 182. R. Gródecki podtrzymał wbrew Adamusowi tezę, że należy z przekazu Kadłubka przyjąć jako fakt confirmację pryncypatu Kazimierzowego ze strony papieża, a nawet i ze strony cesarza w 1184 r. (por. niżej, przyp. 259).

¹²⁹ W 1181 r. Mieszko miał lat 58 lub 60, więc wg naszych pojęć nie był jeszcze starcem; G. Labuda, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*, s. 12.

¹³⁰ 'Bratowa', tak tłumaczę *nurus*, gdyż wydaje się, że Wincenty w tym sensie użył tego wyrazu, oznaczającego właściwie 'synową'.

Domyślamy się więc tu drugiej żony Mieszka Eudoksji.

i miłością wychowywali go jako młodzieńca, jakiej wreszcie życzliwości, jakim ich dobrodziejstwom — jeżeli się nie zaprze — zawdzięcza to, że uzyskał nie tylko najprzedniejszą część ojcowizny, lecz także naczelną władzę. Jak również synowskie, jak serdeczne, jak gorące zawsze i z głębi serca płynące były jego uczucia dla nich. Gdzież jest, mówi, owa obfitość darmo danych obietnic? Gdzie owa wierność niewzruszalna i trwała? Jeżeli więc dotąd pozostaje [w tobie] kropla tej tak wielkiej słodyczy, jeżeli tli się jakaś iskierka wdzięczności za tyle [dobrodziejstw], to największym dla nas dobrodziejstwem będzie przywrócenie nas do ojczyzny. Mniejszym bowiem nieszczęściem jest znosić ucisk jarzma w ojczyźnie niż paść pośród udręk wygnania. Brzemie zaś panowania i wspaniałomyślność majestatu królewskiego nie przystoi mężom zgrzybiałym i niedołężnym. Albowiem ani gałęzie lentyszkowego krzewu, ani stare spróchniałe tramy nie nadają się do podpierania potężnych budowli. Zaiste, nic lepszego nie mogło stać się z naszą Rzeczpospolitą, której nie urąga ani cudzoziemiec, ani barbarzyńca, ani jakowys łupieżca, lecz rządzi nią prawowity książę, którego tron stronnictwo zdrajców z nienawiści do przyrodzonych książąt¹³¹ usiłowało oddać nieprzyjaciółom, a może w tym samym duchu zdrady przeciw tobie wojować będzie. Bezpieczniej jest więc i bardziej z uczciwością zgodne, żebyś raczej szukał oparcia w posłusznych bratankach, niż otaczał się podstępными zdrajcami; inaczej [bowiem] trzeba by obawiać się owych słów mędrca: „Biada samotnemu, bo gdy upadnie, nie ma komu go podźwignąć”¹³².

[11] Na to rzecze Kazimierz: „Niewdzięcznością jest zapierać się doznanego dobrodziejstwa, z czym idą pospołu wstręt do odplacania i zarozumiała pycha. Nigdy w nas myśl nie powstała, aby być tych przywar współnikiem lub splamić się ich towarzystwem. Owszem, wyznaję, i zawsze chciałbym wyznawać, że zobowiązują mnie wiekopomne dobrodziejstwa brata i bratowej.

¹³¹ — *domini natur ales* już Anonim Gall odnosił do dynastii.

¹³² *Księga Koheleta* 4, 10.

I zupełnie słuszne jest ich żądanie, jeśli dotyczy wyłącznie zwrotu należnej im ojcowizny¹³³. Albowiem nie przysługuje mu chyba prawo do upominania się o władzę naczelną, skoro zasługuje na utratę tego przywileju, kto przyznanej sobie władzy nadużywa. Wszelako jeżeli się okaże, iż uporczywie jej nadużywał? Pożytek bowiem Rzeczypospolitej wymaga, żeby nikt na złe nie używał swej władzy¹³⁴. Zgoła jednak nie widzę, co mogłoby go powstrzymać od skutecznego upominania się o swe dziedzictwo".

Wtedy powstało wśród panów szemranie i wzmogła się buntownicza wrzawa. Mówią: „Oto stało się to, czegośmy się obawiali. Rzadko kruk krukowi oko wydziobuje, rzadko brat brata doszczętnie niszczy. Nasza tu dzieje się krzywda, najoczywistsze nasze niebezpieczeństwo! Jego bowiem przywrócenie jest naszą zagładą. Albowiem gdy tylko nadarzy się stosowna pora, nie zaniecha wyrzucić najsurowszej zemsty za krzywdę, co więcej, najsroźszego okrucieństwa zemsty. Dwaj zaiste zagrażają nam wrogowie: Mieszko z powodu swoich krzywd, a Kazimierz z powodu braterskich. Cóż więc? Wypadałoby zapewne tą samą motyką odciąć gałązki tego samego szczepu, na próżno bowiem wycina się oset, gdy wewnątrz pozostaje przyległy korzeń". Kazimierz zaś zrozumiałwszy, że tak niebezpieczny bunt obróci się przeciwko niemu, zapewnia, iż nie powiedział tego w myśli przywrócenia brata [do władzy], lecz w zamiarze wypróbowania ich usposobień, i że ich stałość względem niego jest mu bardzo miła.

[12] Atoli Mieszko zwraca się do cesarza z prośbą o wstawienie [i] wobec senatu cesarza Fryderyka¹³⁵ z żalem uskarża się w ten sposób: „Bez powoda, bez sędziego, bez żadnych świadectw¹³⁶ ani pomocy dokumentów, nie pozywając go [przed

¹³³ Ojcowizna to dzielnica wielkopolska ze stolicą w Gnieźnie.

¹³⁴ *Institutiones* 1, 8, 2, dosłownie.

¹³⁵ — *coram imperatoris Friderici senatu* — może tzw. Hoftag, ale raczej Reichstag, por. niżej, przyp. 143, J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 247.

¹³⁶ *Decretum Gratiani* II, C. 2, q. 1, c. 1, cytat dosłowny. Dalej nawiązanie do *Digesta* 43, 17, l. 4.

sąd], nie dowodząc winy, nie wysłuchując, wyzuto go z przywileju pierworództwa, pozbawiono prerogatywy pryncypatu, wreszcie gwałtem wytracono z posiadania ojcowizny i mu jej wzbroniono". Ani jednak odwoływanie się do prawa, ani siła wymowy, ani pośrednictwo przyjaciół, ani usilne prośby, ani zapewnienia wierności nie mogły mu nic pomóc, gdyż zalety Kazimierza, chociaż nieobecnego, dowodnie przeciwdziałały. Albowiem cesarska wysokość zawyrokowała, że ani Polaków nie można pozbawiać prawa obierania sobie księcia, ponieważ jest mu obojętne, czy mają nieużytecznego, czy nie mają żadnego; ani nie powinien Kazimierz tracić pryncypatu jedynie z zawiści do swoich zalet. Tak więc Mieszko odebrał ciężki w miejscu, skąd spodziewał się pociechy. [Po czym] nie zwątpił jeszcze zupełnie o sobie, znajduje niecną co prawda, ale zbawienną radę. Córkę bowiem wydaje za mąż za jednego ze swoich, który niegdyś był na Pomorzu poborcą podatków¹³⁷. Przy jego pomocy pozyskuje nie uległość wprawdzie, lecz przyjaźń i życzliwość Pomorzan. Pokładając w nich ufność, z garstką zbrojnych podkłada się nocą pod metropolię, o świcie osacza ją, zdobywa i wkracza jako zwycięzca¹³⁸. Osadziwszy tam załogę w bardzo krótkim czasie

¹³⁷ Chodzi zapewne o małżeństwo Anastazji z Bogusławem ks. szczecińskim (tak M. Perlbach, *Preussisch-polnische Studien*, t. I, Halle 1886, s. 10); K. Myśliński, *Polska i Pomorze po śmierci Krzywoustego*, *Roczniki Historyczne* 17 (1948), s. 54 n.; G. Labuda w *Dziejach Wielkopolski* pod red. J. Topolskiego, t. I, s. 287. Dawniej O. Balzer, *Genealogia*, s. 210—218, dowodził za Długoszem, że mowa tu o małżeństwie rzekomej Zwinisławy z Mściwojem I, ks. Pomorza Gdańskiego, ale K. Jasiński przekonywająco wykazał, że Zwinisława nie była córką Mieszka Starego, *Jeszcze o Zwinisławie*, *Zapiski Historyczne TNT* 16 (1950), s. 88—102.

¹³⁸ Mieszko zdobył Gniezno w 1181 r., o czym źródła wielkopolskie (*Rocznik kapituły poznańskiej*, MPH s. n. VI, s. 24 i *Kron. wpol.* MPH s.n. VIII, s. 61). O nomenklaturze *metropolis* zob. wyżej, przyp. 105. Pomocy udzielił być może arcybiskup gnieźnieński, a Kazimierz Sprawiedliwy nie przeszkodził. Mieszko miał też wsparcie możnych pomorskich i wielkopolskich; S. Smółka, *Mieszko Stary*, s. 349 (tu data roczna 1182).

odzyskuje wszystkie ojcowskie grody¹³⁹ z tą samą niemal łatwością, z którą je utracił; do odzyskania ich brat, jak mówią, potajemnie dał mu sposobność. Ponieważ jednak powodzenie w małych [sprawach] zwykle budzi nadzieję na większe, skorciła go chęć odzyskania pryncypatu. I długo spierają się ze sobą już to słowami, już to orężem. Jednakże o wiele słabszy Mieszko walczy raczej podstępem i sprytem. Ilekroć bowiem widzi, że grozi mu silniejsze natarcie zbrojnych, przysięga, że wystarczy mu ojcowizna, wyrzeka się pryncypatu; gdy zaś natężenie wojny słabnie, twierdzi, że wymuszone przysięgi nie mają mocy. Niekiedy posługuje się owym fortelem, o którym czytamy w *Dziejach Libii Demostenesa*¹⁴⁰.

Wilki poważniły się z pasterzami z nienawiści. Pytają się pasterze: „Czemu nas prześladowacie?” Odpowiadają wilki: „Ponieważ zawarliście przymierze z naszymi nieprzyjaciółmi. Jeżeli więc chcecie układać się z nami o trwałą pokój, odpędźcie naszych wrogów, to jest psy”. Podobnie układają się z psami, aby odeszły od ich wrogów, to jest od pasterzy, a [wtedy] będą miały z nimi pokój. Gdy tak się stało, tym swobodniej się srożą, niosąc trzodzie zagładę.

Mówi więc Mieszko do brata: „Czy ty nie wiesz, że Bolesław Władysławowic jest naszym wspólnym wrogiem? On bowiem pragnie naszą wolność zaprzedać Niemcom¹⁴¹, aby za cenę danin składanych przez innych ulżyć swojej u nich niewoli. On ciągle depcze nam po piętach, to aby zemścić się na nas za krzywdy ojca, to aby zniszczyć nas zupełnie, sam — nie daj Boże —

¹³⁹ czyli grody wielkopolskie, ale nie wszystkie, gdyż w Poznaniu (lub Ujściu nad Notecią?) musiał pogodzić się z rządami najstarszego syna Odon (zm. 1194) (por. wyżej, przyp. 97); G. Labuda, *Dzieje Wielkopolski*, s. 287.

¹⁴⁰ Wzmiankę o dziele Demostenesa z Bitynii, *Libystica* (tj. *Dzieje Libii*) autor znalazł wraz z bajką o wilkach u Izydora z Sewilli, *Etymologiarum* I 40, 7; Balzer, II, s. 19, 52.

¹⁴¹ *Lemannis*; Mieszko jakby broni suwerenności państwa polskiego wobec cesarstwa. Zob. jednak niżej ks. IV, rozdz. 21 i przyp. 259.

zaganał wolny pryncypat. On to albo między nami przebiegle sieje niezgodę, albo roznieca zarzewie już posianej. Jeśli więc jego porzucisz, ja odstępuję od skargi i zrzekam się całkowicie prawa pierworództwa". Skoro więc łatwowierny Kazimierz go odtrącił, chytry Mieszko wnet zaprzysiął mu więzy przyjaźni. Za jego radą przywraca do łaski syna¹⁴², obiega znów książąt niemieckich i co znaczniejszych panów, a uzyskawszy u cesarza przyzwolenie [na działania] przeciw Kazimierzowi — bardzo wielu sobie zjednuje i na zgubę brata namawia¹⁴³. [Aliści], gdy spośród nich znaczniejsi w wysokim pomieszczeniu jakiegoś zamku w sprawie wygnania Kazimierza naradzają się i sprzysięgają, nagle zagłada pozbawia ich wszelkiej możności rady i szkody. [Ów] bowiem zamek, acz trwałej budowy, żadną siłą ani żadną wichurą nie uderzony, lecz niezbadanym wyrokiem boskim¹⁴⁴ nagle wstrząśnięty, wszystkich prawie przywalił, a niektórych życia pozbawił¹⁴⁵.

¹⁴² Odon, por. wyżej, przyp. 19.

¹⁴³ W końcu marca 1180 r. cesarz Fryderyk I Barbarossa na Reichstagu w Gelnhausen odebrał lenno Henrykowi Lwu, ks. saskiemu, skazanemu na banicję, po czym rozgorzała przeciw Henrykowi wojna domowa (por. wyżej, przyp. 97). W tymże roku, ale nie wiadomo, czy już na zjeździe w Gelnhausen, stawił się Mieszko Stary przyrzekając cesarzowi dziesięć tysięcy grzywien za otrzymanie pomocy przeciw Kazimierzowi. Por. *Annales Colonienses maximi*, MGH SS XVII, s. 790. Liczył zapewne też na swoich zięciów, ks. Fryderyka lotaryńskiego i szczególnie Bernarda hr. Anhaltu (zob. wyżej, przyp. 11 i 12), któremu cesarz oddał wschodnią część Saksonii.

¹⁴⁴ — *occulto numinis iudicio*; por. wyżej, ks. III, rozdz. 14 i 20 i przyp. 70, 108.

¹⁴⁵ Autor opowiada o autentycznej katastrofie domu w Erfurcie, gdzie w 1183 r. odbywało się zgromadzenie panów niemieckich z królem Henrykiem przed wyprawą na Polskę. Por. *Annales Colonienses maximi*, jw., s. 791: *Simile huic precedenti anno apud Erpesfort contigit: ubi residentibus in solaria cuiusdam domus nobilissimis viris ex vehementi turbine solarium ruit, et ex eis quinque numero — quod dictu pudoris est — in cloacam ceciderunt, suffocatique sunt, preter lantgravium qui vix emersit. Solarium* może oznaczać taras, poddasze lub piętro. *Annales*

Aquenses (R. akwizgrański), MHG SS XXIV, s. 38: *Regi Henrico iuratur*

Tak to ostygła zawziętość jego nieprzyjaciół. I nie dziw, ponieważ Pan chciał niewinność jego wsławić tym samym prawie cudem, jakim uświęcił połów Matki. Rzymianie bowiem dla uwiecznienia swej sławy wybudowali ongi jakowąś świątynię na cześć Apollina, która odznaczała się zarówno podziwu godną sztuką, jak wytrzymałością. Gdy pytali wyroczni, jak długo ma ona istnieć czy stać, odpowiedziano im: „Dopóki dziewica nie porodzi”. Oni [jednak] sądząc, że to się nigdy nie może zdarzyć, ponieważ jest sprzeczne z naturą, nazwali tę świątynię Apollina wieczną. Atoli w tej samej chwili, gdy Błogosławiona Dziewica porodziła, owa wieczna budowla runęła i zamieniła się w proch¹⁴⁶. Widzisz więc, Kazimierzu, co zawdzięczasz Stwórcy, co Matce Jego, skoro raczyli ciebie nie tyle obronić, ile opromienić aż takim cudem.

[13] Nie przestała jednak czyhająca zazdrość paraliżować u szczytu powodzenia siłę niezwycięzonego [władcy]. Albowiem odstręczają od niego najwierniejszych jego przyjaciół z tą samą przebiegłością, która sprawiła, iż krótko przedtem odwrócił się Bolesław; z cudzego bowiem nieszczęścia współzawodnicy jego wróżą sobie szczęście własne.

expeditio contra Polonos; et apud Ersfordiam habito colloquio et congregatione celebrata, domo dissoluta viri in latrina plurimi submersi sunt.

Wyprawa Henryka VI nie doszła do skutku, m.in. dzięki poselstwu Kazimierza do cesarza i układowi z nim w Halli. Cesarz, jak niektórzy przypuszczają, miał wydać dokument zatwierdzający go na stolicy krakowskiej; S. Smółka, *Mieszka Stary*, s. 346 n., 350; R. Gródecki, *Zjazd leczycki*, s. 111—113.

¹⁴⁶ Źródłem historii o świątyni Apollina, dotąd nie odszukanym, mógł być jeden z utworów literatury pseudoantycznej lub jedna z wersji *Mirabilia urbis Romae*. Gerwazy z Tilbury w *Otia imperialia (Scriptores rerum Brunsvicensium*, t. II, ed. G.W. Leibniz, Hannoverae 1710, s. 768) opowiada o Romulusie, który postawił sobie w Rzymie złoty posąg, mówiąc: nie upadnie, dopóki dziewica nie porodzi. Por. P. L e h m a n n, *Pseudo-antike Literatur des Mittelalters*, Darmstadt 1964, s. 20 n.; M. M a n i t i u s, *Geschichte der lateinischen Literatur des Mittelalters*, t. III, Munchen 1931, s. 245—253.

Żył przecież chory, a raczej chorowity księżę mazowiecki Lestek, bardzo przecież silny wypróbowaną dzielnością swoich. Gdyby tych odsunęli, pozostałoby Kazimierzowi — jak sądzą — już tylko bardzo mało siły. Mówią więc, że wynaleźli niezawodną rękojmię przymierza między nim a bratem, byleby nie odmówił bratu jednej jedynej dzielniczki Polan¹⁴⁷, która z racji pokrewieństwa po śmierci Lestka jemu miała przypaść. Była bowiem Lestka. Jego chorobie nie przystałoby teraz księstwo, lecz jakakolwiek ulga w nieszczęśliwym życiu. Zaklinają się, że tym sposobem położą kres całemu sporowi. Kazimierz zawiesił jednak odpowiedź, aby się namyślić. Oni tymczasem udają się na tajemną rozmowę do namiestnika Lestka i wojewody, który roztropnie rządził całym księstwem, i wyjawiają mu rzecz jakby już zatwierdzoną przez Kazimierza. Zapewniają kłamliwie, że Kazimierz przymierze z bratem chce okupić kosztem posiadłości chorego synowca. „Rozważ — powiadają — co masz wybrać. Jeżeli bowiem, uchowaj Boże, wyrazisz zgodę, to z powodu bezprawnego pogorszenia warunków [twego] wychowanka, z samego prawa siebie samego pozbawiasz opiekuństwa nad nim czy trosk¹⁴⁸; jeśli zaś odmówisz, uwikłasz się w trudne do rozgmatwania kłębowisko wrogości u Kazimierza. Mieszko bowiem wzdraga się przed ceną tak niegodziwych targów; jeśli masz rozum, pod jego opieką będziesz bezpieczny od obu”.

Lestek więc za namową namiestnika przechodzi wraz z wszystkimi możliwymi pod opiekuństwo Mieszka, a syna jego Mieszka, młodzieńca nadzwyczaj przemyślnego i wytwornego, ustanawia

¹⁴⁷ — *unicam provinciolarum Campestrium*, czyli Kujawy, które Wincenty uważał, jak się wydaje, tak jak dawniej Gall Anonim za część Wielkopolski. Po zwycięstwie nad Władysławem II (1146) Mieszko Stary oddał Kujawy Bolesławowi Kędzierzawemu, potem razem z Mazowszem dzierżył je syn jego Leszek; J. Bieniak, *Rola Kujaw w Polsce piastowskiej*, «Ziemia Kujawska» I (1963), s. 37; Balzer, I, s. 95—97. Por. wyżej, Przyp. 101.

¹⁴⁸ *Digesta* 26, 10, 3, 5; *Codex* 5, 43, 6, 1; *Digesta* 50, 1, 7, 133.

testamentem następcą w swoim księstwie¹⁴⁹. Atoli młodzieniec, jakby znudzony czekaniem i zniecierpliwiony, wkrótce zaczął postępować jak książę. Lestek, chociaż chory, niechętnie to znosił. Żalem zdjęty rzucił się Kazimierzowi do nóg [ze słowami:] „Zgrzeszyłem, ojczy, przeciw niebu i tobie i nie jestem godzien zwać się synem twoim; uczyni mię jakby jednym z twoich najemników”¹⁵⁰. Najlaskawszy książę, ucałowawszy go ze łzami, przebaczył mu winę odstępstwa. I niewiasta bowiem, jak mówi prawo, która zaraz powróciła [do męża], nie uchodzi za rozwiedzioną¹⁵¹. Wtedy Lestek z pobożną czcią potwierdzając święty testament ojca dodaje mu mocy przez własne również oświadczenie, iż ogłasza Kazimierza zupełnym swoim następcą, a tę ostatnią wolę potwierdził w ostatnim dniu [życia]¹⁵². Stąd oczywiście widać, że poprzednim testamentem nic nie przekazał, ponieważ poprzedni zapis wygasa mocą następnego¹⁵³. Uznaje się bowiem konsens tylko wtedy, gdy konsens trwa¹⁵⁴.

[14] Gdy w ten sposób zatarg braci chwilowo raczej został przerwany niż uśmierzony, dzielny Kazimierz uważając beczynną gnuśność za wroga natury zwraca się ku ościennym krajom, wzgardziwszy zamykaniem się w ciasnych granicach ojczyzny¹⁵⁵. Wkroczywszy na Ruś podchodzi pod pierwsze miasto Brześć¹⁵⁶,

¹⁴⁹ Mieszko Mieszkowic, drugi syn Mieszka III (por. wyżej, przyp. 22). Jest to jedyna wiadomość o próbie osadzenia Mieszkowica na Mazowszu i Kujawach; S. Smółka, *Mieszko Stary*, s. 352. Po tej nieudanej próbie ojciec wydzielił mu dzielnicę kaliską; G. Labuda, *Dzieje Wielkopolski*, s. 287.

¹⁵⁰ *Lukasz* 15, 18—19.

¹⁵¹ Pod wpływem *Digesta* 50, 17, 48.

¹⁵² *Digesta* 23, 3, 2, w myśl zasady, iż testatorowi wolno zmieniać postanowienia aż po ostatni dzień życia; *Digesta* 24, 1, 32, 3 i 34, 4, 4; Balzer, I, s. 486.

¹⁵³ *Digesta* 30, 12, 3; 34, 4, 6 i f.

¹⁵⁴ *Digesta* 46, 3, 80; 50, 17, 35.

¹⁵⁵ — *ad exteriora sese explicat virtus Casimiri patriae dedignata limitari ergastulo*, czyli 'zamykaniem się we własnym kraju jak w więzieniu'; topos ten już w I ks., rozdz. 2.

¹⁵⁶ Por. wyżej, ks. IV, rozdz. 8; W. K o w a l e n k o, *Brześć*, SSS I, s. 166.

dobrze zabezpieczone zarówno dzięki załodze, jak sztuce i naturalnemu położeniu, i ścisła zewsząd dokuczliwym oblężeniem. To miasto postanowił przywrócić pierworodnemu synowi swej siostry, wygnanemu przez braci wprowadzonych w błąd. Matka bowiem powodowana tajemną niechęcią kłamała, że on nie był jej synem, lecz że go podrzuciono, gdy zbrakło nadziei na potomstwo¹⁵⁷. Rzecz ta, acz nieprawdopodobna, w oczach wielu obciążała [dobre] jej imię. Dlatego obywatele uważając za hańbę, żeby jakowyś podrzutek miał panować nad książętami, podnieśli gwałtowny bunt. Ale również dowódcy wojsk wielce się tym zgorszyli.

Przy tej sposobności rozległ się głośny pomruk buntu i zwrócił się przeciwko Mikołajowi, pierwszemu dostojnikowi dworu książęcego, mężowi największej rzetelności¹⁵⁸. Oburzano się bowiem,

¹⁵⁷ Kronikarz popełnia tu zdaniem uczonych nieścisłość, która zaciążyła nad całą późniejszą tradycją o tych faktach. Pierworodnym synem siostry Kazimierza Agnieszki, wydanej za ks. włodzimierskiego Mściława Chrobrego (zm. 1170/72), był Roman, o którym niżej. W Brześciu Kazimierz osadził najpierw (1182) pasierba Agnieszki, Światosława Mściławowicza, który zginął tam od trucizny (l. 1183?). Dopiero po nim ustanowił w Brześciu Romana. Autor przedstawia tu, jak widać, jedną z wersji krążących o potomstwie tej pary książęcej. Brak imienia (Światosława) był zachętą dla późniejszych kombinacji kronikarskich; *Kron. wpol.* podała, że Kazimierz wprowadził do Brześcia swojego namiestnika (*prefecto proprio posito*), a bezpośrednio za tym opowiedziała o konflikcie węgiersko-halickim z historią Borysa syna Kolomana (*filium sororis sue alias cum patre eiectum ad regnum Haliciense restituere proponens*), co z kolei przyjął i rozwinął Jan z Dąbrówki i Jan Długosz, MPH II, s. 407—408 (z komentarzem A. Bielowskiego); K. Górski, *Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią*, Lwów 1876; O. B a l z e r, *Genealogia*, s. 172—183; A. Wilkiewicz-Wawrzyńczykowa, *Ze studiów nad polityką polską na Rusi na przełomie XII i XIII w.*, «Ateneum Wileńskie» 12 (1937), s. 1—35; G. Labuda, *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w Rocznikach Królestwa Polskiego Jana Długosza. Próba rekonstrukcji*, Poznań 1983, s. 21—22. Autor stwierdza, że wersja Kadłubka, choć nastrożająca sporo kłopotów interpretacyjnych, jest bliższa rzeczywistości.

¹⁵⁸ Mikołaj, palatyn krakowski, zostaje tu przedstawiony uroczyście

jako *sacri palatii princeps*. O jego pozycji S. Smółka, *Mieszka Stary*, s.

że majestat takiego księcia, nie rozważa, lecz istnym jego szaleństwem [wiedziony], popadł w tę głupotę, że bronił sprawy jakiegoś bękartu przeciwko synom [prawowitym], nie przeciwko [dalszym] krewniakom, i że dla marnego zysku tak świetną sławę Lechitów wystawił na tak niebezpieczne, tak haniebne targi. Nie brak takich, którzy uporczywie twierdzą, że umawiał się on z nieprzyjaciółmi na zgubę wojska. Atoli mąż, dzielny i przemyślny, niektóre ich oszczerstwa rozsądnie osłabia, niektóre spokojnie znosi, niektórym zaprzecza, aby nie zdawało się, że raczej jest buntownikiem niż obrońcą wspólnej sprawy.

Tymczasem nadbiega ktoś z lekkobrojnych, który donosi nie tylko o zbliżaniu się niemałych zastępów nieprzyjacielskich, ale wręcz palcem pokazuje, z jak bliska zagrażają. Nadchodzi bowiem grodowi na odsiecz książę bełski Wsiewołod z książętami włodzimierskimi¹⁵⁹, z panami halickimi, z doborowymi oddziałami obcych posiłków, z tysiącami Partów¹⁶⁰. Zdaje mi się, że widzę las najeżonych włóczni, owe barbarzyńskie znaki na tarczach¹⁶¹, [owe] nader zwarte szyki bojowe, ów błysk oręża, i tak umiarkowane, tak ciche posuwanie się oddziałów, że wydawałoby się, iż poruszają się bez ruchu, aż nie zawładną niepostrzeżenie obozem oblegających albo umiejętniejszym po-

355 i J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 251 n. Przynależąc do rodu Lisów był być może krewniakiem autora, ale jest to jedna z hipotez. Zob. *Wstęp*, s. XII, przyp. 21 i 24 oraz tabl. genealogiczna, s. XIV.

¹⁵⁹ Ks. bełski Wsiewołod, młodszy syn Mściława i Agnieszki (zm. 1195). Księciem włodzimierskim był wtedy jego starszy brat Roman (zm. 1205). Wincenty ma tu może na myśli raczej możnych włodzimierskich. Por. R. Gródecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 169—170. W Hali-czu jeszcze panował Jarosław Ośmiomysł (f 1187).

¹⁶⁰ — *cum electis tibianeorum turmis*; już po raz trzeci autor tak określa obce posiłki. Por. ks. II, rpzd. 22 i ks. III, rozdz. 28. Partami są tu nazwani Połowcy i Jaćwięgowie.

¹⁶¹ — *barbarica peltarum insignia*; *pelta*, 'mała tarcza' w kształcie półksiężyca, wykonana z drewna powleczonego skórą, używana w staro-żytności przez Traków i Greków.

ządkiem bitwy nie osiągną chwały zwycięstwa. Kazimierz natychmiast każe otrąbić hasło, aby z nimi się spotkać; chwyta za broń, żwawo dosiada rumaka¹⁶², nieustraszony, [na nic] nieba-
czny rusza na niespodziewanego nieprzyjaciela, gdy tymczasem niektórzy z jego ludzi zajęci byli oblężeniem, niektórzy przeszukiwaniem miasta, inni zaś z innych powodów rozpiezchli się na wszystkie strony. Zdumiewająca wprost odwaga, żebym nie powiedział lekkomyślność! Z tak szczupłą garstką — o czym nikt prawie z jego otoczenia nie wiedział — nie boi się niemal w pojedynkę walczyć z tyloma tysiącami nieprzyjaciół, gdy deszcze strzał partyjskich¹⁶³ gęściej od gradu spadają na niego z przeraźliwym poświstem. „Towarzysze — rzecze — bardzo łatwo osojad rozprasza roje os, a sam widok białozora rozpędza stada tchórzliwych wróbli”¹⁶⁴. Rozbiwszy więc niczym piorun spadający pierwszą linię bojową przeciwników, żelazny mur oreża włócznią przebija, mieczem rozrąbuje, nieprzyjaciół po ziemi kładzie niby trawę w polu. O, rzeczy tak niewiarygodna jak i zdumiewająca! Ani go nie powaliła nawała tylu siłaczy, ani nie zgniół tak wielki tłum nacierających, ani nie przeszyły ostrza tylu mieczów, ani nie przebiły groty tak licznych włóczni. Nie przeraża go napór ludzi jakby tłocznię ugniatających¹⁶⁵, lecz przebiega błyskając zębem zupełnie jak pochrzążający warchlak¹⁶⁶, którego zaciekłość psów lub własna podżega. Nie zwyciężony ani

¹⁶² — *bucephalo impiger insilit*; Bucefał, legendarny koń Aleksandra Wielkiego, wymieniony był już raz w związku z Bolesławem Krzywoustym w ks. II, rozdz. 28.

¹⁶³ O zatrutych strzałach zob. wyżej, ks. III, rozdz. 18. Por. J. Tyszkiewicz, *Jady bojowe*, SSS II, s. 308.

¹⁶⁴ *Vespadius*, 'osojad', rodzaj dzięcioła. *Grifalco*, 'białozór', szczególnie ceniony dawniej na łowach rodzaj sokoła.

¹⁶⁵ Po raz drugi autor przyrównuje bitwę do tłoczni. Por. wyżej, ks. III, rozdz. 30.

¹⁶⁶ Onomatopiecznie: *frendendi nefrendi persimillimus*, co zniekształciły niektóre rękopisy. Do charakterystyki Kazimierza w bitwie Balzer, I, s. 251.

zwyciężaniem nie znużony¹⁶⁷, jedne fale z hukiem weń uderzające przyjmuje, inne na kształt skały odbija. W tym uderzeniu niknie wycie szturmujących, [ba], cała siła zbójecka, bowiem:

*Garnek, który zderzy się z kamieniem,
Z pierwszym pęknie uderzeniem,
Głaz zwycięski się nie złęknie,
Garnek zada cios — i pęknie.
Tak to wojować ze skałą
Skorupie się nie udało¹⁶⁸.*

Gdy dość już długo trwała wrzawa walki, wówczas ludzie Kazimierzowi jeden po drugim pospieszają [i] oplakują gwiazdę swojej chwały jakby już zgasła. Ujrzawszy jednak znak zwycięskiego orła¹⁶⁹ radośnie przedzierają się poprzez zwały trupów i tym usilniej prą do zwycięstwa, z im większą chlubą patrzą na tryumf swego księcia, tak wielki, że z tylu tysięcy nieprzyjaciół tylko ich książe¹⁷⁰ wymknął się ze zwinnością pegaza¹⁷¹. Wszystkich innych albo miecz syty krwi zgładził, albo uciekających

¹⁶⁷ *Qui non victus sed vincendofatigatus*, topos użyty już raz w ks. III, rozdz. 26.

¹⁶⁸ Tłumaczenie Zofii Abramowicz. Przypuszczalna trawestacja jedenastej bajki Awiana (*Fabulae ad Theodosium*) o dwóch garnkach, jednym z metalu i drugim z gliny, gdzie jest jednak zupełnie inny morał, nie zmieniony również w przeróbkach Awiana z końca XII w. (np. Aleksandra Neckama); L. Hervieux, *Les fabulistes latins depuis le siecle d'Auguste jusqu'a la fin du Moyen Age*, t. III, Paris 1894, s. 270, 476.

¹⁶⁹ Pierwsza w polskich źródłach wzmianka o orle, symbolu monarchy polskiego. Niektórzy dopatrują się w tym zdaniu nie więcej niż retoryki. Do zwrotu Wincentego *victricis viso aquilae signo* powtórnego przez *Kron. wpol.* nawiąże legenda pieczęci koronacyjnej Przemysła II; H. Andrulewicz, *Geneza orla białego jako herbu Królestwa Polskiego*, *Studia Źródłoznawcze* 13 (1968), s. 17.

¹⁷⁰ Nadal chodzi tu o Wsiewołoda ks. bełskiego; R. Gródecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 170.

¹⁷¹ Mityczny skrzydlaty koń unoszący z pola bitwy nieprzyjacielskiego księcia zostaje tu jakby przeciwstawiony Bucefałowi, na którym zwyciężał polski książę (zob. wyżej, przyp. 162) tak jak Aleksander

Wielki. Por. ks. II, rozdz. 28, s. 50.

wezbrana rzeka w falach pogrążyła, albo korzających się zwycięzca wziął do niewoli. [Stało się tak] według przepowiedni ich wróżbity¹⁷², który w przeddzień bitwy zapytany przez nich o wynik bitwy, z trzewi przepowiedział pytającym naturę¹⁷³, iż nieszczęsny będzie koniec tego osobliwego zdarzenia. Odnosząc tę wróżbę do nieprzyjaciela a nie do siebie, oni sami znaleźli się w tej potrzebie. Była to niewątpliwie taka sama nieszczęsna przepowiednia, jakiej Saul dopytał się u ducha Samuela wywołanego przez wieszczkę: „Mężowie izraelscy z orężem wojennym padli w górach Gilboa”¹⁷⁴. Tak zdobywszy gród¹⁷⁵ i odniósłszy zwycięstwo [Kazimierz] ustanowił [tego] księcia, którego był wysunął¹⁷⁶. Atoli po upływie krótkiego zaledwie czasu ustanowiony książę zostaje zgładzony podaną mu przez swoich trucizną. Dzielnicę zgładzonego [księcia] Kazimierz oddaje łaskawie jego bratu, księciu włodzimierskiemu Romanowi, aby mu był powolny¹⁷⁷. [15] Tego to Romana szczodroblivy Kazimierz za szczególne zasługi odznaczył nadaniem mu królestwa Haliczjan po wygnaniu

¹⁷² — *iuxta pronosticum auguris*; Balzer, II, s. 194. Nie jest to tylko literacka reminiscencja, gdyż o wołchwach, czarownikach towarzyszących wojskom ruskim na wyprawę, piszą latopisy; A. Gieysztor, *Z zagadnień historii kultury staroruskiej* [w:] *Studia Historica w 35-lecie pracy naukowej Henryka Łowmiańskiego*, Poznań 1959, s. 82.

¹⁷³ Tekst ustalony przez Bielowskiego: *ab eis consultus lugubrem fore portendi exitium in extis physiculantibus fuerat auguratus*, zawiera, jak się zdaje, dwa błędy: zamiast *portendi* powinno być *portenti*, tj. 'znaku, osobliwego wydarzenia'; zamiast *lugubrem exitium* powinno być *lugubrem exitum* lub *lugubre exitium*. Osobliwa forma *physiculantibus* odnosi się nie do *extis*, 'trzewi', ale do tych, którzy pytali naturę o znak wieszczy.

¹⁷⁴ *Pierwsza Księga Samuela* 28, 7; 31, 7. Dwa greczyzmy: *hariolandi scelus, pythonissa*; Balzer, II, s. 191.

¹⁷⁵ Ciągłe Brześć nad Bugiem.

¹⁷⁶ Światosława Mścislawowicza, por. wyżej, przyp. 157.

¹⁷⁷ Tak tłumaczę *ratione obsequelae*. W dawnym tłumaczeniu 'w nagrodę zasługi', ale to nie ma sensu, skoro Roman był przedtem przeciwnikiem Światosława, swojego przyrodniego brata. Na zasługi wobec księcia polskiego przyszła kolej dopiero teraz.

ich króla Włodzimierza¹⁷⁸. Ten Waga króla węgierskiego Belę¹⁷⁹, aby mu pomógł odzyskać tron. Król nie tyle z litości dla wygnańca, ile z chciwości panowania wypędza ustanowionego tam Romana króla, zajmuje królestwo, swojego wprowadza syna¹⁸⁰. Wygnańca zaś, aby nie był przeszkodą, związanego zamyka w więzieniu na Węgrzech. Jednakże ten, przekupiwszy straż więzienną, wymyka się w końcu po kryjomu i znękany rozlicznymi utrapieniami, gdy utrudzonemu życiu właśnie groziło rozbitcie, dobił wreszcie do zbawczej przystani¹⁸¹. I tak, skąd poczęła się choroba, stamtąd zrodziło się na chorobę lekarstwo. Jako że w jakimś porywie zuchwałości wkradł się on niegdyś z rabusiami do granic Kazimierza¹⁸² i porwane niewiasty znakomitych panów uprowadził prawem rozboju w najdalsze kraje barbarzyńców. Przemilczani, że pogwałcono kwiat dziewic, niektóre nawet niedorosłe; nie mówię, że pohańbiono cześć matron, że zbeszczeszczono miejsce święte, że wywleczono kapłanów od ołtarza podczas sprawowania świętej ofiary¹⁸³, odzianych w po-

¹⁷⁸ Gra słów: *meritorum insignia* — *insignivit: regno Gallciensium* — *rege*. Włodzimierz, syn Jarosława Ośmiomysła z linii Rościszowiczów (1187), nie był królem, tylko księciem Halicza. W 1187 r. musiał przed nim uchodzić brat jego Oleg, z kolei w 1188 r. sam podzielił los wygnańca, gdyż wyparł go Roman, osadzony tam przez Kazimierza Sprawiedliwego; *Latopis halicko-wołyński*, PSRL, t. II, s. 66 n.; K. Górski, *Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią*; A. Wilkiewicz-Wawrzyńczykowa, *Ze studiów nad polityką polską na Rusi*, s. 1—35; F. Sielicki, *Najdawniejsze polsko-ukraińskie stosunki kulturalne*, s. 64 n.

¹⁷⁹ Bela III, 1171—1196.

¹⁸⁰ Andrzeja II (ur. 1176), który nosił w Haliczu tytuł królewski (1189 r.; król Węgier w l. 1205—1235).

¹⁸¹ 'Zbawcza przystań' oznacza tu powrót na tron halicki.

¹⁸² Ten tak dramatycznie opisany napad Włodzimierza Jarosławowicza mógł nastąpić tylko w 1187 lub 1188 r., podczas krótkiego pierwszego panowania w Haliczu (por. przyp. 178). Mógł być odwetem za popieranie przez Polaków jego przyrodniego brata Olega, którego wypędził.

¹⁸³ — *a cornu altaris*, właściwie 'od rogu, od brzegu ołtarza'. Może to też oznaczać półkole apsydy, w której stał ołtarz. *In sacris*, 'w czasie sprawowania obrządku', termin z prawa kanonicznego.

święcone szaty, że zbeszczeszczono religię w najświętszej chwili, więcej, że bezecnie sponiewierano uczczenie Królowej Niebios, gdyż jakby na jej hańbę świętokradzka bezbożność w samą uroczystość Wniebowzięcia nie wzdragała się przed przekłętą zbrodnią! Toteż sprawca tej zbrodni zesłany został z tego powodu przez Kazimierza na wygnanie. Wszak sprawiedliwie powinien był drzeć przed jeszcze surowszym gniewem tego, którego majestat obraził tak śmiałym zuchwalstwem. Ponieważ jednak z pokorą uciekł się do łaski wielce miłosiernego Kazimierza¹⁸⁴, nie zabrakło mu powodzenia [i otrzymał] nadspodziewanie przebaczenie. Nie tylko bowiem przebaczą mu zuchwalstwo, lecz nawet doznaje dobrodziejstwa pocieszającej łaski u świętej wyroczni władcy¹⁸⁵. Albowiem dostojny książę wysłał pierwszego dostojnika dworu, owego sławnego Mikołaja, który i syna królewskiego — co wszystkim ludziom Wschodu wydawało się rzeczą niemożliwą — władczo usuwa wraz z całym przepychem wielmożów panońskich, i wygnańcowi przywraca królestwo. Tak więc ta sama ręka ranę mu zadała i wyleczyła¹⁸⁶. Dlatego wszystkie królestwa Wschodu¹⁸⁷ przejął tak wielki strach, że na skinienie Kazimierza wszyscy drżeli bardziej niż liście drżące [na wietrze].

¹⁸⁴ — *adpiissimum Kazimiri numen*, może w znaczeniu charyzmy Kazimierza.

¹⁸⁵ — *apud sacrum principis oraculum*; za tą romanistyczną nomenklaturą, którą czytelnik może odnieść do księcia Kazimierza (Balzer, I, s. 340), autor ukrył fakty opisane w *Latopisie halicko-wołyńskim* (PSRL, t. II, s. 665), mianowicie że Włodzimierz zabiegał o interwencję u cesarza Fryderyka I oraz że na życzenie cesarza Kazimierz osadził go na powrót w Haliczu.

¹⁸⁶ Owidiusz, *Remedia amoris* I 44.

¹⁸⁷ *Orientalium regna*, wyżej *Orientalibus*. Terminologia nieledwie krzyżowa. Autor ucharakteryzował księcia krakowskiego jak cesarza i zdobywcę. Tymczasem nie ma i tym razem mowy o podboju Rusi, tylko o uzyskaniu prestiżu w wewnętrznych konfliktach dzielnicowej Rusi. Do tych wydarzeń zob. S.M. Kuczyński, *Stosunki polsko-ruskie*, s. 28 n.; B. Włodarski, *Sąsiedztwo polsko-ruskie*, s. 5—19.

[16] Wszelako ta świetna sława, ile łaski zjednała komesowi Mikołajowi, tyle wzbudziła zazdrości. Niektórzy bowiem ludzie nie mogąc wyrobić dzielności w sobie, prześladują ją w innych. I tak głośny stał się pomruk jadowitego buntu wszczętego [już] dawniej, że siedemdziesięciu satrapów sprzysięgło się na obalenie tej kolumny¹⁸⁸. Sądzą, że po jego zejściu, jakby [po zachodzie] słońca, będą mogły zajaśnieć ich cienie. Ażeby się [zaś] nie zdawało, że spiskują przeciw niemu na darmo i bez przyczyny nie mając ani prawdziwych ani prawdopodobnych racji, zgarniają niektóre bałamutne brednie mające uchodzić za przyczynę. Twierdzą, że przez niego chwała tego królestwa uległa poniżeniu, [a] wszystka podstawa chwały osłabieniu. Zapewniają, że po zerwaniu przymierza z królem Panończyków zupełnie znikło bezpieczeństwo tego królestwa; mówią, że cała sława Lechitów pochyliła się do upadku przez przywrócenie halickiego wroga, którego należałoby raczej na szubienicy powiesić niż wynosić do godności królewskiej. Dodają, że jego [Mikołaja] zuchwałej pychy nikt nie powinien znosić, ponieważ zlekceważył powagę senatu [i] nie tyle przewyższywszy, ile stłumiwszy i podeptawszy wielkość znakomitych ludzi, nie wstydzi się bynajmniej wynosić pod niebo swego uporu.

Atoli ceniona jego o rzeczypospolitą dbałość, wypróbowana, trwała wierność, chwalebna dzielność i wszystkim dobrze znana nieskazitelność rozwiewają wszystkie ich kłamstwa, gdyż miotane jedynie parszającą zawiścią, nie miały żadnego znaczenia, choćby się nawet wydały prawdopodobne. Mimo to jednak postanawiają przeprowadzić podstępem, czego nie mogli dokonać siłą. Wiedzieli bowiem, że dopóki Kazimierz istnieje, tamten upaść nie może. Dlatego obmyślili plan bardziej przebiegły: uknowawszy potajemnie spisek przeciw Kazimierzowi, samej głowie spisku, kasztelanowi krakowskiemu¹⁸⁹, pod pozorem jakiejś niechęci

¹⁸⁸ — *in huius columnae excidium*; 'kolumna', lubiana metafora stosowana do państwa i władzy. 'Siedemdziesięciu satrapów', symbolicznie o dostojnikach i możnych krakowskich.

¹⁸⁹ — *conspirationis caput Cracoviensem praesidem*, 'głowę spisku, krakowskiego rządce', zapewne więc kasztelana grodu. Był nim

przenieść się każą do Mieszka, ostrożnie czyhając na odpowiednią porę do zdrady. Gdy więc książę zajęty był sprawami w odległych okolicach, rozgłaszając kłamliwie, że został zgładzony, różne [też] zmyślają przyczyny śmierci. Doradzają kasztelanowi, aby nadciągnął wraz z Mieszkiem i usiłują zająć miasto pozbawione przyjaciół Kazimierza.

Tymczasem świątobliwy biskup krakowski Pełka¹⁹⁰ z garstką najwierniejszych przyjaciół zawczasu przychodzi miastu na pomoc. Chociaż stawiał buntownikom silny opór, w końcu mieszkańcy popełniają zbrodnię zdrady: miasto poddaje się, otwiera się gród, a zdradzieckie potwory przywłaszczają sobie odznaki dostojności, prefektury, trybunat, świetny konsulatus, senatorskie godności i wszystkie urzędy¹⁹¹. Atoli gwiazda, której zachód kłamliwie rozgłaszali, wśród ciemnej burzy jeszcze jaśniej zabłysła. Albowiem mąż dzielny, gdyby nawet opadł niekiedy z sił, odwagi nie traci. A więc Kazimierz wezwawszy ze wschodu dwa orły, oddala żarłoczne sępy i odpędza zdradzieckie kruki¹⁹². Skoro [ludzie] Mieszkowi usłyszeli, że Kazimierz ożył, co więcej, że z bliska zagraża razem z księciem włodzimierskim Romanem i księciem bełskim Wsiewołodem, [natychmiast] pod osłoną nocy puciekali. Uporczywa wieść, że ciągną przeciw nim wojska

Henryk Kietlicz, o którym współczesny rocznik, ale bez podania sprawowanej funkcji. Długosz określi go *miles*. Por. niżej, przyp. 197.

¹⁹⁰ Fulco, Pełka, biskup krakowski 1186—1207, wg Długosza był bratem palatyna Mikołaja.

¹⁹¹ — *fascēs, praefecturas, tribunatus, consularē decus ac senatorias dignitates, omnesque magistratum potestates proditoria monstra usurpant*; takie nagromadzenie rzymskiej nomenklatury urzędowej ma jeszcze zwiększyć groźbę bezprawia zaprowadzonego w Krakowie przez 'zdradzieckie potwory'. *Fascēs*, 'rózgi liktorskie', oznaczają godności, urzędy.

¹⁹² Symbolika ptaków dobra i zła przykrywa tu konkretną relację o staraniach Kazimierza o pomoc. *Kron. wpol.*, rozdz. 42, obok Romana i Wsiewołoda wymienia jeszcze Włodzimierza, ale zapewne na podstawie błędnego odczytu *dux Wladimiriae*, tytułatury terytorialnej. Por. S.M. Kuczyński, *Stosunki polsko-ruskie*, s. 29; B. Włodarski, *Sąsiedztwo polsko-ruskie*, s. 17.

niezwycięzonego księcia czeskiego Konrada, niemając przejęła ich trwogą. Był to bowiem tak znaczny i tak dzielny książę, iż od jego skinienia poruszała się oś rzymskiego cesarstwa¹⁹³, jako że zwycięski cesarz rzymski Fryderyk mając wyruszyć przeciw Saladynowi, najzaciętszemu wrogowi Grobu Pańskiego, jego [właśnie] wyznaczył na pomocnika tronu cesarskiego przy boku swojego syna, króla Henryka, pominawszy wszystkich innych książąt¹⁹⁴. A ponieważ był bratem żony Kazimierza, w żaden sposób nie powinien był lekceważyć, ani nie mógł być obojętnym na krzywdy najbliższego z przyjaciół¹⁹⁵. Gdy jednak zaplątał się w arcywilnych sprawach cesarstwa i wstrzymała [go bynajmniej] nie udawana zwłoka, Kazimierz śmiało wyruszył na Kraków, który odzyskał w tej samej chwili, kiedy go opasał oblężeniem.

¹⁹³ Konrad III Otto (Ota), ks. ołomuniecki, od 1182 r. dzierżył Morawy jako bezpośredni lennik cesarza i książę Rzeszy. Po śmierci Biedrzycha-Fryderyka (marzec 1189) osiągnął rządy w Pradze i tym razem jako ks. czeski został zholdowany przez Fryderyka Barbarosę. Zob. też przyp. 195.

¹⁹⁴ — *imperialis coadiutorem celsitudinis — deputavit*; zgadza się to z faktami. W 1188 r. Biedrzych i Konrad Ota ślubowali w Moguncji udział w wyprawie krzyżowej u boku Fryderyka. Biedrzych zmarł, a Konradowi cesarz zlecił poprowadzenie wyprawy na Miśnię. Wywiązał się z tego ku pełnemu zadowoleniu Henryka VI, któremu cesarz oddał regencję na czas krucjaty. Henryk ogłosił pacyfikację Miśni w Wurzburgu w sierpniu 1189 r. Po śmierci Barbarosy Henryk zabrał Konrada na swoją wyprawę koronacyjną do Italii. Był obok arcybiskupa kolońskiego Filipa jednym z głównych filarów tej wyprawy. Zmarł rok później pod Neapolem (9 IX 1191); V. Novotny, *Česke dejiny*, t. 1/2, s. 1065—1122; Th. Toeche, *Jahrbucher der deutschen Geschichte: Heinrich VI*, Leipzig 1867, s. 117—118, 200.

¹⁹⁵ — *frater iuGalls Cazimiri*, 'brat małżeński', przez małżeństwo siostry swojej Heleny szwagier Kazimierza. Do niedawna jego powinowactwo tłumaczono małżeństwami babek stryjecznych; T. Wasilewski, *Helena, księżniczka znojemska, żona Kazimierza II Sprawiedliwego. przyczynek do dziejów stosunków polsko-czeskich w XII—XIII w.*, «Przegląd Historyczny» 69 (1978), z. 1, s. 115—120. Zob. przyp. 193, 290. — Wieść

o zbliżaniu się posiłków czeskich okazała się tylko pogłoską.

Czyż nie widzisz, Kazimierzu, oczywistej opieki bożej?¹⁹⁶Oto załoga tylu wyborowych wojowników broni grodu stołecznego wyposażonego najstaranniej we wszelkie pomoce [obronne] i zasobnego w nadmiar wszelkich zapasów! Wszyscy [są tam] zaprawieni w wojowaniu, wszyscy zaprzysiężeni, wszyscy zaciekle zgrzytają zębami, wszyscy [są] do przelewu krwi gotowi, wszyscy razem uzbroili się na zgubę Kazimierza! Ich siłę bojową tu wspomaga Mieszkowic dowodzący załogą, [a] tam twórca tych pomysłów, rządcą grodu¹⁹⁷. Tamtego podżega żądza panowania, tych sztylet złości zbroi. Brak nadziei na otrzymanie łaski u Kazimierza podtrzymuje wszystkich w stanie zbuntowania. Wtedy to któryś z obozowych pachołków jakby dla lekkomyślnego popisu wybiega z obozu oblegających, przeskakuje wał, przesadza okop, i wspiąwszy się na ścianę [palisady], wystawia dymiącą głownię, co wygląda jak pożar grodu. Straże od razu podnoszą wielki wrzask krzycząc zewsząd, że miasto gore od pożaru. Gdzież teraz, mężowie, owa dzielność? Gdzie niedawne tak pełne zapału męstwo? Gdzie owa zgrzytająca zębami większa niż u lwów zaciekłość? Wszyscy nagle przerażeni, wszyscy jakby uderzeniem pioruna wstrząśnięci, jakby gęstą chmurą dymu okryci, acz żadne zgoła nie groziło niebezpieczeństwo, dobrowol-

¹⁹⁶ Raz jeszcze ingerencją boską, *numen*, autor objaśnia szczęśliwy dla Kazimierza obrót wydarzeń w cesarstwie. Por. ks. IV, rozdz. 12, przyp. 144.

¹⁹⁷ — *hinc Mesconides praesidiorum princeps, inde consiliorum artifex, urbis praefectus*; byli to Bolesław Mieszkowic i Henryk Kietlicz. Por. wyżej, przyp. 189. — Współczesną Wincentemu relację o wydarzeniach krakowskich roku 1191 zachowały *Rocznik Traski i krakowski*: *Mescho dux Gnesdnensis ob iniuriam sibi factum ad Cracoviam accedit et noluerunt eum milites (vero eum spreverunt) et recessit. Iniuria repulsa (iterum habito) consilio Henrici Ketlicz cum exercitu Cracow ingreditur et castrum edificat. Quod castrum Kazimir viriliter expugnavit cum Ruthenis, et tunc filium Meschonis liberum dimisit, et Henricus Ketlicz capitur et in Rusiam in exilium mittitur (deputatur)*, MPH II, s. 835. Por. S. Smolka, *Mieszka Stary*, s. 357—359; R. Gródecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*, s. 172; G. Labuda, *Zaginiona kronika*, s. 23—24.

nie rzucają się z wałów na dół w ręce nieprzyjaciół, niektórzy przez otwarte bramy do niewoli tłumnie się cisną.

Owego pomysłowego mistrza zdrady na pół żywego wyciągają z bazyliki¹⁹⁸, do której schronił się drżący, [i] wydają go zapalczywości orłów, których szpony unoszą go na Ruś, następnie do Panonii na nieszczęsne koleje wygnania. Przepowiedział to niegdyś świątobliwy Gedko mówiąc w natchnieniu proroczym: „W przeciwnym razie uprowadzą cię jak koguta, który wysiadując cudze pisklęta właściwą matkę od gniazda oddała”¹⁹⁹.

[17] [Kazimierz] zaraz wyzwala z niewoli synowca, wraz z całą gromadą jego [ludzi], na drogę zaopatruje i jakby szczególny dar odsyła bratu odebrawszy gród [stołeczny] i [inne] grody, które brat był zajął. Uwolnieniu zaś ich wielce pomogła mowa przesławnego męża, przewspaniałego arcybiskupa Piotra²⁰⁰. Gdy bowiem wszyscy byli bliscy zawyrokovania: albo porozysłać jeńców na wygnanie, albo zamknąć ich w więzieniach,

¹⁹⁸ Tzn. z katedry na Wawelu. Wg Długosza Henryk Kietlicz schronił się *ad ecclesiam maiorem et in eius criptam*, gdzie go znaleziono. Tymczasem kler katedralny wezwał Kazimierza, aby powstrzymał Rusinów od rabowania skarbów kościelnych. Kietlicza Kazimierz oddał, sponiewieranego, księciu Romanowi jako jeńca i zesłał na Ruś, gdzie „zestarzał się i zmarł”; *Annales VI, annus 1191*.

¹⁹⁹ — *gallus gallinaceus*, 'kogut', jak w *Proroctwie Izajasza 22, 17* (tylko w *Wulgacie*). Por. wyżej, ks. IV, rozdz. 3, przyp. 55. Wysiadywanie obcych piskląt przypisywano jednak kuropatwie; *Proroctwo Jeremiasza 17, 11*.

²⁰⁰ — *urbe ac municipiis*; dalej także *urbs*, por. wyżej, przyp. 99, — *viri clarissimi oratio per insignis Petri antistitis*. Rok objęcia rządów arcybiskupich jest niepewny (zob. wyżej, przyp. 117), raczej jednak dopiero 1191. Zmarł w r. 1199, a jego następcą został Henryk Kietlicz, przypuszczalnie syn wygnanego stronnika Mieszka Starego. — W. Semkowicz niesłusznie utożsamiał Piotra z arcybiskupem Bogumiłem i uważał za Pałukę, *Ród Pałuków*, s. 99. Szerzej przyjęła się teza, iż był jednym z Łąbedziów; C. Deptuła, *Wokół postaci arcybiskupa Piotra Łąbedzia*, s. 37—47. Piotr arcybiskup odpowiadałby osobie Piotra II, syna Świętosława lub Konstantyna, jak M. Friedberg, *Ród Łąbedziów*, s. 27—28, aczkolwiek tam nie zidentyfikowany z arcybiskupem.

O karierze Piotra zob. *Wstęp*, s. XXVII n.

albo wydać na wyszukane męki, albo w każdym razie do cna wykorzenić zarodki buntu — rzecze Piotr:

„Nie tak, synaczkowie, nie tak! Nie godzi się bowiem, praw [czulej] miłości odpłacać nieczułą surowością²⁰¹, zwłaszcza że uczciwiej jest świadczyć dobrodziejstwo niż [wykorzystywać] okazję do zemsty. Posłuchajcie, proszę, sławnych tejże uczciwości wzorów.

Zwycięski król Epirotów Pyrrus pokonawszy Rzymian odesłał do Rzymu dwustu żołnierzy bez okupu, aby poznawszy męstwo [tego] męża uznali [również] jego wspaniałomyślność²⁰². Aleksander Wielki walczy z Porusem, odnosi zwycięstwo i Porus dostaje się do niewoli; a tak dalece bolał nad klęską, iż mimo przebaczenia otrzymanego od nieprzyjaciela ani pokarmu nie chciał przyjmować, ani ran swych opatrzyć nie pozwolił. Aleksander dla uczczenia jego hartu cało odesłał go do królestwa, przystoi bowiem, aby mąż dzielny i odwagą się odznaczał, i uczucia miłości nie był pozbawiony²⁰³. Nie mniejsza była również dobroć Heraklejczyków, gdy Ateńczycy zesli z okrętów na ląd i pustoszyli ich pola, [a] wszystkie [te] okręty zatoniły podczas nagłej burzy. Ponieważ więc z tak szczupłą garstką nie mogli wrócić ani morzem, ani lądem, Heraklejczycy, chociaż mogliby ich pokonać lub zupełnie zniszczyć, szczerze zaopatrzonych w posiłki odesłali, aby jako przyjaciół oddać tych, których mieli byli za wrogów²⁰⁴.

Cóż, zapewne nie smakuje waszemu podniebieniu leśne dzikie wino i pogańska cierpkość? Nie uchodzi jednak, aby wydał wam

²⁰¹ — *ut iura pietatis impia vendicet severitas*; obrazowo: surowość wywiera zemstę na miłości. Wokół *pietas* osnute są przytoczone niżej przykłady.

²⁰² Justyn, *Epitome* XVIII 1—10; Pyrrus zwyciężył Rzymian pod Heraklą k. Tarentu w 280 r. p.n.e.

²⁰³ Justyn, *Epitome* XII 8; *Poros, Porus* — król indyjski pokonany przez Aleksandra Wielkiego.

²⁰⁴ Justyn, *Epitome* XVI 3; tu chodzi o Heraklę Pontyjską na pld. wybrzeżu Morza Czarnego.

się niesmaczny przykład świątobliwego Elizeusza²⁰⁵. Król bowiem Syrii w zamknięciu i skrycie zmawiał się często na króla Izraela. Widząc to przez Ducha Bożego Elizeusz królowi Izraela [wszystko] wyjawiał. Tak to dzięki jego doniesieniom pojmano wielu szpiegów. Gdy dowiedział się o tym król Syrii, rozgniewany, wysłał wojsko, aby obiegało miasto, gdzie mieszkał Elizeusz, aby został ujęty i doprowadzony. Gdy nastało rano, sługa Elizeusza, syn — jak niektórzy mniemają — Sunamitki, niegdyś przez tegoż wskrzeszony, widząc wojsko wokół miasta, zdumiony przyszedł do Elizeusza i rzekł: «Ojcze, Syryjczycy obiegli miasto». Na to Elizeusz: «Nie lękaj się, bo wielu jest z nami!» Chłopiec na to: «Bynajmniej, panie». Wtedy Elizeusz zaczął modlić się do Pana, aby otworzył oczy chłopca; a gdy się modlił, chłopiec ujrzał wozy ogniste i wojsko, na górach o wiele liczniejsze niż Syryjczyków, i rzekł: «Prawdę mówisz, panie». Ponownie zaczął modlić się Elizeusz, aby Pan pokarał nieprzyjaciół ślepotą, nie żeby zaniewidzieli, lecz żeby ogarnęła ich pewnego rodzaju drętwa, która zowie się ακρισία lub ἄδερκής²⁰⁶, jak to się stało z Sodomitami, gdy aniołowie bawili w gościnie u Lota. Elizeusz wyszedłszy do nich zapytał: «Kogo szukacie?» Oni zaś nie poznawszy go odrzekli: «Nikogo, prócz Elizeusza». Ów na to: «Chodźcie za mną, a znajdziecie go». Oni zaś poszli za nim i przybyli do Samarii. A gdy znajdowali się w środku miasta, nie wiedząc, gdzie są, znowu pomodlił się Elizeusz, aby otworzyły się ich oczy; i ujrzawszy, że są w środku miasta, otoczeni nieprzyjaciółmi, bardzo się przełękli. Rzekł więc król izraelski Joram do proroka: «Zabijemy ich». Ten odrzekł: «Bynajmniej. Albowiem nie ty przyprowadziłeś ich zbrojny w łuk i miecz, ale Pan potęgą swoją. Owszem, trzeba im dać coś do jedzenia i ich odesłać». Co też uczyniono. Również waszych

²⁰⁵ Ironicznie o tych, którzy ograniczali się tylko do lektury pobożnej. Przykład Elizeusza wzięty z *Czwartej Księgi Królewskiej* 6, 8—23.

²⁰⁶ Por. Balzer, II, s. 199; *acrisia* od ακρισία, 'brak zdrowego sądu, otumanienie'; *adercia* od ἄδερκής, 'ślepotą'.

jeńców Pan w podobnej pograżył ciemnocie ślepoty, gdy świątobliwy biskup krakowski z całym duchowieństwem swego kościoła płakał nad tym, więcej niż prorok. Któż bowiem, chyba ślepy, nie widziałby oczywistej ich ślepoty, skoro zdawało im się, że tam wybuchł pożar, gdzie nawet śladu pożaru nie było. Ich więc pojęcie jest sprawą boską, nie dziełem waszej ludzkiej dzielności. I dlatego za dar Bożej dobroci wypada odwzajemnić się dobrocią, a nie bezbożną krwawą zemstą".

Wszystkich przeto z całym ich mieniem odesłał dobry Kazimierz. Ten postępek tak ujął Mieszka i serce zapalił odtąd tak wielką miłością do brata, że zapomniawszy wszelkich krzywd cieszył się ciepłem braterskich uścisków. Widział bowiem Wincenty, który to napisał — a wiemy, że świadectwo jego jest prawdziwe²⁰⁷. Nie tylko prostoduszne, lecz i pełne zaufania były wzajemne ich rozmowy i też radosne, najserdeczniejszą miłością ożywione uroczystości biesiadne. Sprawcą zaś tej zgody i więzadłem, złotym łańcuchem zgoła, był mąż w pilnym staraniu o wszelką cnotę, o wszelką wiedzę, o wszelką mądrość utwierdzony, wszelką grzecznością obyczajów się wyróżniający, rodu szlachectwem nie mniej niż umysłu nader wybitny — ten sam arcybiskup Piotr. I choćbym pękł, słowami nie potrafię oddać jego zasług, bowiem:

*Nieboskłon*²⁰⁸ *wozem przemierzam*
*Mały ja Katon pisząc dla Homera*²⁰⁹.

²⁰⁷ Jan 19, 35; 21, 24.

²⁰⁸ *Aplanon axe tero* — zob. wyżej, ks. III, przyp. 5. Por. incipit *Carmina Burana* 71: *Axe Phebus aureo celsiora lustrat*, wyd. C. Fischer, Zurich—Miinchen 1974, s. 228. Wiersze sześćcio- i siedmioletkowe, drugi wiersz dziewięciozłotkowy, ostatnie dwa dłuższe, piętnaste- i dwunastozłotkowe. Zmiana taktu nieregularna, trocheiczny i jambiczny. Por. analogiczny hymn w ks. II, rozdz. 22.

²⁰⁹ *Scribens Cato parvus Homero*; 'małym Katonem', *Cato parvus*, określano w czasach autora skrót (*Breves sententiae*) powszechnie używanego w szkołach anonimowego zbioru dwuwierszowych sentencji z III w. n.e., *Disticha Catonis*, wyd. M. Boas — H.J. Botschuyver, Amstelodami 1952, s. 10. Retoryczne umniejszanie się przed adresatem 'Homerem' jest chyba aluzją do jego wysokich umiejętności poetyckich.

Jest bowiem Piotra opoka
Nad wierszy miarę wysoka.
Niech wyśpiewuje stuwierszem²¹⁰
Piotrowi wiecznie krąg wieszczów.
Kuleje metrum każde,
Nie zmieści Piotra żadne.
Człowieka poznać chcesz blisko,
Niebieskie przejrzyj kolisko.
Spojrzyj na tamtych na ziemi,
On sam bez zdrady się mieni.
Słodkości zdroju pełny,
Słońce niebiańskie wdzięczne,
Gwiazdy jasnością gwiezdny,
Nektaru słodkością słodki²¹¹.
Niedobrze się oceniasz,
Gdy zewnątrz dobra szukasz.
We wszystko w obfitości
Bogatyś w swojej jaźni.
Ciebie ród wynosi, sławi stan, władza ubogaca,
Zacniej cię cnota twoja uzacnia²¹².

[18] Ten sam [mąż], którego obwiniano również o zerwanie przymierza z królem węgierskim, to jest pierwszy dostojnik, komes dworu Mikołaj²¹³, z często wspomnianym biskupem krakowskim Pełką²¹⁴ odnawia je według postanowień świętych²¹⁵, mianowicie błogosławionego króla Stefana i najświęt-

²¹⁰ *Psallant centimetro*, 'stumetrem' zwano składankę złożoną z rozmaitszych miar wierszowych, jednego lub wielu autorów.

²¹¹ *Sol sidere blandus amoenus \ Sidere sidereus \ Nectare nectareus*; por. *siderea hominum mens* u Makrobiusza, *Commentarii in Somnium Scipionis* I 15, 1.

²¹² *Te genus extollit beat ordo potentia ditat \ Nobilius te virtus tua nobilitat*; *genus*, 'pochodzenie, ród', *ordo*, 'stan kapłański', ale i 'zakon'. Wielu sądzi, że autor ma tu na myśli zakon cysterski. *Potentia*, 'moc, władza', tu związana z godnością arcybiskupa i metropolity. Por. *Nobilis est ille, quem virtus nobilitavit. Degener est Ule, quem virtus nulla beavit* (*Carmina Burana* 7, wyd. C. Fischer, s. 20).

²¹³ Por. wyżej, przyp. 158.

²¹⁴ Wspomniany dotąd tylko raz w rozdz. 16, przyp. 190.

²¹⁵ — *iuxta sanctorum instituta*, 'według zaleceń świętych', można też tłumaczyć za O. Balzerem 'według norm prawnych ustalonych przez

szego patrona Polski Wojciecha²¹⁶: „aby wspólnie pielęgnowano przyjaźń między obydwoma królestwami, aby wspólnie zwalczano nieprzyjaciół jednego i drugiego: w chwilach pomyślności wspólne odnosić będą korzyści, a w ciężkim położeniu bezzwłocznie pospieszą sobie na pomoc”.

[19] Kazimierz przeto zawładnąwszy królestwem, pewny przyjaciół, lecz niepewny przyjaznych stosunków²¹⁷, śmiało²¹⁸ podejmuje mozoły [wojny] z Getami²¹⁹. Zgnębiwszy wielce ich pogranicze i ledwie pokonawszy ich w licznych starciach, bierze się odważniej do [poskromienia] dzikości krnąbrnych Połekszan²²⁰, z którymi dotychczas nie wojował ani zbrojnie ich nie zaczepiał. Chwalebnemu Kazimierzowi wydało się bowiem niechwalebne, żeby uważano, iż zadowala się chwałą ojcowską. Są zaś Połekszanie szczepem Getów, czyli Prusów. Lud to bardzo dziki, okrutniejszy od wszystkich dzikich zwierząt, niedostępny z powodu broniących dostępu rozległych puszczy, z powodu zwartych

świętych'. *Instituta* jest także tytułem *Institucji iustyniańskich* używanym we Francji; Balzer, I, s. 550, oraz ks. II, rozdz. 4.

²¹⁶ W. Kętrzyński przypuszczał na podstawie tego fragmentu, że Wincenty znał *Żywot św. Stefana*, pióra Hartwika, *O kronice węgiersko-polskiej*, RAUhf 34 (1897), s. 392, MPH I, s. 500, 504 n. Interpretacja polityczna obu kultów mogła tkwić w tradycji polskiej już w końcu XII w. Argument kultu św. Wojciecha mógł wysunąć naturalnie sam arcybiskup Piotr. Układ polsko-węgierski z 1192 r. dotyczył głównie rywalizacji o księstwo halickie; B. Włodarski, *Polska i Ruś 1194—1340*, Warszawa 1966, s. 12 n.; R. Grodecki, *Dzieje Polski średniowiecznej*.

²¹⁷ — *amicitiarum*, tzn. pokojowych stosunków z sąsiadami.

²¹⁸ — *magnanimiter*; łacina średniowieczna dopuszcza też znaczenie 'wyniośle', w tym kontekście 'władczo'.

²¹⁹ Czyli z Prusami. Zob. ks. III, rozdz. 30.

²²⁰ Po walkach w r. 1192 z Prusami Kazimierz najechał pogranicze Jaćwieży, — *in Pollexianorum cervicosam feritatem*, także w oczach autora barbarzyńskiej. W dotychczasowych przekładach nieściśle 'Podlasian'. Tymczasem Wincenty wyjątkowo wiernie oddaje tu nazwę ludu Połekszan zamieszkującego nad rzeką Łękiem (Elkiem), tj. krainę Połeksze; J. Nalepa, *Połekszenie (Pollexiani) — plemię jaćwieskie u północ-*

no-wschodnich granic Polski, Rocznik Białostocki 7 (1967), s. 7—33 i SSS

gąszczów leśnych, z powodu smołowych bagien. Ponieważ pewien Rusin, książę drohiczyński²²¹, miał zwyczaj potajemnie wspierać tych rozbójników, [nasz książę] doznaje pierwszych ukłuć oburzenia. Skoro tylko [został] zamknięty w grodzie, który jest stolicą jego księstwa i zwie się Drohiczyn, [tak] zgnębiony został uciskiem oblężenia, że nie tyle przystał na warunki poddania, ile zgoła popadł w stan wiecznego poddaństwa²²². Potem ledwo przemierzywszy ową nieprzebytą puszcę w ciągu trzech naturalnych dni w szybkim pochodzie, czwartego dnia przed świtem każe katolicki książę, aby całe wojsko przede wszystkim posiliło się zbawienną Hostią, a świętą ofiarę odprawił przewielebny biskup płocki²²³. Godziło się bowiem, aby ci, co mieli walczyć przeciw

IV, s. 212 n. O dziejopisarskiej tradycji tej wojny G. Labuda, *Zaginiona kronika*, s. 24.

²²¹ Drohiczyn, ważny gród ruski nad środkowym Bugiem; A. Poppe, *Drohicyn*, SSS I, s. 386 n. Wchodził czasowo do ks. brzeskiego, w l. 1172—1178 władał nim Wasylko, bratanek Mściława i Eudoksji, syn Jaropełka. Nie wiadomo, czy żył jeszcze po 1191 r., kiedy interweniował Kazimierz Sprawiedliwy. — O tym epizodzie poza Wincentym tylko *Latopis połocki*, który miał w ręku jeszcze w XVIII w. W. Tatischev, *Istorija rossijskaja*, t. III, Moskwa—Leningrad 1964, s. 127 n. Według tego przekazu, co niektórzy kwestionują, Wasylko był żonaty z siostrą Leszka mazowieckiego (nie znamy z imienia tej córki Bolesława Kędzierzawego), o którym wyżej w ks. III, przyp. 224 oraz w ks. IV, przyp. 101. Leszek wspomagał Wasylka w wojnie o Brześć, zabrany mu przez Włodzimierza, ks. mińskiego. Nie mogąc uiścić Leszkowi przyrzeczonej zapłaty za tę pomoc, Wasylko miał mu oddać całe swoje księstwo; O. Balzer, *Genealogia*, s. 188—190; K. Górski, *Stosunki Kazimierza Sprawiedliwego z Rusią*, s. 30; B. Włodarski, *Sąsiedztwo polsko-ruskie*, s. 9—13; tenże, *Polska i Ruś*, s. 113 oraz *Problem jaćwieski w stosunkach polsko-ruskich*, *Zapiski TNT* 24 (1958), s. 7 n.

²²² Przeciwwstawienie: *legibus deditionis — perpetuae conditioni servitutis*; Balzer, I, s. 432.

²²³ Po Lupusie biskupem płockim był Wit, 1186/87—1206. — Z niezbyt jasnego tekstu wynika, że dopiero po poskromieniu księcia na Drohiczynie Kazimierz uderzył na Połekszan, przebijając się (raz jeszcze?) przez puszcę między Biebrzą i Supraślą. Zob. A. Gieysztor, *Jaćwież*,

SSS II, s. 307, mapa.

Saladynistom²²⁴, przeciw wrogom wiary świętej, przeciw najhaniebniejszym bałwochwalcom, raczej mieli ufność w tarczy wiary niż zadufanie w uzbrojeniu materialnym. Przeto nieustraszenie szukają sposobności do walki. Mimo długiego szukania nie znajdują jej, gdyż wszyscy nieprzyjaciele nie tyle z małodusznego strachu, ile z przemyślnej ostrożności kryli się po uroczyskach i jamach. Są bowiem bardzo wprawieni [bić się] w gęstwinie, w polu zaś [są] do niczego; więcej podstępem niż siłą [walczą], więcej zuchwałą odwagą niż męstwem ducha. Nie napotkawszy ich Lechici, żeby się nie wydawało, iż są beczynni, tym ostrzej biorą się do pustoszenia: gontyny, grody, wsie, wysokie budowle mieszkalne, gumna ze zbożem spowijają pożogą. Albowiem tamci nie znają zupełnie użytku warowni i takie mają mury miast jak dzikie zwierzęta²²⁵. Książę ich, Połekszanin, przystępuje obłudnie do Kazimierza, przyznaje, że poniósł klęskę, prosi o litość nad ziomkami, błaga o przyjęcie ich do służby, zobowiązuje się do płacenia daniny, a dla rękojmi²²⁶ tego daje kilku poręczycieli czy zakładników, przyrzeka, że da ich więcej. Po zabezpieczeniu przez zakładników zwolniono wojska. Połekszanie tymczasem obaliwszy las odcinają zupełnie odwrót [i] łamią układ. Mówią, że bezpieczeństwo zakładników nie może być przeszkodą dla ich wolności, i lepiej będzie, że utracą synów, niż żeby mieli być pozbawieni wolności ojców, a zaszczytna śmierć synów zapewni im zaszczytniejsze urodzenie²²⁷.

Wszystkim bowiem Getom wspólna jest niedorzeczna wiara, że dusze wyszedłszy z ciał ponownie do ciał wstępują, które mają

²²⁴ — *contra Saladinistas*, czyli przeciw niewiernym, zgodnie z terminologią krzyżowców.

²²⁵ O Tych grodziskach A. Kamiński, *Jaćwież. Terytorium, ludność, stosunki społeczne i gospodarcze*, Łódź 1953, s. 113—114. Widoczna tu jest wzgarda dla barbarzyńców, ale bitnych Lechitów autor przedstawił nie lepiej.

²²⁶ Dwa terminy z prawa rzymskiego: *tributaria* i *fidei pignus*. Ten drugi z kodeksu Teodozjusza; Balzer, I, s. 441, 461.

²²⁷ Por. analogiczną motywację bohaterskich głogowian w ks. III, rozdz. 18.

się urodzić, i że niektóre dusze zgoła bydłecieją przez przybranie bydłecych ciał. Jednakże nawet bystrość [okazana] w zagrożeniu nie wyjąmuje ich spośród dzikich bydłał. Któraż to kiedykolwiek trzoda kozłów przyjęła do swej zagrody wilki? Który kret, choć tak ślepy, chciał wpuścić kota do własnej nory? Która sowa troskała się kiedykolwiek o rzemienie, aby przymocować nimi orły do gniazd swoich beziórych piskłał? O, tępą głupoto, która szlachetności łagodnych z przyrodzenia lwów narzucasz potrzebę srogości? Tak samo giną kielbie chcąc stracić swojego króla głowacza z powodu jego żarłoczności. Albowiem prawie wyniszczone przez obżarstwo głowacza, usiłują jego samego zniszczyć. Proszą o radę i pomoc sumy. Sumy odpowiadają, że same srogo cierpią pod podobnym jarzmem własnego tyrana, szczupaka bowiem obrały sobie za króla. Uznają wszak, iż czas narady wypada odroczyć i zataić. Tymczasem chciwy zdobywszy wieloryb własnym rozmachem razem z bałwanami wpadł na piaszczysty brzeg. Ale gdy fale nagle ustąpiły, opadły go małe gady i zgładziły, ponieważ na suchym lądzie tak wielki potwór nie mógł rozwinąć swoich sił. Ta okoliczność, zdaje się, ośmieliła kielbie i poddała im sposób wykonania zamiaru. Wyszukują tedy i wybierają sobie pewną zatokę bardzo płytką, dość szeroką, ale połączoną z morzem wąziutką cieśniną. Mówią, że nadaje się ona do wytępienia ich królów, gdyż zdoła pomieścić [ich] nieprzebrane wojska, a królom do cna odbierze ufność we własne siły. Przecież kielbie i sumy nie są mniejsze od najmniejszych gadów, a szczupak i głowacz nie są większe od wieloryba! Zebrawszy się tam niezliczona gromada [kielbi i sumów] zaprasza obu królów na zgromadzenie i jakby ociągających się pobudza bezustannym podpływaniem. Wtedy szczupak, jako zuchwalszy, wskakuje do środka, a głowacz odcina odwrót. I tak, to niewolnicze pospólstwo małych rybek zostało rozszarpane zębem szczupaka lub pochłonięte przez gardziel głowacza²²⁸.

²²⁸ — *reptilia*, wszystko, co pełza: 'gady, płazy, robactwo', tu 'ryby'. *Lupus*, 'wilk', oznacza tu 'szczupaka'. O tym zwierzyńcu Balzer, II.

Nie mniej tedy nierozumna była przezorność Połekszan jak prostoduszność kielbi. [Ludzie] bowiem Kazimierzowi znalazłszy się w ścisku zacieklej srożą się na wrogach, [i jeszcze] zapalczywiej tną kielbie ostrymi grotami i w otchłań rzezi i ognia wypychają²²⁹, aż wreszcie po spaleniu całej niemal prowincji zarówno ksiązę ich, jak starszyzna padają do stóp Kazimierza z pochylonymi karkami, prosząc tak o własne, jak pozostałych ziomków ocalenie. Na widok ich pognębienia najdostojniejszy ksiązę, powodowany dobrocią, wnet im litościwie przebacza i otrzymawszy odpowiednią rękojmię²³⁰ posłuszeństwa i [płacenia] danin z tryumfem wraca do swego kraju. Tu oddaje się czas jakiś odpoczynkowi, nie iżby uległ własnej gnuśności, lecz że przekonał się o zmęczeniu swoich [ludzi].

Było zaś starym jego zwyczajem obchodzenie uroczystości świętych. Gdy więc cały dzień świętego Floriana poświęcił Panu spędzając go to na nabożeństwie, to na modlitwie, to na dziękczynieniu²³¹, nazajutrz wyprawił świetną biesiadę dla ksiąząt, wielmożów i pierwszych w królestwie. Oprócz biesiady wiele powodów pobudzało ich do wesela: najpierw — odniesione wszędzie nad nieprzyjacioły tryumfy, po wtóre — [to, iż] po tak niebezpiecznych trudach ksiązę był zdrów i cały, po trzecie — tak jego własny, jak i przyjaciół bezpieczny pokój, po czwarte — świąteczna błogość [przeżywanego] powodzenia²³². Nie brak-

s. 13 n. Źródła bajki nieznane; A. Rutkowska-Płachcińska, Bajka i polityka. Na marginesie księgi IV Kroniki Wincentego Kadłubka, *Studia Zróżdźnawcze* 13 (1968), s. 125 n. Zob. też niżej, ks. IV, rozdz. 21, przyp. 251.

²²⁹ — aut ensium ac flammarum faucibus absorbent, trudny do oddania dosłownego pleonazm.

²³⁰ *Digesta* 17, l 59, 6.

²³¹ 4 maja. Dzień św. Floriana obchodzono w Krakowie szczególnie uroczyście po przywiezieniu w 1184 r. z Włoch relikwii tego męczennika z inicjatywy biskupa Gedki, o czym *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH s. n. V, s. 65 i inne. Autor nie interesował się tym faktem; Balzer, I, s. 80.

²³² Por. wyżej, ks. IV, rozdz. 5. Charakterystyczne wyliczanie argumentów; Balzer, I, s. 381.

ło też miłszego nad wszystkie rozkosze rozradowania najdos-
niejszego księcia, co pobudzało wszystkich do tym większej
ochoty i wesela. Atoli gdy głosy powszechnej uciechy wzbijają się
aż pod niebo, nagle burza niespodziewana grzebie świetność tak
wielkiej chwały. Albowiem to ogromne wesele — o boleści! —
z nagła i do cna żałoba ogarnia i żal radość porywa, zgnębia
i w swoje wprzega jarzmo. Kiedy wszyscy wszędy się weselili
— [książę], ta jedyna — ta osobliwa gwiazda ojczyzny, gdy
zadawał właśnie pewne pytania biskupom o zbawienie duszy, wy-
chyliwszy maleńki kubek — na ziemię się osunął i ducha wyzio-
nął. Nie wiadomo, czy zgaś [tknięty] chorobą, czy trucizną²³³.
[20] A gdy zaszło tak wspaniałe słońce, ciemności okryły
ziemię i ludzi ogarnęło zamroczenie, iż wszystkim całkowicie żal
owładnął. Ci zaś, do których wieść o tak nagłym nieszczęściu nie
mogła dojść tak szybko, mimo wszystko oddają się radości. Tak
więc pomieszał się żal z radością, a ona takim sposobem się
skarży, iż żal ją porwał i do małżeństwa z sobą wlecze:

WESOŁOŚĆ DO ŻALU:

*Nie jest wstydem wobec bólu,
Ale bólem jest dla wstydu,
Gdy surowy wzbierze gniew*²³⁴.

²³³ Uczta była *in crastinum* św. Floriana, czyli 5 maja. Datę roczną 1194 podały roczniki, głównie *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH s. n. V, s. 66; dzienną 6 maja *Kalendarz katedry krakowskiej*, tamże, s. 145. Por. O. Balzer, *Genealogia*, s. 184. W następującym niżej dialogu alegorycznym autor starał się odeprzeć posądzenie o tę śmierć rzucone na biesiadników.

²³⁴ Tren na śmierć Kazimierza (epicedion) składa się z 58 strof 23-zgłoskowych, w ogromnej przewadze trocheicznych, po trzy wiersze: 8 + 8 + 7, trzeci wiersz gdziegdzie krótszy. Rymy dwuzgłoskowe aab + aab + ccb + ccb itd., trzeci wiersz każdej strofy zakończony jednolicie w całym utworze na *-ia*; ponadto pierwsze dwa wiersze rymowane jednolicie przez dwie strofy, co pozwalałoby je łączyć w większe, sześciowierszowe. Por. Balzer, II, s. 111, oraz F. Pohorecki, *Rytmika Kroniki Galla-Anonima*, Roczniki Historyczne 6 (1930), s. 167—169.

*Żal oskarżam ja żalobnie,
Który z mego splata kwiecica
Iście pogrzebową wić.*

*Arcykróla byłam żoną,
Jegom wybrała troskliwie,
Pana z królów tysiāca.*

*A gdy śmierci uległ prawu,
Zgonu jego gwałt mnie wtrącił
W dolę gwałtu nieszczęsną.*

*Żal ja o porwanie skarżę,
Srogi mnie traktuje rydwan,
Trwoży porywacza moc.*

*Dręczy, ściska, dławii Żal mnie.
Rozpaczomalże nie złamie,
Na uciechę wrogom mym.*

ODPOWIADA ŻAL:

*Przyczyn powód wyszukiwać,
Sprawę przeciw sprawie wszczynać
Prawa pogwałceniem jest.*

*Samowolnie w nasze progi
Wpadasz nagle — czemu zgrzytasz
Tym prostackim bezwstydem?*

*Karmisz jęki, karmisz płacze,
Łkania — pytam. I cōż dają
Nocne zawodzenia te?²³⁵*

²³⁵ *Fletum ob quem fructum lambunt nocticinia; lambunt*, właściwie 'liżać', przenośnie 'muskają, obmywają'; znaczenie *nocticinia* niejasne, może od *concinere*, a więc 'śpiewać nocą'.

*Z nimi leż wylewasz potok,
Z nimi umiesz złudnych pociech
Na bezdrożach zażyć wraz.*

WESOŁOŚĆ DO WOLNOŚCI²³⁶:

*Patrz, Wolności siostró miła,
Jaką ceną wzmocnia trwoga
Tych zrękowin [zmowy] pakt.*

*Tak mnie kuszą, tak próbują,
Zniewolona po cóż zwlekam
Z hańby niecną sromotą?*

WOLNOŚĆ ODPOWIADA:

*Gardzisz, gdy cię znaczyć ceną,
Gardzisz, gdy upajać krasą
Tak młodego wdzięku [chcą].*

*Losu chcesz naszego doznać,
Gdy w ladacznicy podłym gronie
Pełnić musimy służbę swą.*

*Placze zacność, placze dobroć,
Placze wszystkich cnót społeczność
Cała w uciśnieniu swym.*

*Wszelka pleć i wiek wszelaki
Płochym rzeczom kres już kładą
W okolicznych [zagród] krąg.*

²³⁶ *locunditas ad libertatem* można też tłumaczyć: 'do swobody'. Wg

E. Świeżawskiego chodzić ma tu o swobodę obyczajową przed weselem, którą odrzuca i potępia chrześcijaństwo, *Z przeszłości ludoznawstwa polskiego*, s. 328 n. Rzeczywiście autor mówi niżej o ladacznicy, ale wydaje się, że metafora jest tu bardziej wysublimowana.

*Okręt sternik gdy opuści,
Morskie wzbiorą wnet czeluści,
Syrty i rozbicie tuż!*

*Nawałnica wtedy wpada,
W głębię oceanu spycha
Wiosła wybawicielskie.*

*Rozproszywszy smutku chmurę,
Siostró, wejdź z nadzieją w śluby,
Pojasnij dole złe.*

SŁOWA AUTORA:

*Ciesz się, Żalu, ciesz bez miary,
Już weselne brzmią fanfary,
Niech zadudni skoczny tan.*

*W złoto i klejnoty żwawość
Lubą stroi, a jej urok
Z wonnościami stapia się.*

*Lubym zaś wdowieństwo włada²³⁷,
Smutnych wiedzie obłudników
Smutna zaraza.*

*Luba lśni gemmami, złotem,
Wieniec z zielonego lauru
Wiosna zaraz wręcza jej.*

*Żal zaś z ponurego skarbca
Maurów barwą uczerniony*

²³⁷ *Sponsum comit viduitas; comere*, 'czesać, porządkować włosy' albo też 'starać się o coś'; obłudników, *hipocritas*, którzy należą do kanonu dramatu średniowiecznego. Por. *Ludus de Antichristo*, wyd. K. Langosch, *Geistliche Spiele*, 1957, s. 179 n.

Zgrzebnej sukni bierze wór.

*Orszak lubej z jasnym licem
Jaśniejącą kwitnie szatą,
Ona samaż jasna jest.*

*Żal ze smutną zgrają razem
Zawodzeniem i szlochaniem
Smętnie wyją wstrętną pieśń.*

*Straszny związek się zawiera,
Wierność oblubieńca złudna,
Podstęp oczywisty jest.*

*Strój oblubienicy biorą,
Blaski wszystkie na niej gasną,
Wewnątrz czarnych komnat strach.*

*Obwiniona o występki,
Oskarżona dla pozorów,
Wyrok wydają bez win.*

*Pogrążona jest w ciemnościach,
Bez badania prawdziwości,
Tylu cierpień znosi los.*

ŻAL MÓWI:

*O, starego prawa mężu!²³⁸
W zbytkach swego Kazimierza
Tak nieposkromieniście.*

²³⁸ E. Świeżawski, *Z przeszłości ludoznawstwa polskiego*, s. 327 n., zauważył, że „starego prawa mężu”, otaczający Kazimierza, stanęli w jakiś sposób w konflikcie z obyczajnością chrześcijańską, a to według pogańskiego prawa, które pozwalało starszyźnie na rozwiązłość przy nieboszczyku, wobec wdowy, przeznaczonej na stos razem z jego ciałem. Tymczasem *vetus lex* może być aluzją do prawa rzymskiego w przeciwstawieniu do kanonicznego; Balzer, I, s. 503.

*Ani jednak sił osłabiać,
Ani mężów hartu zbawiać
Nie godzi się rozwiążle.*

*Świeżą jeszcze bliznę noszę,
Jeśli w zamian odwet biorę.
Czyż to czyjaś krzywdą jest?*

*Po cóż nam się w słowach gmatwać?
Gardzicielce się należy
Gardzicielki względy znać²³⁹.*

*Niech się potwór taki stanie
Stosu pastwą, niech z popiołu
Żaden nie zostanie ślad!*

*Dziewosłębów niechby tysiąc²⁴⁰
Charybd nęka i Scyll tyleż
Zawsze w gotowości jest!*

ODPOWIADA ROZTROPNOŚĆ ŻALOWI:

*Wściekły szalem czymże kuisz?
Lichymś, Żalu, winem spity.
Dość pijaństwa tego już!*

*Zgińcie, swary, zgińcie, klęski,
Niech miłości miłość ręczy,
Gdy roztropność wodzi rej.*

*Tu i tam podwójny ciężar,
Ale potem męstwo przecież*

²³⁹ *Par est nosse contemptricem contemptrici praemia*, dosłowny sens wydaje się taki: 'Równym prawem gardzicielka powinna poznać nagrodę, jaka jej się należy', czyli karę.

²⁴⁰ — *paranymphis*; por. Balzer, I, s. 415, oraz wyżej, ks. II, rozdz. 24, przyp. 191.

*Mężnym doda [wiele] sił,
Paktu wiary chciej dochować,
Nienawidzi prawo nowe
Przodków rozwodzenia się.*

*Tak trucizna żółć cykuta,
Sztuka jadem tarcze kryła
Przeciw trucicielstwa [złu].*

*Tak i sprawa nieudana
Pełne powodzenie zyska,
Umiar gdy prowadzi ją.*

*Do nas zatem wam powrócić,
Swary, skargi precz porzucić
Sprawiedliwość każe [wam].*

*Tych zaś, co chcą dalej szemrać,
Ciasno każę ich skępować
Pasem [mocnym] poprzez pierś.*

*Nigdy głupim się nie robi
Hańba, gdy się z hańby wyrwiesz
Z cichą wytrwałością.*

*Słodkie jakieś uciszenie
Rodzi się, gdy zdołasz zjednać
Sprzecznej rzeczy sprzeczną rzecz.*

SPRAWIEDLIWOŚĆ DO ROZTROPNOŚCI²⁴¹:

*Słodko śpiewa ta fujarka,
A to mile ptaszę ciebie
W sidła zdraadne zwabi wnet.*

²⁴¹ Tak wydania dobromilskie, warszawskie i Bielowskiego, MPH II, s. 427. Rękopis Eugeniuszowski przypisuje te strofy błędnie Roztropności: *Prudentia iterum loquitur*, co jest oczywistym błędem.

*O, jak słodko syreniątko
Do nieszczęsnej wabi czary,
Trzeźwy umysł wzdraga się.*

*Życia śmierć jest przeciwniczką,
Śmiercią życie chceć upoić
Związki to żalosne są.*

*Powiedz, błagam, Roztropności,
Czy roztropny i głupota
Mieszkać winny wspólnie wraz?*

ROZTROPNOŚĆ:

*Czasem chyba rozum żąda,
Żeby zgody jedność była
Między sprzecznościami.*

*Jest mistrzynią tu Proporcja²⁴²,
Aby w tajemnicy liczby
Para stała się z niepary.*

ROZTROPNOŚĆ TAK PYTA²⁴³:

*O, Proporcjo, cóż ty radzisz?
Dla małżonków węzły wiążesz.
Wyjawże [nam] zamysł swój!*

²⁴² *Proportio*, co powinno się tłumaczyć 'Stosunek, Odpowiedniość' za Świeżawskim, ale nie byłoby to w tekście polskim jednoznaczne. U Przeździeckiego jest 'Pojednanie'. Proporcja broni tu porządku rzeczy, każda ma swoje miejsce w świecie i zachodzi między nimi określony stosunek liczbowy. Tak powstaje we wszechświecie harmonia, której nie należy naruszać. Wyrażne nawiązanie do neoplatonizmu.

²⁴³ W wydaniach warszawskim i Bielowskiego, MPH II, s. 427, *lustritia ad Proportionem*, co jednak nie wydaje się konieczną koniekturą. Dlatego pozostawiam lekcję rękopisu Eugeniuszowskiego.

ODPOWIADA PROPORCJA:

*Jad się mieści w tych pucharach,
W tyglu śmierć. Te pocałunki
Końcem końca stają się.*

*Skoroś jest roztropna, powiedz,
Jakże orzesz brzeg roztropnie
I jak cegłę myjesz [wraz]?²⁴⁴*

*W błoto rzuć klejnoty piękne,
Święte wieprzom daj zadatki,
W świętych miejscach kupczyć każ.*

*Oj, na darmo trud włożony,
Oj, myśl obłąkanej głowy,
Brednie bezrozumne [są].*

*Kręć więc kądziel, kręć wrzeciono,
Gdzie żadnego przyzwolenia,
Żadnych wspólnych nie znasz spraw.*

[21] Gdy więc zgasła gwiazda Kazimierza, powstał jakby jakiś zamęt i zamieszanie w ludzkich stosunkach²⁴⁵, jedni byli zdumieni tak niespodziewanym wypadkiem, drudzy jakby przytomność stracili, wielu jak gdyby gromem rażonych padało z boleści na ziemię. Mógłbyś widzieć wielu całkiem martwych na kształt posągów, niektórych zalanych obfitymi potokami łez. Mógłbyś widzieć, jak z twarzy matron i dziewic, z bruzd pooranych

²⁴⁴ Zaorywanie brzegu morskiego i mycie cegieł — u starożytnych Rzymian przysłowiowe daremne prace. Brzeg zaleje fala, cegłę pokryje na powrót kurz.

²⁴⁵ — *ortum est quasi quoddam chaos et quaedam rerum ac personarum confusio*; niesłusznie zdanie to uważane było za przejętek z Widona z Ferrary, *De scismate Hildebrandi* (wyd. MGH *Libelli de lite*, t. I, s. 5), jak przypuszczał A. Bielowski, MPH II, s. 428; za nim Balzer, I, s. 335. Jest to zwykły topos.

paznokciami tryskały strumienie krwi. Inni bili sobą w posągi i od własnych uderzeń niemal mózg sobie roztrzaskiwali, inni od udreki smutku mieczem w siebie godzili: wszyscy, gdy on umierał, jednego i tego samego pragnęli, aby razem z nim umrzeć. Nie brakło jednak w tejże godzinie takich, którzy skrycie wzdychali do tego, żeby książąt i wielmożów²⁴⁶ pozyskać dla swoich pragnień lub zając osierocony pryncypat. Atoli zamysły ich wniwecz się obróciły, Pan bowiem zna myśli człowieka, że są marne²⁴⁷, nigdy nie zaniedbał on troski ani o sierotę, ani o wdowę. Gdy więc odbyły się obrzędy pogrzebowe²⁴⁸, ten czcigodny biskup krakowski Pełka²⁴⁹, założywszy w pierw z panami naradę o następstwie w królestwie, zwołuje wszystkich na wiec. A gdy nareszcie zgiełk przycichł, rzecze:

„Zbożną, dostojni panowie, jest boleść, lecz nie jest zbożne gorzknienie w boleści. Wprawdzie zbożnie bolejemy, niezbożnie wszak tracimy rozum od boleści. Nie ma bowiem bardziej nedorzecznego sposobu tracenia rozumu, jak nie dbać wcale o zagojenie świeżej rany, jak nie chcieć — acz można — wydobyć się z głębokiej topieli. Dla jakiej to, pytam, przyczyny rój pszczół rozprasza się często i całkiem marnieje, jeśli nie z tego powodu, że na miejsce królowej, która zginęła²⁵⁰, nie umieją wybrać sobie nowej lub o to nie dbają? Stąd pewne gady, które jaszczurkę gwiazdzistą mają jako króla²⁵¹, z chwilą, gdy on zginie, wnet na jego miejsce wybierają tę, która z powodu śmierci króla pierwsza

²⁴⁶ — *principes vel satrapas*.

²⁴⁷ *Księga Psalmów* 94 (93), 11 i *Pierwszy List do Koryntian* 3, 20.

²⁴⁸ — *exequialibus rite peractis* odnosi się do kościelnego rytuału pogrzebowego.

²⁴⁹ *Cracoviensiwn antistes Fulco*; Pełka przedstawiony w roli przywódcy krakowian, regenta.

²⁵⁰ — *in locum regis demortui*, 'króla', Por. ks. II, rozdz. 28, ks. IV, rozdz. 5 i 24; Balzer, II, s. 15.

²⁵¹ Tu znowu *reptilia* (zob. ks. IV, rozdz. 19, przyp. 228), ale w znaczeniu podstawowym 'gady'. Brak polskiego obiegowego odpowiednika do łac. *stellio* (w zoologii współczesnej *agama stellia*, kolcogon), egzotycznej 'jaszczurki gwiazdzistej' (tj. cętkowanej w gwiazdy); 'krze-

zalała się łzami. Wiele [narodów] ma także dziś ten zwyczaj, że w pierw wybierają następcę, zanim pochowają zmarłego króla, aby następca uczył zejście swego poprzednika jakąś szczególną uroczystością. Chociaż bowiem Kazimierz w swojej osobie umarł, jednak u swoich nie mógł tak łatwo uchodzić za zmarłego, ponieważ dla nieśmiertelnych dobrodziejstw w ich sercach żył i wiecznie żyć będzie. I o winnym szczepie nie sądzimy, że został przycięty, lecz przeciwnie, że się rozkrzewił, gdzie żywe i żywotne latorośle świadczą o jego życiu²⁵². Albowiem pozostały [po nim] dwie gałązki oliwne, dwa świeczniki, dwaj synowie Kazimierza: Lestek i Konrad, chociaż obaj są mali, obaj w wieku wymagającym opiekuństwa²⁵³. Godzi się więc starszego z nich zaszczycić godnością ojcowską".

Wtedy pewien znaczny mąż [rzekł]: „Słusznie, ojciec czcigodny, wszyscy powinniśmy uciec się do mądrej i zbawiennej rady, w tym szczególnie, co odroczenia nie cierpi, zwłoka bywa zgubna i pociąga za sobą niebezpieczeństwo. I dlatego z wyborem księcia bynajmniej nie należy zwlekać, a co do osoby księcia, to zaklinani, niech obudzi się czujność wszystkich! Albowiem siwej głowie nie przystoi lico niedorostka, a i wręcz dzieciństwem jest, aby roztroprnymi rządziła dziecięca nieroztropność, ponieważ mędrzec mówi: Biada krajowi, którego królem jest dziecko²⁵⁴. Zwłaszcza że panujący powinien być mądry, rzetelny, ostrożny i przemyślny we wszystkim i wszędzie. Jeśli w rzeczach najmniej- szych, powiedzmy we władaniu nad rodziną, domem, okrętem,

czek' z wydania Przeździeckiego, s. 231, jest tłumaczeniem błędnym. Źródło opowiadki nieznane.

²⁵² Już po raz drugi autor przyrównał linię krakowską do winnej latorośli. Por. wyżej, ks. IV, rozdz. 5.

²⁵³ Leszek Biały (ur.1186/1187, zm.1227), Konrad Mazowiecki (ur.1187/1188,zm.1247). Por. o tej regencji W. Sobociński, *Historia rządów opiekuńczych w Polsce*, «Czasopismo Prawno-Historyczne»

2 (1949), s. 249 n., 183; J. B a r d a c h, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 246.

²⁵⁴ *Księga Koheleeta* 10, 16 (wg *Wulgaty*; *Biblia Tyniecka* tłumaczy 'prostak').

nad jednym [jedynym] zagonem czy kmieciem zaniedbywanie jest niebezpieczne, o ileż niebezpieczniejsze jest zasypianie przy władaniu rzeczpospolitą, gdy oczy są zamknięte, żebym nie powiedział — ślepe". A twierdził tak [po to], aby wybrano na władcę starego Mieszka lub jego synowca, młodego Mieszka²⁵⁵.

Na to odpowiedział tenże biskup, mąż pełen gorliwości Bożej: „Wszystko to jako mąż roztropny nie bez oglądy wyłożyłeś, ale w obecnej okoliczności nie może to mieć zastosowania. Wtedy dopiero jest właściwe, gdy o wybór chodzi, a nie gdy rozprawia się o prawie następstwa. Zgoła bowiem inną moc prawną ma elekcja, inną prawo sukcesji²⁵⁶. Tamtej towarzyszy niczym nie skrepowana wolność namysłu, tej — pilny wielce przymus prawny. Od tamtej odsuwa się wszystkich przed wiekiem sprawnym, przy tej nie wyłącza się ani niemowląt, ani pogrobowców, którzy łamią testament, choćby został zapieczętowany z całą formalnością. Jednakże i to, co nadmienileś o rządzeniu rzeczpospolitą i o niebezpieczeństwie, nie jest dla tych małych przeszkodą. Albowiem jeśli według prawa uważamy rzeczpospolitą jakby za podopiecznego²⁵⁷, wiadomo, że to samo prawo przysługuje w obu wypadkach; gdzie bowiem jest ten sam rozumny powód, tam ma wpływ to samo orzeczenie prawa. Albo więc zupełnie odmówisz sierotom wszelkiej opieki, albo będziesz musiał przyznać, iż rzeczpospolita również potrzebuje opiekunów. Władcy nie zarządzają bowiem państwem na własną rękę, ale przy pomocy urzędników²⁵⁸. I dlatego byłoby nader niegodziwe i nader niesłuszne lekceważenie, a cóż dopiero udaremnienie tego, co

²⁵⁵ Mieszko zwany Płatnogim, brat Bolesława Wysokiego i ks. raciborski miał wtedy 53 lata, a Mieszko III Stary 71 lub 73; G. Labuda, *Uzupełnienia do genealogii Piastów*, s. 12—13.

²⁵⁶ O tym rozróżnieniu J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 241.

²⁵⁷ Można też tłumaczyć: 'za sierotę'. Por. *Codex* 11, 29 (30), 3; Balzer, I, s. 488.

²⁵⁸ — *per administratorias potestates*; o tym poglądzie Wincen- tego J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 242, 246 n. i R. Gródecki, *Polska piastowska*, s. 174 n.

rozum doradza, czego wymaga pożytek, czego żąda uczciwość, do czego nakłania miłość, co wreszcie nakazuje obowiązek prawa. Nie wadzi temu również ustawa praorców, w której zastrzeżono, iż zawsze starszy urodzeniem ma prawo do zwierzchnictwa. Ponieważ papież Aleksander i cesarz Fryderyk, którzy mają władzę zarówno nadawać prawa, jak znosić, ustawę tę zupełnie znieśli²⁵⁹, skoro obaj za życia starszego, to jest Mieszka, w tymże pryncypacie Kazimierza i ustanowili, i zatwierdzili. Nie ma przeto nic, co od tej strony mogłoby oddalić zgodę książąt²⁶⁰, poparcie możnych, życzenia obywateli czy ludu".

I wtedy wzbił się ku niebu zgodny okrzyk ogólnej radości: „Niech żyje! niech żyje książę Lestek na wieki!” I wszystkich ogarnęła ogromna radość i tak podniosły nastrój, jak gdyby przedtem wcale nie zaznali udręki bólu. Tak wielką słodycz, tak wielką miłość, tak wielkie przywiązanie wszyscy okazywali sierotom, że ani [czyjeś] względy, ani nienawiść, ani utrapienie, ani miecz, ani chęć zysku, ani okolicznościowa potrzeba nie odwiodłyby ich od ich boku ani od uległości. Dlatego pierwszy z dostojników, ów komes Mikołaj, gorąco wszystkim dziękując, przypomina wszystkim i poucza o stałości i obowiązku wierności; aby zaś nikt nie mógł zmienić swego zdania, zobowiązuje wszystkich uroczystą przysięgą²⁶¹. Wiedział bowiem roztropny mąż, iż rączy jest zazwyczaj wóz myśli²⁶² i płocze są nastroje na śliskim lodzie.

²⁵⁹ Z tego zdania wynikałoby, że obaj wydali takie przywileje (w 1181 r., zob. wyżej, ks. IV, rozdz. 9, przyp. 128). Por. J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 170.

²⁶⁰ — *principum consensusum* wg ścisłej terminologii i prawa feudalnego. Jest to procedura elekcji feudalnej: *consensus* — wyrażanie zgody, *favor procerum* — życzliwość możnych, *vota civium vel populi* — życzenia ludu, a w końcu aklamacja.

²⁶¹ — *eubagionum primus Ule comes Nicolaus* formalną elekcję Leszka zakończył admonicją i odebraniem przysięgi: *omnes de constantia, de forma fidelitatis et admonet et instruit — iurisiurandi religione obstringit*. Pochodzenia węgierskiego jest pozorny grecozizm *eubagio*, 'dostojnik'; Balzer, II, s. 200.

²⁶² — *mentis vehiculum*, 'wóz, pojazd umysłu'.

[22] Bardzo się przeraził stary Mieszko, gdy to usłyszał, i w bolesnym oburzeniu rzucił się na ziemię. Mówił, iż nie tyle boleje nad tym, że tamci nim wzgardzili i że pogwałcono prawo pierworodztwa, ile nad tym, iż najdostojniejszy majestat takiej godności został wydany na błazeńskie pośmiewisko. „Przykro słyszeć o zdarzeniu wprost niesłychanym, o zdarzeniu nie mniej smutnym jak śmiesznym, gdyż nie można bez śmiechu obojętnie przyjąć tak niemądrego dzieciństwa tak mądrych mężów. Dzieci bowiem zwyczajem jest bawić się z dziećmi w para nie para i na długiej trzcinie harcować²⁶³.

Podobny też mam powód do bólu, ponieważ kiedy z bratem moim Kazimierzem padła korona tego królestwa, nie starali się go podźwignąć w jakiś sposób, lecz usiłowali pogrzyżyć go w grząskim trzęsawisku nędzy, a rzeczpospolitą wrogom na łup wydać. Któryż bowiem wilk oszczędzi trzodę [pozostawioną] bez pasterza? Po wtóre, któż by nie bolał, któż by nie jęczał, że ciskają w niego tak zatrute groty? Któż wreszcie znosiłby obojętnie chytre pomysły najprzebiegłych ludzi²⁶⁴? Dziecię wybierają na księcia, aby pod tym pozorem oni sami nad samymi panującymi panowali. Aby doszczętnie wykorzeniwszy ród królewski²⁶⁵, nareszcie swobodniej mogli władać, aby zamiast jednej głowy, tylu spośród nich wyrosło królów, ile głów. Nad wami, zaiste lituję się, nie nad sobą, moje wy dzieci miłe!²⁶⁶ Wasza, panowie, nie moja, porusza mnie klęska. O wspólne wszystkich tu chodzi niebezpieczeństwo! Tych trzeba wam słuchać, którym przystało, aby wam ulegli”.

Tymi samymi słowami, tą samą gwałtowną mową wciąż od nowa podżega księcia Bolesława i brata jego Mieszka i na swoją

²⁶³ *Ludere par impar, equitare in arundine longa*, Horacy, *Satirae* II 3, 248 (właściwie „grać w parzyste — nieparzyste”). Do tego nawiązuje dalej: *Doloris non dispar est ratio*.

²⁶⁴ — *non incallida callidissimorum ingenia*.

²⁶⁵ — *regia stirpitas eradicata stirpe*; w usta Mieszka autor włożył głos opozycji przeciw rozdrobnieniu państwa.

²⁶⁶ *O mea pignora* — przenośnie, dzieci jako zadatek miłości.

stronę ich przeciaga²⁶⁷. O innych także zewsząd poparcie zabiega tak w królestwie, jak i na zewnątrz²⁶⁸.

*Złotem kupuje, kusi prośbami, karku uniża,
Dobrze wie kot, czyje pyski obrosłe liże²".*

Wreszcie wzywa możnych dzielnicy krakowskiej, aby się opamiętali, aby nie wspierali się na trzciniowej lasce, aby Lestkowi kazali ustąpić z tronu, a jego ponownie uznali za księcia; niech nie odłączają się od niego jako prawowitej głowy, jeżeli są prawowitymi członkami, gdyż niestosowne jest odstawać od swojej całości²⁷⁰. Każe więc im wybierać: albo przez dobrowolne posłuszeństwo zasłużyć na łaskę pokoju, albo doświadczyć srogości miecza w starciu bitewnym.

[23] Na to oni: „Groźby przerażają lękliwe sarenki, bojaźliwe zajączki strach z krzaków wypłasza, natomiast lwu gniew odwagi dodaje, wrzawa bardziej podrażnia tygrysa do napaści, chropawa zaś osełka bardziej zaostrza żelazo²⁷¹. I nie można tego nazwać łaską, co się wymusza groźnym szczękiem [oreża]. Gotów więc bądź, [a] znajdziesz gotowych do stawienia oporu".

Słowa ciężar swój mają, wyroki idą za słowem²⁷².

²⁶⁷ Bolesława Wysokiego i Mieszka Płatonogiego. Por. wyżej, ks. III, rozdz. 30, przyp. 207.

²⁶⁸ — *undique venatur subsidia* można też tłumaczyć: 'poluje na posiłki (poparcie) skądkolwiek (zewsząd)'.
²⁶⁹ — *murilegus*, dosłownie 'łowca myszy, myszojad'; *genobardum*, wyraz niezrozumiały, przekręcany przez kopistów, idę za interpretacją A. Bielowskiego.

²⁷⁰ — *incongruum est suo non congruere universo*, 'jest niestosowne, nie stosować się, nie pozostawać w zgodzie z własną społecznością'.
Reminiscencje z *Decretum Gratiani* I, D. 8, c. 2; Balzer, I, s. 417.

²⁷¹ Horacy, *Ars poetica* 304, nie dosłownie.

²⁷² *Pondus inest verbis et fata vocem sequuntur* (w rękopisie Eugeniuszowski lekcja wadliwa *facta*, 'czynty'). Tak o wyrokach Jowisza Stacjusz, *Tebaidis* I 213; powołany przez Jana z Salisbury, *Policraticus* II 19 (za Papiniuszem).

Przeto Władysławowice²⁷³ powiększają i wzmacniają jego stronictwo, nie tyle z miłości do niego, ile z żądz [zagarnięcia] władzy i z nienawiści do sierot. Przychodzi dziatkom z pomocą powodowany zbożną litością włodzimierski książę Roman, jak wielkich dobrodziejstw doznał od Kazimierza, u którego wychowywał się niemal od kolebki i jak z jego łaski otrzymał księstwo, które dzierży²⁷⁴. Wiedział również, że gdyby oni zginęli, jego [własnemu] rodowi grozi topór z jednej strony od Mieszka, jeżeli zwycięży, z drugiej strony od księcia kijowskiego, którego córkę odtrącił²⁷⁵.

Jest zaś w krakowskiej dzielnicy miejscowość od miana rzeki Mozgawą zwana, położona niedaleko od klasztoru jędrzejowskiego²⁷⁶. W tym miejscu porosłym jeżyną i jakowymś ciernistym krzewem:

*Groźnie się szyki ścierają, tu i tam hufce powstają,
Lasy wstają żelazne i włócznia włóczni zagraża²⁷⁷.
Dokądże, pytam, mężowie, dokąd, nieszczęsna młodzieży?
Czyż nie szaleństwem jest w własnej nurzać się krwi?
Rzucasz się sama na siebie i na się własne grotty wypuszczasz.
Przeciwno sobie to chcesz rozpasany wszczać bunt?*

O świętokradcze, o bezbożne, o żalosne starcia tego widowisko²⁷⁸. Tutaj ani syn ojcu nie okazuje uszanowania, a ojciec

²⁷³ Tj. synowie Władysława Wygnańca, por. wyżej, przyp. 267. O tym sojuszu S. Smółka, *Mieszko Stary*, s. 369.

²⁷⁴ Roman Mściśławowicz, ks. włodzimierski, siostrzeniec Kazimierza Sprawiedliwego. Por. wyżej, przyp. 157, 159; — — *eodemque quo fungitur ab eo principatus est institutus*; czas terażniejszy 'które dzierży' wskazuje, że autor pisał to przed jego śmiercią, tj. przed 1205 r.

²⁷⁵ Przedstawę, córkę w. ks. kijowskiego Ruryka II, odprawioną w 1195 r. Drugą żoną Romana była krewna cesarza bizantyńskiego Izaaka Angelosa.

²⁷⁶ Jędrzejów, 80 km na północ od Krakowa. Opactwo cystersów założył tam arcybiskup Janik w latach 1140—1149.

²⁷⁷ Lukan, *Pharsalia* I 7: *Signa, pares aquilas et pilą minantia pilis*. Ten sześciowiersz, poza tym jednym cytatem z Lukana, składa się z dwóch heksametrów i dwóch dystychów (po jednym heksametrze i jednym pentametrze) pióra Wincentego.

²⁷⁸ Por. analogiczne biadanie nad wojną domową w 1146., wyżej, ks.
III, rozdz. 28.

niepomny jest syna; brat nie poznaje brata ani krewny krewniaka, powinowaty spowinowaconego, nie zna związek związku²⁷⁹, a owa święta więź duchowego spowinowacenia siebie samą zapoznaje: wszyscy, bez żadnego wyboru, wzajem się zabijają w zamęcie rzezi. Tu Mieszkowic Bolesław dzidą przeszyty ducha oddaje. Tu ściele się sława znakomitych rycerzy. Tu woj jakiś prosty rani Mieszka, a gdy go chce dobić, ten zdejmując szyszak i woła, że jest księciem! Ów rozpoznawszy go o pobłażanie dla [swojej] nierozwagi prosi i broniąc przeciw natarciu innych, wyprowadza z pola walki. Atoli i księżę Roman, któremu wycięto wielu ludzi, pozbawiony znacznej części posiłków, wielokrotnie raniony, i to nielekko, musiał uchodzić tak z powodu dokuczliwych ran, jak i wątpienia o zwycięstwie. Zaraz bowiem w pierwszym starciu ogromna część jego Rusinów rzuciła się do ucieczki, co zwolennikom pacholąt odebrało [możność] zwycięskiego tryumfu. Nader wielu z nich nie myśli o walce, lecz ściga uciekających Rusinów, jedni z chciwości zdobyczy, drudzy porwani gniewną zapalczywością. Znow przychodzi Staremu na pomoc Władysławowie Mieszko²⁸⁰ z bratankiem, synem Bolesława Jarosławem²⁸¹ [i] nie znalazłszy prawie nikogo w miejscu bitwy, ponieważ oba wojska już się rozpierzchły, winszują sobie i znaki zwycięstwa tam podnoszą, jak gdyby zwycięsko odzierżyli pole walki. Spotyka się z nimi z małą co prawda garstką komes Goworek, stacza walkę i niby piorun druzgocący na próżno

²⁷⁹ w tekście abstrakta: *paternitas, filiatio, fraternitas, consanguinitas, cognatio* i wreszcie *necessitas*, którą rozumiem jako związek, pociągający za sobą jakieś zobowiązania.

²⁸⁰ Mieszko Płatonogi, por. wyżej, ks. III, rozdz. 30, przyp. 207.

²⁸¹ Jarosław, syn Bolesława Wysokiego, przysłany w zastępstwie ojca, samodzielnej dzielnicy wtedy jeszcze nie posiadał. Przed dotarciem nad Mozgawę posiłki śląskie odniosły zwycięstwo nad sandomierzanami, udającymi się na pomoc krakowianom; S. Smółka, *Mieszko Stary*, s. 370 n.; R. Gródecki, *Dzieje polityczne Śląska*, s. 180.

z całych sił na nich uderza²⁸². Znękany bowiem [walką] z przeważającą liczbą nieprzyjaciela, ulega wreszcie, nie bez pewnej chwały. Chwytają go, schwytanego uprowadzają. [Potem] trzymany długo jako jeńiec, ledwo wreszcie uwolniony zostaje z niewoli za wstawiennictwem przyjaciół.

Tymczasem zaś wspominany tu często biskup Pełka chwieje się w strapieniu między nadzieją a obawą. Pogrążony wszak w żarliwej modlitwie w ustronnym miejscu oczekuje wyniku bitwy. A gdy dostrzegł jakiegoś [człowieka] uchodzącego²⁸³ z bitwy, rzekł: „Dobryś, posłańcze, dobry! Czy nam się powodzi? Co powiadasz? Co się stało?” Tamten odpowiedział: „Oby naszym wrogom zawsze tak się powodziło jak nam dzisiaj! Padł Roman, poległ pierwszy z pierwszych. Niektórzy zostali pojmani, niektórzy rozpierchli się w ucieczce, cała gromada naszego wojska rozwiła się wnet [jak dym] w powietrzu”. Na to biskup: „Skąd wiesz, że padł Roman?” A on: „Do kroćset! Miałbym ja na własne oczy nie widzieć trupa tego, co mi był właśnie towarzyszem broni? Przyjmij to jako najpewniejszą wiadomość, że stary Mieszko, obładowany łupem po zabitych, zdąży z tryumfem do Krakowa”. Ledwo ten skończył, a oto inny i znowu kto inny inną przynosi fałszywą wiadomość. Przeto biskup tak siebie, jak swoich pociesza odrobinę mówiąc: „Nie ma powodu, żeby temu więcej wierzyć niż drugiemu lub trzeciemu; albo więc każdemu z nich wierzyć trzeba, albo żadnemu. Jakże bowiem mogą być zgodne tak sprzeczne doniesienia? Pozostaje więc bystrością któregoś z naszych dokładniej rzecz zbadać”.

Na to [rzekł] ktoś: „Ja jestem gotów, panie, poślij mnie!”
Rzecz mu biskup: „Trzy słowa zachowaj [w pamięci]: Bądź

²⁸² Goworek, palatyn sandomierski i kasztelan krakowski, zaliczany do rodu Rawiczów. Był opiekunem Leszka i głównym doradcą dworu krakowskiego, starał się usuwać go w cień palatyn Mikołaj wraz z biskupem Pełką; S. Smolka, *Mieszko Stary*, s. 371; J. Wyrozumski, *Goworek*, PSB VIII, s. 389.

²⁸³ *Emansor* wg *Digesta* 49, 16, 3, 2; Balzer, I, s. 488. Termin ten oznaczał żołnierza przebywającego poza obozem.

żwawy, uważny, ostrożny. Anioł Pański niech będzie z tobą". On przeto zdjąwszy suknię duchownego, był bowiem duchownym, błazna udając i gońca²⁸⁴, lotem strzały pędzi pieszo na pole bitwy, sprawę dokładnie bada [wypytyując] bądź tych, których znalazł już na pół martwych, bądź tych, którzy zajęci byli łupieniem. Gdy dowiedział się o wszystkim jak najdokładniej, czym prędzej wraca i o wszystkim kolejno donosi biskupowi, opowiadając, że stary Mieszko wraca do siebie, jęcząc pod brzemieniem podwójnego łupu, mianowicie pod ciężarem żalu z powodu śmierci syna²⁸⁵ i pod ciężarem bólu z powodu odniesionych ran, Roman zaś raniony, lecz nie śmiertelnie. Za nim to biskup podąża niezmordowanie poprzez ciemności nocy. A gdy do niego dotarł, usiłuje odwołać, żeby przypadkiem stary Mieszko ze względu na zbyt wielką urazę gwałtowniejszym nie rozgorzał gniewem i na nowo zebrawszy siły nie zajął stolicy królestwa bądź sam, bądź z pomocą Władysławowica. Na to rzekł Roman: „Słusznie umiłowany ojczy, ale krępuje mnie dwojaka niemoc: jedna moja własna od poranionego ciała, druga — moich ludzi od ubytku wojska, którego część poległa w bitwie, część natomiast rozproszyła się w ucieczce". Wtedy biskup: „Co więc radzisz?" Ów na to: „Mądrości twojej wiadoma jest mądrość węża²⁸⁶, która jest największa w strzeżeniu głowy. Głowy przeto, stolicy, i strzec i bronić trzeba²⁸⁷, dopóki nasze sine rany nie

²⁸⁴ przypuszczano, że tym wysłańcem był sam mistrz Wincenty.

²⁸⁵ Datę śmierci 13 września Bolesława Mieszkowica zachował *Nekrolog trzebnicki*; O. Balzer, *Genealogia*, s. 200. Była to jednocześnie data dzienna bitwy nad Mozgawą. Rok 1195 podają zgodnie roczniki, jednak strona małopolska i strona wielkopolska różnią się w interpretacji wyniku bitwy. Wynikałoby z tego, że bitwa była rzeczywiście nie rozstrzygnięta; B. Włodarski, *Polska i Ruś*, s. 19; B. Kurbisówna, *Dziejopisarstwo wielkopolskie*, s. 58 n.

²⁸⁶ — *tuam non latet prudentiam prudentia serpentis*, dosłownie: 'przed twoją roztropnością (wiedzą, mądrością) nie jest zakryta roztropność węża'. Zapewne przysłowiowe.

²⁸⁷ — *caput igitur, caput et custodiri et defendi convenit*; 'głowa' w znaczeniu głównej rezydencji w państwie.

skłęsną! A ryba pójdzie za tobą, dokąd chcesz o ile [tylko] utrzymasz ją [ręką] lub nicią za skrzele"²⁸⁸.

Gdy tedy Roman powracał do siebie, nazajutrz, skoro tylko zaświtało, pierwsi z dostojników z nieliczną wprawdzie lecz doborową garścią zbrojnych poszukują wszędzie nieprzyjaciół. Gdy ich nie znaleźli, naradzają się pilnie, czy starego Mieszka mają ścigać, czy Władysławowiców, ale biskup radzi nie czynić ani jednego, ani drugiego. Poucza ich, że nie godzi się prześladować tak udręczonego starca. Albowiem nikczemną jest rzeczą gnębić kogokolwiek w pożałowania godnym nieszczęściu, gdyż nieszczęśnik sam siebie gnębiąc, sam w sobie marnieje²⁸⁹. Jednakże i obydwóch ścigać nie ma żadnego powodu, gdzie trud niezmierny, korzyść prawie żadna; najbardziej bezowocna jest praca około dzieła mało owocnego i na próżno traciłby ktoś czas na młóceniu plew. Każe więc spieszyć do stolicy królestwa, aby w zamęcie nikt uprzednio nie zajął siedziby królewskiej jako opuszczonej. Albowiem wszelkiego rodzaju ryby łatwiej łowi się w mętnej wodzie, [a] podczas mgły najbardziej trzeba się strzec napaści jastrzębia.

Kruki zabiorą padlinę, o którą orły się biją,

Gdy psy się gryzą o kość, inny zabierze ją pies.

Tymi słowami przekonani, wyzbywszy się zawziętości, lecz nie męstwa, swobodnie idą z chłopcami do Krakowa i jeszcze uroczyście niż przedtem wznawiają uroczystości wprowadzenia księcia. I oto matka chłopców ponad płęć niewieścią bardzo roztropna²⁹⁰, tak w radach przemyślnych, jak i w rzeczy przewi-

²⁸⁸ Uzupełniam: ręką. W archetypie całej tradycji rękopiśmiennej zabrakło tu zapewne tego lub innego słowa, bez którego staje się niezrozumiałe: *si vel filo*, z czym borykali się tłumacze.

²⁸⁹ *infortunium* — *calamitas*, 'nieszczęście', 'klęska' w znaczeniu nieszczęśliwego człowieka. Trop zwany metonymią albo denominatio. Następuje cała seria przysłów i porzekadeł zakończona dwuwierszem autora.

²⁹⁰ Helena, córka Konrada II, ks. znojmskiego i siostra Konrada III Ottona, ks. morawskiego (por. wyżej, przyp. 193, 195), poślubiona przez

dywaniu, podejmuje opiekę nad sierotami, dopóki nie dorośnie starszy, który był bardzo bliski dojrzałości. Z rozkazania tej niewiasty rozdzielone zostają odznaki godności według zasług każdego: jednych się usuwa, drugich wyznacza się na ich miejsce, tak że bez jej woli nie przyznaje się ani godności trybunatu, ani nawet niższych urzędów²⁹¹. Wszyscy okazywali jej tak wielki szacunek, że dostojnicy zapomniawszy o swojej godności woleli słuchać niewiasty i przemilczeć czy znosić jej wprawdzie nie haniebne, ale niewieście nieobycie, niż opuszczać pacholęta. Albowiem nawet ktoś bardzo roztropny nie może niekiedy uniknąć nierozważnego błędu, dlatego nieroztropność łatwiej znajduje przebaczenie w oczach ludzi roztropnych niż w oczach ludzi niedoświadczonych. Mimo to często [tu] wspomniani mężowie, biskup Pełka i komes Mikołaj, piastujący godność wojewody, z niektórymi dostojnikami biorą na siebie staranie o Rzeczpospolitą, zarząd jej powierzając zdolnym i zaufanym urzędnikom²⁹². I ucichło na czas jakiś w kraju, i nastąpiła na chwilę cisza i pokój²⁹³.

[24] Tymczasem książę Lestek wzrastał w latach i mądrości²⁹⁴, [i] chłopcem jeszcze będąc zaprawiał się pilnie w łowach. Rychło nabrał w tym sporej wprawy i rwał się do władania bronią. A chociaż nie był jeszcze nawet giermkim, a cóż dopiero rycerzem, okazywał zawczasu chwalebne znamiona rycerskości. Z nich ta jednak wystarczy do szczytu sławy, że choć był jeszcze nedorostkiem, zabłysł ponad wszystkich książąt ruskich niby

Kazimierza Sprawiedliwego w 1. 1166/67. Do niedawna mylnie uważana za księżniczkę ruską, córkę Rościława Mścisławowicza; T. Wasilewski, *Helena, księżniczka znojemska*, s. 115—120.

²⁹¹ Por. wyżej, ks. IV, rozdz. 16, przyp. 191.

²⁹² Była to więc formalna regencja biskupa Pełki i Mikołaja nazywanego tu uroczyście *palatinae comes excellentiae*; S. Smółka, *Mieszko Stary*, s. 374; R. Gródecki, *Polska piastowska*, s. 174 n.; J. Bardach, *Historia państwa i prawa*, t. I, s. 246.

²⁹³ *Siluitque aliquamdiu terra et pacis aliquantisper facta est tranquillitas*; zdanie to kilkakrotnie posłużyło jako topos kronikarzom XIII w.

²⁹⁴ *Łukasz 2*, 52.

jakieś słońce. W tym bowiem czasie zmarł książę halicki Włodzimierz, nie pozostawiając żadnego prawowitego dziedzica²⁹⁵. Dlatego książęta ruscy, jedni siłą, drudzy podstępem, niektórzy na oba sposoby, usiłują zagarnąć opróżnione księstwo. Wśród nich książę Roman o ile bliższym [był] sąsiadem, o tyle miał nadzieję, a ponadto zręczniejszy [był] w swoich zabiegach. Atoli widząc, że siły jego nie sprostają innym, usilnie błaga księcia Lestka, aby zobowiązał go na zawsze do służby sobie, aby ta jego podległość jemu samemu oddała władzę nad wszystkimi książętami Rusinów i krainą Partów²⁹⁶, byleby tylko nie ustanawiał go księciem Halicza, lecz swoim namiestnikiem. W przeciwnym razie niech nie wątpi, że gdyby ktoś inny założył tam sobie siedzibę, niezawodnie będzie miał w nim wroga.

Jednakże ta prośba wydała się niektórym niepoważna, raz dlatego, że niebezpiecznie jest poddanego czynić równym, po wtóre dlatego, że o wiele korzystniej jest rzecz wielką, rzecz pożyteczną samemu posiadać niż powierzyć komu innemu. I tylko z rzadka obcy obcemu dotrzymuje osobistej umowy. Ten bowiem, którego przyjmuje się dla korzyści, tak długo będzie się podobał, jak długo będzie użyteczny.

Inni tymczasem mówią: „Dwa względy dowodzą, że Roman ani naszemu księciu, ani nam nie jest obcy. Bo jakże obcym można nazwać tego, który, jak się okazuje, jest w drugim stopniu pokrewieństwa²⁹⁷. Jakim sposobem, klnę się, można wątpić o tym mężu, który zawsze był pomocnikiem i, rzec by można, opiekunem naszej Rzeczypospolitej? O czym bowiem innym świadczy wypróbowana we wszystkim za czasów ostatniego władcy Kazimierza²⁹⁸ niezachwiana jego wierność? Cóż wreszcie mówią

²⁹⁵ Włodzimierz Jarosławowicz zmarł w 1199 r. Zob. wyżej, przyp. 178 i 182; B. Włodarski, *Polska i Ruś*, s. 20 n.

²⁹⁶ Czyli Połowców.

²⁹⁷ Jako siostrzeniec Kazimierza. Por. wyżej, przyp. 157. Co do stopni pokrewieństwa, to Wincenty kieruje się tu prawem kanonicznym; Balzer, I, s. 421 (wg *Decretum Gratiani* II, C. 35, q. 2, c. 21).

²⁹⁸ — *summi regis*, 'najwyższego króla' w tym samym znaczeniu

teraz świeże jego rany, które otrzymał z powodu naszego ciężkiego położenia? Z pewnością byłoby ciężką krzywdą albo nieokazanie krewnemu życzliwości, albo niespłacenie bliźniemu długu wdzięczności".

Nadciągają tedy oddziały, łączą się w szyki, wojsko wyrusza na Halicz. Uskarżają się wszak na wiek księcia, nie na samego księcia, jako jeszcze do wojaczki nieodpowiedni. I dlatego lepiej, ażeby na razie w domu oddawał się zabawom niż lekkomyślnie mozolił się niewczesnymi trudami²⁹⁹. Na to młodzieniaszek prawie się zapłakując: „Jakżeż to, panowie, rzecz, można mnie uważać za dziewczynę, a nie za księcia! Niewiele bowiem różni się od dziewczyny, kto bezustannie przebywa w gronie niewieścim. Słyszę, że wojska bez głowy niewielką mają siłę. Owszem, jestem nieużyteczny, [a] przecież [i niektóre] włócznie podczas bitwy stoją utkwione i nie walczą, a jednak w ich obecności walczy się odważnie³⁰⁰. Stąd mówi podanie, że pewne [wojska] nieraz bez króla pokonywane, gdy im wreszcie w kołysce przyniesiono króla, odniosły triumf nad nieprzyjaciółmi. A więc nie jako księżę, lecz jako znak księcia pozostanę obecny w waszym obozie, i bodajże z jednym towarzyszem pójdę w ślad za wami". Wszyscy się radują, że tyle męskiego ducha ma młodzieniaszek. Dziwiają się wszyscy, że na tak delikatnym kłosie, zanim jeszcze zaczął kwitnąć, tak dojrzałe są ziarna. Zdumiewają się, że orzech, nie okryty jeszcze łupiną, dzięki swej jędrności smak ma dojrzałego jądra. Przecież i pszczołki nie zważają na wiek królowej, lecz radują się z jej posiadania³⁰¹.

jak *monarchus totius Lechiae* wyżej w ks. IV, rozdz. 8. Ale kontekst dopuszcza tu znaczenie 'ostatniego', dopiero co zmarłego.

²⁹⁹ Data tej wyprawy nie jest pewna, wg Długosza był to rok 1198. Leszek miał wtedy ok. 12 lat.

³⁰⁰ Justyn, *Epitome* VII 2 (o Ilirach).

³⁰¹ — *ac in dulcedinem ducis indicant apiculae*; można ewentualnie tłumaczyć, że pszczoły cenią sobie łagodność, słodycz królowej. Por. wyżej, przyp. 250.

Jeszcze nie dotarli do granic Rusi, gdy pierwsi dostojnicy Halicza z pochylonymi karkami zabiegają mu drogę przyrzekając bezwzględne posłuszeństwo, wszelkie służby obowiązujące klientelę, całkowite poddanie swoich ludzi oraz stałą wierność i wszelkie zadośćuczynienie. Jego życzą sobie i obierają jako króla i obrońcę ich bezpieczeństwa [i] mówią: „Niech wasza dostojna mądrość raczy rozstrzygnąć, czy chce nam panować w swojej własnej osobie, czy w osobie zastępcy? Nic bowiem innego nie pragniemy, jak tylko żebyśmy mogli powoływać się na wasze chwalebne imię, albowiem nie możemy [już] znieść pychy, zamieszek [i] zawiści [u] książąt naszego kraju”.

Tak mówili, ale zdradliwie, żeby zagarnąć ich bezpiecznych niby i nieostrożnych. Że krył się [w tym] podstęp, rychło ukazały same zdarzenia. Najważniejsze bowiem ich grody nie poddały się potulnie, lecz powstając stawiały hardy opór. Gdy je tedy zniszczyli i podbili, postanowili ścisnąć oblężeniem Halicz. Atoli napotkali tam nieprzeliczone siły wroga, zgromadzone i kłębiące się niby piasek. Książę Lestek rozkazał przez swoich [ludzi] ich wezwać, aby natychmiast wyszli z granic Halicza albo byli gotowi do bitwy. Oni odpowiedzieli: „Bitwy, bitwy [żądamy] natychmiast!” Jednakże ta ich zuchwałość trwała krótko jak dym. Skoro tylko zabłysły żelazne zastępy Polaków, cała zapalczywość owego tłumu do cna ostygła, tak iż wcale już nie myśleli o bitwie, lecz o ucieczce, ucieczce natychmiast! Proszą jednak o odwołanie bitwy pod pozorem rozważenia warunków pokoju i to zyskują. Gdy [Polacy] zawiesili naradę, Haliczanie jeszcze niżej niż przedtem ścielą się do stóp Lestka. I już nie z obłudą, lecz z największą czołobitnością domagają się, aby im mianował księcia, ponieważ widzą, że siły ich książąt, w których potędze pokładali ufność, całkiem zmarniały, i muszą przyjąć księcia Romana, którego z bliska więcej się bali niż gromu. Znali bowiem przebiegłą tyranie tego najchytrzejszego ze wszystkich człowieka, który powodowany zarówno porywem okrucieństwa, jak ambitnymi zamysłami, nie umiał oszczędzić nikogo ze swoich. Zewsząd

grozi im ucisk, gdyż nie mają żadnej nadziei [na powodzenie] rokoszu, skoro prawie wszystkie ich posiłki rozproszyły się pod osłoną nocy. Dlatego drżą przed najokrutniejszą tyranią, gdyż żaden roztropny człowiek nie pcha się w groźną paszczę lwa. I co dalej? Prośby składają za prośbami, ofiarowują niezliczone ilości srebra, złota, klejnoty i najprzedniejsze szaty, wszelkiego rodzaju jedwabie i najwyborniejsze przedmioty, obiecując przynieść jeszcze więcej, byleby ich nie zmuszano do dźwigania jarzma tego Rusina. Godzą się na zupełną uległość każdego stanu [i] trwale składanie danin, byleby tylko mogli uniknąć jego władztwa. Cóż bowiem innego zostaje po cierpkiej jagodzie winnej, jeśli nie oskoma? Czego mógłbyś się spodziewać po tej jabłoni, której soku doświadczyłeś w tyłu trucicielskich przysmakach? Oni jednak nie mieli możliwości zwrócić się do innego, gdyż wszyscy Lechici zawyrokowali o Romanie.

Tak przeto mimo ogólnego oporu wielmożów Rusinów³⁰² książę Lestek mianuje Romana księciem Halicza. W swoim miejscu powie się, z jaką wdzięcznością starał się odplacić Polakom za to dobrodziejstwo³⁰³. Bo z równą obłudą okazywał wszystkim pozory wierności, będąc wobec swoich okrutny i zawzięty. Ledwo bowiem książę Lestek odszedł wraz ze swoimi [ludźmi], kiedy on zagarnia i okrutnie zabija nie spodziewających się niczego dostojników i najznaczniej szych przywódców halickich³⁰⁴: jednych żywcem w ziemi zakopuje, drugich na kawałki

³⁰² — *primis ac praecipuis Ruthenorum*.

³⁰³ To zdanie pisane jest z perspektywy konfliktu, który doprowadził do klęski i śmierci Romana pod Zawichostem 19 VI 1205 r., opisanej stylem retorycznym, być może piórem samego Wincentego, i przejętej przez *Rocznik kapituły krakowskiej*, MPH s.n. V, s. 69—70.

³⁰⁴ — *satrapas et eubagionum florentissimos*; wbrew pozorowi użyty tu termin *eubagio* nie jest grecyzmem, a zmienionym *iobagio*. Tak określano na Węgrzech wielmożów i baronów, grododzierzców i ministeriałów, w późnym średniowieczu jednak też ludność zależną, chłopów; Du Cange, *Glossarium* s.v. Wg Balzera (II, s. 183) książęta plemienni, wielmoże. Może kronikarz miał na myśli ministeriałów pozostawionych w Haliczu przez administrację węgierską?

rozszarpuje, innych ze skóry obdziera, wielu przytwierdza jako cel dla strzał, niektórych przed zabiciem rozpruwa. Próbując na swoich wszelkiego rodzaju katuszy, stał się okrutniejszym wrogiem dla obywateli niż dla nieprzyjaciół. Albowiem tych, których jawnie nie mógł schwytać, gdyż prawie wszyscy ze strachu puciekali do innych prowincji, darami, pochlebstwami i wszelkimi możliwymi podstępami przywołuje z powrotem, bierze w ramiona, zaszczyca, wynosi. Wnet zmyśliwszy jakieś kłamliwe zarzuty strąca niewinnych, a strąconych każe zgładzić wśród niepojętych męczarni, już to aby zagarnąć majątki zabitych, już to aby napędzić strachu sąsiadom, już też aby po sprzątnięciu możniejszych panować bezpieczniej. Stąd to zwykle jego jakby przysłowie: „Nie można bezpiecznie korzystać z miodu pszczoł, dopóki się roju zupełnie nie wydusi, a nie tylko rozproszy. I nie zaznasz zapachu korzeni, dopóki ich nie utłuczysz w móżdżerzu”³⁰⁵. Cudzym nieszczęściem [osiągnięta] własna pomyślność wyniosła go wkrótce do tak wielkiej potęgi, że zapanował wszechwładnie prawie nad wszystkimi prowincjami i książejami Rusi³⁰⁶.

[25] Atoli ja nie pojmuję, czegoż jeszcze chce dla siebie żadna względów próżność starców? Im bardziej są wiekowi i chyli ich sędziwość, tym wyżej się wynoszą i o względy zabiegają. Im bardziej przygniata ich ciężar niedołęstwa, tym lżej unoszą się w powietrze na skrzydłach próżnej lekkomyślności. Albowiem chociażby starzec poskromił w sobie wszelkie potwory wad³⁰⁷, dwom ulega nadal, a mianowicie: próżności i chciwości. Dlatego to powiedział pewien mędrzec: „Nie pojmuję, czego chce dla

³⁰⁵ W przeciwnym sensie jak ta sama myśl autora w *Prologu*.

³⁰⁶ Roman tak likwidował silną opozycję polityczną bojarów, którzy doszli do władzy za Włodzimierza, ostatniego z Rościszlawowiczów. Jednocześnie zjednywał sobie względy niższych warstw społecznych. Po zwycięstwie nad Rurykiem kijowskim zajął Kijów (1198—1202), osadził tam Ingwara, ks. łuckiego, a sobie przyznał stanowisko księcia zwierzchniego; B. Włodarski, *Polska i Ruś*, s. 22—23.

³⁰⁷ — *monstra vitiorum*, por. wyżej, ks. IV, rozdz. 5, *pectorum monstra*, 'potwory duszy', ewangeliczne demony mieszkające w sercu.

siebie starcze skapstwo? Im mniej bowiem pozostaje mu drogi, tym więcej zabiega o zapasy³⁰⁸.

Tak więc pobudzony tymi dwiema przyczynami, czy też przekonany wywodem rozumowym³⁰⁹, Mieszko Stary postanowił znowu ubiegać się o pryncypat. Ponieważ nie mógł osiągnąć tego przemocą, nie rozporządzając ni prawem, ni siłą, zamyślał wziąć się do rzeczy sprytem. Często bowiem przemyślność silniejsza jest od największej siły. I dlatego wpierw z niejaką życzliwością bada usposobienie możnych, pozyskuje [dla siebie] i nakłania do swojego zamiaru. Ponieważ jednak miłość do młodzieńców tak dalece wszystkich ugłaskała, że sposób myślenia wszystkich zależał niemal, jakby się zdawało, od woli ich matki, naprzykrza się jej wciąż to w listach, to przez posłańców, niekiedy przez narzucanie się z podarkami. Mówi, że wcale nie uwodzi go zaszczyt panowania³¹⁰, lecz zatroskany jest o spokój królestwa, a nawet o nią samą i o większe bezpieczeństwo jej synów. I na razie nie pragnie nic innego, jak tylko tyle, aby za jego życia doszczętnie wygasło zarzewie wszelkich waśni i aby na przyszłość przy jakiej bądź sposobności nie powstał zapłon. Twierdzi, że to nie może stać się inaczej jak tylko tym sposobem: „Niech syn twój odstąpi mi pryncypat, a ja przybiorę go za syna. I gdy następnie odznaczę go pasem rycerskim³¹¹, przywrócę mu go, a jego samego ustanowię prawomocnym obyczajem dziedzicem tak, aby godność krakowska, ba, pryncypat nad całą Polską utwierdził się w twoim rodzie przez nieprzerwane następstwo. Gdyż nie może być na chwilę to, co władca postanowi, co powaga władcy umocni³¹². I zgoła chwili nie przetrwa, co wrzawa tłumu ogłosi.

³⁰⁸ Seneka, *De senectute* XVIII 65.

³⁰⁹ — *persuasus duetu rationis*, czyli logicznym rozumowaniem.

³¹⁰ — *ait non principandi capi gloria*, czyli panowania jako *princeps*, książę zwierzchni.

³¹¹ Ceremoniał pasowania na rycerza poświadczył u nas Anonim Gall już u schyłku XI w., *Kronika* II 17.

³¹² *Digesta* 29, 1, 38 oraz *Digesta* 1, 4, 1: *quod principi placuit legis habet vigorem*.

Ledwo coś z największą trudnością uchwałą, nader łatwo w niwecz obróć. Lud bowiem z ledwością daje się nakłonić do przyzwolenia na rzecz uczciwą; tym jest bardziej skory do burzliwych zamieszek, im jest liczniejszy. Zwłaszcza, iż sprzedajna jest zazwyczaj łaska ludu. Poty będziesz mu się podobał, póki będziesz potrzebniejszy. Poty będziesz rządził, póki będziesz prosił. Albowiem ani zawsze stoi, ani zdrowa jest woda z dołów i bagien. Nawet pierwotna natura dzikich zwierząt spragniona jest raczej naturalnych, czystych źródeł. Zrzuć tedy nie koronę, lecz czerep gliniany, śmieszne przybranie głowy, sztuką garncarzy pozlepiane i nałożone. Złoty przystoi diadem książętom, a nie gliniany, jako że urobiony jest z dobrodziejstwa natury, a nasza chętna szczodroblivość przeznaczyła go twoim potomkom teraz i na przyszłość³¹³.

A ponieważ niepodejrziwa jest łatwowierność niewiast i latorośle dają się nagiąć jak wosk, [więc] matka i synowie tym upojeni postanawiają na jakiś czas ustąpić z panowania: bezpieczniej będzie szanować stryja jak ojca niż stale mieć w nim wroga; i lepiej rządzić z łaski stryja niż być wciąż zależnym od upodobania pospólstwa. Poddają pośrodku [wiecu]³¹⁴ myśl przysięgi: przysięga starzec, przysięgają dostojnicy z jednej i drugiej strony, że należy najściślej przestrzegać postanowienia wspomnianego układu³¹⁵; a kto poważyłby się naruszyć go albo doradzać to, albo jakimkolwiek sposobem zezwolić na to, niech będzie wyklęty przez arcybiskupa i wszystkich biskupów tej prowincji.

Tak więc Mieszko osiąga godność zwyczajowo i uroczyście³¹⁶. Zapragnąwszy jej zdawał się [teraz] zapominać i o układzie,

³¹³ — *non coronam sed luteam testom, ridiculum capitis gestamen.*

³¹⁴ Był to kompromis pomiędzy zasadą senioratu a dziedzicznością w linii Kazimierza Sprawiedliwego; S. Smółka, *Mieszko Stary*, s. 378 n.; R. Gródecki, *Polska piastowska*, s. 170 n. Wg Długosza wiec ten odbył się w dniu św. Bartłomieja 24 VIII 1198 w Sandomierzu, *Roczniki* pod r. 1198.

³¹⁵ — *praescripti pacti formom*; autor opisał tu przebieg zwyczajowej akcji prawnej, której nie towarzyszył dokument pisany.

³¹⁶ — *sollennibus dignitatis non sine sollennitate politur.*

i o przysiędze. Jeśli zaś czasem przypominał sobie z rozsądku lub zniewolony łagodnością synowca, [to] albo brzmienie układu w miarę możności milczeniem pomijał, albo nie mogąc milczeniem pominąć, bezskutecznym go czynił przez zwlekanie.

Prosi Lestek [stryja], aby pasował go na rycerza³¹⁷; prosi, nalega, żeby stryj spełnił przyrzeczenie i ustanowił go stałym w Krakowie dziedzicem. Na to odpowiedział Mieszko, że osobnymi układami nie można podkopywać prawa pospolitego. Podkopuje się zaś pogarszaniem stanu rzeczypospolitej, a któż by wątpił, że to się stanie, gdyby rządy w królestwie powierzono niedoświadczonemu młodzieńcowi? Bardziej bowiem przystoi młodzieńcowi słuchać niż rozkazywać, przecież pożyteczniej jest przywiązać winorośl do palika niż pozwolić jej bujać swobodnie. Albowiem prawo z dawna wypróbowane nie zna ugody, jeśli nie jest dobrowolna³¹⁸. Za przymuszonego zaś trzeba uważać [tego], któremu nie dowiedzie się, iż się nie zgodził. Z jakiegoż to względu uznać miałby kto za dobrowolne coś, co wymuszone zostało w bitwie? A któż zgodziłby się na bitwę, gdy gardłu *zagraża* miecz? Kto więc coś posiada, niech posiada, dopóki go nie usuną.

Bardzo krótkim jednak cieszył się spokojem, gdyż wyгнаła go chciwość, która, jak powiedzieliśmy, starców szczególnie opanowuje. Ponieważ bowiem zaczął czyhać i dybać na cudze bogactwa i dostatki, żeby je sobie pod jakimkolwiek pozorem przywłaszczyć, nie mogący tego ścierpieć obywatele wypędzają go z Krakowa i z powrotem przyjmują księcia Lestka.

Tak więc [Mieszko] za zlekceważenie zarówno przysięgi, jak ugody został ukarany przez haniebną poniżenie. Nie zapominając jednak o sobie znowu ucieka się do wypróbowanej sztuki [podstępny]. Ucieka się do matki młodzieńców krokami tej samej przebiegłości, doszukuje się u niej i doprasza rady i pomocy³¹⁹.

³¹⁷ — *militiae primitiis insigniri*. Por. wyżej, przyp. 311.

³¹⁸ *Digesta* 2, 14, 1, 3.

³¹⁹ — *consilium et auxilium et explorat et implorat*, zgodnie z terminologią prawa feudalnego.

Wpierw jednak stara się osłabić i rozwiązać podejrzenie wiarołomstwa. Mówi, iż przestrzegał ugody z największą sumiennością, lecz przeszkadzali mu i oszukiwali go współzawodnicy. I nie były to jego owe wypowiedzi, które mu przypisują, lecz zostały zmyślone przez tychże zawistnych współzawodników. „Byleby więc teraz waszej przynajmniej nie brakło [mi] życzliwości, a ja nie omieszkam dotrzymać wiary. Nie tylko Kraków zapewniam wam i zapisuję na wieczne dziedzictwo, lecz zwracam także dzielnicę kujawską”. Zagarnął ją bowiem przedtem ten starzec, choć wcale mu się nie należała³²⁰. „O jedno — mówi — o jedno proszę, aby skazano na wygnanie wspólnego wszystkich wroga, żeby nie mógł odtąd na pośmiewisko wystawiać książąt przez dowolne mianowanie ich i dowolne strącanie z tronu”. Przez to zaś wskazywał na komesa Mikołaja, o którym wiedział, że w tym czasie znienawidzony był przez tę samą niewiastę, chociaż w innym czasie bardzo go szanowała jako męża rozumnego, we wszystkich sprawach dzielnego i ze wszystkich najżyczliwszego³²¹. Gdy jednak zawistni Dudzie] knowali podstęp, zbiera powody nienawiści do niego i jak gdyby były prawdziwe, z całą surowością z nimi postępuje. I dlatego [księżna] nakłania wszystkich, aby dali przyzwolenie życzeniom starca, aby niewinny mąż skazany został na wieczne wygnanie. Znowu więc układają się w ten sposób, że [Mieszko] natychmiast zwróci Kujawy, do końca życia będzie panował w Krakowie, atoli książę Lestko nastąpi po nim podług jego ustanowienia. Mikołaj zaś wiedząc, że zagraża mu niebezpieczeństwo wygnania, raz po raz próbuje różnymi sposobami pozyskać

³²⁰ Dzielnicę kujawską oderwaną od Mazowsza po śmierci Leszka Bplesławowica (l 186, wyżej, ks. III, przyp. 224) i włączoną do pryncypackiej Mieszko zabrał prawdopodobnie tuż po śmierci Kazimierza Sprawiedliwego, tj. w 1194 r. Osadził tam swojego syna Bolesława, który zginął pod Mozgawą w następnym roku (por. wyżej, przyp. 285), a z dokumentów znany jest jako książę kujawski; KDW I, nr 125; O. Balzer, *Genealogia*, s. 201; J. Bieniak, *Rola Kujaw*, s. 38.

³²¹ Znamienne, że autor nie wymienia ani razu księżnej Heleny z imienia. O jej względy zabiegał palatyn sandomierski Goworek.

łaskę księcia Lestka i jego matki. Gdy o nią z największą pokorą zabiegał, lecz nic osiągnąć nie mógł, z wielkim bólem serca udaje się do starca w licznym towarzystwie serdecznych przyjaciół. Gdy oni się dołączyli, starzec z tym większą ochotą objął panowanie nad dzielnicą krakowską, lecz z taką samą sumiennością dotrzymywał wiary drugiej ugodzie jak i pierwszej. Ani bowiem Lestka nie ustanowił dziedzicem Krakowa, ani mimo przyrzeczenia o zwrócenie Kujaw nie zadbał. Owszem, zajął nawet niektóre grody synowców, mianowicie Wiślicę i trzy inne, twierdząc, że należą do prowincji krakowskiej i że nie powinno się było oddzielać członków od głowy. Te grody dzięki długim naradom i usiłowaniom panów z trudem zostały wreszcie oddane i Kujawy zwrócone. Tak więc Mieszko Stary opanował Kraków³²².

Wnet jednak stało się w pokoju miejsce jego i oby na Syjonie było jego mieszkanie³²³.

[26] Panowie krakowscy wysyłają przeto posłów do księcia Lestka ofiarowując mu najwierniejsze posłuszeństwo i pryncypat³²⁴. Lecz w mieszała się odrobina kwasu, który zakwasił całe ciasto³²⁵. Był bowiem pewien mąż szlachetnego rodu, nieskazitelnego charakteru, dzielny w radzie, powabem wszelkich cnót znakomity, imieniem Goworek, który wtedy sprawował u księcia Lestka godność palatyna³²⁶, a nawet na jego orzeczenie poruszały się zawiasy wszystkich godności³²⁷. Między nim a palatynem

³²² Tego czwartego z kolei opanowania Krakowa przez Mieszka Starego nie notują roczniki ani inne źródła.

³²³ *Księga Psalmów* 76, 3. Lakoniczność tej informacji jaskrawo kontrastuje z rozwlekłym opisem żałoby po Kazimierzu. Śmierć Mieszka nastąpiła 13 III 1202; O. Balzer, *Genealogia*, s. 162—163.

³²⁴ Por. R. Gródecki, *Polska piastowska*, s. 177; G. Labuda, *Zaginiona kronika*, s. 30—40.

³²⁵ *Mateusz* 13, 33 i *Pierwszy List do Koryntian* 5, 6.

³²⁶ Por. wyżej, przyp. 282.

³²⁷ — *immo dignitatum omnium cardo ipsius vertebatur arbitrio*; zob. ten sam topos odniesiony do arcybiskupa Marcina w ks. III, rozdz. 10 i do Konrada czeskiego, ks. IV, rozdz. 16.

Mikołajem nie wiem jaki złowrogi los wzniecił nieubłaganą niezgodę, spowodowaną może przez podstępnych zauszników, którzy starają się [okazywać] zawiść cnotom i zasiewać między zboże zgubny kłokol. Pod tym więc tylko warunkiem Mikołaj przyrzeka swą uległość i wyraża zgodę na wprowadzenie księcia Lestka na tron, że oddali od siebie i wygna komesa Goworka³²⁸. Twierdzi bowiem, że wśród waśni nie ma miejsca ani dla wierności, ani dla posłuszeństwa i że każda rzeczpospolita lubi spokój, a nie spory.

Waha się książę Lestek, wahają się i jego stronnicy, nie wiedząc, co mają wybrać. Czy mają wyrzec się Krakowa, czy wygnać tak użytecznego, tak zasłużonego męża? Pierwsze byłoby jednak szkodliwe, drugie występne. Gdy tak wszyscy zwlekali, rzekł komes Goworek: „Nie godzi się, aby w sprawie tak oczywistej wahał się wasz rozum. Któż by wątpił, że korzyść wielu okupuje się kosztem niewielkiej straty? Któż by nie wiedział, że raczej należy poświęcić kogokolwiek niż ogół? Któż by nie wiedział, że trzeba wybierać mniejsze zło, zwłaszcza gdy pożytek publiczny należy przedłożyć nad własny³²⁹. Jakże więc życie poświęci dla przyjaciela, kto boi się pójść na wygnanie dla dobra pana [swego]? Lecz nie nazwałbym tego wygnaniem, gdy ktoś choć jest wygnańcem, ani przyjaciół nie opuszcza, ani przez przyjaciół nie jest opuszczony. Szczęśliwe wygnanie! Towarzyszy mu łaska, a nienawiść nie ściga”.

Wtedy ktoś [tak przemówił]: „Wprawdzie to, co sobie ułożyłem, wydaje się bajką, wszelako może pojmie kto sens zmyślonej przypowieści, bowiem w plewach jest ziarno.

Mówią, że gryf jest królem zarówno ptaków, jak i czworonogów. Ptaki bojąc się jego zapalczywości kryły się gdzieś w gałęziach dębu. Dlatego gryf, chciwy, być może, zdobyczy lub uniesio-

³²⁸ Mikołaj bronił się przed dopuszczeniem do palacji krakowskiej palatyna Goworka, który z dworem Leszka związany był w Sandomierzu; R. Gródecki, *Polska piastowska*, s. 176—179.

³²⁹ — *potius persona carendum esse quam universitate*; — *publica utilitas praeferenda sit privatae*; *Decretum Gratiani* I, D. 13, c. 1 i II, C. 22, q. 4, c. 7.

ny gniewem, raz po raz z jakąś zaciekłością uderza o konary tego drzewa mniemając, że albo drzewo uderzeniem obali, albo gałęzie strzaska. Większe jednak jemu groziło niebezpieczeństwo niż drzewu, albowiem od uderzeń skrzydło sobie zwichnął, z bólu niemałego upadł na ziemię i za późno poznał na sobie, do czego wiedzie napaść na drugiego. I gdy szukał ratunku skądniebądź, nadchodzi lisica i zbliża się z wolna, a on do niej: «Czy znasz, córko, jakieś okłady na bóle?» Ona odpowiada: «Czegóż nie znalazły mistrzyni fortelu?» On na to: «Pomóż, będziesz druga po mnie w królestwie». Wtedy ona: «Jeśli pragniesz pomocy lekarza, musisz odkryć ranę». Gryf rzecze: «Zwichnąłem skrzydło». A na to ona: «Nierówność skrzydeł jest powodem, że nie możesz latać, niech więc skrzydło wyższe zejdzie do położenia zwichniętego, które niełatwo dałoby się nagiąć do wyższego, a nawet, gdy skrzydła się zrównają, wróci również zdolność latania». Ów rzecze: «Zgadzam się, gdyż to, co mówisz, wygląda całkiem prawdopodobnie». Każe mu więc lisica zdrowe skrzydło wetknąć między drzewa aż po pachę, tak żeby skrzydło wetknięte między drzewa nie ruszyło się. «Śmiało ruszaj, nie bój się! Od ciebie zależy twoje ocalenie!» A on wierzy i, jak mu nakazano, gwałtownie rzuca się naprzód. Skrzydła jednak nie wydobywa, lecz łamie na kawałki. Tak pozbawiony obu, ginie z głodu i pożerają go lisy oraz gady³³⁰.

Na to książę Lestek: Taką ty opowiadasz przypowieść, jak gdybym ja wszelkim sposobem zamyślał spełnić [moje] pragnienie władzy. Z dała niech jednak będą od księcia wszelkiego rodzaju targi! Z dała niech będzie nieuczciwe kupczenie. Cóż

³³⁰ Niektórzy dopatrują się w tej bajce o gryfie i lisicy (zapewne wymyślonej rzeczywiście przez autora) aluzji do antagonizmu między rodami możnych: Gryfitów i Lisów (S. Laguna, *Dwie elekcje* [w:] *Pisma Stosława Łaguny*, Warszawa 1915, s. 193 n.) albo Gryfitów i Łabędziów (K. Górski, *Ród Odrowążów w wiekach średnich*, Kraków 1927, s. 69 n.), czemu zaprzecza A. Rutkowska-Płachcińska, *Bajka i polityka*, IV, s. 125—127. Gryf, pół-orzeł pół-lew, jest symbolem panującego, lisica — symbolem zmyślności i sprytu, gady (*reptilia*), to stworzenia najniższe, twór szatana.

bowiem ofiarowują ci, którzy pragną nagrody za [utrącenie] najniewinniejszego człowieka, skoro sprzedajność dostojęństw pociąga za sobą oplakane skutki, a dla wolnego człowieka nie ma żadnego poszanowania³³¹. Innego więc niż księcia Lestka niech sobie szukają krakowianie, który by odpowiadał ich żądaniom!"

Gdy to usłyszeli, wysyłają posłów do Władysława, syna Mieszka³³², jak gdyby dotąd nigdy jeszcze nie naradzali się nad elekcją. Zapewniają, że wierność przyrzeczoną ojcu winni okazać synowi. [A] co się tego względu tyczy, [to] osoba syna niewiele odbiega od osoby ojca. Aliści gdy chodzi o syna, nie ma miejsca na elekcję, ponieważ do następstwa po ojcu [sama] racja prawna go wzywa i [tego] wymaga.

Władysław dziękując im wylewnie mówi, że tak wielce uległa wierność jest mu miłsza niż sam pryncypat: „Tylko bowiem wiara zamyka i otwiera, rozkrzewia i zacieśnia, umacnia i utrwala imperia³³³. Tylko ona uczy nie tylko królestwa, ale i samych królów nie mniej rządzić jak być rządzonymi. Tylko ona jest światłem w ciemności, promieniem słonecznym w czas pogody, ciszą wśród burzy, bezpieczeństwem wśród ciszy. Tylko ona jest podstawą praw królewskich, diademem na głowie królewskiej, w diademie klejnotem nad klejnoty, wszystkiego co najświetniejszą światłość, wszystkiego co znakomite arcyznakomitość³³⁴. Gdy ona zgaśnie, wszelka przyjaźń, wszelka wspólnota, wszelkie przymierze, wszelkie zobowiązanie, wszelka życzliwość, wszelka wreszcie i ozdoba, i moc wszystkich cnót słabnie i ginie. Bez wiary

³³¹ — *dignitatum venalitas et liberi capitis nulla sit aestimatio*, *Digesta* 9, 1, 3 i *Digesta* 9, 3, 7.

³³² Do Władysława Laskonogiego (por. wyżej, przyp. 18), który po śmierci ojca osiadł na stolicy gnieźnieńskiej jako jedyny pozostały przy życiu syn Mieszka.

³³³ *Sola enim fides est quae claudit et aperit, propagat et artat, firmat et conservat imperia*; 'wiara' tu w znaczeniu 'wierności'. Por. *Codex* 1, 1, 8, 4.

³³⁴ Stopniowanie: — *re Gallum fundamentum, regii capitis diadema, diadematis gemmarum gemma, omnium praestantissimorum praestantia, omnium insigniorum perinsigne*.

nikim staje się ktoś, ponieważ sprawiedliwy żyje z wiary³³⁵, która im dzisiaj rzadsza jest, tym miłsza.

Waszej więc wiary stałość z największą przyjmuję wdzięcznością; na razie w kilku słowach dziękuję, przyrzekając w przyszłości odwdziżyć się ze wszystkich sił. Atoli w wielkich sprawach należy zabiegać o niemałe rady. Bezpieczniej bowiem płynie się w bezwietrznej ciszy, jeżeli uniknąć się dają rozbicia powodowane niezgodą i zawiścią, od czego wzburzone bałwany wznoszą się z nagła od nagłej nowości rzeczy. A zwykły one rodzić się z doniosłych zdarzeń, nieroztrząsanych i nieprzewidywanych. Przedsięwzięmy rzecz zaiste trudną, która wymaga pomocy zarówno sił, jak rady. Słuszne zaś jest, aby uczestnikiem rady był ten, którego chcesz mieć współnikiem [w dźwiganiu] ciężaru. Jeśli się więc [wam] podoba, owszem, ponieważ powinno wszystkim się podobać, bratu naszemu, księciu Lestkowi, chcę wyjawić nasze postanowienie, aby wasz zamiar nie był bezowocny. Tylko on bowiem może i stanąć na zawadzie, i zapewnić powodzenie. Młodszy bowiem brat, książę mazowiecki Konrad, we wszystkim stosuje się do woli brata³³⁶. Nie wątpię jednak, że i Władysławowice³³⁷ pójdą za jego skinieniem. Chociaż nie jest rzeczą ważną cieszyć się ich życzliwością, warto jednak zabiegać o to, aby nie narazić się na ich zawiść".

Zaraz tedy rzecz przedstawia przez posłów i taki śle list: „Nad życie własne ukochanemu bratu, księciu Lestkowi, książę Władysław (przekazuje) wraz z pozdrowieniem (życzenie) wszelkiej w życiu pomyślności³³⁸. Równowaga rozumu nie znosi, aby

³³⁵ *List do Rzymian* 1, 17; *Do Galatów* 3, 11; *Do Hebrajczyków* 10, 38, a wcześniej *Proroctwo Habakuka* 2, 4.

³³⁶ Konrad był o rok młodszy od Leszka. Ze zdania tego wynika, że Konrad miał już wtedy wydzieloną dzielnicę.

³³⁷ Władysławowice — z linii śląskiej.

³³⁸ — *cum salute vitae universum*; formuła pozdrowienia nie dająca się przetłumaczyć dosłownie. — Por. listy: Bolesława Krzywoustego w ks. II, rozdz. 28 i Kolomana w ks. III, rozdz. 4.

zdrowy umysł sprzeciwiał się i wadził z samym sobą³³⁹. Albowiem:

Czyżże to duch, czyj rozum niezgodny jest z sobą sam?

Wszelako jednakowość przekonań nie daje przystępu przeciwieństwu³⁴⁰. Przecież taką samą niepodzielną jaźń takiej samej duszy³⁴¹ i natura nam dała, i nieustanna miłość ją zespala. Rodzi to w nas jednakową wolę i współbrzące we wszystkim przyzwolenie³⁴². A ponieważ ponad wszelką wątpliwość przekonaliśmy się, iż zrzekliście się pryncypatu krakowskiego, wiedzcie przeto, iż w tej sprawie życzenia wszystkich skłaniają się ku nam. Zamiar ten zamyślamy podjąć tym ufniej, im mniej wątpimy o waszej życzliwości, nie po to, aby nim owładnąć na zawsze, lecz aby umożliwić wam łatwiejszy do niego powrót, gdybyście takie postanowienie powzięli. Takie więc załatwienie sprawy nie stanowi naszego wywyższenia, ale pomnożenie waszej chwały. Zresztą zaniedbać możliwości wtedy, kiedy mógłbyś się wywyższyć, nie jest niczym innym jak się umniejszyć".

[Książę Lestek] pojawił się z myśli i brzmienia tego listu, jakie zamiary żywi wobec niego i jego stronników [książę Władysław]³⁴³, przychyła się do życzeń brata wbrew radom biskupów, panów i roztropnych mężów. DostrzeGall bowiem i biadali, że z tego powodu następstwo synów Kazimierza w dalszym pias-

³³⁹ *Status rationis non patitur, sanae statum mentis a se dissidere vel semet corrixari.*

³⁴⁰ — — *dissidentiam enim vix admittit identitas animorum; identitas* można tu tłumaczyć jako 'jedność', ale Wincenty posłużył się tu terminologią logiczną. Por. ten sam termin, ale w zastosowaniu do definicji społeczeństwa, ks. Ii, rozdz. 1.

³⁴¹ — *animae individuum*, także pojęcie filozoficzne.

³⁴² — *consonum in omnibus consensum*; autor tę delikatną sytuację prawną stara się przedstawić za pomocą możliwie precyzyjnej terminologii.

³⁴³ Uzupełniam wg *Kron. wpol.* MPH II, s. 552, MPH s.n. VIII, s. 78.

towaniu tej godności upada i że sam [Lestek] działa na swoją szkodę. Dlatego brat jego, książę Konrad, ledwo nareszcie jakby zmuszony, powierzchownie tylko, jak się zdawało, dał się nakłonić do ich woli³⁴⁴.

Tak więc w obliczu całej Polski, za zgodą książąt i wielmożów oraz całego rycerstwa, od pieszego woja aż po najwyższego [dowódcę], pryncypsem Krakowa ustanowiono księcia Władysława. Onże okazywał wszystkim tak przystępną, tak ujmującą, tak łaskawą, tak słodką i miłą, ufną życzliwość, że — aby nie mniemano, iż ma w pogardzie błędy drugich — a jeszcze bardziej, iżby się nie zdawało, że jest zadufany we własnych przymiotach, wszystkim okazywał się nadzwyczaj ludzkim³⁴⁵.

³⁴⁴ 'Ich', czyli Władysława i Leszka. Władysław Laskonogi objął pryncypat w Krakowie od razu po śmierci Mieszka Starego, tj. w 1202 r. i rządził tam aż do śmierci palatyna Mikołaja, tj. do 1206 r., od kiedy to dopiero datują się rządy Leszka Białego; G. Labuda, *Dwa zamachy stanu*, s. 103 n.

³⁴⁵ — *sese offerret cunctis affabilitate praestabilem*; tak kończą się wszystkie prawie rękopisy *Kroniki* z wyjątkiem dwóch z XV i XVI w., gdzie są jeszcze słowa: *etiam dona largissimo effundendo. Quo non obstante subito principatu Cracouiensi cedere est coactus*. Ma je również *Kronika wielkopolska*. A. Bielowski, MPH II, s. 447, 210, 211. Wiadomość o rychłym ustąpieniu Władysława Laskonogiego z Krakowa podana jest z perspektywy wielkopolskiej; G. Labuda, *Dwa zamachy stanu w Polsce*, s. 102—104. Dodatek ten stylistycznie bliższy jest kronikarzowi wielkopolskiemu niż Wincentemu. To, że istotnie nie było go w oryginale, poświadcza kolofon rękopisu Eugeniuszowskiego, powtórzony za egzemplarzem poznańskim bezpośrednio po słowie *prestablem*: *Finit cronica sive originale regum et principum Polonie edita per magistrum Vincencium Cracouiensem episcopum scripta per manum Nicolai Poznaniensis canonici et plebani de Sydce*. Zob. we *Wstępie*, s. V—VI, przypisy 5 i 186.